

Cartus Sremsensis
Museum
1754.

X. Hieronyma Gruszeckiego
Franciszkanin.

DESIDEROSUS:

ALBO

273
SCIESZKA

DO MIŁOŚCI BOZEY
Y DO DOSKONAŁOŚCI ŻYWOTA
CHRZESCIANSKIEGO.

DIALOG *dziwnie nabożny y ucieśzny: z
Hiszpańskiego na Włoski, Francuski, Niemiec-
cki, Niderlandski Łaciński, y Polski ięzyk*

PRZEŁOŻONY

PRZEZ

KASPRA WILKOWSKIEGO,
MEDYKA J. X. M. PANA MIKOŁAJA
KRYSZTOFA RADZIWIŁA. &c. &c.

*A teraz nakładem KAPEANA jednego tak
iako dawno znajdował się,*

PRZEDRUKOWANY.

PSALM XXXIII.

Świąkujcie y patrzajcie iako słodki jest Pan.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI AKADEMICKIEY.

ROKU PAŃSKIEGO 1734.



Do Rzymian w 8.

KToż nas odłączy od miłości CHRY-
STUSOWEY? utrapienie? czyli ucisk?
czyli głód? czyli nagość? czyli niebespie-
czeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?
(iáko nápisano iest; Iż dla ciebie cały dzień
bywamy morzeni: poczytáni iesteśmy iáko
owce ná rzeź) Ale w tym wśzystkim prze-
zwycięzamy, dla tego ktory nas umiłowiał.
Albowiem pewienem tego, iż áni śmierć,
áni żywot, áni Aniołowie, áni Księstwa,
áni Mocárstwa, áni terážnieysze, áni przyszłe
rzeczy, áni moc, áni wysokość, áni głębo-
kość, áni ktore insze stworzenie nie będzie
nas mogło odłączyć od miłości Bożey,
ktora iest w CHRYSTUSIE
JEZUSIE Pánie naszym.



7
ZASNIE OSWIECONEMU PANU
MIKOŁAJOWI KRYSZTOFOWI
RADZIWIŁOWI,
XIAZĘCIU,

Ná Olyce y Nieświeżu:

G R A B I

Ná Szydłowcu, ná Mirze y ná Krozách:
RYCERZOWI BOZEGO GROBV,
WOIEWODZIE TROCKIEMU, &c. &c.
Pánu memu Miłóściwemu.



Aiac ná służbie W. X. M.

dosyć wolnego czasu do przy-
stojnego otium: Przy innych
zabawách professyey moiey,
przełożytem z Łacińskiego
iezyku ná nasz te dziwne
nabożna y Duchowna Kiaż-
ke, iednego dawnego y ćwiczonego Zakonnika
Hispaná: dostawsy iey drukowaney y daleko
Berzey reka pisaney z Kollegium Nieświe-
skiego Societatis IESU. Ktora ná żądanie
wielu nabożnych ludzi nie tylko Zakonnych ale
y Swieckich do Druku daiac, W. X. M. one
(zachowuiac wzięty zwyczaj pospolitych y Boskich
Pisarzow)

Przedmowa.

Pisarzow) osobliwie oddawam, dedykuję, y pod imieniem W. X. M. zacnym ná iáwia wydawam. Oprocz tego że iure quodam ná W. X. M. przychodzi iáko tá o ktorzyem przy chlebie W. X. M. pracowal. Jest inna wieksza y ważnieysza tego przyczyna: A to żeś W. X. M. tych czasow wskázce, tupieżcze, y rozwalácze Kościołow bárdzo rodných, á w Fundatory, nádawce y budowniki nieptodnych, mało nie sam jest w W. X. Litewskim co Kościoły y Klasztory (ktorým właśnie tá Książka służy) náprawuieś, nádawáś, y buduieś. Albowiem skoroś W. X. M. powołány był do prawdy wiary Swietey Kátolickiey, z osobliwey táski Bożey, od ciemności ktore ná świat przywiodlá cma rozných niezliczonych y z soba niezgodnych wiar, y pokatnych Zbiorow: zarázemeś poczał Kościoły sprofanowane reformowác, y prawdziwym sługom Kościoła powszechnego, Káplánom Bożym, dla ktorých były zbudowane y nádane, przywracać, Ministrow postáncow sátańskich zbywśy, y te rzeczy, ktore ich lákoma Wánielia požártá, srebrne y złote do nich porobiwśy, tákże y dawne prowentá czesćcia ná dwory obrocone, czesćcia komu innemu rozdáne, z przydatkiem przywroćiwśy. Potym gdy W. X. M. do tych lat przychodził, ktore chćiały ábys po zabáwach w cudzych krájach y ná dworzecch Krolewskich domá usiadł: niżej ten żywot záčzał, pierwejcieś

Przedmowa.

weyieś sie starał o takie ludźie w dom swoy, z ktoremibyś Pánu BOGU naboźnie służył, y innych w okolicy przykiádem swym á ich náuka do tego przywodził. Jákoż zdárzył to Pan BOG że W.X.M. Generalis PRÆPOSITUS Societatis JESU, pozwolił mieć u siebie ludźie huius Societatis. Zwłasczá że do tego była przystapitá wola y authoritas wieczney pámieći godnedo Papieża GRZEGORZA XIII. ktory W.X.M. bándzo miłował. To otrzyma-wszy, predkoś ná chwale Boża Kościół zmuro-wał, y Kollegium murować zaczął: z iákim kosztem; mowić o tym niechce: z iákim po-żytkiem; zámilczec mi sie nie godzi. Wiádo-ma to iest, iáko tu był kray nie tylko odszcze-pieńska ále y kácerska ciemnoścía zaráżony, y iáko był pusty w chwalce BOZE: tak żeś W.X.M. ná pierwsza Wielkanoc ledwo był samoosm u Stolu Bozego. Teraz zaś iáko sie rozmno-żyli y iáko wiele ludźi ná káźde Swieto Kom-munikuie naboźnie, pisać nie trzeba. Ato tá-kie sie pomnożenie stało, ze aż Kościół ktory dosyć ná on czas zdał sie przestrony, rozwalasz, á berzey y dłużey snur pomiárowány roścía-gnawszy, ná przestrzeńszych go fundámenćiech prowadzisz. Dilata ergo, dicit Dominus, locum tentorij tui, & pelles tabernaculo-rum tuorum extende, ne parcas: longos fac funi-

Przedmowa.

fac funiculos tuos, & clavos tuos confolida. Eſa: 54. Z takich początkow y znakow iſki y pomnożenia Pańskiego, każdy baczyć może czego ſie daley ſpodziewać mamy: y iako obſitego owocu na tey roli z błogoſtawieństwâ iego oczekiwąć. Przytym iakie ćwiczenie d'ziałki tych Kráiow w Kollegium hujus Societatis Nieſwieſkim biora, y do iakiey godnoſci Koſciółowi Bożemu y Rzeczy-Puſſolitey ida, kto nie baczy? Zwiąſzczâ pátrzac iacy iuż ludzie z Kollegium Wileńskiego (do ktoregoſ ſie też W. X. M. znacznie przyłożył raczył) wyſli. Nie moga y naywiekſi nieprzyiaciele tego pożytku záprzeć: y ſami náwet widzac oſobne młodzi ćwiczenie, tak w obyczáiach iako w náuce, ſyny ſwe dawáia; y inni z dáleka poſyláia. Tak że teraz práwie to zacne y nád inne nie podlejſze páństwo, nie tylko in Religione Catholica, ále też in bonis literis zákwitło: á w rychle tym y z innemi zrowna. Jedney mu iuż tylko á wielkiey rzeczy nie doſtawa: Minęto dwieſcie lat iako to Páństwo Wiare Chrzeſciáńska przyięto, á ieſzcze do tych czáſow nie był żaden Pan coby był D'ziewicom Zakonnym, ktore ſa iako ieden kwiát nayslicznieyſy, y iako pertá naydrożſza w Chrzeſciáńſtwie, Kłaſtor áby ieden zbudował, y nádał. Młodzieńcy máia Szkoły y Kollegia, w ktorzych
ſię do

Przedmowa.

sie do służby Bożey iedni, drudzy do służby R. P. ćwicza: Pánienki gdzieby w czystości wieczney Pánu BOGU służyły, y inne do tegoż żywota, álbo y do służby Bożey nabożney, choć w stan inny idace ćwiczyły, domu osobnego y sposobnego nie máia. Lecz wrychle beda miały: weźrzeć raczył Pan BOG y w tey mierze ná to Pánstwo, wzbudziwszy serce W. X. M. do tego że im im inż Klastor buduięś, y boyne nádánie czyniś; stáráiac sie do niego skąd inąd o ćwiczone Zakonnice z Klastoru tego Zakonu, o ktorego goretsey miłości do służby Bożey y najlepszym porzadku tych czasow było stychać: Bo y te ná niektórych mieyscach od professyey swey nieco byly nastapity, zá ta zaraza nowych náuk, ktora iáko powietrze iedno y Klastorow dosiegátá. A nie dżiw, od nieszczesnego Mnichá y w Mniśki sie záiawszy. Owá y kogo drugiego Pan BOG ná drugim mieyscu wzbudzi, ktory przykládem W. X. M. táki drugi, y kto potym wiecey Klastor zbudnie. Ná ten czas ieszcze sam W. X. M. ten tytuł Fundátora tego czasu Kościotow, y Klastoru Pánińskiego w Wielkim Ksiestwie Litewskim pierwszy nádawcá maś. A poniewaz tak iest, komużem tedy słuśniocy te Ksiażke Klastorom służaca oddać y osiárować miat? Albo czymi sie z nia godżito W. X. M. minac, choćby to
nie bylo

Przedmowa.

nie było czegom wyższej dotknął? Nie bede tu pisał o tym iakoś (opócz tego co Domâ czyniś) Kościot y Klasztor Jerozolimski (do ktoregoś W. X. M. z wielkim zdrowia swego niebezpieczeństwem y znacznym uszczerbkiem peregrynował) udarował, nabożnie w nim Pânu JEZUSOWI BOGU nášemu tam za nas ukrzyżowanemu poklon y chwale oddawşy, y ziemię na ktorej stały Swiete nogi iego zbawienie nášę sprâwniac pocâtowawşy, y coś nań potym wrociwşy się za pewny co roczny procent dośc nic maily wiecznemi ezâsy nâdał, y na pewnym Imieniu zâpisał. Przypâtrzywşy się dobrze w iâkim tam niedostâtku, y pod iâkim Krzyżem Zakonnicy strzegą Grobu BOGA nášego, chwalebneho według prorocstwa Ezâiaszowego: aby nie przysła w zelżywość pamiatka Meki y Smierci iego, nayprzedniejszyego kleynotu y poćiechy nášey. Tam znâc kto miluje, a kto iest nieprzyjâcielem Krzyżâ Swietego. Niechce się y tym długo bawić, iâko to W. X. M. pilno obmyśliwâć raczyś, âbys przy Kollegium Nieświeckim miał Dom pewnemi procenty nâdány, dla pewny liczby młodzieńcow, którzyby się w pobożności y w nâukách na to miânowicie ćwiczili, âby potym dobremi y godnemi Plebany, albo Pâsterzmi w imionách W. X. M. byli. Koncylium Swiete Trydenskie baczac iâko wşędzie

Przedmowa.

ko wśedźie schodźito nã dowrych y godnych Pã-
stierzãch, roskazãto wśystkim Biskupom miec
Seminaria, z ktorychby kãżdy w swym Biskup-
stwie miał godnã Ksiezã. Temu dobrowolnie
rzecz podobnã W. X. M. dla Imion swych zãkta-
dãß. Tãk iż y ztey miãry nãd innych Pãnow swie-
ckich imionã beda ßczeszliwśe; gdy Szkoły po-
bożności y nãuk, nie od dworu ãni od kuflã,
swe beda miãły obecne Pãsterze. Aczes y przed-
tym we wśystkich funduśãch swych W. X. M.
temu zãbieżãł, expresse tãkie Plebãny, Dwor-
zãny, coby przy owieczkãch swych nie siedzieli,
exkluduiãc. Doznãł tego Kościoł Boży przez
te siedemdźiesiat lat przeßle, co sie w nim
zã ßkodã stãłã przez zle, nie czynne, nieprzy-
kãdne y nie umieietne Pãsterze: Ci, nie co
innego, kãcerstwã wylegli, y do tãkiey mocy
wzieciã przyczynã byli. Nie co ich też innego
wygubiã y potłumiã ma, jedno oni: gdy owieczkom
swym dobrym przykãdem swieciã, ã wilkom nã-
uka strãßni beda. Czego iuż zã lãskã y dźiwna
Opãtrznosciã naywyzśego Pãsterzã, jedynego
Oblubienciã Chrystusa BOGA nãśwego o Kościele
Oblubienicy swej, y zã czuynosciã Przełożo-
nych y przednieyszych Namiestnikow iego, ktore
owieczkom swoim tych czãsow dawãc rãczy,
wielkie poczatki widziemy. Zã co niech mu be-
dźie wieczna cześc y chwãłã. Rzãdki Mie-
siãc—

Przedmowa.

fiac żeby niestychać o kim do Kościoła nawro-
conym. A miarowicie w domu W. X. M. ta
wesoła nowina nie jest rzadka. Albowiem iá-
kos szczęśliwie począł, tak za W. X. M. Brá-
ćia naprzód Rodzeni wszyscy, potym y kilka
Siostr, potym y z sług dawnych nie ieden z Ko-
ściołem Swietym powszechnym rekuncyliowani
sa. Także y z drugiey strony či z ktoremis sie
W. X. M. po X. J. M. Matżonce swey spowi-
nowaćit. Naprzód Xiężna Fejmość sama,
potym Bráćia przyrodni, ludźie náuki y roz-
sadku wielkiego: potym Siostry, aż ná końcu y
X. I. M. WISNIEWIECKA Woiewodzina,
Wołyńska, Mátka, ná ktora poki ia trzymáli
fałszywi náuczyciele pátrzac, iákos W. X. M.
żał wielki miał; tak teraz pátrzac ná iey wiel-
kie Nahożénstwo y goraca Służbę Boża, nie-
wymowna rádość serdeczna ze wsystkiemi
wiernemi maś. I stuśnie sie o W. X. M.
rzec może ono co DUCH Swieto niektórych Go-
spodarzách ná początkách Kościoła Bożego,
gdy Pan BOG hoynie Duchá swego Swietego
wylewáiac winnice swoje pomnażał, mowi:
Credidit cum tota domo sua. A&: 16.

Przymiże tedy Oświecone XIĄŻE Pánie
moy Miłościwy te Xiążke odemnie swoia
wrodzona łáskawośćia: Ktora oprócz tego że
sie z niey wiele pożytecznego náuczysz w tey

drodze

Przedmowa.

drodze Miłości Bożej, która bieżysz, y z niey sie nie ledá iáko ućieśysz: Zeydzieć sie w dary między inne kleynoty, które Dziewicom Zakonnym gotuiesz. Pewniem tego że nie tylko te, ále y innych Kłástorow Zakonnicy y Zakonniczki do których dożyda, bárdzo ich od W. X. M. wdzięczne beda. Páná BOGA prośac áby cie z którego Kollegium y domu tákie Książki wychodza, dlugo ná chwale swoie Swieta (choć w tym słabym zdrowiu, którym cie tu sobie poleruc, co jest wielki znak osobney miłości iego) chwác; Dom Twoy błogostáwić; y prace ná chwale iego zázete szczęście; á po nich w lásce iego dokonczonych do chwały swoiey Swietey przyiać raczył. Táć jest przyczyna zda mi sie słábná, dla czego te Książke W. X. M. dedykuie. Zwykli w prawdzie pisarze w tákich dedykatoryach zacność domu y przednieysze spráwy tych, którym dedykua szeroko wspominać, dla swych iákie który ma przyczyny był mnie z strony Osoby W. X. M. byna, mniey nie zeszło. Lecz Książká tá która uczy samey miłości Bożej y wzgárdy świeckiey tákże, strzedz sie pilno kázemaygoretshey ná swiecie bestyey prozney chwały, która wśyśtko cokolwiek ktoby najlepszego uczynił, zaráz wśedśy pożera, ktemu y serce W. X. M. które sie w tym nie kocha, nie dopuści mi tu nie tylko o zacności świeckiey (choć y tá jest

Przedmowa.

y tá jest dárem Bozym) ále o innych dárách duchownych, ktoremi W. X. M. Pan BOG oświećić raczył, szerzey pisać. Ktemu że ná to zápomoca Boża inny bede miał plác w tey Hystoryey wieku nášego, która pod taż láska W. X. M. gotuie. Tam sie liberè bedzie mogło pisać o wšystkim, gdy y ia bede zá časem dálszy á nota adulationis, také y W. X. M. u niebácznych ab affectata gloria: Acz tám nie nápiše sie nic iedno co prawdá, y to nie sobie áni W. X. M. kwoli: ále kwoli samey chwale Božey, áby rosta: y kwoli Košciótowi iego, áby tákiemi piástuny y dobrodžieymi byl stawny: y dla innych, áby nie tylko sie stad ćiešyli, y to wiedželi; ále tež niektorzy ná śládownáli dla ktorey przyczywy Pan BOG záwšse chćiał mieć pisarze sprawtych, ktore przez pewne osoby czynił, y áby w nich, byl chwalon. Náwet nápiše sie przećiw woli nieprzyiaćiot Božych, y łupieźcow Košcielnych, áby sie gryžli y pukáli z oğtašćania: y ná wieczna pámiatke wštawienia tego, ná co teraz nie rádži zgrzytaćiac pátrza, y coby rádži w wiecznym zápámietaniu mieli. Gdyž iesli o kim ná swiećie tego nie rádži slyša, co sie tu dotkneło dosyć šczupło rzecz ućináiac; tedy naybárdžiey o W. X. M. y o Xiažetách I. M. Bráćiey Rodzonych, baczac že iákošćie iednych zacnych Rodžicow žiemskich také y iednego Niebieskiego

Przedmowa.

bieckiego Oycá y iedney Mátki Duchowney Oblubienice Kościoła Swietego Synowie. A Synowie tacy, ktorzy zgodnie, to co ieden oćiec (stawnny záiste y ná wśsem innym madry y szczęśliwy, ále od owych wiar, ktore ná onych początkách dźiwnie były subtelne, y do oszukánia sposobne) poprowadził, oddalił, y rozdał; nápráwicie, przywracaćie, y nádgradzaćie. Ná to ták szczęśliwi iestećie ze miedzy soba macie, ktory nie tylko wam tego dopomaga; ále teź bedac od Pána BOGA wezwány ná zacny urząd Kápláński, y ná wielkie dostoiénstwo Kárdynálskie, to co wy budowaćie poczynaćie, błogostáwi; co zbuduiećie, y co ná cześć Bożą spráwićie, Swieći. O szczęśliwe y śliczne róże z kolacego krzaku, to iest zskáźce Kościołow wydáne, acz podobno y sam ten krzak ktory tákie róże zrodził nie do końca niešťczęśliwy, iesliże iáko powiádaia tego co bono zelo, sed non secundum scientiam czynił, ná końcu żywotá swego záložyl. Zwlászczá zá ta nagoda, ktora W. X. M. z Dobrego własnych pozostałych, boyna Kościołowi Bożemu czyniće. *Judicia Domini abyssus multa.* Piśa poważni Kościelní Pisarze dźiwna rzecz, ktora sie státa z Trajánem Cesarzem Rzymskim Pogáninem, ná Modlitwy GRZEGORZA Swietego. Co iesli ták było, zgadzáia sie Teologowie,

Przedmowá.

gowie, że nie był wtracony do Piektá, ale z osobliwej láski Bożey, który widział że sie zań GRZEGORZ Swiety miał modlić, ná takim był mieyscu zâtrzymány, z ktorego może bydz redemptio. Bo ex inferno nulla redemptio. Ktoż tedy wie, co sie z Rodzicami W. X. M. dzieie, y co z niemi mocen był Pan BOG uczynić. Co niedościgłym Sadom y niezmierney dobroci iego zostawiwşy, do W. X. M. sie, rzecz kończac wracam. Buduyćie szczęśliwi Bráćia Domy Pánu BOGU, y Szkoły cnotom y náukom. A on y Dom Wáśz zdawná zacny w tych kráiącach, y Domy Wáśse tez budowác, błogostâwić, y wstawiác bedzie. A potym Was do onego Páłacu swego, w którym mieşkánia dosyc, wiecznie przyimie, Amen.

W. X. M.

Slugá y Medyk

GASPAR WILKOWSKI.



ZAKONNIKOM Y ZAKONNICZKOM

Wszystkim Łaski Bożey.

GASPAR WILKOWSKI.

JEŚLI PAWEŁ Święty tego się nie wstydał, często wyznawać czym był pierwey, to iest prześladowca y bluźnierca Kościoła Pána CHRYSTUSOWEGO, y niegodnym się z tey przyczyny naybáyrdziey Urzędu Apostolskiego poczynał: Choć iuż był wiele zacnych posług Kościołowi iego uczynił, y podobno hoynie był nagrodził wielá prac, złorzeczenia y mák, ktore dla niego podeymował. Jáko się ia mam wstydać tym częściey, czymem też był przedtym (to iest bluźnierca, y ile zemnie bydz mogło prześladowcą tegoż Kościoła) wyznawać, imem był gorszy niż ná on czas Szawel, Zyd urodzony, zelo Zakonu Bożego, miłością Moyżeszá zapálony. A ia nie. Zyd, ále iego Kościoła Pánu BOGU przez Chrześć Święty urodzony Syn, y obywatel przysięgły, zelo nowey nie wiem czyiey náuki, miłością nie od BOGA posłanych, świádectwá żadnego nie máiących mistrzow, nieprzyaciół, krotko mowiąc, Kościoła Bożego, y ktory tákiey jáko PAWEŁ Święty, nagrody uczynić nie mogę. Bo aczem rewokował, ále co wiedzieć wszystkichli to dochodzi przed ktoremim go lżył y sromocił. Acz nieco prácię, y jákokolwiek się óń zástawiam, ále to wszystko frázká y lichotá względem tego, czym się pierwey obráziło. Nie mam co, jáko PAWEŁ Święty wyliczáz: przeto ráczey do samey się Łaski Bożey

Przedm; do Zakonnikow.

Bożey, a miłości y Modlitwom Kościoła iego u-
ciekam. A iżem was mianowicie Zakonnicy y Za-
konnice, zacne członki Kościoła Bożego naybár-
dziej nienawidział, lżył, sromocił, y zwykłym
szátánowi naywiększemu wam nieprzyacielowi, y
iego Uczniow Lutrá, Kálwiná, &c. y innych słowy
(ktorych mnie strách y wlpominác) powtarzał.
Tedy też was osobliwie proszę y sami odpuście, y
onogo za mną, ktoregom w was bluźnił proście,
áby mi iáskáwie odpuścić raczył. Radcíbym wam
to nágradził, ále nie máiąc nic u siebie takiego, cu-
dzym wam płace. Ato dáiąc wam tę dziwnie świą-
tobliwą Zakonniczą Książkę, zá jedno zwierciadło,
w ktorymbyscie się często oglądali. Albo raczey, áby
inni co icst żywot wász, y iákie zabawki wásze wie-
dzieli, y umieli żywot wász ná ziemi Anielki ináczey
niż ia przedtym miłowác, ezcić, y ważyć: zwłaszcza
gdy takiemi będziecie, iákie się tu wymálowály: A
nie takiemi iákich tego wieku wiele było, y ktorych
tu do Apostázyey, do złości, y zginienia drogę o-
glądacie. Zá tę máluczką pracą swą nic innego po
was żądam, jedno modlitwy o odpuszczenie prze-
szłych złości y bluźnierstw moich, y o prózbę pilną,
áby mnie Pan BOG w Kościele twoim Sw: powo-
ławizy do końca chował, w cnotách Świętych, y
w znáomości prawdy pomnázał, á potym biegu
y iákich takich pracách lichych, áby mi ná was zdá-
leká z innemi wiernemi swemi pátryć: gdy y wy z
drugimi onemi tyśiácami Dziewic zá Baránkiem
gdziekolwiek poydzie, chodzić będziecie, y pieśń
onę wászę nową, ktory się nikt oprócz was n-uczyć nie mó-
że. Słyżec; y z szgícia się wászego tak zacnego weselić dał.

Do Chryst-



DO CHRZESCIANSKIEGO CZYTELNIKA.

Ten który te Książki po Łacinnie wydał.

DYalog ten złożył był najpierwey nie-
który Hiszpan ięzykiem swym wła-
snym: który potym od innych ná rozmaite
języki, Włoski, Fráncuski, Niemiecki, Niderlánd-
ski, á ná Łaciński nie tylko od Suryuszá, ale y od
Arnoldá Wándermeera był przełożon. Aby y itąd
kázdy snadnie poznał iákiego się pożytku ma spo-
dziewać z czytania tych Książek: ktore z taką pil-
nością od ludzi pobożnych wшыtkim Narodom
Chrześciáńskim użyzione były. Tych tedy Książ-
zek to jest przediiewzięcie, ná którym się wшыtkie
zábawiają, áby ukazały, podały, y opisały co naj-
krotizą y nayspewnieyszą drogę do otrzymánia
prawdziwey miłości, ktora wedlug Apostoła jest
wypełnieniem zakonu. Co też z taką dzielnością,
wdzięcznością, rostopnością, porządkiem, y łá-
godnością czynią; iż Czytelniká chocia teskliwego
nadobnie zátrzymać y pożytecznie zábawić mogą.
Albowiem pod wdzięcznemi podobieństwý (przy-
kładem Pána nášego, który też podobieństw w ná-
uce swey Niebieskiey często używać raczył) poda-
wają wielkie, známienite, użyteczne á potrzebne
rzeczy. Y dla tegoż ná niektórych mieyscách zdá-
dzą się przytrudnieyszým, zwlászczá málo biegłym
w duchownych rzeczách: wszákże po wielkiej czę-

Do Czytelnika.

ści łatwe y jasne są. Znać iż Zakonnik był co ie
napisał: ną to (iako on sam świadczy) aby Pan
BOG od swego Stworzenia tym lepiej był poznaw,
miłowan, czczon, y wielbion: Ale imienia swego
umyślnie zasmilczał: albo strzegąc się ludzkiej chwa-
ły, albo dla ktorey inney przyczyny. Aczkolwiek
tedy te Książki własnie Zakonnikom służą, y dla
nich są naywięcey napisane; wszakże iednak po-
żyteczne y potrzebne są tym wszystkim, którzy się
Pánu BOGU podobać, y wcnotách Chrześciańskich,
á zwłaszczá w miłości BOGA y bliźniego postępowa-
wać pragną. Jakoż pragnąć powinni wszyscy Chrze-
ścianie. Bo wszystkim rzeczono: *Badźcie doskona-
niali, iako y Ociec wász Niebieski jest doskonały.*
Wszystkim rozkazáno, aby miłowáli Pána BOGA
swego ze wszystkiego sercá twego, ze wszystkiew
dusze, y ze wszystkich sił y myśli swoich. Wszy-
stkim rzeczono, aby postępowáli w miłości, iako y
nas CHRYSTUS umiłowal. O wszystkich rzeczono:
*Kto nie miłwie (BOGA y bliźniego) ten
w śmierci zostáie.* A daj BOZE aby Chrześcianie
wszyscy ráczey się w takowych Książek czytaniu
kocháli, ániżeli w Frázkách, Zwierzyńcách y plot-
kách: y owszem w szkodliwych y zarázliwych pi-
smách ludzi cieleśnych świeckich, albo y Herety-
kow przewrotnych y wykrętnych: ktorých niechcá
z rąk wypuścić. A z drugiey strony cokolwiek jest
poczciwego, co nabeżnego, y zbawiennego, tym
się oni brzydzą: nie dla inszey przyczyny, iedno
iż żoładek duszny pełny máią złych wilgości y
przetoż iako gorączkę cierpiący y zdrowe rzeczy
odrzucáją, szkodliwych pragną. Wieleć w prawdzie

Do Czytelnika Chrześcijańskiego.

O cnotach jest napisano: ale niewiem iesli co tak
ucieszniego y krotofilnego, iako ten Dyalog, kiedy
na świat wyszło. Tak iż się prawdziwie rzecz mo-
że, iż ten Author zmieszał użytek z wdzięcznością.
Ktemu osobną iakaś słow krotkością pokazuje, y
iako złości zwyciężać, y iako na cnoty się zdoby-
wać mamy. A to, iakom rzekł. z taką wdzięczno-
ścią y smakiem, że dziwnym sposobem Czytelnika
choć iż czym się innym bawiącego umysł za-
dzierzywa. Tytuł tym Książkom różni różny dali:
Jedni Skarbem nabożeństwa, drudzy Krotką drogą
prawego zbawienia: a inni z pierwzym ich Auto-
rem, DESIDERIUSEM, albo DESIDÉROSEM,
to jest Chętnym ię nazwali: ktore y ty ślaskawy
Czytelniku z chęcią rącz przeczytać.



(2) NAUKA

NAUKA KROTKA

O NABYCIV MIŁOŚCI BOZEY,

Ktora w sobie ma Argument y Summe tych Xiazek

NA dostąpienie prawdziwey Miłości Bożey, niená yudnie in fzeydrogi proftszey, bezpiecznieyszey, y krotkszey, iedno głęboką pokorę. Tá bowiem iest, ktorey nas fiodki JEZUZ Mistrz nász raczył náuczyc, ták mowiac: Uczcie się ode mnie iżem ia iest ćichy y fercá pokornego, a náydziećcie uspokoienie duřom wářzym. Uważę tu sobie káždy, próřę pilnie, iáko iest pokorá wielmi pożyteczna. Oná z sobá skarb ieden szláchetny, y upominek bardzo drogi przynosi człowiekowi: to iest, státeczny á práwy pokoy fercá. Do ktorego iść żaden przyść nigdy nie może: iedno tá samá pokory drogá. Albowiem oná wfzelki smutek y żáłość z fercá wypadza. Oná wfzelkiey męki zgořá sobie nizac nie ma. Oná wzgárdę y zefromocenie zá wielką sławę poczyta. Oná czyni iż człowiek krzywdy nie cuie. Oná ćhćiwie pořáda wzgárdy fámego siebie. Oná we wfzyřtkich rzeczách prágnie Bożego upodobánia. Oná człowieká (w ktoregokolwiek iedno się w poi) w wesołóści, u ćiřzeniu fercá, y w dořkonáłym pokoiu stánowi. To tedy mowię, y záwždy mowić będę: iż nigdy żadnemu ućiřnienie iákie álbo żáłość fercá z ináđ ćięřz a nie byřá: iedno zřáđ, iż mu ná práwey pokorze řchodziřo. Poniewáż z pychy, to iest

z wřářney

Nauka o nędzy.

z własnej a nieporządnej samego siebie miłości, a z nieumiarowania, y z nie powzdania samego siebie na wolę Bożą rodzą Cię w człowieku, y czuć Cię dają ciężkości, żalności y zasmucenia. Nigdyby Cię był Lucyfer z Anioła dobrego, nie przemienił w dyabła, by Cię był w pokorze zachował. Pychą go z Niebą z trząskiem zrzucił. Jako przeciwnym obyczajem Błogosław: **MARYA** Pannę doskonałą, która w niej była, pokorą, zachowawczy ią od wszelkiego grzechu wzgorę, wyniosła. Tym podobem, gdyby Cię taki człowiek mógł naleść, któryby prawie doskonale był pokornym; nigdyby nie zgriżyl. A to dla tego, iżby Pan **BOG** w takim człowieku (ponieważby tam ślask y mocy jego żadnej przeszkody nie było) mógłby wszystko ślask, co by jedno chciał, uczynić. Ztąd i ślaski widzimy, iż ono prawdą jest co napisano: Początkiem wszelkiego grzechu jest pycha. Także y owo z przeciwny strony co mowi Błogosławiony **AUGUSTYN**: Gdyby mnie kto spytał, kto z ludzi ślaski jest najlepszy? Odpowiedziałbym mu: iż ten który jest najpokorniejszy. Aby mnie y ślaski razy o toż pytał, tyleżbym mu kroć iedną a nie ślaski odpowiedział. Ale o zaleceniu pokory tak niechay będzie dosyć. Teraz to obaczmy, iako się pokorny we wszystkich rzeczach ślaski.

Najprzód tedy, wypatruiąc samego siebie, poznawa podłość swoję; a to w tym, iż się przez grzechy swoje ztąd niegodnym wszelakich dobrodzieystw, ślaski, y darów ktore wziął, albo mógł wziąć, albo iedźce wziąć może od Pana **BOGA**. A przytym zanużył karanie y przeciwności, y męki ktorekolwiek na

Miłości Bożey.

niego Pan BOG dopuści. Zna się też bydz niegodnym tego, iż od BOGA stworzony iest. Wydz więc się nie może wielkicy przeciwko sobie Boskicy dobroci, y długicy cierpliwości, ktora go chociaż tak niewdzięcznego y niegodnego aż dotąd karać, ogarniać, y przy żywocie zostawić raczyła. Y dla tegoż brzydzi się bardzo samym sobą: a Pana BOGA wysławia, y iemuż samemu dziękuje bez przelotanku, y iako naypokornicy może: od ktorego wie dobrze iż darmo, y bez zasługi twoicy wizytko wziął, cokolwiek ma dobrego. Nie wynosi się, nie podoba się sam sobie, nie chwali się ani chepsi z tak y darów iakichkolwiek sobie od Pana BOGA danych: chociażby były cnoty, bądź też nauki, bądź umiejętność bądź siła cielesna, bądź uroda piękna, bądź iakie bogactwa, bądź cożkolwiek innego, bo się tego wszystkiego zna bydz niegodnym, y to wyznawa że sobie nic z takich darów nie zasłużył, ani zasłużyć może. Albowiem cokolwiek od Pana BOGA bierze, wie o tym zapewne, że mu to wszystko tylko dla tego dala, iż Pan BOG dobrym iest; a nie wie o żadney nalszey przyczynie wszystkich dobrodzieystw Bożych przeciwko sobie uczynionych. Powiadam to y statecznie twierdząc, iż w takim człowieku nie nayduie się zawada, ktoraby iasce Bożey przelzkadzała. Y przeto Pan BOG Wszechmogacy, bądź w ten czas kiedy co dobrego przezeń ma uczynić, bądź też kiedy go chce dobrodzieystwem iakim opatrzeć; bez wszelakicy przeszkody może go do naywyższej doskonałości przywieść. Albowiem cokolwiek iedno Pan BOG w takim człowieku będzie chciał sprawić, snadnie może. Jako

Nauka o nabyćiu

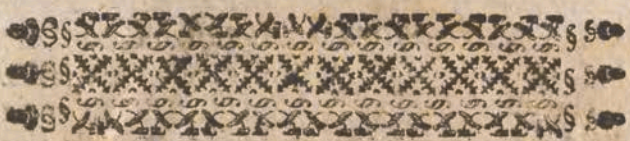
że. Jáko w tym ktorego zázawsze naydzie gotowym,
poslušnym, cierpliwym, y ná křztałt instrumentu
iákého z nim polposłu robiącym. Jeźcze teź tá-
kowy człowiek ták się bárdzo poniża, że teź y miey-
scá ná ktorym stoi, siedzi, álbo leży, rozumie byđz
niegodnym. Albowiem ináčey o łobie nie rbzu-
mie, áni samego siebie drożey nie szacuje jednorá-
ko przystoi ná prawdziwie á doskonałe pokornego.
A jednak przedię dla tego nie ma się zá pokorne-
go, ale zá podłego; y przeto rozumie, iż się jeźcze
nigdy dostátecznie, y ták iáko potrzebá nie upoko-
rzył. W domu, u stołu, y gdziezbykolwiek jedno
był, zázwdy ostátniego y podlejšzego mieyscá prá-
gnie: tákże w pokármie, w pićiu y inšzey potrze-
bie mnieyřzú y podlejšzú czástkę obiera. Krotko
mowiac, we wřzyřtkich rzeczách ktore mu brác,
zázwsze co mnieyřzego, co podlejšzego, y co nay-
więcey wzgárdzonego jeřt, álbo co drudzy odrzu-
cáú, álbo co drugim zostánie, to on z radořciú
przyjmuie: rozumiac iż y tákich rzeczy niego-
dzien, y tego nie zázrobił, áni zázsużył. Więc się
teź nigdy nie uskarzá, áni gniewa, áni frasuje:
przeto iż się we wřzyřtkim oddal Panu BOGU,
z ktorego rćku wřzyřtko przyjmuie, iákoby ono
z iegoź wřalney rćki, á nie od kogo inřzego był,
cokolwiek nań przychodzi. Zkąd y onú bywa, że
się nigdy ná żadne stworzenie guiewem nie popę-
dzi áni uskarzá: by się teź iáko naygorzy od kogo
miał; ták iż chociaźby kto potwarzy y pořmie-
wiřká nań křad, álbo iákązkolwiek krzywdę wy-
rządził, chociaźby go náwet bito, álbo y náko-
njec zázbito; nie wřiąłby tego łobie zá krzywdę,
áni by

Miłości Bożey.

Śniiby rozumiał, żeby co nieślusznego w tym ucier-
piał. Boby w takowey rzeczy cudzemu zawinie-
niu zgoła nic, ale swemu wszystko przypisował:
Śniiby ná ludzkie affekty albo namiętności pátrzył,
ále ná Boskie około siebie upodobanie, ktore on lo-
bie ma za naylepsze y za naypożyteczniejszy.
Z ktorym się też dla tego we wszystkim chce zga-
dząć, y temu się przypodobać. Przeto też bez-
wielkiey boleści y zasmucenia ferca, żyie y umie-
ra. Albowiem nic mu się nád iego wola przydać
nie może: y owżem mu się wszystko dzieie we-
dług woley iego, ktora ma jednę z wola Bożą: o
ktorym to wie zá pewne, iż ztego nic áni zdrádli-
wego uczynić nie może. Bo jest tego pewien iż
mu nic takiego BOG nie dáie, coby zbáwieniu ie-
go szkodzić miało; owżem to mu ziednawa, co-
by mu do niego pomogło: iáko też y o tym nic
nie wątpi, iż BOG jest ná Niebie. Kto tedy pře-
dko chce przyść do Miłości Bożey, y do wszyst-
kich cnot doskonałości; tey się drogi niechay
trzyma, ktora jest knotką, prostą, y nád
wszystkie insze naybezpieczniejszy.



MODLITWA



MODLITWA

S. AUGUSTYNA,

Dziwnie pomocna ku
nábyćiu Pokory.

Wiem to, miły Pánie, y wyznawam,
náuczón od ćiebie: iż tylko ci, kto-
rzy się znáią bydź ubogimi, y wyznawáią
tobie ubóstwo swoje, będą ubogáceni od
ćiebie. A ci ktorzy się máią zá bogáte,
będac ubogimi; od twoich bogactw bywá-
ią odrzuceni. Przetoż ia wyznawam tobie,
Pánie BOŻE moy, ubóstwo moje: á niech
tobie będzie wśzystká chwałá twoiá: gdyż
twoie jest wśzystko dobre przez mnie uczynio-
ne. Wyznawam tobie iákoś mnie náuczył.
Nicem inszego nie jest, jedno wśzystká
prożność, ćień śmierci, y iákaś ćiemna
przepásć: y ziemia prożna y puśta, ktora
bez twego błogossáwienśtwá niczego nie
rodzi, jedno fromotę, zelżywość, grzech
á śmierć. Jesliu co kiedy miał dobrego,
od ćiebiem

Modlitwa S. Augustyna.

od Ciebie miał. Jeślim kiedy stał, przez
ciem stał. Ale kiedym upadł, samem przez
się upadł: y zawszebym był leżał w błocie,
bys ty mnie był nie wzwiódł. A potym
gdys mnie wzwiódł, zawszebym był upadł,
bys ty mnie był nie dzierzał. Tak zawsze,
miły Panie, łaska twoja y miłosierdzie
twoie uprzedzało mnie, od wszystkiego
złego: ucinając też przedemną siła grze-
chow: y odcymuiac powody y przyczyny
do nich. Bo gdybys ty mnie był tego nie
czynił, ia bym był wszystkie grzechy swi-
ta poczynił. Tobie tedy samemu niechay
będzie cześć, y chwala y dzięk czynie-
nie na wieki wiekow, Amen.



SVMMY

S U M M Y R O Z D Z I A Ł O W

Tych Książek, ná trzy Części rozdzielonych.

PIERWSZEY CZĘŚCI.

R O Z D Z I A Ł I.

DESIDEROSUS szukając Miłości Bożej, trącił w Puszczy na iednego Pasterza, który mu dał o niey gdzie mieśka sprawę, przewodniká Dobrá Wola. Tam nálaził u Wrot stojáca Proźná Chwałę. List 1.

II. Przyśledłszy do Kłástoru DESIDEROSUS, koldrze otworzył na Imię Bożé Brat Miłości Bożé Odzwierny y Stroż. Dla czego mamy Miłości Bożé szukać. 4.

III. Wyšla do DESIDEROSA Panna Wzgárdá powiada mu co to za Kłástor: dáie mu znać czego potrzeba, aby znalazł Miłość Bożá. Co oná za Białogłowa u Wrot Kłástornych, y iako škodliwa? co ludzic do Kłástorn w práwie. 5.

IV. DESIDEROSUS przyśledłszy do Panny Skirsy, od niey przyisty, y ná ćwiczenie oddany: pyta sie, zkaa sie róże Pokorá: kto iest budownikiem Kłástoru Doskonáłości. 12

V. Uczy Pokorá DESIDEROSA, aby nie pragnął przełożenstwa. Jako do Przełożenstwa w Kłástorze przychodzi Powiáda mu ktore ma ná sie nieprzyziacioly. 15.

VI. Powiáda Pokorá DESIDEROSOWI, iáko zwycięzja nu przyziaciolke swoje pierrwsá Pogaadliwóć ciáta y sey sprosna zaaza, á tako plugawé myśli z serca wygania. 21.

VII. Jako Pokorá zwycięzja pogaadliwóć oczu. 24.

VIII. Jako Pokorá zwycięzja Pycha żywotá. Uczy DESIDEROSA iáko on te nieprzyziaciolke zwycięzjać ma. 26.

IX. iáky

ROZDZIAŁOW.

IX. Jako Pokorą Niecibalswo zwycięża: ośrogi y kiy
ktorym bywa od Pana pobudzona. 31.

X. Jako Pokorą Złość z Gniewem zwycięża, także
y Zazarością. 34.

XI. Jako Gnuśność do Stuzby Bożej, Pokorą zwycięża.
Przytym iako sie modlic potrzeba nie przestając, choć
smaku nie maś. 38.

XII. Jako zwycięża Podeyrzenie y Posądzenie bli-
źniego swego. 40.

XIII. **DESIDEROSUS** wziawszy od Panny Starysey
dozwolenie, przewodnice y obrońca: do Pannen Klastor-
nych idzie, y ze trzema rozmawia. Przytym nauka iako
do tego przyść, aby sie człowiek z despektu weselit. 42.

XIV. Wzgardzaje rada uczy **DESIDEROSA**, iako do
tego moze, przyść, aby pragnat żeby go za nic miano y
nawet aby sie z tego y weselit: ktemu iako ma pocz-
nąć z nieprzyjacielem Bozym ciatem swoim. 47.

XV. Czwartą Panną Prostopotą z **DESIDEROSEM**
rozmawia: uczy go iako Prostopota iwieta w myśli, w slo-
wiech, y w uczynkach bywa zachowana. Powiada mu
przytym o dwu drogich perłach Klastornych, y o zlodziey-
kach, ktore sie wykradaja y iako sie ich strzedz. 49.

XVI. Uczy trostopotą **DESIDEROSA**, iako moga byc
one perły z ludźmi obciuar, zachowane. 53.

XVII. Piata Panna Ubostwo, powiada **DESIDERO-
SEMU** powinność swa y pożytki ubowstwa, a iako niebe-
pieczno mieć co. 56.

XVIII. Szosta Panna Poslušestwo powinność y zacność
swoie powiada, y znaki po ktorych bywa poznana. 59.

XIX. Siódma Dżewica Czystość, powiada czyia iest
corka, co ma za Matzonka, iako straż okolo siebie iakie
nieprzyjacioly, y iakie zawarcie. 62.

XX. Oachodzi

S V M M Y

XX. Odcbedzi już z tego Klasztoru Pokory **DESIDEROZUS**, owocami znamienitymi nakarmiony, y w drogę się Ciepłowości do Klasztoru Miłości przewodnikami opatrzony, puścza. 65

CZĘŚCI W T O R E Y. R O Z D Z I A Ł I.

Przykra y ciężka droga Pokory **DESIDEROSEMUI**: Prośota go świerdza, y sercá mu dodawa: spierać mu kaje. Tenże przyśedşy do Klasztoru Miłości Bożey, prześley przykrości zapomniá. 69

II. Miłość **BOGA** otwiera **DESIDEROSEMUI**, y próbuie go malić się za godnego, áby go przyiał. 74.

III. Miłość Bliźniego **Pátrbala** Miłości **BOGA**, uczy **DESIDEROSA** miłości bliźniego, y postępku z bliźniemi swemi, chceli mieć łáskę u paná tego Miłości **BOGA**. 77.

IV. Rozmowa pierwsza Miłości **BOGA** z **DESIDEROSEM**: dla czego mamy szukać Miłości Bożey: y iáko mamy miłować Paná **BOGA**. 79.

V. Uczy Miłość **BOGA** **DESIDEROSA**, w czym ieśsze Miłość Boża zależy, to ieść w záchowaniu trzech posłubionych rzeczy: Posłuszeństwa, Ubośtwá, y Czystości: y iáko mogą być záchowane. 83.

VI. Z iáka uczciwością przed Panem **BOGIEM** człowiek ma stać, znáiac iego chwalebny Máteřtat, á swoie podłość y niegodność: y co u niego badać czynić ma. 90.

VII. Zabáwá Zakonnicza odpráwiwszy **Officium**, rozmyśláć rzeczy Boskie: z kad przybodzi poznanie **BOGA**, y samego siebie, y górsca Modlitwá, która ieść zacniejsza niż Křiak czytanie. 93.

VIII. Miłość ku **BOGU** w tym bywa poznána, gdy to czyniemy co mu się podoba: y to miłujemy, co on miłuje: to zaś w nienawiści mamy, co on w nienawiści ma. Czym bywa

ROZDZIAŁOW

- byma miłość oddana Synowi Bożemu, y bliźniemu. 100.
- IX. Drogę znak miłości ku BOGU, nienawiść nie-
przyjaćiel Bożych, świat i y cięła swego, y ochronienie się
z ludźmi obcowania, co Zakonniki psie. 104.
- X. Miłość BOGA odchadzi zaprowadziwszy DESIDE-
ROSA do Pragnacego BOGA Pokoiowego Odziernego Bo-
żego, który mu o sobie co zaczął iść dawe sprawę, y o jednym
w mocy sney drzewie powiada. 107.
- XI. Owoc Kłasztoru Miłości Bożej, widzenie BOGA,
a tako komu smakuie, y że go tylko skosztować dawa, y
miernie go używać trzeba. 109.
- XII. Ułasy y ochodzony DESIDEROSUS ze owoc
Widzenia BOGA, potym mu kazano spiewać. 112.
- XIII. Z dobra wola w Kłasztorze trzeba mieszkać, nie
z musu, posłusznym być, y weselo spiewać. 114.
- XIV. Z taka bojaźnią y uczciwością przyść do BOGA,
y z nim mówić, y co mówić trzeba. 116.
- XV. Cztery krotkie sławy, które ktoby chciał zaważe
przed otrzymać miłość, dożyć może doskonałości. 119.
- XVI. Rozmąca sobie DESIDEROSUS one cztery sła-
wy, wielka z nich maiać poiecho y nauka. 122.
- XVII. DESIDEROSUS prosi, aby do onego Kłasztoru
był też przysięty brat tego: posyła mu Historya o jednym
Apostacie Mnichu: Także też tu iest własne wymówienie
dziesiętyego wieku Apostatów Mnichów, których był her-
sem nie-szczesny Mnich Luter. 124.
- XVIII. Mnichá nie-bátęgo zwodza z drogi Wielkie
o sobie rozumienie, y Ufante sobie. 127.
- XIX. W domu Pychy ochotnie y raskośnie przysięty
Mnich, do Miłości samego siebie przysięta. 130.
- XX. Ksieni Pychá posyła też swote corki do Sobiedobr-
skiego, daley á daley go mamiać. 132.
- XXI. Wpra.

S V M M Y

XXI. W prawua do końca cory Pychy Mnichá w dalsze złości. Aż się nawet y odSpowiedzi częstey odmieść dat. 136.

XXII. Zeni się mnich, y Apostata zostać, y z Klasteru wychodzi. 140.

C Z E S C I T R Z E C I E Y.

R O Z D Z I A Ł I.

Chcąc DESIDEROSUS Księgi pisać o onych czterech słowach, wśedł do pokoju Pańskiego o poráde y pomoc. 144.

II. Bogąprágnący uczy DESIDEROSA śpiewać y ná Arfie grát. 146.

III. Opisanie Arfy, ná ktorej ma grát, y co ná niej ma wygrawát. 148.

IV. Ktora jest prawdziwá miłość samego siebie. 150.

V. Rozmyślanie piáci pierwszych rzeczy, acz się zda należeć do żywota bogomyślnego; do pracowitego iednak należy. Pierwey w sobie wzbudzić mamy miłość ku sobie y bliźniemu, potym ku BOGU. A iako te miłości cieńskie ósdtu. 152.

VI. Cztery punkty ná każdzey stronie wygrawát trzeba: Grát albo bić w strony ma Pánná Myśl, kolek u ktorego ma byđ uwiązána pierwsza strona zwia Pámiéć. 156.

VII. W wtora stronie grátac, poznawa się człowiek czym jest, y czym będzie, y co z soba ma czynić. 158.

VIII. W trzecia stronie grátac, przychodzi człowiek do czucia o sobie, pilnego, że często z soba rácbunek y sad czyni. 159.

IX. W czwarta stronie grátac, pobudza się do ostrości y surowości przeciw sobie, z restrepciońcia iednak. 161.

X. Ná piátey stronie wygrawa się Miłość bliźniego, y Pokorá. 163.

XI. Co jest Rozmyśláiacy żywot, ku ktoremu jest końcowi, y iako ma byđ czyniony. 164.

XII. Reguly

R O Z D Z I A Ł O W:

- XII. Reguły trzy, według których się ma sprawnąć
Ten co się chce żywotem bogomyślnym bawić. 167.
- XIII. Tom w który bóg albo grzać y spiewać trzeba. 169.
- XIV. Tu się już porczy na granie na pięci zwierzebnych
stronach, na których się wygrawa miłość BOGA y rze-
czy Niebieskich. 170.
- XV. Granie w wtora stronę, także we cztery punkty. 173.
- XVI. Jako ma być czynione Rozmyślanie. 175.
- XVII. Jako bywa Rozmyślanie przez porównanie rze-
czy: y które tego pożytki. 177.
- XVIII. Granie na trzecięj stronie we trzy punkty:
Kto jest BOG? Jaki jest? Czy jest? 181.
- XIX. Zapalenie się miłością ku BOGU; a ku omier-
zeniu się sobie. 186.
- XX. Dobrodziejstwa Boże i jakie y które są: Czemu ie
BOG czyni: wdzięcznym ich trzeba być: Bo ci którzy ich
nie wdzięczni, im większe wzięli: tym ciężey karani beda 188.
- XXI. Zapalenie dusze ku gorącej miłości Bożej: Du-
sze zapaloney do BOGA mówią. 192.
- XXII. Co są rzeczy stworzone: Jaki są? Czemu są
stworzone: co myśleć patrząc na nie. 195.
- XXIII. Stworzone rzeczy na nas wolać, abyśmy ich
nie miłowali, ale Stworzycielą ich. 200.
- XXIV. Nie tylko się Rozmyślaniem ale y praca dla
pożytku bliźnich bawić potrzeba: w Rozmyślaniu nie-
zawłe się smak y siłakość czuie: roztropnie y w miarę się
Rozmyślaniem trzeba bawić. 204.
- XXV. Zostawšy już iedno sam Desiderosus w celi swo-
iey, dobrze od Boga pragnącego wycwiczony, żywa wiara
y mocna nadżycia zapalon; udał się na wodlitwe goraca,
prośac Pána BOGA, nie o zdrowie ani o rzeczy doczesne,
ale aby go mógł miłowac, y żeby się z nim wola Boża dżia-
ła, na chwale Boża, na zbawienie dusze jego. 205.

DESIDEROSUS

DESIDERO SA I

A L B O

SCIESZKI DO MIŁOŚCI BOSKIEY
Y do doskonałości żywota Chrześcijańskiego,
CZĘŚC PIERWSZA.

R O Z D Z I A Ł I.

DESIDEROSUS szukając Miłości Bożej, trafił w puszczy na jednego Pasterza, który madał o niego gdzie mieszka sprawę, y przewodniká Dobra wola. Tam nálaźł u wrot stoiaca próżna chwata.



Akonnik ieden nabożny y Święty mieszkał na iedney Puszczy bárdzo szerokicy, przez czas niemáły Pánu BOGU w modlitwach gorących, w postách ustáwicznych, y w rzeczy Niebieskich rozmyślaniu flużąc. Czasu iednego przylźlá mu ná myśl tá święta chęć, y gorące prágnienie, áby szukał sposobu, ktorymby mogli przyiść do tego, áby Pána BOGA ze wśzytká chęcią cále miłował. Przetó ten Święty Mąż, ktorego zwano DESIDEROSUS (prágnący) postanowił ná lercu swym udać się ná pielgrzymitwo, chcąc po wśzytkim świecie ták długo chodzić, ażby gdzie nálaźł kogo coby go tego náuczyl y sposob mu iáki miłości Bożej ukazał. Wyszędłszy tedy z butki swey, puścił się w drogę z wielką ochotą : w ktorey gdy iuż czas był niemáły, trafił potym ná iednym wesołym y szerokim polu ná Pasterzá iednego, który z pilnością owce swoje pásł.

Uradował się bardzo, że (ktorego tak długo idąc nie widział) znalazł, a przystąpiwszy kniemu przywitał go mówiąc: Pomaga BOG Pasterzu miły. Ktory gdy mu łaskawie odpowiedział, y wdzięcznie go przyjął: Rzekł DESIDEROSUS: Dziękuję Pánu BOGU Wizehmogącemu bracie miły, że tu na cie trąfił: Spodziewam się że mi o tym dasz wiadomość co potrzebuję wiedzieć, y kogo szukam. PASTERZ. Kogo tu na tey szerokiey puścyni szukasz? DESID. Pána jednego ktory tędy (szlizałem) na koniu iachał, szukając po wszystkim świecie, ktoby go w dom swoy chciał wdzięcznie y z radością przyjąć, będąc od własnych poddanych swych wzgardzony y wygnany: Bydź tedy może żeś go tu paląc owce swe iadącego baczył PA. Jąko go zowią? DES. Własne imię iego jest Miłość BOGA. PA. Wiem ja gdzie mieszka: Trzebác iść daley tą puścza, aż przydziesz do jednego domu, w ktorym nie mieszka nikt, jedno same Dziewice. Teć dadzą o tym Pánu dostateczną spráwę, bo są bardzo nabożnego y świątobliwego żywora, y dobrze tego Pána świadome. Sam też jest tak dobrotliwey, łaskawey, y przyiemney natury, że się káżdemu, kto go pilnie szuka, śnadnie dáie náleść, y bardzo rad do siebie káżdego przypuści. Miło było bardzo Desiderosemu onego słuchać, y większą mu to nádzieię czyniło o tym Pánu. Prosił potym Pasterzá, aby mu dostatecznie drogę rozprowadził: Abo mi (rzekł) proszę cię dla BOGA bądź przewodnikiem, bym śnadź w tey puśczy. iáko nieświadomy, drogi nie ustąpił. PA. Nie godzi mi się owiec opuścić. Lecz uczynię to dla ciebie, żeć dam przewodniká tego to

Część Pierwsza.

piešką mego, który zemną tam często by-
 wając, drogi dobrze jest świadom: tego z
 sobą mając, za pomocą Bożą nie zbłądzisz.
 Spytał DESIDEROSUS iako tego pła zo-
 wia? PA Dobrą wolą. Puścił się tedy De-
 siderosus, pożegnawszy Pasterzà, z onym
 pieškem w drogę, mając z niego poćiechę
 wielką w drodze, bo co nań poyrzał, zá-
 wize sobie pomyslił, że temu, co chce BO-
 GU służyć, potrzebá mieć Dobrą wolą, y
 ktorey wlytcko mišo y lekko. A idąc dłu-
 go przez wiele dni y nocy, przyszedł w Nie-
 dziele w dzień Páński ná jedno wielkie pole
 łuche y skálisłe, cierniem y ostem zárosłe,
 w którym w pośrzedku dáley idąc, była
 bárdzo piękna y wesoła łaka: Czemu się
 bárdzo Desiderosus dziwował, że ná onym
 polu tak zielona, wesoła, y pięknych kwiat-
 kow pełna łaka się wydała. W pośrzed-
 ku tey łaki uyrzał pięknie zbudowany Kla-
 sztor, y porozumiał, że to jest ten Klasztor,
 o którym Pasterz w drodze powiadał, do
 ktorego z wielką radością się pokwapił.
 Przyszedłszy już blisko, uyrzał wrotá do-
 brze záwarte, u ktorych stała samá jedná
 osoba, która mu się z postawy, z ubioru,
 y z obyczajów zdała jakaś uczciwa pánien-
 ká. Tá uyrzawszy Desiderowego pła, po-
 częła się bárdzo lękać: Ale iey on rzekł:
 Nie boy się siostró miła, piesek moy ni-
 kogo nie kąsa. Jedno mi powiedz, co tu ta-
 má u wrot przed tym Klasztorem czynisz?

*Dobreywo
 ley potrze-
 ba kto
 chce BO-
 GU służyć.*

Czekam (rzekła) wrot otworzenia, a za-
był tam iako mogła wnieść.

R O Z D Z I A Ł II.

*Przyśledłszy do Kłasztoru Desiderosus; kółtąc, otwo-
rzył na imie Boiażn BOGA, Brat Miłości
BOGA, odźwierny y stroż. Dla czego
mamy Miłości Bożej szukać.*



Tań DESIDEROSUS długo
u wrot, czekając azaby wy-
szedł wrotny sam mu otwo-

*Długo cze-
kąc, imiele
jednak ko-
łatać trze-
ba.*

*Boiażn Bo-
ja dozorca
wiezny y
stroż do-
mu cnot.*

rzył: Ale nie mogąc się doczekać, począł
choć z boiażnią, ale przedsię śmieie wołać,
y we wrotá młotkiem, który zowią Cier-
pliwe czekanie, kółtąc. Wyzedł potym
wrotny, mąż iakiś uczciwy y sędziwy, wszy-
tkiego onego Kłasztora Pánieńskiego stroż
y dozorca, ktoremu imię było Boiażn Boża.
Ten wrotá otworzył. Ktorego Desiderosus
uyrzawszy przywitał, y rękę mu pocało-
wał, będąc bárdzo wesołym z otwarćia y z
uyżrzenia tak wspaniałey y poważney oso-
by: Z imienia też iego baczył, że do one-
go domu z boiażnią Bożą, która tam stro-
żem y odźwiernym jest, y bez ktorey ten
dom stać nie może, potrzebá wnieść, y z
nią tam mieszkać. Rzekł potym onemu
odźwiernemu: Słyszałem, moy pánie, że
przez tę puszcza Pan nie iaki iáchał, ktorego
zowią Miłość BOGA: y powiedziáno mi,
że do tego domu zstąpił, ktorego ja z wiel-
ką żędze

ka żądza szukam, chcąc mu służyć. Proszę cię, jeśli tu jest, powiedz o nim. Pytał go odziwiony: Dla czego tego Pána z taką chęcią synu miły szukasz? DES. Słyszałem oycze o jego wielkiej dobroci, iak iżem się go z samey stawy bardzo rozmyślał, y tak go bydz sobie potrzebnym rozumiem, że nie chcę bydz bez niego, y tak długo nie uspokoię się, poki go nie naydę. Wielkie y ustwawiczne w sercu swym czuiąc trwogi na tym nędznym świecie, poki się do niego nie przytulę, y poki mnie na służbę y na ćwiczenie swe nie weźmie. Miałem nie jednego Pána y Mistrza, ktorzy się mnie bardzo domagali, álem się do tego udał, słysząc o dobroci, zacności, y bogactwach jego, y że jest tak hojny, że sługom swym więcey niż zasłuża y niż godni płáci. Bardzo temu był rad Boiaźn BOGA, będąc rodzonym brátem Miłości BOGA, że się tak do niego on Zakonnik gárnał. A nie mogąc sam z nim od radości mowie: Poydę (rzekł) do Klastoru po jedną pánienkę, ktorac da o tym Pánu dostáteczną sprawę, boć go teraz tu nie máłz, ále nie dawno tędy iáchał w bardzo máłcy poczcie.

*Dla czego
miłości Bo
jey mamy
szukać.*

R O Z D Z I A Ł III.

Wyšla do Desiderosa Pánna Wzgárdá: Powiáda mu co to za Klastor: Dáie mu znać czego potrzeba, áby nalaził miłość Bożą, Co ona za

Desiderosa.

biolagtowná u wrot Klastornych, a iáko škodliwa
co ludzi do Klastoru wpráwne.



Zekał z radością DESIDEROSUS wrotnego, y oney którą miał z sobą przywieść panny. Ale po małej chwili przyiżłá jedná skromniuchna y uczciwa pánienká, która go łaskáwie przywitała. On podziękowawszy, zaraz się pytał o iey imię. Odpowiedziála: Zowią mnie Wzgárdá. A to, prawi, przeto, że się mam za nic, a lamię siebie y wszystkie rzeczy ziemskie za nic ie sobie wążę y niedbam o nie. Porozumiał Desiderolus, że kto chce miłość Bożą náleść, y onę zachować, trzeba aby wszystkie inne rzeczy y siebie samego za nic považał, y onemi gárdził. Pytał iey potym: Co to zá Klastor, y iáko go zowią? Odpowiedziála: Zowią go Pokorá, przeto że tu jest wiele pánienek, nád kteremi starzą jest jedná pánienká, co iá Pokorą zowią. Brał to wizytko Desiderolus pilno do tercá. Potym rzekł: A to co za osobá co wszystko przed wroty stoi? Odpowiedziála: Jest to Prozna chwałá. Tá záwsze u wrot stoi, czekájąc pilno okazyey, iákoby zá iákim nieopatrzny m záwárciem wrot, moglá się tu do Klastoru werwać. DES. Co tego zá przyczyná, że iey tu niechcecie w puścić, ponieważ ták pilnie tego czeka, y iáko mi się zda po száciach,

Kto chce mieć Miłotć Bożą, trzeba soba y wssystkiemi rzeczami pogárdzić.

Prozna Chwałá. Zkad się rodzi y iáko jest škodliwa.

tách, po mowie, y po postawie, jest iákaś uczciwa białagłowa? odpowiedziała mu ona panienká: Nie znasz icy bráćiszku miły: Zła to bestya, á im się zda uczciwsza y naboznieyła, tym jest gorsza Pytał się dále Desiderotus, coby im za szkodę w Kłasztorze czyniła? Jáko moze (rzekła) naywiększa: Bo się naprzod urodziła bárdzo ze złego oycá, ktorego zowią Miłość samego siebie: á z matki ielzcie gorszey, którą zowią Wielkie o sobie rozumienie. Nád to troje nie mamy szkodliwszych ná świecie nieprzyaciół. Gospodarzowi też naszemu, ktorego zowią Miłość BOGA, są głównemi nieprzyacióły. Przeto chowamy przy sobie ustawicznie tego wrotnego, człowieka iáko baczysz łędziwego, y bárdzo surowego, prosząc go, áby bárdzo ostrożnie wrotá te otwierał, y nigdy ich otworem nie odchodził, áby się iáko do nas nie zakradła: ábo żeby iá zaraz mocą z wrot gdzieby się w dárła, wypchnął. Albowiem tak jest iákoma y obzárta, że skoro w Kłasztor wnidzie, wżytek owoc z drzewá naszego conaycudnieyszy y naylepszy, ná którym długo pracowály, ledwie go z potrzebę swą własná máiąc, poźrze: że nam nic nie zostawia, czymbyśmy się zachować mogły, y zostáiem, nędznicámi ubogiemi. Pytał icy Desiderotus, iákoby zwano to drzewko, co to ná nie tak wiele pracować potrzebá, á przedsię máło owocu rodzi, y ten tak

Prośna
chwała
wszystkie za
stuszy do
wielkiemu

bre uczy- wielkiemu niebezpieczeństwu podległ, że
ks pożera. nań ustawicznie ta niewiasta czuwa, y tak
Jako maś prędko wżyttek do szczętu pożera? Zowią
przykład ie (rzekła ona panna) Drzewko zaslug, na
w onym Fa ktore w tym Klastorze, pod rzadem y sprá-
ryzessu u wá gospodarzá názego Miłosci BOGA, prá-
Zakasa cujemy. Ktemu brácie miły, co gorlza, iest
w 15. tak chytra y duża podchlebnicá, że gdy tu
 raz między nas, za iáką nieopatrznością
 wnidzie, nie mamy nikogo ktoby iá mogł
 precz wyrzucić. oprócz samey panny mátki
 starszey názey: ktorą by iedno záyżrzáła,
 wnet záraz náзад ućieka. Rzekł Desidero-
 sus: Lepiey tedy nigdy iey tu nie w pu-
 szczáć. Sam też sobie myślił: By co naya-
 lepszego, y z naywiększą pracą ku chwale
 Bożey ná zbáwienie duszy swey uczynił, że
 to wżyttko záraz tráci, skoro w serce iego
 prózna chwałá wnidzie. Potym pytał oney
 pánienki, ktoby iá do tego Klastoru tak
 cudnego, y w cnoty bogátego w práwił.

Dwie rze-
czy ludzic
do Klasto-
ru wprá-
nuis: Wz-
gárdá sie-
bie, y
wzgárdá
śniá: a,
gdys z me-
tos: ku P.
 BOGI.

Dwie mnie tu naprzod (rzekła) panny
 wprowadziły: iedną zowią Wzgárdá siebie:
 drugá Wzgárdá swiatá. Obiedwie acz są
 cne y pobożne pánienki (choćiaż pierwsza
 iest dáleko zacnieyła) wszákże dla nich
 nie uczyniáby była tego stártza tego Klasto-
 rzoru, áby mnie była miała w pocet in-
 nych Zakonniczek przyiac, by się był zá-
 mná nie przyczynił ieden pan, który się
 z námi w drodze, ná koniu iádac trácił, y tu
 z námi przyiachał. Z miłosci ku niemu,
 dopiero

Pierwsza Część

dopiero mnie przyięła, y tą suknią dąrowała. Inaczej droga nąsza y wżytka praca, którąmy tu idąc podięli, próżnaby była y daremna. Pomyslił sobie Desiderosus, że potrzebą do miłości Bożey wielkicy pokory, ktorey nie może mieć żaden, ażby światem y samym sobą (co jest rzecz większa) wzgardził. Potym się pytał, iako onego paną zowią co z nią przyiachał y dla ktorego przyczyny do Kłasztoru była przyięta? Rzekła: Imię iego jest Miłość BOGA. Bårdzo był rad Desiderosus slysząc to o Miłości BOGA, że w tákicy wadze w onym Kłasztorze był, iż dla niego samego do niego przyjmują. Co też w nim większy ogień miłości ku niemu zapaliło, y większą mu chęć, aby go szukał, uczyniło. O którym niż się począł pytać, prosił oney pánienki, aby mu powiedziała co były za domu, y iákich rodzicow one dwie panny, ktore ją przyprowadziły? rozumiejąc że wiele to pomaga, gdy kto w zacnym domu y z dobrych przodków urodzony jest: bo pospolicie z dobrego drzewa, dobry owoc bywa. Zaczęła (odpowiedziała pánna) są domu. Ociec ich jest ieden z nayprzedniejszych na páłacu krola nąszego, ktorego zowią Poznanie. Dziad ich był Uwazenie, człowiek bårdzo dzielny y mądry, który miał za sobą małżonkę Mądrość, ktora mu urodziła oycą tych pánienek: to jest, Wzgárdy siebie, y Wzgárdy świata, Poznanie. Py-

*Zkad się
wzgárdą
samego się
bie y
świata
rodzi.*

tał się

Desiderosa.

tał się tedy dopiero Desiderosus o onym
 iezdnyim panu, który z nimi iachał, iesli nie
 sam ieden nadiachał? Nie sam (rzekła) miał
 z sobą coś za pácholę, w którym się bár-
 dzo kochał, imieniem Miłość bliźniego.
 Domyslił się Desiderosus, że wespoł iezdza
 Miłość BOGA, y Miłość bliźniego: a iż tam
 nie mász miłości Bożey, gdzie nie mász mi-
 łości bliźniego. Y rzekł: A mogłabyś mi,
 pánienko miła, pewną dáć spráwę, w którą
 stronę ten pan iachał, y gdzie mieszka?

Odpowiedziála pánná: Dáleko bráćcie ztąd
 mieszka, y dłużyć do niego potrzeba pod-
 iąc drogę, przez tę pustynią potrzeba iść.
 Lecz ja tobie dla miłości Bożey, ktorey tak
 pilno szukasz, ukážę krotszą drogę, którą
 rychley tam będziesz mógł, chęszli doysć,
 tylko mnie we wśytkim posłuchay. Przy-
 iął bárdzo rad tę kondycyę, obiecuiąc iey
 we wśytkim słuchác: Bylem, prawi, był
 pewien, że Miłość BOGA naydę. Ná tey
 pustyni szerokiey (rzekła) ósm iest Kła-
 sztorow pánieńskich, z których ten Pokorá
 iest pierwszy. Wtóry zowiá Sprawiedliwość.
 Trzeci Mądrość. Czwarty Mężność. Pią-
 ty Wstrzemieźliwość. Szósty Wiará. Sio-
 dmy Nádziejá. Ósmy y ostatni Miłość, w
 którym mieszka Miłość BOGA, który iest
 odzwiernym tych Kłasztorow, przez ktore

wszystkie potrzebáby porządnie iść. Ale

zemć obiecała krotizá drogę ukázác, te-
 dyć pokážę iż tam doydzielz inádnie, a to

Miłość
 Boga z mi-
 łości bli-
 źniego.
 Miłość bo-
 żey.

przez po-
 kora

przez

przez ten Klasztor, byleś idąc przezeń do bliższa dro-
 brze się w nim ze wżytкими Pannami Za. *gá do mi-*
 konnem poznal, y od nich dobrą naukę, a *tości Bo-*
 do panny starzeczy list wziął. Albowiem acz *jęy.*
 jesteśm y ze wżech tāmtych drugich Za-
 konniczek naypodleyże, ale tak nas Mi-
 łość BOGA miłuje, że skoro cię dobrze
 ztad wyprawionego uyrzy, zaraz cię z po-
 całowaniem wdzięcznie przyjmie. Podźże
 tedy (uważszy go za rękę rzekła) w Kla-
 sztor daley. Jedno rádabym wiedziála, co
 to za pies tak wielki z tobą idzie, y coć po
 nim; Odpowiedział Desiderosus: Dał mi *Dobrawola*
 go Pasterz ieden, aby mnie przez szeroką *w drodze*
 puszcza tu prowadził, y od jadowitey gą- *Páńskzey,*
 dzim y zwierzá lzkodliwego, ktorego w tey *bárdzo*
 puszczy dosyc, bronil; bo to on umie dobrze *potrzebna.*
 odkalać: a zowią go dobra wola. Miałem
 w prawdzie ielzcie przed tą drogą takiego
 u siebie pla, ale bardzo malego. Pasterz
 tam ten dał mi więtlzkiego, ktory w drodze
 rostnąć, w tak bardzo wielkiego urośl. Rze-
 kła panna: Bardzo to potrzebny pies, y
 strzeż a choway go pilno: bo poki przy
 tobie będzie, nic cie złego nie potka, y nie
 zablądził. Szedł tedy z nią Desiderosus,
 rádując się, że mu krotszą do Miłości BOGA
 przez on Klasztor Pokory ukazała, myśląc
 sobie, że naypewnieysza drogá do miłości
 Bozey, y naymilsza BOGU, przez Pokorę,
 y że tą samą może do niey przyść: Tey
 zaś pochybiwszy, dalekie y niebezpieczne
 są inne.

R O Z D Z I A Ł IV.

Desiderosus przyśledłszy do Panny starszey od niej przyiety, y na ćwiczenie oddany: pyta sie zkąd sie radzi kokeraz kto jest budownikiem Klastoru doskonałości?

DZiwował się idąc DESIDEROSUS budowaniu pięknemu onemu onego Klastoru, y bardzo mu się podobało: bowiem było z prostego bez rzeźbienia y malowania budowania, które nie miało w sobie nic wspaniałego, iedno po prostu, y nie kosztownie było wywiedzione k temu nie na piasku, ale na żywey opoce. A nayprzód go oná Panna zaprowadziła do kápliczki, z ktorey gdy się przestał modlić prowadziła go do komory Panny starzey, Pokory rzeczoney. Tá obaczywszy że był człowiek stateczny, y iako się iey zdało bardzo nabożny, z wielkicy swey ludzkości przeciw iemu wstała, y aby siadł prosiła. Tam przystąpiło się do niego pacholę iedno, Święty wstyd, że nie śmiał oczu od niego podnieść, y słowa przemówić. Poczęła go tedy oná Pokora pytać: Co cię tu synu do tego przywiódło, żeś tu do nas przyśzedł? bołmy bardzo ubogę, prostaczki wielkie, y u wszystkich wzgardzone. DESID. Panno Mátko, szukam iednego Pana, ktorego zowią Miłosc BOGA, ktorego slyżę nie może nikt náleść, azby tu

nieco

*starsza
Klastorna
Pokora.*

nieco z wami pomieszkał. Przeto ieśli by
nie było przykro, radbym tu pod posu-
szeństwem twoim mieszkał POKORA.
Wdzięczna mi jest dobra wola y chęć two-
ia: ale potrzebą naprzód pilno u siebie
uważyć za co się bierziesz, abyś nápotym
tego nie żałował DESID. Pána BOGA
proszę, aby mi dał z łaski swey wytrwać,
pośilając mnie w tym. PO. Amen. Ten
ktory w tobie tę dobrą sprawę zaczął,
niech ją y skończy. Lecz potrzebą też a-
bys y ty co możesz czynił, y niczego nie
zaniechywał, co twoją powinność niesie:
aby y BOG tego, co z łaski swey w tobie
zaczął, nie odbieżał. DE. Coż mi poradzisz
czynić? PO. Powiem synu: Chceszli z nami
zmielzkać, a od moich pánienek nie być
zład wypchniony, przyimi tę naypodley-
szą corkę moją, która cię tu w prowadziła,
za sprawcę y ćwiczycielkę: zowią ją Wzgár-
dą, to jest pogárdzenie wszytkich niepo-
trzebnych rzeczy. Tá bowiem w tym
Klasztorze ten ma urząd, aby goście przyi-
mowała, y Nowicyuszę sprawowała y cwi-
czyła. Pod iey rządem kto niechce bydź
y oney w posuszeństwie słuchać, ten tu
nigdy nie wytrwa, koniecznie mu przyi-
dzie zład biegąc. Z wielką ochotą Deside-
rosus poddał się ná ćwiczenie oney pánien-
ce. Pytał się potym pánny starszey, iáko
iey imię, y ktoregoby była domu y stanu?

*Potrzebą
rozmyślnie
do Klaszto-
ru wstąpić:*

*Kto wy-
trwa w Kla-
sztorze, a
kto z niego
biegac
musi.*

POKORA.

Przodku- PO. Imię moje jest Pokorá: Oycá mego
 wielokory zwano, Wzgárdá samego siebie: Dziádá
 y oyczyzná mego zwano, Poznánem samego siebie.
 Ten miał żonę, którą zwano, Znájomóść
 BOGA. Rodem był z Miásta jednego, kto-
 re zwano Uwáżeniem tego czym był, czym
 jest, y czym potym będzie. Zoná jego á
 babá mojá, wyszła z drugiego miásta, które
 zowią Uwáżeniem dobroci y miłóści Bo-
 żey. Do tám tego miásta, z którego był
 dziád moy, nie może żaden przyść jedno
 przez dwoie wrotá, przez które potrzebá
 wniść. Jedne, sam Człowiek: Drugie,
 Rzeczy stworzone. Przez te wrotá docho-
 dzá, álbo ráczey dolátuiá ludzie do pozná-
 nia samego siebie, y BOGA Stworzyciela
 swego, który jest oćiec Miłóści BOGA:
 który ná tej drodze bywa nálezione, iako-
 byśmy go też tám nálaźly. DE. A gdzież,
 proszę cię, ten oćiec Miłóść BOGA poźedeł?
 BOG sam PO. Do domu jednego, który zowią Prá-
 budownic- gnać BOGA: który on sam rękómá swe-
 czy klaso- mi zbudował, y tám przemieszkiwa, y mie-
 ru dosko- szkanie dáie tym którzy tám przychodzą,
 nalości. to przedsięwzięcie mając áby náleźli Miłóść
 BOGA. Tego tu nálaźliży, bywaiá zaprowá-
 dzeni do tego domu, który zowią Prágnąc
 BOGA. Temu mnie dziwno, rzekł Desi-
 derolus, że tak wielki y zacny Pan, tak po-
 dłym budowaniem się ná swięcie bawi, y
 około się ziemie y gliny, buduiąc z niey
 sobie mieszkanie, obiera, PO. Szczerá do-
 broć,

broć, y niezmierna łaska jego samá do tego go przywodzi, przeto nigdy nie proznuje, ále ustáwicznie prácuie, chcąc wšytkich ludzi y káżdego z osobná do onego końca, ku ktoremu ie stworzył, to iest do żywota wiecznego przywieść, á to áby od ludzi był miłowan, y sam tylko ztąd chwalony, y uczczon. DES. A nie podległze próżney chwale, chcąc áby od wšytkich był chwálon, y wšytko czyniąc ná chwale swą. PO. Bynaymniey: álbowiem ták iest doskonały, że nań żadna wádá y żadne obładzenie nie przypada: Tá teź chwála ktora mu się dzieie nie iest próżna chwála, ále jego własna, ktora iemu należy y powinna iest: Jest teź ták wielki, y ták zacny, iż choćby mu się naywiększa część od ludzi wyrządzała, iednák nie może bydź ták wielka, żeby z jego zacnością zrownála. K temu, nie dla tego chwalon chce bydź, áby chwały prágnał; ále że iest spráwiedliwy, dla tego iáko chce áby káżdemu co jego iest oddawano, ták chce áby y iemu co jego iest dano. Ale káždy inny, ktorykolwiek chwały prágnie, y onę sobie przywłaszcza, ten próżney chwały prágnie, y onę iáko cudzą rzecz kradnie, iż może bydź spráwiedliwie zá złodzieiá poczytan.

R O Z D Z I A Ł V.

Uczy Pokorá Desiderosa, áby nie prágnał Przełożenstwa: iáko do przełożenstwa w Klastorze

przychodzi.

przychodza: powiada mu ktore ma na si-
Nieprzyacioly.

DESIDER: Zrozumialem iuz, Panno matko, narod y familia twoie, y iakoś tu przyszla: ale radbym wiedzial iakoś teź do tego przełożenstwa w tym Klasztorze przyszla? ktore się mnie zda zacne: Abym y ja wiedzial co czynić, żebym teź kiedy mogł w Klasztorze przełożonym być. Gdyż wielka jest różność w tym, bydź pod czyim posuszeństwem: a mieć kogo w lwym posuszeństwie: y drugim raczey roskazować niż

*Przełożen-
stwa pra-
gnąc, rzecz
nie dobra.*

czyiego roskazania słuchać. To słyszac Pokora, jeśla płakać. Spytał iey Desiderosus czego by płakała? Rzekła: Aza synu nie mam o co, widzac cię zwierzchu tylko szata pokory odzianego, a wewnątrz bardzo nagiego: Iże się po imieniu zdał pobożny y babożny, a rzeczą samą dalekiś jest od tego wszystkiego. Proźne moje z tobą do tych czasow były rozmowy, gdy takie myśli y poządliwości w tobie są, ktore oycu moiemu y że wszech naymilszemu Pánu JEZUISOWI (ktory ani słowy, ani rzeczą nigdy pánowania nie prągnął, y nie przyszedł tu był aby mu było słuzono, ale aby guzył) są bardzo przeciwnie. Wierz mi, kto tak postępuje, y tą drogą idzie, chcąc tu doysć zacności y przełożenstwa iakiego, nie na zbawiennej, ale na straconej jest drodze.

Matm 20.

drodze. O my nędznicy y strapieni ludzie, na których ciężar ten włożony jest, że innemu rządziemy y sprawujemy je, mając samy z sobą co czynić. Zakość tá nędzna jest, pełna stárania, prac, utrapienia, truda, niebelpieczestw, y frogiego stráchu, a potym y wieczney sromoty y zelżywości, gdy się kto na niey nie dobrze zachowa. Wielki to ciężar, w którym często króć miałto zapłaty y podziękowania, waśni, obmowiská, y złą wolá odnosiemy. Powiemci jednak dla miłości Bożey, iákom do tego przełożestwa przyszła. Skorom tu do tego Klasztoru weszła, tom naprzod w sercu swym postanowiła, zem ze wszystkich osob, ktore tu są, naypodleysza: chcąc się mieć zázwie nie tylko za naypodleyszą wszystkich niewolnic, ále y za bydłę: W czym takim się bárdzo z sercá kocháła, y takim to sobie głąboko w sercu nápisała, zem przyszła do Wzgárdy samey siebie, y práwie z nią z łaski Bożey ślub wzięła: záczyń zostałam matką tych, ktore tu są. dziewic, y jestem ich niegodną stárszą, czegom bynaymniey nie prágnęła. Baczył Dezyderosus, że nie o cielesnym ślubie y małżeństwie (bo iá baczył pánna) mowiła, ále o duchownym: y poznał iá bydz wyfokich cnot, przeto że się tak nisko dla miłości Bożey upokorzyła, y sámá sobá wzgárdziła, a práwie Wzgárdę siebie za naymilszego sobie małżonką wzięła. Y

Przełożonym bydz ciężar wielki y niebelpieczny.

Kto się poniza, ten podwyższon bywa.

*Pokornym
y pyśnym
záráz
człowiek
moje
bydź.*

*Nieprzyja-
ciele Po-
kory.
Pycha.*

*Pojadli-
wość cia-
ła. Poja-
dliwość*

rzekł do niej: Potrzebá tedy kto chce zo-
stać stárszym y przełożonym, áby wprzod
był pokornym, y siebie samego unizył?
PO. Ták jest: kto się uniza będzie pod-
wyższon Lecz nie dla tego się kto ma uni-
żać áby był podwyższony: boby to nie
było unizanie się, ále podnoszenie: y zwierz-
chnaby to była á fałszywa, nie wnętrzna
y prawdziwa pokorá. Przeto może kto bydź
y pokornym y pyśnym zaráz, choć to sobie
są rzeczy przeciwné. Ale mieć ducha poko-
ry y ducha pychy, to w jednym człowieku
bydź nie może. Stárayże się nápotym ábyś
miał ducha pokory. Dawłzy mu ták śá-
ćinę, dáley rzecz swą prowadziłá, mowiąc:
Nie tylko do dostąpienia tey zacności,
álbo ráczey tego przełożenstwa, pomogł
mi małżonek moy Wzgárdá samey siebie,
ále dopomogł mi wiernie w potrzebie mey,
y w tporze wielkim, który mam z jedną
pánienką, y niektórymi osobámi drugiego
nie dáleko z tąd Klalztorá, który zowią-
Pychá, w którym przełożoną pánia zowią-
Pychá żywotá, moią główná nieprzyjaćioś-
ká: Tá tu często wpada, zemną się twárzy,
chcąc mi oczy wyślupić. A nie przychodzi
samá, ále samoczwarta: to jest z Podprze-
orzyszą, którą zowią Požadliwość ciała:
z Gospodynią, którą zowią Požadliwość o-
czu: z iákąś źłośliwą Osobą, mátką, y
mámką ich Niedbáłością, która czasem ták
jest słaba, że ją łatwo zwyciężyć. A pod
czas

czás tak się bardzo obie, że bywa bardzo orzn. Nie
 duża, miąższa, y niebezpieczna Tá miewa dbálstwow
 z sobą jedną służebną dziewczkę sprośną,
 głupią, źle wychowaną, y nieukroconą;
 ktorey imię Złość: za którą też wchodzi
 y drugie trzy służebnice: pierwszą zowią
 Gniew, drugą Lenistwo do służby Bożey,
 trzecią Zazdrość. Ku tym przyłączają się
 y drugie dwie, źle Podeyrzenie, y Nie-
 rzędne posądzenie. Z temiż ia tu miewam
 wielką wojnę: ale skoro którą, że tu idzie,
 uyrzę, wnet uciekam się do małżonka
 swego, z którym ie precz z trząskiem wy-
 pychamy: strzegąc się y bardzo się bojąc,
 gdy ie z Kłaztorą conaydaley wygániamy,
 aby w tym we wrotá oná białagłową Pro-
 żna chwałá, co ustáwicznie u wrot stoi, tu
 nie w pádła: bo iákoby skoro tu weszła,
 wlyte: owoc y welele náłze, ktoreśmy
 miały mieć z zwycięstwá onych niecnot,
 pórzze, y nas próżno zrobione zostáwi. Po-
 czuł się Desiderosus, iáko wiele nieprzyja-
 ciół náPokore czuwa, y iáka woyna z niemi:
 iże miało triumfu po zwycięstwie ich, smu-
 tek czásem y szkoda wnet przypada. A
 przytym spytał, iáko to może bydz, gdy on
 orszak nieprzyjaznych ołob w Kłaztorá
 wchodzi, że z niemi wespół, y tá co u wrot
 stoi, nie wchodzi? PO. Dla tego że tamte
 máią skrzydła, ktoremi tu przez mur wła-
 táją, nie wchodząc przez wrotá Często-
 kroć też tak się tu zakryją gdzie w kącie

Złość,

Gniew,

Lenistwo,

Zazdrość,

Podeyrze-

nie,

Posądza-

nie.

Po zwycię-

stwie poku-

sę, strzez

się Pychy?

Desiderosa.

*Lámpá ni
poirzodku
Klasztorá
goreiaca,
dobre su-
mnienie.*

y ták dlugo táia, czekáiac pogody, że gdy się my nic nie obawiamy, one po Kłaztorze chodząc, wszędy szperáia: ábo się podczas w inne száty ubiorá, y w cos się dobrego przemienia, ták iż by tu nie była z dobroći Bożey w pośrzodku kłaztorá Lámpá, ktorá zowiá Dobre sumnienie, snádnieyby nas oszukáły. Tá Lámpá ustáwicznie tu goreiac, oleiem Miłosierdzia Bożego zápalona, y ná tym powrozku, ktorý zowiá Serzeż tercá twego, záwielzona, u tego gwoździá, ktorý zowiá Serzeż zmysłow twych, przywiązana: o ktorey onże odźwierny, Boiaźń Boża, ma pieczę. Tá, mowię poki tu świeci, nie mogą się zakryć áby ich nie obaczono: acz y po chodzie choć száty sobie odmienia, mogą byđż poznáne: bo gárbate są, y chodząc chramia, y zátaczáia się, że nie mogą prędko, y iáko chcą prosto chodzić, ták iż możemy baczyc do kąd chcą. DES. Potrzebna tote dy bárdzo Lámpá, y strzedz iey pilno potrzebá, by iáko nie zgáśńá, ábo się z powrozkiem nie urwáńá, álbo z gwodziem nie upáđńá. PO Ták jest: lecz nie gáśnie samá nigdy, chyba gdybyśmy iá chcąc złościami nášzemi zágáśńy, ábo niedbáłstwem nášzym gwodz wytraćńy, y powrozek ten ná ktorým wiśi przerwáły. Czego się pilno strzeżemy, boby nas wnet ciemności wielkie ogárnęły: y byłybyśmy w wielkim od onych nieprzyiaciółek swoich niebezpieczeństwie

ceństwie, wżytkoby się nam zle powodziło.
 Przeto ułtawicznie z Prorokiem prosi my
 BOGA, aby tę lampę naszą oświecał,
 mówiąc: Ty Panie oświecał pochodnią
 naszą: BOŻE nasz oświeć ciemności na-
 sze, abysmy łame siebie y nieprzyjaciółki
 nasze poznały. Gdy to światło świeci, nie
 może się zatąć y muchą. DES. A nie
 przebierał się wam kiedy tego oleju Mi-
 łosterdzia Bozego? PO. Nie: jedno ażbymy
 go łamy wylały, albo grzechami naszymi
 BOGA obrażyły żeby go nam odjął: Cze-
 go nigdy sam nie czyni hoynie go dodając,
 ażby od nas był obrażony. DE. A zaby
 nie lepiej Pan BOG uczynił, aby tych
 złościc tu do was nie pułzczał? PO. Na-
 nasze ie dobre pułzcza, ćwiczac nas y do-
 świadczać y chcąc abysmy nie drzymaly,
 ani spały, ale czuły, by nie to, nie znaćby
 wiary naszej y inszych cnot, owżem
 tnadniebyśmy w prożnowaniu we wize-
 lskie złości wpadały.

Psal: 173

Oleju w
 lampie, mi-
 łosterdzie,
 Boże.

Pojęki
 pokus.

R O Z D Z I A Ł VI.

Powiada Pokora DESIDEROSOWI, iako zny-
 cieża nieprzyjaciółka swo pierwsza Pojednwość
 ciata, y sy sprosna jaaza: iako plugawe
 myśli z serca wygania.



Zekł DESIDEROSUS: Po-
 nieważ musicie taką nieprzyjaźń
 y wojnę z niemi wieść profzę na-
 uczcie mnie, naymilsza panno

B3

Mátko,

Desiderosa.

Mátko, iáko ie zwyciężacie? PO. Záráz się uciekam do małżonka swego (ktorego iákomci powiedziała zowią Wzgardą iá-mey siebie) o pomoc, który iáko mnie iá wszytkiego świata, y czártá, y famey siebie pánem uczynił, ták mi pomaga y do zwycięstwa nieprzyaciółek moich DES. Proszę przykładem iákim objaśney mi tę rzecz: bom iest ták tępego dowcipu, że nie łatwie rzeczy pojąć mogę. Pokorá kocháiąc się z skromności jego, iże się już zdał nieco pokornieyszy, że się prostakiem y tę-pym bydz wyznawał, bárdzo rádá (rzekła) dam ci o tym spráwę, á prawiec wszytkie tajemnice swe, y codzienne wszytkiego ży-wotá mego zabawki wypowiem. Gdy tedy pierwszá onę złośnicę, że tu weszła, oba-czę: to iest Pożądliwość ciała, wiedząc iey przyrodzenie y postępkí, to iest że się rádá zabawia obżárstwem, y wielką siłę bierze z potraw y z picia: przeto nayprzod iey obroku uymę, nie tylko oddaláiąc od niey roskolzniey iákie potráwy, ále y tych pospolitych nie dáiąc iey ile chce. Potym nie mogąc iey samá zdołać, zwła-
Czeladź Cztowie-
sza sa ja-
dze cie-
lesne, iáko
domowi
nieprzyja-
cieli.

szczá że iey czeladź mojá, nie wiedząc co się dzieie, przeciw mnie pomaga, prosząc za nią, ábych iey ták przykra y turowa nie była, biorę ná pomoc mężá swego, máiąc przy prawym boku swym pánienkę jednę co mnie posila, ktorą zowią Łáská Boża. Y ták do tey nieprzyaciółki swoiey mowię:

*Iáko zwy-
ciężyć Po-
żądliwość
ciała.*

mówię: Siostró moją, áza niewielż zem ja sobą wzgárdziła, y bydłćiem zostála? Nre mam tedy niczego požądać, iáko bydłć nie požáda tego wśzytkiego co widzi, nie nápiera się żadney kosztowney palzy, przestájac ná tym co mu iego pan da, y będąc pánu swemu powolne. Ináczey, ieżliby było buyne, wnet mu pan knebel w gębę wpráwnie, áby nie iádło, iedno ile y kiedy on chce. Upodobało się tedy y mnie, ábym w tey mierze bydłćiem była, nie požádájac niczego, áni wiéczey iedzac niż pan chce. Dla czego mam oto w gębie od niego włożone wędziłło, ktore zowią Trzeźwość, ábych nie iádła iedno gdy tego czas z drugiemy, y ná tym przestawála co przed mnie postáwia. Acz y w tym częstokroć upomina mnie Miłość BOGA, ábym, chcęli mu się podobáć, y tych rzeczy ktore przedemną postáwia, skromnie y miernie z boiáźnią używála; żeby záwśze co ná miłce zostáło. Przytym uczy mnie prágnąć, áby mnie niż innym mniey nákládziono, y co podle przypráwionego, áby mi záwśze czego nie dostawáło: czym to buyna páni, ile że mnie jest, bywa podeptána. Pocznieli teź ná mnie ćieleśna żádzá szturmowác, tedy nie biedzac się z nią, zaráz ućiekam, bom doznała że nie mász ná to lepszego lekárstwa, iedno ućiekáć. Niebezpieczno z nią zá pásy chodzić, y wręcz czynić, naylepiey z trzalkiem ućiekáć. Pu-

*Cieleśna
żádzá iáko
zwyciężyć*

Mysli plugawe jako z serca wygnac. ścili się też nie tylko na ciało moje, ale y na serce, rozmaitemi ie myślami y imagi- nacyami plugawemi nárzucając, tedy także uciekam, y kryję się w głębokie opoczyfte maclochy Pisma Świętego zbierając z nich to, czymbym myśl y serce moje napełnić mogła, aby one y inne mysli, ktore Pożądliwość cielesna przynosi, miejsca mieć nie mogły. A to rozmyślając sobie swiętobliwy Żywot Pána JEZUSOW, Mękę iego okrutną, y Smierć srogą: a przytym, męki piekielne, surowy Sąd Boży, śmierć moję, y ostatni dzień żywota mego: y to, że mam stąnąć przed Trybunałem Bożym, u ktorego będę miała dąć liczbę wszystkich spraw y mysli moich. A tymci sposobem tę pierwszą złośnicę nieprzyjaciółkę swą zwyciężam.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jako Pokora zwycięża Pożądliwość oczu.

Tymże sposobem, gdy druga corka nieprzyjaciółki mey Pychy, przyidzie, to jest, tam tego icy Klasztoru Podprzeorzyża, Pożądliwość oczu, ktora na tam tę pierwszą robi, y oney, to jest Pożądliwości ciała, skrzydła przyprawuie; tedy icy tak mowię: Bydłemci ja siostró, a bydlę nie pożada co Oczy widzą, przestając na tym gdy ma, rzeczy potrzebne; y w tych nie jest dworne, ani przebiera, nic niedbając na to, stą-
reli,

reli, noweli, na nim siodło, ani aby proste, albo pozłociłte miało w gębie wędzidło: niedba też aby w czas miało w stajni, byle tylko stać albo ukląść się mogło; daley o ochędołstwo albo wczas iaki inny niedba. Także y ja, ktoram się dla miłości Bożey bydłciem stała, y za bydłę się poczytam; tak ciało swoje chcę częstować, iako jedno bydłę: mając od teyże miłości Bożey na sobie udzienicę, którą mnie przywięzuie, abym na te prozne rzeczy dwornie nie pątrzyła, y onych nie pożadała: gdyż nie godzi się na te rzeczy oglądać, ktorych się nie godzi pożadać. Udzienicę tę zowią Włtydem. Trafil mi się też co cudnego, miłego y ołobliwego uyrzec, nauczył mnie Miłość BOGA tak do oney rzeczy mowić: Niechcę się toba bawić, gardzę tobą, ani chcę w tobie miłości moiey pokładać, mając cię za szczerą próżność, y owizem zanie: Ktemu pomnię na zacność y godność moię, do ktoriyem jest stworzona. przeto niechcę chęci y miłości swey ku rzeczy tak podłej, nikczemney, y nietrwaley obracać, chcąc miłość całą zachować ku onemu naywyższemu dobru, y nayzlaczejtnieyszemu y nayślicznicyszemu skarbu memu, to iest, ku naymilszemu memu Pánu Jt. ZUSOWI, który całej miłości y chęci po mnie chce, y sobie ją prawem swym przywłaszcza. Tak tedy y tę drugą niecnotę zbijam y porażam.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Iáko Pokorá zwycięża Pychę żywotá: uczy Desiderosa iáko y on te nieprzyjaciółki zwyciężac ma



Ostáie mi ieszcze trzećia, zwyciężywszy one dwie; to jest Pychá żywotá, gorzsa niż dwie pierwte, bo iest chytrsza y zdrádlivsza, ktora tu czásem wchodzi máiąc zá sobá to tę, to inná pánnę służebną, to iest czásem dobrá, czásem teź złą Zazdrość. Lecz záraz sobie ode ranie uslyszy: Siostró, bydlę nie prágnie żadney czci y chwały, y nie chce, bydlé miane, jedno tym czym iest. Nie godzi się mu tedy áni przystoi żadna część y chwála, ráczey godne iest bicia: háńby, y prace. Gdy tedy do mnie lámentuiąc przyidzie, ná myśl mi przywodząc, á iákoby mi tak mowiąc: Wey iáko stársi moi lekce mnie wazá, y iáko się przeciw mnie záchowuiá: Láty, y mądrościá, y dowcipem nie iestem nád inne podlelyza, á przecię ináčey się zemną dziecie niż z tą álbo z owá. Tedy iey mowię, zrozumiawszy iey sztuki: Tak siostró potrzebá się z bydlęciem obchodzić, by snadź znáiąc láskę Páńską, y towarzyskie obcowanie, náń nie wierzgało, y lekce go sobie wazá, y zártowác z nim nie poczęło: Trzebá tedy z áwlyze się przeciwko niemu powážnie stáwic, y miłości ktora pan w sercu ma, y zwierzchu nie pokazowác: áczby się to mogło zdác

*Przełożo-
ny Zakon-
ny iáko się
ma z pod-
danemi*

gło zdać dobrocią y układnością pańską, ale *obchodząc.*
 głupstwo to raczey a nieumiejętność, ktore
 więcej szkody niż pożytku bydłęciu przy-
 nosi. Starac się raczey ma pan, aby bydło
 jego prostą drogą chodziło, y ná się wło-
 żone ciężary dobrze nosiło; niż o to aby
 im był miły y powolny: gdyż za czątem
 do tego przychodzi, że za taką folgą, by-
 dle panem, a pan bydłęciem zostacie; y tam
 idzie gdzie chce, a nie gdzie chce Pan.
 Chciałliby ie też być, tedy wzd idzie y
 wierzga. Ciężary też włożone z rzucić
 chce, albo z niemi idzie gdzie się mu po-
 doba: za nieśmiałością, ktory ná to aby
 jedno ciężarow nie zrzuciło, przez szpary
 pátrzyć musi. Takącbym y ia była kiedy-
 by mi folgowano, y tego co chcę pozwo-
 lono. Lecz ten co mnie miłuje, ten mnie
 strofuie y karze; ciało trapiąc, aby dulec
 moię zachował. Podczas też tá Pychá ży- *Pokusy*
 wotá z Zazdrością iakos do mnie przycho- *czispra-*
 dzi, mowiąc: Oto iako oney urząd ten, *gnienia.*
 a tey drugi zlecono, a ná mnie żadnego
 baczenia nie mają: choć ia y láty y cno-
 tą nie jest od drugich podlejsza: ząwz-
 wszytkim się wystugiwac. Tego doznaw-
 iąc, że kto wiecey pracuje, temu mniej-
 szą łaskę pokazują: Przeto będąc złą, y nie
 tak powolną: Bo kto się czyni owcą, te-
 go rychley wilk zje. Te y tym podobne
 rzeczy do uchá mi y do fercá tá złotnicá
 szepce, iakobym nie wiedziála zkąd takie

*Obroń
na mnie.*

szemrania y utyskowania pochodzą: przeto
iej odpowiadam: Nie dla tego mi ja twoje
świat opuściła, y tu do Klasztoru wstąpiła,
aby mi innemi rządziła y rozkazywała: Nie
było to moje przedsięwzięcie, ale abym
pod innych rządem y rozkazowaniem żyła.
Przeto mi posłuszeństwo ślubowała: A tak to
będę czyniła, dla czego tu przyjechała y na
com wezwana jest, y com obiecała czynić.
Bo nie będą mnie rąchunku słuchać, y o
to exáminować, iákom dáfugo drugim roz-
kazywała, y iákom do iákich zacności przy-
jechała; ále iákom była posłuszna, y iákom się
uniżala y przełożonym swym z lercá pod-
dawała. Będę tedy w wezwaniu mym na
tym miejscu, ná iákim mnie BOG chciał
mieć, trwała, powinności swey pilnując,
dawtzy innym pokoy: niech tego co im
BOG zlecił pilnują. Pewna będąc tego, że
w takim stanie jestem, który jest pewnym
znakiem zbawienia: to jest, gdy w posłuszeń-
stwie, w poddánstwie, y uniżoney pokorze
żyję. Albowiem ten stan jest naybezpie-
czniejszy, y żaden nie może w nim upaść,
chybá ażby myśli wyżej się podnieść.
Przeto nie tylko nie mam przyczyny uty-
skować ná stan twoy, ále owizem Pana
BOGA chwalić, y iemu dziękować, á bár-
dzo się ztąd weselić, że mi drogę zawarł,
y przyczynę odiał do naywiększych niebe-
spieczeństw, w ktore pospolicie urzędy
y zacności przywodzić zwykły ludzi niedo-
skonálych.

*Beffioer-
ni: y by stan
tych co
drugim sa
posłuszeń-
ni: y by co
rządza
drugimi.*

skonałych. To słyszac DESIDEROSUS,
zrozumiał że nie darmo AUGUSTYN Świę-
ty napisał, mówiąc: Po żadney rzeczy ta-
kimi na sobie gniewu Bożego nie doznał
y nie baczył, iako w tym, że mnie nad
drugim przełożył. Y rzekł do oney pán-
ny: Proszę day też y mnie iaką krotką ná-
ukę, iakobyś mógł te złe białegłowy, gdy
się która o mnie pokusi, zwyciężyć. PO.
Gdy Pożądliwość ciała, Desideryusie miły,
pocznie mi się skarżyć, że iey mało dano
ieść, y to zimno, y nie dobrze uwárzono:
ábo że piwo dano kwaśne; tedy iey odpo-
wiadam: (á ty też tak czyn) Komu wię-
cey daia niżeli jest godzien, ten się nie ma
o co skarżyć: á ty Pożądliwości ciała me-
go, y nayszpetnieyszego chleba ani wody
zimney niegodnaś; ktoraś tak zła, leniwa,
ekliwa, świegotliwa, nienabożna, niesta-
teczna, y przeciw BOGU niewdzięczna:
nie godnaś tedy y samego chleba z wodą.
A przecię oto masz chleb, piwo, y inne
potrawy: Tákże iey odpowiem, ieżli o
szaty y o posćiel mruczy. Gdy też Pożą-
dliwość oczu przystąpi, to ábo owo chcąc
mieć, mówię: Oto mam wszytkiego dosta-
tek, ktoram niegodna co mieć: mam do-
státek ksiąg, z ktorychbym mogła być
gdybym tylko chęciała dobrą, choćby y ná
jednych dosyc. Boię się ábym chcąc co
mieć, pod pokrywka potrzeby, názbyt cze-
go, y za łwe własne niechciała mieć: coby

Bydź Prze-
łożonym
znak gnie-
wu Bożego.

Pożądli-
wość ciała
iako zwy-
czezać,

Pożądli-
wość oczu
iako mar-
twić,

przeciw

*Psyche ży-
wota / i tym
zwyciężyć.*

przećiw ślubowi y duchowi ubóstwá. A choćbym też tym y ślubu swego nie do kon-
cá zgwałćić, wszákżebym zasługę cnoty
uszczerbieć. Gdzieby cię też Pychá żywa
ta naigrawała, chcąc ábys był czczon, po-
ważon, y ná urzędy bran, tedy iej ták od-
powiáday, iáko, y ia więc do niey mówię:
Nędznico, większyś godności dostała, niżes
godná; byles to mogła poznáć. Azás by-
ła nie zasłużyła w głębokosć piekielną bydz
ztrácona? A oto pamiętay iáko cię BOG
uczcił, że cię nie tylko cierpi między stwo-
rzeniem swoim, ale cię y do domu swego
ná służbę swą przyiáł, y chciał cię mieć
między służebnicami y domownicami swe-
mi poczytáną, y owlzem między corkami
swemi. Ktemu y do pokoju cię swego przy-
puścił, chcąc ábys z nim w nocy y we-
dnie przemieszkiwała, onego chwalała y
błogosławiła: A prawie ábys w tym śmier-
telnym żywocie Anielski żywot y powin-
ność miała, y toż co y oni iádła. Czegoż
chcesz więcej hárdá? Dokąd chcesz wy-
żey wleść? Czy chcesz znowu tám wstá-
pic zkądś zpádła: ábys tym głębiey zá-
gráżyła się w głębokosći piekielney, iáko
oćiec twoy Lucyper? Czegoć nie dostawał
otwórz te ślepe oczy, á poznay że więcej
masz, niżes była godná. Przetstawayże ná
tym coć BOG dał, kontentuy się tą kon-
dycyą y tym stopniem, któryć przez sługi
swe naznáczył: Pewná będąc że się z tobą

nic nie



nie nie dziecie, iedno co BOG chce, y
iako rozrządził.

R O Z D Z I A Ł IX.

*Jako Pokora Niedbalsztwo zwycięża: ostrogi y
kys, ktorym bywa od Pána pobudzona.*



Rzy one przednieysze zło
śnice zwalczywszy, iuz mi
potym śnádniey przydzie-
czynić z mąmką ich Niedbá-
łością. Tá się tu przez tysiac

dziur wkráda. Czásem ná jutrznią, czásem
do robot tu chodząc. Lecz ták iá odprá-
wuię, gdy mnie od roboty odwodzi: Sio-
strzyczko moia, nikt w domu bydłciá dla
tego nie chowa, áby proznowáło, y rosko-
sznie iádło y piło, y áby dosypiało: ále áby
w nocy y we dnie ze wżytką chęcią ochot-
nie pracováło, bo ieżliby pracami, posty,
y niedosypianiem nie było trapione, bár-
dzo śnádnie pocznie brykác y wspinác się,
á potym y ná pána swego bić, ktorý áby
do tego nie przychodziło, zaráz skoro oba-
czy, że lenieie y gnuśnieie, ostrog mu do-
dawa. Tákci y mnie Miłość BOGA do-
brze ostrogami boiáźni Bożey bodzie y ki-
jem mnie iednym (co go zowią Rozwáże-
niem dobrodzieystw Bożych, stworzenia,
odkupienia, y záchowania) popycha. Má-
jąc w tymże kiju żelázny bodziec, ktorým
mnie bodzie: á ten iest Uwáženie wżytk-
kich dobroci y niezliczonych miłosierdzia

*Obrona
przeciw
lenistwu y
niedbál-
stwu.*

*Ostrogi ná
Lenistwo.*

iego.

iego. Pomyślił sobie Desiderosus, że temu trudno leniwym bydz, kogo tak popychają. Ktemu (rzekła ona panna) pamiętam na to zawize, zem tu iest służebnicą y niewolnicą, przeto powinnam ustawicznie pracowac, abym nie zgnuśniła. Przeto nigdy nie proznuie, niechcąc się nigdy wdać w lenistwo. Nawet gdy mi bardzo iest przykra, mowię iey: Coż rozumiesz, że Królestwo Niebieskie może bydz otrzymane iedząc, pijąc, długo leżąc, y miękko, rozpiętnie y swawolnie żyjąc? Nie mozelz tego rzec: bo y sama głowa nasza Pan JEZUS nie tą drogą do Nieba wszedł. A ponieważ on nie tą wszedł drogą, ale potrzebą mu było cierpieć y tak wnieść do chwały swej: tedyć y nam potrzebą tąż drogą, przez krzyż, przez utrapienie y ubóstwo iść, chcemyli tam, gdzie on, doysć. Nie przystoi ani pożyteczno nodze indziej iść, niż głowa: bo pewnie z nią wespół nie będącie. Potrzebą tedy z Chrystusem Panem pracować, cierpieć, y umrzeć, kto chce z nim zmártwychwstać y uwielbionym bydz.

Gdy mnie zaś na modlitwie y na służbie Bożey nągaba, że mnie tęsknicą wielką y jakąś bolescią y gnuśnością trapi, nie inaczey iakoby mnie do iakiego więzienia tkając: tedy iey tak mowię: Siostrzyczko, prawdziwe nabożenstwo nie zwykło czuć żadney przykrości y tęsknice. Czym ja iakoby odstrasza, A gdy przedsię opuścić mnie

Luk: 12: 24.

Obrona
przeciw
teskności
na modlitwie.

mnie niechce, mówię iey: Niewielz co mi Pan moy uczynił, y com mu powinna? Pomniey iáko stodki moy Pan JEZUS dla mnie z niezmierney miłości swey, y z wielkicy chęci długo ná Krzyżu trwał, nie siedząc y nie po woli swey, iáko ja, ále rozpięty y przybity: y nie ták iáko ja w szaty ubrany, ále nagi, drżąc od zimná: nie pod dachem, iáko ja, ále ná dworze: nie tulciaty y boty máiac ná nogách, ále okrutne, mięszce, zimne, żelazne gwoździe: á to wšytko dla mnie cierpiał. O iákożem mu wiele zá to winná? Czemuż tedy dla niego czegokolwiek nie mam cierpieć y wytrwéc? On przez trzydzięci y trzy lata cierpiał tego żywota wielką nędzę: A ná Krzyżu był przez trzy godziny nieznošne bolešci y męki odnosząc, ktorých žaden nigdy człowiek nie czuł, z szczerey swey dobroci, będąc gotow więkŝe y dłuŝey cierpieć by tego była potrzebá. A to będąc BOGIEM, Krolem, Świętym y niewinnym. Jákoż tedy ja ziemiá y smrod, grzesznicá wielká, wšytkich mąk godná, nie mam czego dla niego cierpieć? Nie jestéi fugá więkŝzym niŝ pan iego. Odyidź tedy odemnie šioŝtro, bo mnie potrze-
bá byđz ná tych rzeczách ktore są Oycá
moiego. A choć mnie tu tešknó, y nie bárdzom tu iuŝ rádá jest w Kościele; ále to, trwánie moje więkŝzym y zacnieyšzym,
czyni: zwiáŝzczá że rádá tešknicy cierpieć,

*Przyklad
Pána JE-
ZUSOW
przysmak
ná robote.*

Janwi;

Luk: w2,

y w niey się w duchu ráduię; bárdziey niż gdyby ná mnie nie przychodziła: bo máła jest rzecz tám bydź, y tym się zaba-
wiać co ciała miło.

R O Z D Z I A Ǽ X.

*Jako Pokorá Złość z Gniewem zwycięża,
także y z Zazdrością.*

Y Tę przeklętą bábę zwycięży-
wszy, przypada mi z słuźebnicą
iey głupią potykáć się, którą zowią Złością:
z którą przychodzą y inne trzy osoby,
Gniew, Zazdrość, y Lenistwo do słuźby
Bożey: A przy nich y drugie dwie, Zle-
domniémánie, y Posádzánie próżne. Złość
gdy ná mnie z Gniewem przypadnie,
tak odpowiádam: Siostry, bydłę nie ma-
ję się o co gniewáć, chociaź ie biją. bo za-
wśze więktze karánie zástrugiuie. Bydłęciu
przystoi przeciw pánu y wszystkim domo-
wnikom iego, skromnie się y cicho w po-
koju záchowáć. bo choć go dziś pan ka-
rze, wżákże náziutrz dáie mu iego obrok.
Ktemu bydłę bárdzo prędko wśyftkiego,
co mu pan przykrego uczyni, zápámięty-
wa: y wnet iákoby podchlebuie, kárk swoy
pod iárzmo mile podáiac. Tákžec y ia
záwśze to rozumiem, że mnie mniey zle-
go potyka niż zástrugię. Potkali mnie też
co od pánienek tego Kláštóru, pámiętaiac
žem ich wśyftkich niewolnicá y naypo-
dleysza słuźebnicá, dla miłóści Bożey, rádá
to wśyftko

*Złość z
gniewem
jako zwy-
ciężyć.*

to wszystko cierpieć będę, cokolwiek zemną uczynią: wierząc że to dla dobrego mego Pan BOG zemną czyni, dopuszczając mnie im za grzechy moje trapić; aby mnie w tym żywocie wyczyścić, y aby mnie nauczył cokolwiek dla siebie cierpieć. A co mi szepcesz, że mi tá nic dobrego nie życzy, a tá źle o mnie potajemnie mówi: drugie że mnie nie rády widzą, y chcą abym się ná nie gniewała: Wiedz, że nie duszę moję máją w nienawiści, y nie o niey źle mówią, ále grzechy, występki, y defekty moje, także źle obyczaje y swawolę moję. Dla czego powinnám je ráczey miłować. Albowiem to czynią *dobrym umysłem*, y gorącą chęcią, niechcąc mieć żadnego towarzystwa y składu z *Złością*. Powiadał mi że nie słusznie o mnie mówią, y mnie trapią. Jać rozumiem o nich, iákomci powiedziała: ále choćby y tak było, iáko ty mówisz: przeciw siostry są moje, które mi miłować, y nie mieć ich w nienawiści każą. One niechay wiedzą, którym umysłem mnie przykróść czynią. Gdyż tak ná mnie przyidzie z *Zazdrością*, która ma miecz po obu stronách siekący, to jest pobudzając mnie, abym siostróm tak cielesnych iáko y duchownych dobr záyżrzała, tedy tak do niey mówię: Ty mnie siostró do uchá szepcesz: Oto nędznico drugie są bogátsze y cudnieysze niż ty. Ale się ja z tego wesele y ráduję, że tych rzeczy nie

*BOGA miłującymi
wszystko ku
dobremu.*

*Zazdrość
iáko zwi-
cięzić.*

mam, y szczęśliwszą się przez to być po-
 czytam. Albowiem niczego ani w tym-
 ani w onym żywocie mieć nie pragnę,
 jedno Pana moiego JEZUSA. Ten jest
 mój y wszystkich Aniołów jedyny Skarb.
 Ten jest moją y wszystkiego stworzenia
 ślicznością y cudnością: u którego nie ma
 żadney różności, bogatego albo ubogiego,
 cudnego, albo szpetnego: na samę on ter-
 deczną pokorę patrzy. Jeżeli inne bogactwa
 y cudność mają, podobno tego były go-
 dne, że im to dano. Jam pewnie godna
 nie była, przeto mi tych rzeczy nie dano,
 jednak że mi to serce dano, abym tych-
 rzeczy nie pragnęła, za śmieci je sobie ma-
 iąc, tedy jest bogatsza nad wszystkie. Ni-
 mogąc mnie jedną stroną mieczą swego po-
 razić, drugą mnie ściecze: to jest, wiodąc
 do zazdrości darów duchownych, które-
 inne siostry przedemną mają, y tak mi
 mowi: Wey ona nabożniejsza y spokoy-
 niejsza niż ty, y więcej się BOGU mo-
 dli, przyjemniejsza jest BOGU, doskonalsza
 jest w rozmyślaniu rzeczy Niebieskich,
 y większą w niej znać trzeźwość. Na co
 iej odpowiadał: Albo niewiesz dla czego
 ja pragnę być daleko nabożniejszą, y
 większą miłość mieć do modlitw y innych
 cnot? Podobno mniemasz że dla tego aby
 mnie za lepszą miáno, czczono, y chwa-
 lono? Albo żeby mi śmáczniejsze potra-
 wy, y lepsze száty dano? Nie dla tego
 siostro,

Dla czego
 mamy do-
 brze czy-
 nieć

siostró: Lecz tylko dla tego, ábym BO-
 GU służyła, y iemu się podobáła: y áby
 najwyższy moy Pan JEZUS ze mnie y we
 mnie był chwalon, y áby mu się za to
 dzięki działały. Przeto wielce się ráduję, gdy
 widzę że najmiłszy moy Pan ma takie słu-
 żebnice y przyaciółki, które się wszystkie
 ná pobożność udáły, y tak są świątobli-
 wego żywotá, y tak go gorącą miłością
 serdeczną miłują. Nie záyżrzę im tedy:
 owżem proszę Páná BOGA, áby im wię-
 ksze dáry raczył dáć, y obfitszą łáską je ná-
 pełnić: áby mogli byđz od nich więcej
 czczon y chwalon. O by we mnie iskierka
 była miłości przeciw BOGU moiemu, prá-
 gnełabym tego mimo wszystkie rzeczy, áby
 go wszytek świat znał, miłował, y chwa-
 lił: y aby káżdemu tę łáskę z innemi wszy-
 tkiemi dáry duchownemi dárować raczył.
 Odstąp odemnie przekłéta złošnico: Nie-
 wiesz co jest miłość Boża, boš jest córká
 onego złošliwego Apostáty, y niewdzięczne-
 go zdrayce czártá, ktory się ná część Bożą
 z przodku tárgnał, y teraz mu iey záwżze
 záyżrzy. Jabym ráda áby mnie BOG y
 Pan moy ze wszystkich dobr cielesnych y
 duchownych, które mi dał, obnáżył, á
 innym je dał, ktorzyby mu niemi wię-
 kszą część czynili, y więcej go miłowáli
 niż ja, która próżno ziemię bez wżelkiego
 pożytku zástępuję, y łáskę jego nádá-
 remną wzięła. A tym sposobem oná zło-

*Tegoż pro-
 siemy w
 Pádierzu;
 mówiacz
 świeć się
 imię twoje*

śnicą y drugą stroną mieczá, to jest Zazdrością dobr duchownych porazić mnie za pomocą Bożą nie może. Do ktorey nawet tak ielzcze mówię: Czy niewiesz że wie Pan BOG co czyni? świadomy on dobrze, że siostry moje, którym dary swe dāie, są státkami chędożizemi y pokornieyszemi, przeto w nie takie dary swe wlewa: A nie w mnie, że mnie zna bydz státkiem nieczystym, plugawym, pylnym, gniewu y złości pełnym; y żebym się wnet w pychę podniosła. Przesławam tedy ná tym, co zemną moy Pan JEZUS czynić raczy, y niczego nád to więcey nie prągnę.

R O Z D Z I A Ł XI.

*Jako Gnuśność do Służby Bożey Pokorą zwycięża.
Przytym iako się modlić potrzeba nie
przesłaniać, choc smáku nie máś.*

GDy zaśię Złośnicá trzeciá słuźebnicę swa, ktorey imię Lenistwo y Ckliwość ná słuźbie Bożey, ná mnie puści, która bárdzo mi ciężka, bo mi w rzeczách, y ná słuźbie Bożey oziębłość y cknienie uczynić chce; tedy tak do niey mówię: Chcesz ty siostró mnie odwieść od modlitw y zábawek moich duchownych: Przeto, ábym cie zbyła y zwyciężyła, oto tym pilniey y dłuzej będąc się bawiła modlitwami, czuciem, słuchaniem, Mszy, y nabożnym rzeczy Niebieskich rozmyślaniem. Co ona ba-
cząc

cząc, tym mnie potyka: Czy nie czuiesz iak oś iuż ná modlitwie oziębła, y iuż nie czuiesz nabożeństwa, á prawie iuż musisz przeciw chęci y woley się swey modlić, co ráczey zwykło ku gniewu BOGA pobudzić: Y nie jest to nic innego, jedno kufic BOGA, który niechce áby mu kto z przymulzenia y z niechęci służył, ále áby wszystko czynił wesołym sercem, mile y dobrowolnie. Ná co iey ia tak odpowiadam: Podź precz odemnie siostró, czuję y baczę o coć idzie. Lecz wiedz że w ten czas większą miłość ku BOGU pokazuję, gdy mu własną siłą swą służę, niż gdy z iego pomocą, którą mi czyni, dając mi nabożeństwo, y smak w modlitwach. Ktorą pomoc BOG podeczas nam odeymie, nie dając nam tey łaski y słodkości, którą zwykł dawać; áby sił naszych y chęci doświadczył. Te gdy mu ofiarujemy, y onych nie żałujemy, czyniąc co z nas bydz może, (choć słabo y oziębło) tedy on łaskę swoię nam w dwoynasob większą potym przydawa, y większą poćiechę słodkości duchownych do serc naszych wlewa; byleśmy jedno nie czując poćiechy y słodkości wnętrney, zaraz dobrej woli y chęci nie porzucili, y służby Bożey á modlitw zaczętych nie odbiegáli. Nie przestając tedy, choć iam tak zimna, modlitwy; á będąc seicze bardziey zimnieysza, przeciw nie odeydc z mieyscá modlitwy; ále będę stała

*Choć smak
ku czło-
wiek nabo-
żny w mo-
dlitwach
nie czuje,
jednak się
modlić
ma.*

przed obliczem Pańskim nic do niego nie mówiąc, y ni ocz go nie prosząc, ale tylko przed nim stojąc, a tę mu uczciwość wyrażając: myśląc sobie że tam jest obecny, y ná mnie pátrzy; że przed iego najzacznieyłym y stráśznym Bożkim majestatem stoję. On ponieważ jest ogniem miłości, gdy mu się będzie podobáło, Inádnie serce moje nie tylko zágrzeie, ale zápali. Wielkie to głupstwo, czuiąc się zimna od ognia odeyść. Przeto im się zimnieyszą, słabszą, y nabożnieyszą czuię; tym większą baczę potrzebę co nayspilniey y naybliżey u ognia stać. Jezlim tu zimna, dáleko będą zimnieysza od ognia odzedłszy, a pewnie y zmárznę do końca od zimná. Podźże.

*Nie dla
poćiechy
swey ma-
my się
modlić,
ale dla
chwały
Bożey.*

tedy nędznico precz odemnie. A wiedz to náwet, że ja nie dla tego modlitw nabożnych, rozmyślania, y innych duchownych zabaw pilnuię, ábym samá w nich poćiechę, smák y stódkosć czuła; nie tego ja w nich szukam, y nie tego sobie poważam, ale dla tego się modlę, rzeczami niebieskiemi bawię, ábym powinną posługę Bogu y Pánu memu oddawáła, ktory tego chce po mnie, ábym mu służyła, y w tych się rzeczách náczęść y ná chwałę iego ćwiczyła.

R O Z D Z I A Ł XII.

*Jako zwycięża Pódeyżrzenie y Posádenie
bliźniego swego.*

GDy te ták odpráwię, nácieráią
náwet ná mnie dwie zá niemi
idące

idące słuźbiste panny: Jedną zowią Podey-
 żrzenie: Drugą Nieśuszne pośadzenie. Te
 mnie do tego wiodą, abym towarzyszkami
 swemi gárdziła, y o nich źle rozumiała. Z
 tych potym rodzi się szemranie, wzgárda,
 obmowisko. Lecz corychley tak je odprá-
 wuję, przyzwawszy małżonkái swego Przed-
 sięwzięcia moiego, z którymem się oddała,
 poczytać się za bydłę, y za naypodleyszą
 wszystkich dziewie niewolnicę, y mówię do
 nich: Nie przystoi naypodleyšzey słuźe-
 bnicy y niewolnicy źle o tych dziewicach,
 pániách swych rozumieć, y nie iest rzecz
 słuźna aby bydłę tykało się Gory Świętey.
 Mam wšytkie za dobre y święse, tylko
 samę siebie za złą y grzeszną. Y mam z
 sobą co czynić, samá spráwy swe w po-
 deyżrzeniu májąc, spráwy, myśli, y Ro-
 wá moje rozważájąc, y onych dobreli są,
 doświadczájąc. Kto mnie uczynił sędzią
 ich łumnienia? Jest BOG który widzi y są-
 dzi. Mowi mi potym: Stárszą będąc nád
 drugiem, musisz mieć ná nie baczenie, y
 ná każdą oko. Odpowíadam iey, że y tá-
 kim podeyżrzeniem nie godzi mi się nára-
 biąć: bo rostopnie y w tym potrzebá po-
 stępować, bacząc ná to, co y Seneká Po-
 gáński nápisał: *Suspicio multos peccare facit,*
 to iest podeyżrzenie bywa wielom przy-
 czyną grzeszenia. Co y doświadczenie po-
 świadcza: Ze który mąż w podeyżrzeniu ści potrze-
 ma żonę swą, á oná się tego dowie, tedy

Przedsię-
 wzięcie
 zakonnych
 ludzi ia-
 kie bydź
 ma.

Obroná
 przeciw
 podeyżrze-
 niu y pośa-
 dzaniu
 innym.

Stárszym
 rostopno-
 ścią.

przedtym

przedtym będąc uczciwą y cnotliwą, ną-
 swawolą się udawa. Ostrożności, iakom
 rzekła, y starszym bardzo potrzebą. Bo
 mogą się uczynki czyie zdać złe, a umysł
 podobno dobry: ábo że ono czyni z pro-
 stoty y nie umiejętności, ábo z ludzkiej
 ułomności, álbo z iakiego przyrodzonego
 defektu. W czym nie trzeba własni álbo
 nienawiści y głupiego posądzenia pokazo-
 wać, ále álbo obmowić, álbo znosić, y dla
 miłości Bożey raczey onego żałować.

R O Z D Z I A Ł XII.

*Desiderosus wzięwszy od Panny starszey dozwo-
 lenie, przewodnice y obrońce: do pánien Kła-
 stornych idzie, y ze trzema rozmawia: przy-
 tym nauka iako do tego przysić, áby się
 ezłowiek z defektu wesełit.*

DESIDEROSUS słuchając
 Pokory, powieściom icy y za-
 bawkom bardzo się dziwował. y
 rzekł do niey: Zaiście Panno Ma-
 tko doznałem, że to jest szczerą prawdą,
 com niekiedy słyszał, że Pokorą ma w so-
 bie wшыtkę cnotę, sprawiedliwość, pokoy,
 duchowną y doczesną radość y poćiechę:
 y że bez tey inne cnoty nic nie są. Przeto
 proszę cię, ábyś mi dozwoliła iść do corek
 twych, y z nimi się poznać. Pozwoliła mu
 tego Pokorą, y Wzgárdzie gospodyniey do-
 mowey kazała go do wшыtkich siostr pro-
 wadzić. przydawszy mu dla niebezpieczeń-

*Przewo-
 dnicą.*

stwa od

stwá od złośliwych y nieprzyjaznych Osob, áby go zdrogi nie zwiódły, kilka pánienek, ktoreby go broniły, pokiby wrotnego, Boiáźni Bożey w cále nie dostąpił. Jednę zwano Surowość, ktoraby go broniła przeciw Pożądliwości cielesney: Drugą Mężność, przeciw Pożądliwości oczu: Trzecią Poniżenie, przeciw Pysze żywota: Czwartą Pilność przeciw Niedbáłości: Piątą Dobroć, przeciw Złości. Te máiąc z sobą Desiderolus, szedł bezpiecznie zá przewodnicą swą Wzgárdą: ktora go záprowadziła do celle iedney pány stárlzey corki Pokory, ktora zwano Spowiedz. Tá gdy go śláskáwie przyięła, usiadłszy u niey w celli rzekł: proszę cię siostro miła, day mi o powinności żywocie twym spráwę. Jestem, rzekła, corká Pokory, á tey gospodyni dobrej uczennicá, z ktora często obcuję, y bárdzo się radá z nią zábawiam y towáryszę. Spowiadájąc się icy często z sercá iákam jest, y iáká się bydź znam y czuję: To zá naywiększą rádość y poćiechę máiąc, im się częściey spowiadám, y samá się záwstydzám y oskarżám. Poznał Desiderolus że to była nie ledá osobá, ktora się umiała znáć, y bez pokrytości, niedbájąc o próżną chwale, ná się wszystko wyznála, y wielce się z icy szczerości rádował y budował. Potym go dálej prowadziła Wzgárdá do drugiey pány, corki pány stárlzey Pokory. Y tá go wdzięcznie przyięła,

*Obrócić
w drodze
od niebe-
spieczeniw.*

*Pierwsza
Klasztor na
Panna
Spowiedz.*

y sieć

Wtóra
Panna
wzgardzie
rada.

y sięć mu kazáła ; ktorey on spytał , iá-
koby iey było imię , y coby iey była zá-
powinność ? Rzekła : Wzgardzie rada jest
imię moje. Bo to jest prágienie y sta-
ranie moje, áby mną wszyscy gardzili, y zá-
nic mię mieli. Ja też temi się rzeczami bá-
wię, ktore są wzgardzone y podłe u wszy-
tkich, á to dla miłości Bożey czynię. Dzi-
wno to było Desiderosemu, bo tego nigdy
iáko żyw ná świecie będąc nie widział ani
słyszał, áby kto tego prágnał, żeby go zá-
nic miáno. Odszedł áziwując się y rozu-
miejąc że to nie ládá cnot pánná, ktora
przećiw przyrodzeniu y zwyczajowi ludz-
kiemu takich rzeczy prágnie. Do trzeciey
daley prowadzony przyzedłszy, y od niey
układnie przyięty będąc, także się u niey
o imię y powinność iey pytał. Rzekła :
Imię moje jest Z wzgardy wesola, bo się
tym báwię, y w tym weselę y naybardziej
kocham, gdy mnie zá nic máia, że mnie
trapiá, że zemnie szydzą y śmicia się, á
to czynię dla miłości Bożey. Zdumiał się
Desiderotus : á przyzedłszy kłobie rzekł :
Proszę cię nayslicznieysza dziewico, po-
wiedz mi iákobym y ia do takiej cnoty
mogł przyść. Bo ia nie tylko się nie we-
selę, gdy mnie lekce ważą, lżą, abo gá-
nią, ále się owszem śmucę, frásuję, zá zle-
mam, y wielkie poruzenie czuię. Odpo-
wiedziała : Nie insza tego bráćiszku jest
przyczyna, iedno że nie máisz w sobie Po-

Trzecia
Panna,
Z wzgar-
dy wesola.

kory: samego siebie miłujesz, co cię nady-
ma y chardym czyni. Mniemasz żeś coś
dobrego, wielkiego, y zacnego: przeto cię
bardzo boli gdy o tobie inaczey rozumie-
ią, mówią, y inaczey cię, niż się ty godnym
poczytaż, waż. Ale zmieszka y tu jedno
z nam, zewleczem y z ciebie tę stąra skorę,
w ktorey pewnie do Miłości Bożey nie-
dońdziesz, y prożno nie będzieszli inakrzy,
drogę tę y pracę podejmiesz. Złękł się
bardzo Desiderosus ták dáleko uszedłszy,
y ták wiele inż prac podiawszy, szukając
Miłości Bożey: Przeto bardzo pilno pro-
sił, aby go tey cnoty ták zacney y potrze-
bney náuczył, obiecując we wszystkim
bydź powolnym y posłusznym. Powiedzia-
ła mu: Chceszli do tey cnoty moiey przy-
isć, abyś się weselił z wzgárdy: przyimie
naprzod do sercá swego cále tę stárszą si-
ostrę moię, u ktorys pierwey był, Wzgár-
dzie rádę; postanowiwszy to mówiąc: Już
napotym chcę bydź wzgárdzonym, y chcę
tego prągnąć, aby mnie zá nie miano, y
sromocono. Do tego przedsięwzięcia swego
przyday modlitwę, przylož chęci y pracy,
á uyrzysz że do tey cnoty (acz nie ták
rychło, y nie ták łatwie) przydziesz: Bę-
dziesz miał z przodku nie málo biedy, pra-
ce y woyny z przyrodzoną żądzą, ale
trwając w boiu, mężnie zwyciężył, y
do tego co cię teraz boli, gdy cię lekce-
waż, że się będziesz weselił, przydziesz,

*Jako do te-
go przyisć,
aby się
człowiek z
despektu
weselił.*

samego

samego tu siebie trzebá zwyciężyć, y sprá-
 wiedliwym bydź: bo każdy hárdy y py-
 szny, co niechce áni prágne, áby go zá
 nic miáno, y z niego szydzono, iest nie-
 spráwiedliwy. Dziwno to było Desidero-
 semu, y niechciało mu się temu wierzyć:
 Mowił sobie: Taką rzeczą mało by by-
 ło spráwiedliwych. Co bacząc po nim,
 Wzgárdzie ráda, bo głową kinał, rzekłá:
 Przyznáć mi to musisz, że to iest sprá-
 wiedliwy, który tego chce, áby to każde-
 mu dano, co iest iego. Tak iest, rzekł De-
 siderosus. Lecz człowieku (mowiá Wzgár-
 dzie ráda) nic nie należy, y nie właśnie
 nie iest iego, jedno áby był Wzgárdą y
 Naśmiewiskiem; gdzieby tedy tego nie-
 chciał co iemu właśnie należy, niesprá-
 wiedliwy iest. Záprzec też tego pewnie
 nie będziesz śmiał, że rzecz dobrá súsztwie
 ma bydź miłowána, czczona, szukána, žá-
 dána y chwalona tym bárdziey im iest za-
 cniey(za: Zła zásię ma bydź nienáwidziá-
 na, y súsztwie zá nic ma bydź miána, y
 odrzucána. A ponieważ każdy człowiek
 zły iest, a sam tylko BOG iest dobry: Te-
 dyć człowiek y wszystkie rzeczy máią bydź
 wzgárdzone y zá nic miáne: á sam tylko
 BOG ma bydź czczon y chwalon. W ten
 czas tedy będziesz dopiero spráwiedliwy,
 gdy tego, co BOGU y co tobie należy,
 będziesz chciał, prágnał, y oddawał: to
 iest BOGU miłość y część, á sobie niema-
 wiść,

Pyśny ká-
 jdy nie-
 spráwie-
 dliwy.

BOGU
 Chwałá, á
 nam zel-
 zwość
 przystoi.

wieść, zelżenie, y wżytkę sromotę, która właśnie nam ludziom służy, y naszą jest, baczymyli się czym jesteśmy, y iakośmy wielom niedostátkom y złościom podlegli. Mamyli też co dobrego, nie z nas to jest, ále z onego ktorym sam jest dobry: przeto też nie nam zá to, ále iemu cześć należy, iako żródłu y dawcy wżego dobrego. Poznał Desiderosus że dobrze powiedziáá, y słusznie to wywiodlá tá pánná: przeto prágnąc byđz sprawiedliwym, prosił iey áby go náuczylá, iakoby mógł do tego przyiść, áby prágnął żeby go zá nic miáno.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Wzgárdzierádá uczy Desiderosa, iako do tego może przyiść, áby poznał żeby go zá nic miáno, y náwet áby sie z tego y weselit: ktemu iako ma poczynác z nieprzyiácielem Bożym z ciátem swym.

PRez dwie rzeczy, rzeklá Wzgárdzierádá, do tego może przyiść y to otrzymác: To jest przez Miłość Bożą, y przez státeczne ná sercu postanowienie poddánym byđz wżytkim ludziom iako jedno nikczemne bydlę; z tym się práwie, iako mátká naszą Pokorá, odday. Boć te dwie rzeczy wielce do tego dopomogá. Tylko strzeż się jednego wielkiego nieprzyiáciela Miłości BOGA, ktorego powiádał z taką chęcią y z pilnością szukasz, áby cię od niego nie odwiódł y sobie nie pod-

Główny
nieprzyja-
ciel mi-
łości Bożej
Ciało, a ta-
ko z nim-
mamy po-
stępować.

bił. Spytał iey Desiderosus, czując że mu
ná tym wiele należy aby go znał, co zac
jest ten nieprzyjaciel taki Miłości BOGA,
y iakoby się miał z nim potykać. Powie-
działa mu: Nieprzyjaciel ten główny y
szkodliwy, nád ktorego nie ma sobie Mi-
łość BOGA przeciwnieyszego, jest ciało
twoie. Przeciw ktoremu zwyczaj się ná-
kázdy dzień ráno y wieczor z duszą twą
walczyć; ták do niey ráno mówiąc: Hey
duszo moia bacz iakobys tego dnia ciało
to niezbedne, naysiodsze Pana JEZUSA
Stworzyciela twego nieprzyjaciela, miała
w nienawiści, y tego pragnęła, aby im-
gárdzono, y ono trapieno. Wieczor zaś
ták iey mow: Poráchuymy się dultzo mo-
ia, iakos dziś ciało to nieszláchetne y Pá-
nu twemu odporne miała w nienawiści, y
iakos pragnęła aby było lzone y trapieno;
y iakos mu nic nie folgowała, y niczego
bez karania nie pusciła. Będzieszli to ná
kázdy dzień czynił, y w tym się ćwiczył
y pomnażał, wierz mi że przydziesz do
wielkiey pokory, y do tego stopnia dosko-
nałości, że będziesz žádał aby cię za nic
miano, y tobą gárdzono. A potym z tego
będziesz się y rádownał, dziękując Pánu
BOGU y chwáląc go, mówiąc: Błogo-
sławiony Pan BOG moy, ktory mi się dał
zemścić nád nieprzyjacielem moim.

R O Z D Z I A Ł XV.

Czwarta Panna Proftota z Defiderosem rozmawia: uczy go iako Proftota Swieta w myśli, w słowach, y w uczynkach bywa zachowana. Powiada mu potym o dwu drugich pertach Klaftronych, y o złodzieykach, ktore ie wykradają, a iako sie ich strzedz.



Wielka poćiechą wyszedł Defiderosus z Celle tey Panny: Potym go daley prowadził. Wzgardą przewodnicą iego, y wiodł go do Celle czwartej Panny Starszey Pokory. Y tá go wdzięcznie przyjął, y sieść mu u siebie kazął, ktorey on o imię y coby była za powinność iey, pytał. Rzekł: Imię moje Proftota. Powinność moja y zabawa tá iest, ze wszytkiem i ludźmi po prostu, szczyrze, ciale, y bacznie postępować, nic chytrze y obłudnie nie czynić. Ni o kim złe nie rozumieć, ani się domyślać ná żadnego nic złego: Tylko samá siebie pátrzam, y samá się o się stáram, o sobie złe rozumiem, y samá się y sprawy moje w podeyżrzeniu mam, máiąc ná myśli swey áffekty, práwe oko Mądrosći y Rostropności otwarte, abym się tak y samá złego wárował, y aby mátká násza Pokorá we wszytkich cnotách była moneysza, y by się snadź w czym nie omyliła, albo oszukána nie była. Nie poniał tego Defiderosus, y rzekł: Toby stárla Mátká

D

Czwarta
Panna Pro-
ftota.
Kondycya
Proftoty.

Proftota
z Mądros-
ćią ma
bydź zta-
czona.

wászá

*Prostota
we trzech
rzeczach
zachować
trzeba, w
myśli, w
słowach y
uczyn-
kach.*

Matth: 5.

wąszá Pánná Pokorá bylá oszukána, kiedy-
byś ty pániénko oká práwego nie miała,
otwártego? Y bárdzo (rzekłá) bo Prostotá
y szczerosc bez rostopnošci nie nie jest,
y wiécey szkodzi niź pożytku przynosi: y
Miłosc BOGA nikogo nie miłuje, jedno
kto z mądrošciá postępuje. Pytał iej po-
tym: Jáko to przeciw káždemu, siostró
miła, prosto postępuiesz? We trzech-
rzeczách, odpowiedziála mu, záwsze prosto
sobie poczynam, y w myšlách, w słowách,
y w uczynkach: Albowiem co się tknie-
myšli, naprzod nie zwykłam myšlić o tych
rzeczách ktore dowcip y rozum moy prze-
chodzą: Potym nie myšlę o zacnošci y
innych próžnošciách šwieckich, záwsze to
ná myšli máiąc, žem ze wšezeh ošob nay-
podlejšza, y ze wšytkich služebnic Božyeh
nayniegodniejšza. Co się tknie słow: my-
šlę o tym, y tom ná umyśle swoim pe-
stánowišá, žádných słow podchlebnych,
iedwábnych, przyiázných, y zdrádlivých
álbo oszukiwájących nie używác, y prze-
stawác ná onych dwu: Jest, jest. Nie, nie.
Wiedząc że co nád to jest, że złego jest.
Albo cedý po prostu y szczerze odmowie;
czego mi się nie godzi pozwolić: álbo po-
zwołę co mi się godzi uczynić. Z strony
záš uczynkow, umyšlišám żadney rzeczy
ošobney, próžney y šwieckiey nie czynić,
ále co czynię po prostu, byle pożyteczno,
y wedle potrzeby: Nie kocham się y w rze-
czách

czach cudnych, malowanych, y wydwor-
nych, ale w prostych: bojąc się wielkiego
niebezpieczeństwa, abym się nie wdała w
próżność y wydurność. Za czymby mnie
pewnie panna Matka z Klatztoru tego wy-
pchnęła, y urząd który mi zlecił wzięła.
Pytał iey Desiderolus coby za urząd w o-
nym Klatztorze miał: Rad ieszcze o urzę-
dach się pytał. Urząd który mi tu (od-
powiedziała) zlecił starza y matka naszą
Pokora ten jest, że mi tu kazała strzedz
dwu znamienitych pereł, które w tym
Klatztorze są w chowaniu, a są tak drogie,
że im cena nie może być godną należoną.
Jedną zowią Czystość serca, drugą Nie-
winność. Y dla nich ten Klatztor na tey
Pustym fundowany jest. Przetoż cokol-
wiek się tu od nas dzieje, wszystko dla
tego czyniemy abysmy te dwie drogie per-
ły otrzymać y zachować mogły, strzegąc
je bardzo dwu złodziei: jedną zowią
Prożność, drugą Dworność: które jako-
by skoro do nas weszły przez wrotą serca,
ust, albo uczynku naszego, zaraz nam
obiedwie te perły wykradają y precz wy-
noszą. Rzekł iey Desiderolus: Co wam po
kleynotach albo perłach, ponieważście
ubóstwo ślubowały? Czyli się nie boicie
niebezpieczeństwa byście w jakimś to nie
wpadły? Nie staray się o to, rzekła mu,
albowiem acz w pożądaniu, w miłości y
trzymaniu innych dóbr y skarbów tak du-

Urząd
Prożoty
w Klatsto-
rze.
Dwie dro-
gie Perły
w Klatsto-
rze.
Czystość
serca.
Niewin-
ność.
Dwie zło-
dziei wy-
kradające
te perły.
Prożność,
dworność.

chownych iáko y innych, według intencyey, dla ktorych bywáią požądáne, trzymáne, y száfowane, Zdradá y Łákomstwo utáić się może: Lecz te dwie Perle máiac, nie może bydź żadna omyłká, bo ich dla miłóści Bożey (ábyśmy mu służyły, iemu się podobály, y gdy tu do nas przyidzie, álbo my do iego domu idziemy, ábyśmy mu iemi uczciwość wyrządzały) požądamy, chowamy, y bronimy. A teź inne skárby mol gryzie, y rdzá się ná nie iáko jeden trąd miece, przeto że zwierzchnie są, y iákoby ná iáw wyłożone. Te zás że są wewnętrzne, y w sercu się chowáią, molowi, rdzy, y pleśni nie podległy, bo o nich nikt niewie, y niebywáią ztąd precz wynoszone. Rzekł Desiderosus: A gdyby te kto ukazał, toby się ná nie rdzá rzuciła? Pewnie, rzekła. A teź ich żaden nie ukazuje, bo takie są że nikt nie wie máiac ie, żeby ie miał. Gdzieby ie teź ukazała, y chciała bydź ktora z niemi widziána, woká mgnienu ie tráci: to jest gdzieby bez woli odźwiernego, ktorego iáko wiesz Boiáznia Bożą zowią, z wrot z nimi wyszła, y one ukazała, wnet przyskakuie stoi, Proźna chwała, ktora ie zaráz krádnie. Dla tego BOG częstokroć y przed tym te kryie, ktoremu ie dał, áby nie wiedział że ie ma. Co z osobliwey dobroći swoiey czyni, áby go o sobie Rozumienie y Pychá nie uniosła, y z nich nie złupiła. A tak im
ich kto

Peret tych
niebessie-
czno uka-
zowác.

ich kto bårdziej dostanie, tym ie potrzebą mu pilniey y skryciey chować.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Uczy Prostota Desiderosa, iako mogą bydź one perły z ludźmi obciwać, zachowane.

Podobály się bardzo Desiderosemu powieści oncy Pánny, ták iż niechciało się mu prędko od niey iść: Ale jey ieszcze pytał z wielką prozbą, aby mu powiedziała, iako te dwie perle ták zacne, Czyłstosć sercá, y Niewinność, mogą bydź zachowane. **PROSTOTA.** Potrzebá bráćczku z niemi uciekác, y wrotá y drzwiczki pilnie dobrei zamkámí zámýkác. Bo kto chce z wielá ludźmi obciwác y towarzyzyć, y wiele rzeczy widzieć, slyšeć, ten ie trudno ma zachowác: A to z tey przyczyzny, że duszá náłzá iest iako zwierciádło, wšyłtkie obrázy rzeczy tych, ktore przed nim bywáią postáwione, przyimując: y iako wołk, ná którym bywa pieczęć wyćisniona: álbo iako státek iaki w którym bywa smoła, ktora do niego przyliga. Ták-ćí do niey te rzeczy ktore slyszy y widzi przyligáią, y ná niey się wybíjáią. A czego raz nowa skorupá náwre, tym dłuگو śmierdzi. Przetoć też tu w tey pułstyni, y pod tákim závárciem w milczeniu mięłzkamy. **DES.** Łátwie to wam przyidzie co tu záváze mięłzkać: Lecz my inni *iako Czy-* Zakonnicy, ktorzy często to tám to sam- *stosć sercá* iść musie.

*Trudno w
gniewie
czyłstosć
sercá y
Niewin-
ność zám-
chowác*

zachować iſć muſiemy, iako możemy uciec, y *zámias* ci, wrzeć te wrota? gdyż nam Przełożeni to *co z ludź-* te, to owe rzeczy zlecaią, y muſiemy y *miobcuia.* ztákiem y z owákiem rozmawiać, á prawie ze wſzytkiemi, y wſzytkim dáć ſię ukłádnemi y rozmownemi doznáć: boby nas miano zá iákies ofobniki. A ofobnoſć choćby miała znáki cnoty y ſwiątobliwoſci, przemierzſza ieſt, y ſtrzedz ſię iej trzeba. My, mowię, inni iako te perły zachować mamy? PROS. Gdy z poſuſzenia to czyniemy, y dla mióſci Bożey, á nie z wſalney náſzey woli, tedy nie potrzebá ſię bać, żebyśmy mieli te perły utracić: Byleśmy byli dbálemi, y czynili to co w nas ieſt. DES. Co czynić mamy ábyśmy uczynili, co w nas ieſt? PRO. Potrzebá áby ten káždy co z poſuſzenia, z mióſci, y z wſalney potrzeby nie może ofobno ſam z ſobá (áby te dwie perły zachował) mieſzkáć, ále muſi z ludźmi obcowáć, áby mnie zázwiſe w towarzyltwie z ſobá miał, á nie bédzie mu ſię trzeba bać, áby te perły, Czystoſć y niewinnoſć, miał ſtrácić, choćby y po wſzytkim ſwiećcie chodził. A to, iako mowię, májac mnie z ſobá w towarzyltwie, á prawie ná práwym oku, áby ná mnie zázwiſe, gdy co uyrzy *Jeſliż oko* albo uſtyſzy pátrzał. Gdy teſz oko iego *we bédzie* we, oko Požadliwoſci, y dáremnego á głupiego *proſte, w-* pięgo poſádenia ná co poyrzec chce, aby *byſtkość be-* odwroćiwlyz ie, okiem proſtoty ná mnie *dzie czyſto* pátrzył,

pątrzył, tak w sobie myśląc, y to u siebie
 stanowiąc, że każdy mężczyzną, albo bia-
 łogłową, brat albo siostrą, jest BOGA
 Wszeczmogącego Aniołem, synem, albo
 corką: Także y pątrząc na wszystkie inne
 rzeczy stworzone, ma oko prawe jasne-
 mieć, á lewe bárdzo bielmem zaśśle: My-
 śląc że te wżytkie rzeczy są naczytá, z
 ktorých ma BOG chwaleć: y niechce ábym
 ía ich požądał, ále w nich iego niezmierney
 dobroci y mądrości się dziwował: Ktorých
 nie dla czego innego, y nie ku infzemu
 końcowi człowiek ma sobie żadać, ábo
 w nich się kochać; iedno áby w nich y z ni-
 mi BOGA miłował, chwalił y błogosła-
 wił. Tymże sposobem cokolwiek złego
 usłyszysz o bliźnim swym, ábo ujrzyłz,
 okiem prawym to obmow, ábo ná lepszą
 stronę rozumiey. Także y w słowech, y w
 sprawách wżytkich potrzebá po prostu
 poczynać: To jest przedsięwzięcie we wżyt- *Dobra In-*
 kich proste y czyste máiąc: Baczac tylko, *tencya, á*
 áby iednak głupie y bez rostopności nic *bo umysł,*
 nie mowił, y nie czytił, zachowuiąc ba-
 czenie ná miejsce, czas, y osoby: A nic
 nie czyniac iedno ná cześć y ná chwaleć
 Bożá, ábo dla zbawienia swego, ábo bli-
 źniego swego, ábo dla dobrego Rzeczy-
 pospolitey, ábo też dla zachowania zdro-
 wia swego. Kto z taką prostotą chodzi,
 ten szczęśliwie y bezpiecznie może po
 wżytkim świecie chodzić.

ROZDZIAŁ XVII.

*Piąta Panna Ubóstwo, powiada Desiderosemu
powinność swoje, y pożytki ubóstwa, a iako
niebezpieczno mieć go.*

*Panna
Ubóstwo*

*Kondycja
iey, nie nie
mieć, y nie
chcieć ni-
czego.*

*Dla czego
Pan chce*

ZApro wadziła potym dąlecy Wzgór-
dą Desiderosa do inney celle, w
ktorey mieszkała piąta corka Pokory, pán-
ná Ubóstwo. Tá go też ślaskawie przyięła,
y usieść mu u siebie kazała. Ktorey on
rzekł: Słyszałem że między innemi pán-
nami Miłość BOGA bardzo cię pánienko
miłuje: przeto radbym powinność twoję
wiedział. **UBOSTWO.** Powinność moia
taka jest, że dla miłości Bożey nie mam
nic tych ginących świeckich rzeczy, y ni-
czego z nich niechcę mieć: To mając za
naywiększy y przednieyszy skarb, y za-
bogactwa, weselá, y poćiechy, nie dla mi-
łości Bożey nie mieć. **DES.** Dziwno to
bardzo u mnie; zwłazczá żem słyszał, że
ten Klasztor fundowany y zbudowany jest
od iednego nayzacnieyszego, naybogatsze-
go, y nayszczodrobliwszego Pána: Jákóż
tedy on to cierpieć może, albo dla czego
chce, aby tak ubogie mięszkały w nim-
pánny, y w takim niedostátku wśzystkiego
żyły? **UBO.** Tak jest, że Fundator tego
Klasztoru jest naybogátszy, bo jest Krol
y Pan wśzystkiego świata, ktory w rękách
swoich ma wśzystkie skarby: Jednak tak mu
się upodobało, y tá jest wola iego, abyśmy
Inadz

snadź ku czemu innemu oprócz niego sa-
 mego, sercá y miłości nászey nie obra-
 cáły y w czym drugim go nie pokła-
 dáły: Ale onego samego požądając y mi-
 łując, ten świat, y wżytkie ná nim rze-
 czy w nienawiści miały. Y toć jest znak
 przednieyszy miłości iego przeciw nam,
 że nas w tym nędznym y pełnym kłopotow
 żywocie nie cielzy, nie nam nie dájąc
 czego ciáło požąda. Co tylko tym czyni,
 ktorých tu ma sobie zá naymilsze przyia-
 cioły: áby go, iákom rzekłá, samego tyl-
 ko miłowáli. ktemu chce ábyśmy w ubo-
 stwie żyły, dla tego, áby nas zbytne y nie
 potrzebne stáránia y pieczołowánia o do-
 czelne bogáctwa nie zábawiály: y ábyśmy
 cáłemi y nierostárgnionemi sercá z wese-
 lem wżelákim y rádością mu służyły: nie
 wesełąc się z zylku álbo pożytku iákiego,
 áni też z szkod y utrat iákich rzeczy świe-
 kich smucąc: ále záwsze sercá spokojne
 bez rostárgnienia z nim złączone máiąc.
 Baczył Desiderosus że wielkie są pożytki
 ubóstwa: Ustáwiczny pokoy ná duchu, ży-
 wot bez frálunku y kłopotow, drogá do
 miłości Bożey, stráž y záchowanie czysto-
 ści serdeczney, od światá naypewnieyszy
 do niebá gościnniec. Jednák nie do końcá
 mu smákováło, przeto tak do oney pán-
 ny rzekł: Zda mi się siostró, że czegoś
 więkzszego chcesz, niż tego, ábyś byłá do-
 bra, y więcey chcesz czynić niżes powinna.

Pożytki u-
 bóstwa.

Albowiem,

Psal: 61.

Niebezpie-
szno co
mieć.

Albowiem, iako ja rozumiem, Pan wazał, który ten Klasztor fundował, Ducha po was chce, iako ono przez Proroká mowi: Będziećli przybywało bogactw, nie przykładayże sercá. Nie w tym tedy uboństwo mniemam zawisto, gdy kto wiele albo máłoma; ále ná sercu, iakie jest, y czego żáda, y do czego ie przykłada. UBO. Nie przę tego brácie, że tá cnotá uboństwa w duchu należy: Lecz tak wiedz, że bezpieczniey jest dla miłości Bożey ze wszytkich się májętności obnáżyć y nic nie mieć: Bo trudno pochámowác y wodzę włożyć ná serce, áby máiąc rzeczy cudne, y miłe, miłością się nieporządna do nich nie obroćłoy nie przyłożyło: A zátym miłości Bożey, która jest máłuczka, nie stráćłó. Zwłaszcza że tá miłość całego chce sercá. Potrzebá tedy y bezpieczniey jest słomę tę od ognia miłości co naydaley oddalić: czego kto nie uczyni, boię się bárdzo oń, áby się próżno nie chlubił y nie cieszył z uboństwa fałszywego. Jákoż wiele się ich ná tym olzukiwa, tak sobie mowiac: Nie bárdzoć się ja w tym kocham, y nie frálowałbym się bárdzo, gdyby mi to odjęto: ále, wierz mi, że miłość sercá ludzkiego tak jest subtelna, że bárdzo to bywa rzadko, áby się nie miała do tych rzeczy przywiązać. Przypátrzymy się Panu náłzemu JEZUSOWI, który mogąc mieć wszytkie bogactwá świeckie bez przyłożenia do nich sercá, y bez

bez wszelakiey ku nim miłości, wszakże wolał w uboſtwie z nayświętszą Matką ſwą, y z Uczniami ſwemi żyć: Nam przykład zostawiając, abyśmy we wſzytkim cale ubogimi byli, y duchem, y ſercem, y dzieł-
 żeniem, albo rzeczą ſamą Ubogo ſię chciał urodzić w domu ludzkim, w nędzne pie-
 luszki bydź powitym, domu własnego nie miał; nawet y umierając nie miał na Krzy-
 żu gdzieby był głowę położył: Umiał ſy, w cudzym grobie pochowan, nam, iakom rzekł, na przykład y naukę. Przetoć oto y ia wſzytko com tu miewała w ko-
 morze tey, preczem wyrzuciła: że oto, iako widziſz, nie mam ſedno mego nay-
 miłszego Pána JEZUSA Obraz, iako nago na Krzyżu wiſiał, miłości jego dzwając ſię niezmierney, że dla mnie aż do takiego uboſtwia y nagości chciał przyſieć. Miewa-
 łaſam y książek nie mało, a wſzyłkiem od-
 dała, tych kilka tylko zostawiwſzy: to ieſt, Biblię, Żywoty ſwiętych, y ianych kilka małych książeczek o Żywocie Pána moie-
 go JEZUSA, y jego błogosiawioney Matki.

*Uboſtwo
 Pána na-
 ſz. 90.*

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Szosta Panna Poſt-ſtęstwo, powinność y zacność ſwoje powiada, y znaki po których bywa poznana.

UCieſzywſzy ſię niepomału z po-
 wieſci tey pánienki, ſzedł daley
 Delideroſus za przewodniczą ſwą Wzgárdą,
 która go w prowadziła do celle ſzostey pan-
 ny poſtu-

szosta ny Posuszeństwa. On wszedłszy z wielką
 Panna, Po ią uczciwością przywitał, bo mu się zdała
 słuszeństwo. wielkiej zacności bydz, y nąd inne milza
 y ważniejszy u Miłości BOGA: y chciał
 iey rękę całować, ale mu nie dopuściła,
 będąc corką Pokory, y nie kochając się w
 tey czci y uraczeniu. Gdy mu kazała u-
 sieść, pytał iey z prozbą, aby mu powie-
 dziła jako iey imię, y coby była za iey
 powinność. Imię moje, rzekła, jest Posu-
 szeństwo: Zabawa moja tu jest, że zdzie-
 ram y łupię y siebie woła ma własną, pod-
 dając ją całe pod wolą przełożonych moich,
 wiedz to bowiem, że ani tobie Zakonni-
 kowi, ani mnie która w tym Klasztorze ży-
 ją, nicby pożyteczne nie było ubóstwo, kie-
 dyby w nas tey cnoty posuszeństwa nie by-
 ło: która tym jest znaczniejsza, im większy
 się rzeczy wyrzekamy. A ponieważ większa
 jest rzecz woła własna, niż inne rzeczy
 świeckie; tedy też daleko większa rzecz onę
 opuścić y w niewolę oddać, niż inne rze-
 czy opuścić, y w nich się zubożyć. Za-
 czym też wszytką doskonałość żywota
 zakonniczego w tym zaprzeniu się woli
 swoiey zawiera. Jest to bowiem okrutny
 zwierz Swawola, nąd ktorego nie masz strą-
 szliwiznego na świecie. Y który wszystkie
 sobie powolne y miłujące się gubi y
 w niwecz obraca: Słodkością swą wielu so-
 bie zniewala, ale ie aż do piekła zaprowa-
 dza. Y mało jest ludzi ktorzyby się iey
 strzegli

Do doskona-
 łości żywo-
 ta Zakon-
 niczego w
 czynna-
 leży.

strzegli y onę opuszczali, niechcąc za nią
 iść. Ja miałam z nią wielką pracę, aż mi
 BOG Włzechmogący dał, y zemną złączył
 jednego dzielnego y mężnego żołnierza,
 którego zowią, Niczego co ma czynić nie
 opuszczay: Ktoregom zawsze postulzna.
 Mam też zawsze przy sobie, dla niebespie-
 czeństwa od złodziei, które ná mnie oná
 bestya Wola własna, chytro y skrycie ná-
 prawuje, kilka towarzyszek. A naprzod
 pieśka, którego też zowią iako y twego,
 Dobrawola: potym siostrę moię Prostotę,
 y kilka cerek moich, Nabożeństwo, Ocho-
 tę, Pilność, Trwałość, Czystość. Panna też
 náłzá starszą Pokorą ustawicznie zemną
 chodzi, Tę przy sobie mając, czynię wży-
 tko co mi rozkazuia, nie rozumiejąc jednák
 bym co największego wykonała, żebym co
 dobrego uczyniła: A przeto też w tym
 nádziecie nie pokładam, ani się z tego py-
 sznię; ále w prostocie y pokorze Panu
 BOGU dziękuję, że mi dał ten dowcip
 y siłę, ábym mogła cokolwiek dla miło-
 ści jego uczynić. Desiderius bacząc to
 bydz bárdzo zacną cnotę, w ktorey się Pan
 BOG naybárdziej kocha, y sam ie zaleca,
 mówiąc: Lepze jest postuszeństwo niż o-
 fiarą. Prosił tey Panny áby go náuczyła,
 po czymby miał poznać mali też w sobie
 tę cnotę. Dwa rzekła, tą znaki, po których
 iesli w tobie jest poznasz: Pierwizy, gdy z
 kim jest po
 weselem y ohotnie będziesz postuszny we
 wszystkim

*Corki Pa-
 stuszeństwa*

Łuk: w 17

*W 1. Krol
 11.*

*Znaki, w
 kim jest po
 weselem y ohotnie
 będziesz postuszny
 we wszystkim*

wszystkim coć przełożoni twoi rozkazają: będąc tego pewien, żeć to sam Pan nasz Chrystus rozkazuje. A często y rozkázania stárzych twoich, wiedząc ich myśl y wolą, nie czekay. Wtóry, gdy nie będziesz czynił z swey własney woli, ale z rozkazania drugiego: wiedząc że tá zła bestya, Woła własna y najlepsze rzeczy, gdy się do nich przymiesza, zarazá y plnie. Preto y trapienie ciała, posty, niełpánie, liczenie się, y wśoliennicá, nie zázwsze są dobre, tylko w ten czas, gdy to z woli stárzych naszých czyniemy. Náuczył nas tego przykładem swym iásnie pan nasz, który ná ten świat nie przyzedł był, iáko sam powiedzieć raczył, áby czynił wolą swoię, -ale wolą tego, który go posłał Oycá. Gdy tedy y ty będziesz poslušny y poddány woli przełożonych swoich, wierz mi że náydziesz miłóść Bożą, y w powołaniu twym Zakonniczym doskonałym będziesz. Podziękował iey zá náukę Desiderosus: postym iá z wielką uczciwóścią pożegnał. A zátym go dálej do ostátniey pánienki Wzgárdá prowadziłá.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Siedma Panna Czysta, powiáda czyjá jest córka, co ma zá małżonkás iáka straż okoto siebie, które nieprzyiacioty, y iákie zázawárcie.

DO ostátniey dziewice Desiderosus w prowadzony, y uczciwie przywitány.

przywitany, usiadłszy tak do niej mówił: Proszę cię szlachetna panienko, co jest za imię y zabawa twoja? Imię moje, rzekła: Czystość: corka jestem Serdeczney Poko-
ry: Damam tu za męża, ktorego zowią Straż lercá. Przy sobie zawsze mam dwie pilneco mnie strzegą pánienki: jedną zowią Włtrzemięźliwość, drugą Włtyd. Małżo-
nek też moy ma zawsze jedno páchołę, ktore ustáwicznie za nim chodzi, zowią ie Strzeż zmysłow, y ná piędzi od niego nie odstępuje. Prosił iey Desiderosus, áby mu to páchołę dáła widzieć. Co oná ráda uczyniła, że mu go ukazała. Patrząc De-
siderosus, bárdzo mu się dziwował: bo miał w ręku wędzidło, kámiień, y záslonę: przy-
tym y łáncuch z kłótką. Y pytał go ná coby to z sobą nosił: Powiedział mu: Wę-
dzidło to noszę ná iędnę Páná mego bestyá, ktorým iá kroczę: ktora acz jest máluczka, ále gdy to wędzidło wyrzuci, ábo ie ná kiel weźmie, tedy nikt iey nie uchámuie y nie utrzyma (áby wšzytkiego nie popło-
wała) oprócz jednego wrotnego nášego, ktorego zowią Boiaźń Boża, ten iá sam tylko pochánować może. DES. Jáko tę bestyá zowią? PACHOLĘ: Język, ktory acz jest máły, ále wiele złego gdy się roz-
puści czyni. DES. A tym kámieniem co czynisz? PACH. Za tym te dwie dziurze, ktore są w tyle tego Kłásztorá, á zowią ie Ulzy, áby przez nie złodzieie się nie wkra-

Siodma
Páná
Czystość.
Márká iey
y maj.

Páchoła.

Wędzidło.

Język.

Kámiień.

dli: ktore

Zasłona
zmysł óse-
lesny.

Łáncuch
z kłotką.

dli: ktore dziury gdyby tym kámieniem nie były dobrze opátrzone, wnetby przez złodzieie było po nas. A kámién ten jest Zbáwiiciel náš, oprócz ktorego nic nie ma bydz do ulzu nášzych przypuszczono, y tym máią bydz zátkáne, áby od żadnego nie były wzgorzone. Tymże kámieniem y ustá zawieram, áby przez nie one dwie perły, o ktorychci Prostopá powiádála, páni moiey nie zginęły: to jest, Czyśćóść sercá, y Niewinność. DES. A tá zasłona ná co? PACH. Zakrywam nią lewe oko, ktore jest Zmysłow roskoliz, ktore bárdzo jest ostre y bystre, wiele złego do nas, y samę śmierć, przywodząc: Dla czego trzeba ie pilno záfániác, á okiem prawym, ktore jest oko Prostopoty y Szczeróści pilno pátrzyć. Wszytko złe, iakom rzekł, lewe przywodzi: á między innemi rzeczami dwie nieprzyacióžki wielkie moiey páni; ie-dną zowią Pozádlivość, drugá Opátrzny rozsádek. Te wielce szkodzą páni mey, y Miłość Bożą ztąd wyganiáją. Domyślił się Desiderotus, że kto chce Czyśćóść záchowác, potrzebá mu uszu, oczu, ięzyká pilno strzedz. Pytał go potym coby mu było po onym Łáncuchu z kłotką. PACH. Tym zamykam wrotá Kláztorne, áby páni tu mieszkájące nigdziey ztąd nie wychodziły y niebłakály się. Bez tego łáncucha y tey kłotki nędzne są y próżne Zakonnicze Kláztory wszytkie. Niebe-
pieczny

pieczny bez nich, y stan wdowi, który nie jest tak doskonały iako dziewiczy. Owżem y w stanie małżeńskim (od onych dwu daleko podlejszym) są bardzo potrzebne.

R O Z D Z I A Ł XX.

Odchodzi już z tego Kłasztoru Pokory Desiderosus, owocami znamienitymi nakarmiony, y w drogę się Cierpliwości, do Kłasztoru miłości przewodnikami opatrzony, puszcza.

Wiele się potrzebnych y czystych rzeczy DESIDEROSUS u panny Czystości nauczyłszy, pożegnał ją, y wielce ucieszony, odchodził, patrząc poprowadzili go daley przewodnicą jego Wzgardą: która mu rzekła: Już to są wszystkie panny tego Kłasztoru któreś widział, y u któryches był. DES. A nie maszże tu jeszcze czego, cobys mi chciała ukazać? WZGARDA rzekła: Będzieszli to wszystko, coś tu widział y slyszal, pamiętał, y skutkiem spełnił, dosyć już będziesz dobrze sprawniony y sposobiony do należenia Miłości BOGA. Wszakże pokażęć jeszcze jedno drzewo, które tu mamy w sadzie naszym: y zaprowadziła go do niego. Gdy ono drzewo Desiderosus uyrzał, bacząc że bardzo piękne, dziwował się mu bardzo, zwłaszcza że dwoy owoc rodziło, y rzekła: Proszę co to za owoc dwojaki na tym drzewie? Rzekła: Owoć który się na niższych gałęziach rodzi, iako widzisz błady, zwiemy

E

Nie dufanie

Owoc kto-
rego sie w
droge idac
najeść y z
soba po-
trzeba.

Nie dufanie w sobie. On zaś który się ro-
dzi na wyższych gałązkach piękny y czer-
wony zowiemy Ufnosć w BOGU: Te o-
woce obadwa potrzeba każdemu, kto do
tego Klasztoru przyidzie, jeść: bo gdzie-
by się ich dobrze nie niaidl, wszystko jego
praca prożna y daremna. Zrozumiał De-
siderosus że to bardzo zacne y pożyteczne
owoce, ktoremi Pokora, starsza onego Kla-
sztoru goście częstuje, y iemi do wielkich
cnot, to jest do ufania w samym BOGU,
a nie w sobie, w prawuie. Y prosił oney
przewodnice lwey, aby mu ich też co dała.
Kazała mu się rada pierwszego owocu z
niższych gałęzi do woli najeść, upominá-
jąc go, aby co naywięcey goiadi: powia-
dając, że się nie trzeba bać aby mu się miał
przyeść, albo iakie zecknienie uczynić, ale
że miał bydz co daley to smaczniejszy y
pożyteczniejszy. Z drugiego kazała mu
sobie na drogę rękawy y zanadrze co nay-
bardziej napełnić, aby mu go dostało w
drodze, poki nie doydzie do pałacu Miło-
ści BOGA. Co on bardzo rad uczynił
wszystko. Y tak niaidłszy się pierwszego
owocu, a drugim bielagi rękawy, y zaná-
drze napełniwszy, puścił się w drogę: y
oney panny, aby mu co naybliższą y nay-
krotszą drogę do domu Miłości BOGA
ukazała y rozpowiedziała. Widzę, rzekła,
y weselę się żeś już dobrze na tę drogę
nagotowany, radabymci ja co naydostate-
czniej

czniey rospowiedziła: wszakże boię się, że
 poydziezli sam, nie trafiż tam, prze-
 toć wole dąć kilka tu z naszego domu prze-
 wodniów, ábys nie zbłądził, y drogą się
 (bo ich tam jest bardzo wiele) inną a däl-
 szą y niebezpieczniytą nie udał; także y
 dla rozboyców y szkodliwych węzów, kto-
 rych przy drodze tey pełno. Acz się y pla-
 tego swego, ktorego zowią Dobrawolą, nie
 pułczay, choć nie dosyć ná nim, y nie-
 trzeba iemu samemu ufać, áby sam mogli
 cię od wszech niebezpieczeństw utrzedz:
 gdyż tam, iákom rzekła, nie tylko ży-
 zwierz y iádowita gądzińa szkodzić zwykła;
 ále jest y wiele dołow, pniow, ostu, y ćier-
 nia, także y złodziei, rozboyców, y tych
 co ná tey drodze ludzie łupią, drugie da-
 wia, drugie oszukiwają, y gdzie indziey
 zawodzą. To stylząc Desiderotus, prosił
 pilno o przewodniki, bardzo się bojąc áby
 ná oney drodze nie zbłądził, álbo nie zgi-
 nał. Dála mu naprzod Boiaźń BOGA,
 zalecájąc iáko jest bardzo w tey drodze
 potrzebny, y ucząc go iákoby się miał z
 nim spráwować, by go snadź nie odbie-
 żał: A to mówiąc mu, áby się pilno trzy-
 mał corki iego, ná imię Wstyd; ktorą po-
 ki będziez miał, poty cię przewodnik ten
 Boiaźń BOGA nie opuści. A tę trzeba
 dobrze chować y karmić jednym známie-
 nitym pokármem, ktory zowią Wzgórę
 serca, y nápawać często pićciem, ktore zo-

Przewo-
dnicy.

Wstyd.

Potrąwy
dla przewo-
dników w
drodze.

Desiderosa.

wią Pokorne spuszczenie. Ktemu potrze-
 ba aby z tobą y Prostorá za drugiego
 przewodniká szła. Tráfiloliby się tey iá-
 ko te przewodniki zgubić, tedy, cię prze-
 strzegam, abys ácz nic psa twego nie trá-
 cił, który będziezli go dobrze karmił tym
 owocem drugim, ktoregoś to z tobą ná-
 brał, tedyć znowu przewodniki naydzie, y
 y do nich cię przywiedzie. Idźże iuż w
 Imię Boże w drogę, á wyszedłszy z Kla-
 sztoru tego, w lewo drogę weźmi, á tam
 naydziez drogę prostą do domu tego, gdzie
 Miłość BOGA mieszka. Ták dobrze De-
 siderolus wypráwiony, y takiemi przewo-
 dnikami opátzony będąc, pytał się iednak
 iáko onę drogę, którą mu kazáła iść, zo-
 wia, ábym, práwi, wiedział iákobym się
 o nię, islibym ustąpił álbo zbłądził, py-
 táć miał. Rzekła, drogę tę zowią Cierpli-
 wość, która iest nayprostiza z tego Kla-
 sztoru Pokory do páłacu Miłości BOGA,
 y ták się o niey pytay, Pánu BOGU
 się cále wszystkiego oddawszy, kto-
 remu cię poruczam.

*Drogá do
 miłości Bo-
 żej przez
 cierpliwosc*



CZĘŚĆ W T O R A.

R O Z D Z I A Ł I.

*Przykra y ciężka droga Pokory Desiderosemu:
Prostotą go stwierdza, y sercá mu dodawa: spie-
wać mu każe: Tenże przyszedłszy do Klasztoru Mi-
łości Bożej, prześley przykrości zspomniat.*

WYszedł tedy z onego Klaszto-
ru DESIDEROSUS bárdzo wesoło
y ochotnie, náiadłszy się dobrze pomienio-
nego owocu, Nie ufania tobie, y drugiego
W samym dufania BOGU, mając pełne
bielagi, rękawy, kielzenie, y zanadrze, y
puscił się w drogę z onym towarzysztwem
tym, które go miało prowadzić: pies ie-
go Dobrowola szedł przed nim, á Boiaźń
BOGA po jednym boku, Prostotą po dru-
gim. Mało co uzedłszy, rzekł Czas Bo-
ży iaka to droga przykra y ciężka? nigdym-
się tego nie spodziewał, y temu nie wie-
rzył. To słyszác Prostotą, rzekła: Niedzi-
wuy się, nie darmoć ją ciężkoscią zo-
wią: Pewnieby iey tak nie nazwano by-
ło, by nie była tak kámienna, cięż-
ka, y ciernia á ostow pełna. Ktemu-
kiedyby nie taka była drogá, która wiedzie
do domu Miłości BOGA, tedyby ten dom
nie był w takiey wadze, y w takiey mi-
łości, y

*Przykra
droga
Ciężkosc
wości.*

ści, y każdyby do niego z roskoszą iako na przechadzkę szedł. Lecz ponieważ taka jest, rzadki nią idzie, jedno sami ludzie dobrze wyćwiczeni, mężni y doświadczeni. Aza niewiesz że nie idzie odpocznienie, jedno po pracy, iże się nic dobrego nie może dostać bez prace, nic słodkiego bez

*Cudne rze
cyy drogic.* iakiey w przed ostrości. Wiedźże y to, że tak wielki y kosztowny skarb Miłości Boga, nie może ledaiako y bez prace nalezion bydz. Napisał ono y Pogański Philozoph: Nie może nikt tanie wielkiej rzeczy dostać. Za cożbyś sobie ważył Miłość BOGA, y iakobyś go pilno chował, kiedybyś go ledá iako y łatwo znalazł y dostał? Nie tesknisz sobie, á idź mężnie y stale, patrząc ná koniec y zapłatę, która tym będzie hoynieysza, y tobie wdzięcznieysza, im większą pracą y przykrość ucierpisz y podeymiesz. Jeslić mgło, iedź y posil się tym owocem, coś go w rękawy y w zanadrze w Kłasztorze Pokory narwał, to jest Ufania w BOGU: Kto w BOGU ufa nie zginie, y naycięższe prace y kłopoty znieśie y zwycięży. Ktemu, czyni tak, iako inni podroźni ludzie, czynią, spiewają aby ich nie było teskno: spieway y ty, á będziesz miał lżeyszą drogę. Nie bárdzo mu się spiewać chciało, y rzekł: A iako spiewać przy tym tak surowym stárcu Bojaźni BOGA? Spieway, rzekł: ábowiem áczci się zda ná poyżzeniu bárdzo

bárdzo frogi y ogromny, áleć wšyſtek ieſt bárdzo ſádkáwy, dobry, y miły. Bo ieſt brát rodzony Miłóſci BOGA, y rad to wi-dzi, gdy kto w tey drodze z nim idąc ſpie-wa, byle ſpiewał nie lekkim umyſłem, y nie w próżnoſci ſercá, ále ná chwałę Bo-żá, rozweſelájąc duchá ſwego, áby był o-choťnieyſzy w tey drodze. Nie mam, rzekł, głoſu, PROST. Jesteſ tam głoſem, á nie maſz mieć głoſu? DES. Jáko to ieſtem głoſem? PROS. Jáko y inne ſtworzone rzeczy ſá głoſy, tak y ty jesteſ głoſ: Boſ przez ſłowo Boże ſtworzony: á po ſłowie bywa głoſ. Tak iż ſkoro Pan BOG wy-rzekł ſłowo, záraz ſię wšyſtkie rzeczy ſtwo-rzone zſtáły, á tak ſá głoſy. A ſá głoſy Boże, ná chwalenie BOGA uczynione, áby wyſpiewywały y opowiadały iedne do-broć, drugie wſzechmocnoſć, drugie má-droſć, drugie cudnoſć, y inne cnoty iego Boſkie, tak iż przez nie bywa przyſcie do poznánia BOGA. A im ktorę ſtworzenie ieſt doſkonáłſze, tym doſkonáley ſpiewa o BOGU: im ieſt leplze y cudnieyſze, tym bárdziej wyſwiadcza dobroć y cudnoſć iego. Poniewazeſ tedy ieſt ſtworze-niem Bożym, tedyſ y ty, y to, co w tobie ieſt ſtworzeniem iego, ieſt głoſem, ná ogłaſzanie mocy y dobroci iego. Mowię to, co w tobie ieſt ſtworzeniem iego, ieſt głoſem. Bo złoſć y grzechy twoje nie ſá głoſy Boże, bo nie ſá ſtworzeniem Bożym,

Rzeczy
ſtworzone
ſá głoſy.

Ochotnego
 służy Bog
 mstwie.

Księgi
 stworzenia
 Bożego.

ale są głosy twoje, które opowiadają cię
 bądź nikczemnym, złym, y sprośnym, y
 przez które przyść możesz do znaiomo-
 ści swey, iako przez one do znaiomości
 Bożey przychodzimy. Dziwował się De-
 siderosus, że Prostopota która się zdała pro-
 sta iakaś, jednak tak zacne y mądrze rze-
 czy rozprawiła. Y pytał iey dla czego by
 mu kaziała śpiewać? PRO. Śpiewać w tey
 drodze potrzeba, aby nas nie było tęskno,
 y abyśmy wesoło z dobrą nadzieią szli do
 do domu Miłości Bożey, gdzie nic innego
 nie będziemy czynić, jedno ustawnie we-
 soło śpiewać. Trzeba się tedy w śpiewa-
 nie tu w drodze wprawić, patrząc pilno
 na te księgi stworzenia Bożego. Bo ten-
 wślytek świat jest iako jedna Biblia, która
 nas uczy, byleśmy mądrze a pilno się chcie-
 li przypatrzeć wielkiej dobroci y zna-
 mienitey mądrości iego. Idąc tedy Desi-
 derosus przez one lzerokie pułstynie y lasy,
 a pilnie się rzeczom stworzonym przypatru-
 iąc, do poznania wielkich cnot Boskich przy-
 chodził. Acz w tym wiele niebezpieczeństw
 nań przychodziło: prace wielkie musiał
 podejmować, y częstokroć się potykał, y
 mało nie upadł, by go była Prostopota nie
 ratowała: y owizem często padał, ale mu
 rękę podawała, że znowu wstawał: A pod-
 czas tak się bardzo obalał, że by go był
 nie ratował Bojaźń BOGA, nigdyby był
 ani mógł, ani chciał powstać. Czależem co
 miał

miał daley iść, to nazad ustępował: co się
 z rzeczy stworzonych miał budować y po-
 mnażać, to się gorszym stawał. Nie pilno
 uważając ich tajemnych głolow, y mocy,
 y mało o spiewanie dbając: czasem ospale
 y ochrapiawtzy spiewał, aż go Boiaźń
 BOGA budził y popychał. Często i praco-
 wany odpoczywać y siedzieć chciał ale tak
 długo nań pies jego Dobrawola czekał,
 aż wstał. Często tak sobie teskniał y nudził;
 że się wrocić chciał; aż mu Prostopota z
 onego owocu co go w rękách miał, iść y
 nim się posilać kazała. Podczas idąc w no-
 cy przewodniká swego Boiaźń BOGA y
 Prostopotę stracił, tak iż bez nich błądził:
 aż ie zaś gdy słońce oświeciło pies znalazł,
 że go zaś na drogę nawiedli. Aż też nawet
 przylzli na jednę bårdzo wesołą Łykę, na
 ktorey użyłzał Klaztor Miłosci, gdzie Mi-
 łosc BOGA jest odzwiernym: Czemu się
 bårdzo uradował, á prawie oney prace
 przelzłey y trudności zapomniął, uważa-
 jąc sobie piękność onego pałacu, dla kto-
 rego, y dla tego który w nim mieszka, nie
 ma nic bydz ciężkiego; ale w ćierpliwo-
 ści potrzeba iść, postępując z cnoty w cno-
 tę, á pierwszey woli dobrej (co mnodzy
 czynią) nie opuśczać, y ufnością w BO-
 GU się posilać, á Boiaźni Bożey y Pro-
 stopocie się budzić, popychać, y podnosić
 dájąc; á prosząc Pana BOGA, áby nas,
 gdy noc ogarnie, to jest grzechy, światłem

*Klasztor
 Miłosci.*

sprawiedli.

sprawiedliwości słońca swego oświecił, y cię-
mności nasze, to jest niedoskonałości, ro-
zegnał, a dobrą wolą rozniecił, y bojaźń
swą, y świętą prostotę przewodniki
 pewne przywrócił.

R O Z D Z I A Ł II.

*Miłość BOGA otwiera wrot Desiderosemu, y pro-
buje go mali sie za godnego, aby go przyjął.*

PRzystąpił potym DESIDEROSIUS do
wrot, ktore bacząc bydz zám-
knione pod strąchem iał kołatać y wołać.
A gdy nie baczył nikogo, coby miał otwo-
rzyć, álbo mu co odpowiedzieć: począł z
sobą trwożyć. Co bacząc Prostotą, rzekł:
Nie trwoż się, potrzebá tu mocno kołatać
y wołać: Kołac y wołay mocno, żeby, ie-
żli spią, poczuć y uslyzeć mogli. Bydz tu
nie w puszczo no tych, co tu przychodzą,
tedyćby nie miáno tych wrot y nie by-
łoby tych dwu młotkow dla kołatania, kto-
re nie darmo u wrot wiszą: uymi obádwá
á kołac. Uczynił tak Desiderosus, y uia-
włzy one obádwá młotki (jeden zwano
Wzdychay, drugi Płacz) kołatał, niemi mo-
cno, y wołał długo. Aż potym wyszedł
odźwierny onego Klasztoru, ktorego zowią
Miłość BOGA, ktorego Desiderosus nie
pознаł, choć go szukał. Y rzekł Miłość
BOGA: Czego tu Oycze (bo go widział
iuz bydz starym) szukasz? Nie miey pro-
szę za złe, zemci zaraz ná twoje kołata-
nie nie

*Długo u
wrot dwie
má młoty
wyjebá bić.*

nie nie otworzył: Bo my ten tu obyczay mamy, że nie zaraz otwieramy, doświadczając cierpliwości tych, co tu przychodzą. Jakoż bywa ich wiele tak pysznych, że prędko sobie stęlenia, rozumiejąc o sobie, że tego są godni aby im zaraz otworzono. Co my po nich bacząc, nie puszczamy ich tu, ale dajemy im tak ztąd odejść, iako przyszli, y wrot im nie otwierając. Bo tu żaden nie może wnieść, który o sobie rozumie że to zasłużył, y tego, aby tu wiedzł godzien, albo żebyśmy to powinni byli uczynić, otworzyć mu y wpuszczyć go tu. A ty czy jesteś też taki? DES. Boże mnie tego uchoway, moy miły Panie. Albowiem ażem wielkie prace y niebelpieczestwa idąc tu podjął, jednakiem tego pewien, że tego nie zasłużył, anim godzien abym tu był wpuszczony, nie będzili lczerey twoiey dobroci, y nieupodobali się to miłosierdziu twemu, abyś mnie tu wprowadził y przyjął. MIŁOSC BOGA. Czemu prosisz abyś tu był wpuszczony? Czego tu szukasz? DESID. Idę tu moy pánie z Kłástoru Pokory, z tym towarzystwem, które baczysz, drogą cierpliwości, nie dla inšzey potrzeby, jedno szukając Miłosci BOGA, o którym powiadają że tu mieszka. MIŁOSC BOGA. Matzże iáki álbo list, álbo znaki iákie, po którychby było poznać że z domu Pokory idziesz? DES Mam moy pánie: jeden ktoregom tám dostał,

*Pysznych
tu nie wpu-
szczano.*

*Nie usać
w żadnych
śwycb za-
ługach.*

á zowię

á zowią go Poznánie siebie samego: drugi
 ktoregom w drodze nálażł, á zowią go Po-
 znánie BOGA. MIŁOSC BOGA. Podobá
 mi się żeś się w to ták dobrze opátrzył.
 Lecz podobno mniemał, że dla tego ko-
 niecznie powinniśmy cię tu w puścić? DES.
 Boże tego nie day ábym ták miał rozu-
 mieć: w fałce tylko y dobroci wálzey ná-
 dzieję mam. Albowiem nie jestem tego pe-
 wien, iesliż te obádwa listy ktore mam,
 dobrze mi są nápisane; álbo iesliż je do-
 brze rozumiem. To pewna żem był w do-
 mu Pokory, y dobrzem poznał wśytkie
 tam mieszkájące dziewice, y ichem cnoty
 slyżał y rozumiał: wśzakże tego niewiem
 ieslim te owoce, ktore mi tam iesé dáno,
 choć mi dobrze smákováły, dobrze stra-
 wił y przechował: álbo ráczey ieslim do-
 brze do serca zchował: y tego niewiem,
 ieslim iáki pożytek tey drogi odniosł. Ná
 ktorey częstokróciem się obalał, y często
 mnie ćiernie y oset skłół, y ledwie mnie
 tu przewodnicy ci, w domu mi Pokory
 dáni, gwałtem przywiedli. A ták miśy
 Pánie, nie śmiem nic innego o sobie po-
 wiedzieć, jedno żem zły, nikczemny, gnu-
 śny, y bárdzo niedoskonały; y nie nosę tu z
 sobą nic innego, jedno złość moję. W czym
 mnie, że to o sobie muszę trzymać, u-
 twierdza przykład innych, ktorzy rozu-
 miejąc o sobie áby z siebie mogli co dobre-
 go uczynić, bárdzo upádli. Dla czego też
 czując

Poznánie
 samego sie-
 bie.

czując do siebie takie plugaństwa, szukam Miłości BOGA, slyżąc o nim że tak jest mądry y dobry Doktor, że nayskrytsze wewnętrzne choroby umie poznać, y on ie sam może wyczyścić: Miałc go pilno prosić, aby wszystkie niedostátki serca mego zleczył y wyczyścił. MIŁOSC BOGA. Po coż takiey czystości prágnoiesz? DES. Yż slyżę, że tu żadnego nieczystego y chorego ná sercu nie pulzcza, ażby od wlyztych affektow był zdrow y wolen. MIŁOSC BOGA. Ponieważ wlyztykę nádzieię w nas pokładasz, poczekayże tu trochę, ażci przywiodę jedno Páchołc Miłości BOGA, ktore zowią Miłosc bliźniego, ktory cię wyćwiczy, iáko z pánem iego masz mowić.

R O Z D Z I A Ł III.

Miłosc bliźniego Páchoła Miłości BOGA, uczy DESIDEROSA miłosci bliźniego, y postępku z bliźniemi swemi, chcąc mieć łaskę u Pána iego Miłosci BOGA.

WTym tedy przyšzedł Miłosc bliźniego, ktoremu DESIDEROSUS wielce był rad, tak iż od radości plákał: mając nádzieię, że od niego miał wziąć spráwę o Miłosci BOGA, ktorego się był tak bárdzo rozmiłował, y ktorego z taką pracą szukał. Rzekł mu Miłosc bliźniego: Dla czego oczy twoie tak są wilgotne y pełne łez, czy nie wiesz że w tym páłacu wlyscy weloło żyją y nikt nie pláczc?

DESIDEROSUS;

DESID. Tych też nie żadna żalność ani
 Imętek, ani wesele, ze mnie wyciłka. MI-
 ŁOSC BLIZNIEGO. Kogoż tu szukaż?
 DES. Miłości BOGA. MIŁOSC BLIZ-
 Dobrze: Jam jest iego chłopiec, który rad
 cię do niego zaprowadzę: aleć potrzeba w
 przod zemną dobrą znaiomość y przyiaźń
 wziąć, y dobrze mnie poznać chętzli na-
 leść żalkę pana mego. DES. Bardzo rad
 przy tobie się zabawię, y znaiomość z tobą
 wezmę: tylko powiedz mi, proszę cię po-
 winność swoją, czym się bawił, y czym
 się ja też z tobą zabawiać mam MIŁOSC
 BLIZNIEGO. Zabawiam się ni-ktoremi
 rzeczami, a prawie zamiast pokarmu ich
 używam, co potrzeba abyś y ty zemną
 czynił, y te potrawy iadł: Jedną jest Po-
 korna myśl, druga Pokorna mowa, trze-
 ćia Pokorne czynienie. DES. A gdzież się
 będąc mogli na te potrawy albo owoce zdo-
 być? MIŁOSC BLIZ. Pokorną myśl ro-
 dzi Pokorą z onym mężem swym, świętym
 Przedsięwzięciem, mieć się nayliższym, y
 ze wżech naypodleyszym, y za bydłę się
 poczytać. Do tey potrawy przydać przy-
 smak Wzgárdzenie siebie samego, y dobre
 o bliźnich rozumienie. Drugą potrawę, to
 jest Pokorną mowę rodzi Pokorą, Cichość
 albo Skremność, y Układność, którą po-
 trzeba posypać jednym drogim protzkiem,
 który zowią Nierychle a łzczere mowienie:
 Iż gdy małz mowić kiedy, aby mowa two-
 ja była

*Zabawa
 miłości bli-
 żniego.*

*Pokorna
 myśl.*

*Pokorna
 mowa.*

ia była pokorna, nieśkwapliwa, y czy-
sta, albo szczerą. Trzecia potrawa, to
jest Pokorne czynienie, z wielu zioł bywa
gotowana, ale te są nayprzednieysze, We-
sołość, Miłość, y Pilność: to jest, potrze-
ba wszystko wesoło, z miłością, y pilno
czynić. Te potrawy ja rad iadam: Będzielzli
mi te dobrze przyprawował, miłość y przy-
iażń naszą będzie mocna y trwała, złączym
cię y do rozmowy z pánem moim przy-
wiodę. Podobáło się bárdzo ono wżysztko
Desiderosemu, y bawił się długo przy o-
nym pácholeciu, gotując mu, y iedząc z
nim one potrawy. Aż mu potym czasu
iednego rzekł: Proszę z iedną mi przy-
stęp do pána swego. Odpowiedziało:
Bárdzo rad. Ale poczekay tu nieco, aż
spátrzę co pan moy czyni, y chciał-
liby cię tu do siebie przypuścić.

*Pokorne
czynienie.*

R O Z D Z I A Ł IV.

*Rozmowa pierwsza Miłości BOGA z Desidero-
sem: dla czego mamy szukać Miłości Bożej:
y iako mamy miłować Pána BOGA.*

Czekając ná to DESIDEROSUS aż-
by się páchole ono wrociło, my-
ślał sobie, przyidzieli do tego aby zemna
chciał się widzieć y rozmówić Miłość BO-
GA, to będę miał czynić, czując się tak
nikczemnym, podłym, nędznym, y mi-
zernym, á prawie zgoła, aby z nim tak
wielki y zacny pan mówił, niegodnym.

A w tym

A wtym wyszedł człowiek ieden bardo piękny y wspaniały, który przytą-
 stąpiwszy się do niego, rzekł mu: Czego
 chcesz, y czego żadałz, braciśzku miły?
 DES. Miłości BOGA, panie miły, szukam.
 MIŁOSC BOGA. Jam ten iest. To uny-
 szawszy Desiderosus omdlał, y padł na zie-
 mię: aż go Miłość BOGA ująwszy za rę-
 kę podniósł; zączył ielcze bardoiey De-
 siderosus (bacząc tę iego dobroć) płakał,
 że y słowką przemówić nie mógł. Aż się
 y samemu Miłości BOGA łzy rzuciły, pą-
 trząc na płacz y wielką ku sobie Deside-
 rosa chęć, potym mu rzekł: Nie płacz,
 proszę cię, bo niechcę cię więcey smutnym
 mieć. A powiedz mi ktoć powiedział że
 ja tu mieszkam? Temi słowy iego poćie-
 szony Desiderosus, przyśzedłszy k sobie,
 odpowiedział mu z płaczem zmieszaniem,
 które ledwie było, od częstego śkńania, kto-
 re mu rzecz przerywały, rozumieć. Pą-
 sterz ieden, który mi się w tey drodze
 moiey trafił, tę mi drogę ukazał, obiec-
 iąc mi to, żeśm cię ują idąc, miał pewnie
 naleść. MIŁOSC BOGA. Dla czegoż mnie
 tak pilno, y z taką chęcią y z taką pracą szu-
 kałz? Podobno słyszał od innych że słu-
 gi moie wielkimi dobrodzieystwy, y wielki-
 mi dary y poćiechami obdarzam, y do
 wielkiego pokoiu przywodzę, y dla tego
 podobno mnie miłujesz y szukasz? DES.
 Nie dla tego moy panie cię miłuję y szu-
 kam,

*Dla czego
 mamy mi-
 łować Pa-
 nia BOGA.*

kam, ale żeś jest pan bardzo szlachetny y dobry. Dla samey cię tylko zacności y dobroci twoiey miłuię: Przytym że sługi y przyjacioły twoje tam doprowadzałz y domieszczalz, gdzie BOGA widzą: co jest największe błogostawieństwo y szczęście, y nąd co nie masz ną wszem świecie nic lepszego. Podobało się Miłości BOGA to święte Desiderosa przedsięwzięcie, y czysta intencya jego, którą szukał Miłości Bożey: y poczwał go ieszcze bårdziej miłowac: A widząc że stał zdumiawszy się patrząc nań, rzekł mu: Czemu się tak zdumiawszy dziwuiesz? DESID. Temu się moy Pánie dziwuię, że ty będąc tak zacnym pánem, y naymóźniejszego Krolá synem, z taką się pracą y trudnością dáiesz, tym, co cię szukają, náleść. MIŁOSC BOGA. Nie dziwuy się, y nie mow tego; bo w náleżeniu mnie, wielka jest tájemnicá. Albowiem wielu ich jest, ktorzy mniemają, że mnie ieszcze nie náleźli, áni poználi, y uczestnikami się mnie nie stáli, choćiam ia dawno jest blisko nich, y pełni mnie są. Drudzy zaś są, ktorzy mniemają zá pewne, y tak sobie tulzą, że mnie już náleźli, y otrzymáli, choć odemnie dáleko są, y nie znają mnie. DES. Proszę cię tedy moy Pánie, oznaymi mi się, y co jest zá urząd álbo powinność twoią, ábym cię poznać mógł, y wiedzieć bliskimli, álbo dáleki od ciebie: bym się z drugiemli ná tobie nie omylił.

*Kondycya
y zabawa
Miłości
Bożej.*

*Jaka ma
być mi-
łość ku
BOGU.*

*Mituiacy
BOGA
strzeże się
aby go ni
w czym
nie obra-
ził.*

*Mituiacy
BOGA,*

MIŁOSC BOGA. Urząd moy w tym Kła-
sztorze y zabawá iest, miłować BOGA.
Do czego przyszedł z poznaniá BOGA.
DESID. Jákoż BOGA miłujesz? MIŁOSC
BOGA. Prágne tego wielce, ábym go ze
wszystkiego sercá, ze wszystkíey dusze, y
ze wszystkich sił miłował: stáráiąc się o to,
y wszystkich kuszác, ábym taką miłość
ku niemu w sobie czuł, y doznawał, iáko
naywiększa się iemu podoba, wszystko ku
iego czci y chwale, á ku zbáwieniu dusze
moiey ściągáiąc. Potym wielce tego prá-
gnę y požadam, áby wszystek świat poznał
iego niezmierná y niewymowná dobroć,
zacność, cześć, y chwalebny iego májestat,
á ztąd áby się go wszystko stworzenie bało,
áby go miłowało, y iemu cześć y dzięki
oddawało. Przytym stáram się o to, gwałt
sobie niciáki czyniác, ábym go áni w má-
łych, áni w wielkich rzeczách, áni w wie-
lu, áni w mále nie obrażał: y ábym się
niczego nie dopuszczał czym się on brzy-
dzi, y co mu się nie podoba. Tráfili mi
się też z krewkości moiey obrazić go, wnet
proszę áby mi odpuścił: Czym obrażoną
iego łá kę błagam, y do niey zás przycho-
dżę. Lecz ietzcze ná tym nie przestawam,
y nie iuż tu ná tym stopniu stoię, ále wy-
żey postępuję, stáráiąc się ze wszystkíey
siły mey, ábym tak srodkiego y dobrego
páná nie tylko miłował, ále y wszystko
to czynił cokolwiek mi on sam álbo y kto
naymniejszy

naymnieyſzy y naypodleyſzy w domu tym, imieniem iego rozkaże: A to czynię z wielką uczciwością, miłością, weselem, pokorą, y nabożeństwem, á naywięcey z dobrą wolą, bez wſzego ſzemrania y zbrániania ſię. Potym poznawając ile go miłuię, gdy to co mi każe naypilniey czynię. Będąc tego pewien, że nic iemu nie ieſt tak przyięmnego, áni rozmowa z nim, áni poſługá iákkakolwiek, áni naywiększe trapienie ſię, iáko poſuſzeńſtwo, y uczynienie tego, co on álbo kto miało niego, imieniem iego rozkaże: bacząc po drugich że próżno pracowáli, ktorzykolwiek poſuſzeńſtwá takiego w ſobie nie mieli. Baczył Desiderolus że ſiła chce miłość Boża, áby iá kto prawdziwie miał,

ieſt ſtár-
ſzych po-
ſlušny.

Postuſzeń-
ſtwo ieſt
naymiłſze
Pánu
BOGU.

R O Z D Z I A Ł V.

Uczy Miłość BOGA Desiderosa, w czym ieſzcze miłość Boża zależy, to ieſt w zachowaniu trzech poſlubionych rzeczy: Poſuſzeńſtwá, Ubostwá, y Czystości: y iáko mogą być zachowane.

Jeſzcze (rzekł Miłość BOGA) y o to ſię ſtáram, ábym to pilno zachował, co powołanie y powinność moją nieſie, y ná com ſię obowiązał: Albowiem com raz ſlubował (czego mi nigdy nie-
żal) to mi ſię iuż w rozkazanie obrociło, *ca ſie ná*
tak iż com przedtym mógł bez obrażenia *rozkazanie*
BOGA, y bez grzechu uczynić, álbo nie uczynić; tego iuż teraz bez grzechu nie mogę: A zwłazczá com zachować obiecał

Slub obra-
żał, *ca ſie ná*
rozkazanie

Trzy pán-
ny naymil-
sze BOGU,
ktorym su-
gi swe od-
dawa.

y przyślągi, to ábym ze wszytką chęcią cále
pełnił, stáram się. Mianowicie ślubowa-
łem mu wiarę, záchowác trzemá dziewi-
com, ktore tu mięszkáią, ktorym mnie pan
moy oddał: A te są, Posłuszeństwo, Czy-
stość, y Ubostwo. Przeto też bacząc że
wszystko szczęście żywotá mego ná tym
záwisło (ponieważ to jest żywotá mego
przedsięwzięcie y moje powołanie (ná ká-
żdy dzień w tym się ráchuię iákom się przeciw
im záchował, y iákom im służył. Wieczor
ták do dusze swey mowię: Bacz, uważ, y
poráchuy się duszo moiá, iákoś pilno y
wiernie tym dziewicom dász służyć y iezliś
iákiey przykrości ktorey nie uczyniśá. Rá-
no zaś ták mowię: Bacz duszo moiá, iá-
ko się tego dnia przeciw tym dziewicom
záchowác masz, y iáko się masz im przy-
podobác, ábys żadney nie obraziśá. DES.
Dla czego tym trzem pánnom ták pilnie
służysz? MIŁOSC BOGA. Ze są komor-
ne pánnny Páná mego: Do ktorego nikt
w niść nie może, y z nim mowić, aż mu
te otworzą. Y Ci są BOGU naymilsi, kto-
rzy się poddáli tym dziewicom, y one z pil-
nością, męcznie y státecznie záchowuią, á
práwie ci są naymilsi, Bozi przyjaciele
y doskonáli słuźy. DESID. Proszę cię ná-
ucz mnie iáko w tym postępuiesz, żebys
wiernie y pilnie tym osobom służył y one
sobie záchował? MIŁOSC BOGA. Trzym
rzeczy umyślił y przed się wziął, ktore im
w docy

Jáko Po-
słuszeństwo
Czystość, y
Ubostwo,

W nocy y we dnie ofiaruję y oddawam. *może bydź zachowa-*
 Jedną, abym niczego niechciał y nie za- *ne.*
 dał. Drugą, abym nic nie pożądał, y ni-
 czego nie pragnał. Trzecią, abym nic nie-
 myślał. DES. Jąko to? MIŁOSC BOGA.
 Pierwszy pannie, to jest Posuszeństwu służy *Posuszeń-*
 rzecz pierwsza nie niechcieć czynić, y tego *stwo, nie*
 coby mi wolno bez grzechu uczynić, y dla *niechcieć*
 miłości Bożey zapierając się samego siebie,
 y z woli się swey łupiąc, a onę iako nay-
 miłszą ofiarę BOGU ofiarując: Według
 onego co powiedzieć raczył w Ewangeliey: *Luc: 9.*
 Kto chce iść za mną, niech się samego sie-
 bie zaprze. A jąko dąley mowi: Niech we-
 źmie krzyż swoy a idzie za mną. Albowiem
 tą drogą sam Zbawiciel nález szedł, y on
 był pierwszy który nam tę drogę posuszeń-
 stwa utorował, niechcąc aby się wola jego,
 z strony krzyża miał, ale wola Oycá jego
 działa. Nam to ná przykład nie z potrze-
 by swey czyniąc. Albowiem posuszeństwo
 jest początkiem wszystkich cnot, iąko nie-
 posuszeństwo było w Adámie źródłem
 wżech złości y grzechow, y w nas niepo-
 suszeństwo także początkiem wszego zle-
 go bywa. Wtorey pannie, to jest Uboſtwu,
 dąię druga rzecz, to jest niczego nie za-
 dąć mieć. Ták, iż chcąc się İey wiernie y
 dobrze zachować, nie żadam y nie proszę,
 aby mi co dano: Odwodząc serce moje,
 aby niczego nie miłowáło tych rzeczy do-
 czesnych, wiedząc że miłostíą ich miłostí

Boża w sercach nędzy zagłębiona bywa. Iż mądrości doczesne nieprzyjaćioły nas Bożemi czynią, y do wielu złego przywodzą, a nawet do piekła w trącają: Ubostwo zaś do niebá, gdzie są prawdziwe bogactwa, odprowadza: od wszystkiego złego nas odwodząc, y we wszystkim nas pokornemi, układnemi, y skromnemi a spokojnemi czyniąc - wszák baczysz iáko wszystkiego nie dostáie ubogiemu, y iáko cichym y skromnym bydzi musi. Nie przeciwił się temu Desiderosus, że ubostwo wielce jest zacne y pożyteczne. Lecz bárdzo to nań była twárdá mowá: Ni ocz nie prosić, y niczego nie żądać. Przeto rzekł: To się nie godzi o to czego potrzebuję prosić? MIŁOSC BOGA. Nie, chyba rzeczy bárdzo potrzebney: álbowiem starszy twoy álbó sam, álbó przez te którym to zlecił, opátrzy tak potrzeby twoie, że nie bédziesz miał potrzeby czego prosić, o coć się prosić nie godzi. Starszych to powinność, wszystkich potrzebámi opátrzyć, áby nie musieli to o to, to o owo prosić, y tym modlitwy, rozmyślánia, y inne duchowne swe zabawki przerywáć, których potrzeba wolno y bez stárania się o te rzeczy pilnowáć. Nie mądryby to przełożony był, coby aż prośzenia się o rzeczy potrzebne czekał: y ná nimby zostáła tá winá, żebyś musiał o co potrzebnego prosić. Acz pod pokrywką potrzeby, wiele się táj złego: zwiászcza

*Zakonnik
nie ma ni-
ocz prosić,
y niczego
nie ma
żądać.*

zwłaszcza w tych rzeczach ktore ciała słu-
żą, iako jest pokarm, picie, ubior, y tym
podobne rzeczy: w ktorych częstokroć lu-
dzie nie potrzebie ale woli swej własney
dogadzają. Spytał Desiderosus iako to po-
znać, z potrzebyli, czy z własney woli
czego żądam? MIŁOSC BOGA. Tego nie
z potrzeby żądasz y prosisz, bez czego bydź
y żyć możesz, y bez czego nie w padałz
w znaczną ná cieie albo ná duchu izko-
dę: albo bez czegobys w niebie pieczeństwo
mógł albo muliał wpásć. O co nie tylko
prosić masz, aleś y powinien; bobys wi-
nien był: y tym nic nie wystąpisz, owszem
zasługę otrzymałz, gdy o to dla Boga, to jest
ku jego tylko chwale, prosić będziesz. Kte-
mu, ábys się ná tym nie mylił co potrzebá,
á co nie wielkiego doświadczenia potrzebá,
ktore nie przychodzi iedno tym, ktorzy się
rządzą y sprawniá według rády Pisma S.
y przykładow mądrych y ćwiczonych wtym
mężow. Trzeciey pannie ktora Czystością
zowia, trzecią rzecz dać: Nic także nie žá-
dać ani chcieć cielesnego y świeckiego. Co
ábym mógł mieć, pierwey to przedsię biorę,
Nic nie myśleć, bo nie może bydź żadna rzecz
pożądana, o ktorey przedtym nie była myśl.
DES. Jako to, Nic nie myśleć? MIŁOSC
BOGA. Nic, mowię, nie myśleć złego
albo cielesnego. A iż nie jest w mocy ludz-
kiej, tedy co mowię o myśli, rozumiey
o myśli trwającej, z zezwoleniem rozumu

Potrzebá
nie każda
prawdzi-
wa

Czystość,
niczego
nie poja-
dać y nie
myśleć,

y woli: to jest aby do myśli zſzey y ſpro-
ſney zezwolenie, ani długie w niey trwá-
nie nie przyſtępowało: ale aby conayry-
chley z ſercá była wyrzucona, á czym do-
brym y uczciwym aby ſerce było zabáwio-
ne. Do tego Niemyſlenia, potrzebá przy-
dáć Niepátrzenie, álbo pilne oczu ſtrzeże-
nie. Podobáły ſię bárdzo Deſiderofemu te
pánnny trzy, iáko Zakonnikowi, y te rze-
czy ktoremi bywáią záchowane. Wiſzákże
dziwna mu ſię to zdáła, aby nikt nie miał
do miłóſci Bożey przyſić, ktoby tym pán-
nom nie ſłużył, zwiáſzczá Czystaſci, boby
táką rzeczą tylko Zakonne Dziewice były
zbáwione. MIŁOSC BOGA. Aby jedno
Zakonnicy y Zakonnicze dziewice były zbá-
wione, rzec ſię tego nie godzi: Ale wierz-
mi, że w wielkim ſą niebeſpieczeńſtwie,
wizyſcy iáni ſmiertelni ludzie. Jáſny ieſt
wyrok Páński z ſtrony poſtuſzeńſtwá, kto-
re nic innego nie ieſt, iedno záprzenie ſię
woli ſwey. Kto ſię ſam ſiebie nie záprze-
nie może byđź moim uczniem: nie mo-
że iſć zá mną. Z ſtrony uboſtwá: Błogoſlá-
wione byđź ubogie tenże Pan powiáda, á
bogáctwá cierniem záduſzájącym naſienie
Boże zowie. Apoſtoł iego mowi: Ze wpá-
dną w ſidła dyabelſkie ci, ktorzy chcą zbo-
gáćieć. Z ſtrony záſ czyſtoſci dziewi-
czey, áza y tá ſwego iáſnego zálecenia nie
ma? Áza nie ieſt doſkonáltza y lepſza niź
wdowie y maźżeńſkie ſtany, w ktorych ieźni
nie będzie

*I świeccy
ludzie mo-
ga byđź
zbawieni,
ale ja-
w niebe-
ſpiecznym
ſtanie.*

Luc: 14.
Matt: 5.

Luc: 8.
Timot: 6.

nie będzie czystości, y jeśli się iey dobrze tak wdowy iako y małżonkowie nie zachowają, y tych rzeczy które ná zachowanie iey służą pilnować nie będą; aby mieli w niść do przybytku Bożego, nie ruszę. Lecz nie trzebá szerzey z tobą Zakonnikiem o tym mowić. Niech się małżonkowie gdzie indziew, iako się zachować aby byli zbawieni, uczą. My iako posłubione dziewięctwo y czystość zachować mamy, pátrzymy: My, mowię, cośmy ciała swe BOGU oddáli, y samych siebie dla Krolestwa Bożego potrzebili, y temi mury y ścianami zawarli w zakonie, karząc, y w niewolą (według Apostoła) w prawując y poddając ciała nasze. A to dwiema miánowicie rzeczami, wstrzemięźliwością y postem. Bo bez tych czystość zachować bárdzo trudno. Brzuch potrawami nátkány, y winem zápalony, bárdzo śnádnie z brzegow wylewa, y ná wszelaką nieczystość pochopny jest. Potrebá tedy kosztowne y smáczne potrawy dáleko od siebie oddálic, które są wielkimi nieprzyiacioły Czystości: głównego iey nieprzyiaciela, ciało y Izátaná tuczác. W czym się wiele y Zakonniczek nie baczy, które ná to się udawizy, y dla tego świat opuściwszy, aby mogły bydz wiernemi slugami y oblubienicami Chrystusowemi, do kuchni się rády udawają, ná gotowanie cudnych y smácznych potraw: dla czego

Matt: 19.

1. Corint:

9.

Do zachowania Czystości czego jest potrzeb.

często

często modlitw y godzin swych ómieńszk-
wając, álbo je bárdzo rozerwanym tercem
odpráwuią, á potym w sprośne plugawtwa
w padają. Niezczęsne Zakonniczki, głu-
pie y szalone dziewice, nie toć droga która
wiedzie do onego wiecznego błogosiawień-
stwa, które BOG nasz CHRYSZTUS wier-
nym swoim Oblubienicom zgotował. Po-
trzebá tym trzem Pánnom Posulzeństwu,
Ubośtwu y Czystości wiernie służyć: ko-
chác się y w ich trzech służebnicách, to
jest w Wstrzemiężliwości, w Poście, y w
Modlitwie, kto chce przyść ná górę Ta-
bor, ná ktorey się Pan przemienił, y gdzie
ono Piotr Święty mówił: Uczyńmy tu trzy
przybytki, co znaczy doskonałe błogosiawie-
ństwo tych którzy ná cześć Najswięt-
szey TROYCE, Oycá, Syná, y Duchá
Świętego, tym się trzemá Dziewicom
oddáli y poświęcili.

Matt: 17.

R O Z D Z I A Ł VI.

*Z iáko uczciwością przed Pánem B O G I E M
człowiek ma stać, znájac jego chwalebny Má-
ieśkat, á swoje podłość y niegodność, y
co u niego badać czynić ma.*

GDy mnież też już te Pánny do ko-
mory Páná moiego (rzekłá dálej
Miłość BOGA) w puszczą, ábym mu iáką
posługę uczynił, álbo z nim co mówił álbo
abym go o co prosił: stáram się iáko mogę
nawięcey, ábym przed nim z nawięktzą
pokorą

pokorą y czystością serca stał. Bo tym
 iasniey y weseley nań pątrzę, im z więkzą
 pokorą y czystością przedem się stawię. Dla
 czego biorę z sobą brata mego, Boiażn Bożą,
 y corkę moię Uczciwość. DES. Słyszalem
 iako potrzebny jest Boiażn BOGA. A Ucz-
 ciwość co czyni, y co iey za urząd? MI-
 ŁOSC BOGA. Uczy y każe mi, abym sto-
 iąc przed pánem moim myślał y uważał
 ktom ja jest, á kto on jest. Co uważając,
 poznawam się bydz śmierci, skázie, y nę-
 dzom wízelákim podległym, y nawiękzym
 grzesznikiem, ktorym dla wielkości grzechow,
 ktoremim máiestat iego obraził, nie godzien
 ná oczy iego przychodzić: álem zaśnużył by
 nie było iego niezmierney dobroci y miło-
 sierdzia wniwecz bydz obroconym. Onego
 zaś poznawam wielki y święty májestat,
 wízelákiey boiażni, chwały y uczciwości
 godny. Przed ktorym y oni Święci Nie-
 biescy wszyscy Duchowie, nie tylko ná ko-
 láná, ále y ná twarze swe upadają, cześć
 mu y chwałę oddając. Przytym o to się
 staram abym przyszedłszy przedem, serce
 y pierśi moie mu otworzył, y wíszystkie
 myśli moie, chęci, y przedsięwzięcia iako
 naytáiemnieysze odkrył: prożąc go, aby
 zemną wé wíszystkim według woli y u-
 podobánia twego postąpił: mając moc we
 mnie wíszystko odmienić albo y zgładzić,
 y mnie do żywota albo ná śmierć zdać,
 zbawić albo potępić. Nawet tam przed

Z boiażnia
 Boża y z
 uczciwo-
 ścia trze-
 ba stać
 przed Pá-
 nem.

nim stojąc, y te rzeczy iakom rzekł, uważając, to jest podłość moją a majestat jego, zdumiałszy się wszystko drżąc y omdle-wam, a mało się y serce we mnie nie rozsię-dzie, dziwując się y patrząc na się, gdzie jestem, y z kim to ja mówię, przeklęty grzesznik, sprośny y nieczemny człowiek, albo raczej zdechły y zgniły pies: Jako-bym jakim przyjacielem jego najmilszym był, mnie blisko do siebie przypuścił, y mówić z sobą y jeść dał. Dla czego też częstokroć ważę się tak do niego mówić: Moy Pánie coć potym? co tego masz za potrzebę, że przecię tak niegodnego y plu-gawego grzeszniká przypuścizasz? Nie przystoi majestatowi twemu, aby tak niegodny y złośliwy człowiek iakim ja jest, posługámi się twemi na páłacu twym bawił. To słyszác Desiderofus, werwał mu się w rzecz mówiac: Coć ná to, proszę cię, za odpowiedź daje? Niewiem, rzekł: bo z radości płacząc, y serce tak skruszone mając, dobrze, co mówi, pojąć nie-mogę: ále mi się zda że mi tak mówi: Nie pytay się, áni się tym baw, dla czego to czynię: ja to mam w tájemnicy swej, czego tobie nie potrzebá wiedzieć. Nie trwoż sobą: Ja (mowi) wiem dla czego co czynię, y dla czegom cię wezwał, y ná służbę swą przyjął, dosyć żeś się sam nie wtrącił. Dosyć ná cię abys się o to starał, abys powinności swej według sił swoich czynił

dosyć.

dofyć. Pytał go potym Desiderosus, coby tam czynił w komorze pánškiey, y coby zpánem mawiał MIŁOSC BOGA. Naprzod odpráwię *Officium* y Modlitwy, ktorem, według wezwania mego y profeslyey powinien; á to z iákim mogę naywiększym naboženstwem, pilnowáníem tego co mówię, y z ochotą y weselem, tákże y z uczciwością, y z dobrą wolą: Potrzebę álbo powinność, žem to powinien mówić, w dobrą wolą obracájąc, ták iž nie z musu, áni z potrzeby, ále z chęci *Officium* y Godziny odpráwię. Pomyślił sobie Desiderosus Kapłan y Zakonník, iáko trzebá, službę Bożą y *Officium* odprawiác, že nie dofyć z powinności láda iáko odpráwić, byle się tylko odmawiało.

Coczynić
u Pána
bedac.

Officium
Kapłani z
dobra wo-
la máia od-
práwować.

R O Z D Z I A Ł VII.

Zabawa Zakonnicza odpráwiwszy *Officium*, rozmyśláć rzeczy Boskie, zkad przychodźi poznánie BOGA y samego siebie, y goraca modlitwa, która jest znaczniejsza niż kśag czytanie.

Odpráwiwszy *Officium* y Godzinę swe kápláńskie (mówił dálej Miłosc BOGA) zabawiam się tákże u niego stójąc przed nim, dziwówáníem y przypátrowáníem mu się: A tym się sposobnieyszym do wychwalánia iego czynię: Dziwuję się y przedziwnym spráwom iego, bárdzo wielkie kochánie y wesele z nich maąc: co trudno wypowiedzieć: Bo ká-

žda iego

żda iego sprawa pełna jest dziwu y chwaly, y dzięk niekończonych godna. Poyrzęli ná to co stworzył y co czyni: Wielmożności, mądrości, y wśzechmocności iego się dziwuję. Poyrzęli zaś ná to co z slugami swemi czyni, y iaką im łaskę okazuje, y co zá dobrodzieystwa czyni; nie mogę się niezmierney iego dobroci wydziwować. Patrząc też ná iego samego iako jest śliczny, mądry, y dobry, y nie mogę się go náchwalić y iemu się wydziwkować, że mnie do siebie tak nikczemnego y lprosnaego przypuścić raczył. Nie mogę się z drugiey strony wydziwować, że ludzie máło o tak dobrego pána dbáią, y że takich máło ktorzyby chcieli do niego ná komorę iść, y iego widzeniem y posługą się bawić y cieszyć. DES. Cożci potym z tad roście? MIŁOSC BOGA. Oprocz

Pojtki ro- wielkiej radości y poćiechy którą mam
zmyślenia przypátruiąc się iego zacności, mocy, mą-
o Pánu drości, y innym cnotom, y onego ze wśzyt-
BOGU, kiej siły chwaląc, błogostáwiąc, y słáwiąc. Y nád to, że się conaybárdziey uniżam, á prawie przy nim táię y niżczeię, wlystek mu się z duszą y z wolą swą oddáiąc. Rodzi się we mnie jedno mocne y státeczne przedsięwzięcie, ktorým to u siebie postá-
 nawiam: że niechcę tak zacnego y dobrego Pána niczym obrażać, áni mu się w czym dla żadney rzeczy świeckiey przykrzyć: y ráczey tyliąc kroć umrzeć, niż go jednym
 śmiertelnym

śmiertelnym grzechem obrazić; y łaski tak
dobrego Pána mnie niegodnemu pokazá-
ney narużyć: bojąc się bym iej śnadź nie
stracił, y drogi sobie także y drzwi do ko-
mory iego nie zawarł. Coby było moim
ostátnim y wiecznym nieszczęściem. Tá-
kie postanowienie ná sercu swym máiąc,
nowo iakoby záczone álbo porodzone; á
bojąc się áby we mnie nie obumárło, tam
że zaraz porzuciwszy się u nog Pána mo-
iego proszę áby we mnie to co się záczeło,
to jest tę wołą y przedsięwzięcie moje sam
záchować y stwierdzić raczył; gdyż bez
niego żadną miarą ia tego donosić y do-
chować nie mogę. Przytym zaraz dáć się
winien ze wśzystkiego niedbálstwa mego,
y wyznawam krzywdy y przykrości, ktore
temu Pánu swemu nie pilno służąc wyrzą-
dzam: prosząc áby ich przebaczyć one
mnie odpuścić raczył: A żeby mi nie dał
ni oczym innym myślic, jedno ábym mu
we wśzystkim mógł dogodzić, y onemu
rozumieć, y samego tylko miłować. Pro-
szę go y o to, áby ponieważ mnie za usługę
sobie wziął, y do takiej łaski y zacności
przyjął, áby mi dał Świętego Duchá Po-
kory, ábym się z tego me nádymał, ále
raczey tym się bárdziej z chwałą iego u-
niżał. Potym y o to, áby mi te rzeczy
dał, ktore mi ná cześć y chwałę swoię ba-
ezy bydz potrzebne; ábym mu się niemi
tym bárdziej zalecić, zaśłużyć, y upodo-
bać mógł:

*Za kogo się
modlić.*

*Jako Czystości ser-
ca możemy
dostać.*

bąć mogł. Y dla tego tylko ábym w nim żył, á żeby mnie od oblicza swego, iákom zaśłużył, nie odrzucił. Nawet się mu modłę, y proszę go za temi wszystkimi. Na przod ktore bárdziej według ducha, álbo według ciała miłuię, y którym więcey powinien iestem: także y za te wszystkie, ktorzy tu zemną w tym są domu. Potym modłę się, proszę go za wszystkim stworzeniem, áby wszystkim uczynił tę łaskę, y to miłosierdzie pokazał, áby go wszyscy poználi y miłowáli, czcili, chwalili, y błogostawili. A to wszystko stáram się, ábym szczerą y serdeczną czystością iemu przekładał. A tę taką czystość serca, rzekł Desideriusus, co czynisz, ábyś mogł mieć, idąc do tak wielkiego májestatu? MIŁOSC BOGA. To nayspilniey czynię ile mi sił zstawa, ábym sercá y umysłu swego strzegł: czuiąc y wielką pieczę máiąc o myslách moich y o duszy mey, áby się czym nie zmázáły, y czystości moiey, ktorey dla tego przestrzegam, ábym Pánu memu służył, nie náruszył: Pilno y zmysłow swych strzegąc, y one mocno záwierájąc, ábym ni ná co nie párzył, y niczego nie słucał, coby mogło serce y duszę moię zmázáć; álbo mułżeli kiedy co widzieć y slyszec, tedy mam záwsze przy sobie szczerą prostotę, ktora mi wszystkie rzeczy w dobre obraca, y wszystko szczerze wykładá. Wszakże cheęli bydz be-
spieczniejszym,

i pieczeniyszym, nie odchodzę, ani się od-
 dalam od Pána mego: Máiąc za naywiększe
 swe dobro, zá nayprzednieyszą poćiechę y
 zá nayleptzą roskoliz przed nim stać, przy
 nim bydz, z nim się rádować, y onego pro-
 sić o ráde y náuke, ktorymbym go sposo-
 bem naybárdziey miłować mogli, y iáko-
 bym naylátwiey uwárować się mogli tego,
 żebym go niczym nie obrażał. Jákoż nie
 mam nigdy większego pokoiu y miłzey za-
 bawki, jedno gdy z nim jestem. Dla cze-
 go też wszystkim rzeczy porzucił, ábym
 mógł się go trzymać záwsze, y nie radbym
 nigdy od niego ná stopę odstąpił, aż gdy mi
 każe; álbo gdy dla niego od niego odeysć
 muszę. Rzekł Desiderosus: Wždy też mu-
 szisz dla potrzeb ciáia swego odeysć, iáko
 iesc, pić, y spáć. MIŁOSC BOGA. Z wiel-
 ką mi to ciężkością y niewolą przychodzi,
 jedno że Pan moy tego chce tedy muszę
 ná czas z wielką tesknicą odchodzić, kwá-
 piąc się znowu co nayrychley do niego wro-
 cić. Dziwował się Desiderosus, iáko to nay-
 przykrszy czas u Miłosci BOGA, gdy iesc
 álbo spáć musi z roskazania Bożego, y stár-
 szych swych odeysć: wstydájąc się sam w so-
 bie, iáko mu nayprzykrszy czas ná służbie
 Bozey, y długi bárdzo, czekájąc godziny
 iedzenia y spánia. Wyznać iednak tego ná
 się ieszcze się tromał. Ale przedsię rzekł:
 Wždyć też dobra y potrzebna jest rzecz
 czasem czytaniem się ksiąg, á nie záwsze mo-

Chodźć
 przed obli-
 cznością
 Bożą,

*Pożytecz-
 nej modli-
 swe y roz-
 myślaniem
 sie, niż czy-
 taniem
 bawic.*

dliwą zabawiać. Odpowiedział MIEŁOSC
 BOGA: Y owszem dobrze jest podczas czy-
 tając, ale nie tym umysłem, abys wiadomym
 y uczonym się stał, ale abys BOGA y dro-
 gi jego poznał y miłował. Do czego nie-
 wielu potrzebá ksiąg. Ja, iako baczysz, bar-
 dzo ich mało mam: wszystko się do tego
 mając, y tego tylko pragnąć abym mógł
 BOGA miłować, ktorego mi się máją,
 ná niey samey przedstawam. Ta mnie nau-
 czy, co mi potrzebá umieć, y w drodze
 gdy idę do Pána mego, częstokroć uczy
 mnie, iako go mam miłować, y iako mam
 sobie poczynąć, abym go w czym nie-
 obraził: większe tájemnice otwierając, niż-
 by to wszystkiego świata księgi uczynić mo-
 gły. Tam też u Pána mego stoiac, wię-
 kszey czystości serca, bożni nabożeństwa,
 uczciwości, skruchy, siły y mocy, także y
 przeciw ciążu surowości dostawam; niż gdy
 księgi ktore czytam. Ktemu y to wiem, że
 nie będą mnie ná rachunku pytać, iakom
 wiele czytał; ale iakom wiele BOGA mi-
 łował. Jednak przeto nie zgoła ganię czy-
 tania, zwłazczá tym, ktorzy ieszcze drog
 Páńskich y Duchá nie są wiádomi: y myśli,
 słow, y spraw swoich rozśadzić y rozeznąć
 nie umieją: Tym potrzebá aby się czas nie-
 mąły czytaniem Piłma Świętego y spraw
 duchownych ludzi bawili, y w postępk
 duchowne wprawili. Jeśli prosty człowiek,
 gdy ma iść ná rozmowę z Krolem świec-
 ckim,

*Przygoto-
 wanie ná
 Modlitwe
 potrzebne.*

kim, powinien się w przod nauczyć oby-
czajow y mowienia z Krolem. Boby to
było wielkie iego głupstwo, y uporne sza-
leństwo, z zelżywością Krolewską złączo-
ne, gdyby po swemu, nie nauczywłszy się,
chciał z Krolem mówić słowy y gestami
swemi głupimi y grubemi: pewnieyby go
krol kazał wygnać, y nápotym nie rychło-
by go kazał do siebie puścić. Tákci się
rzecz ma y w rzeczach duchownych; po-
rzebá się nayprzod nauczyć co y iako małz
z BOGIEM mówić. Lecz po tych dáleko
zacnieyłze y pożytecznieyłze jest modle-
nie niż czytanie. Támże u Pána mego sto-
jąc pilnuję tego, ábym głowy y oczy to-
tam, to sam nie obracał; álbo żebym się
tyłem do niego nie obracał: bo to wielka
sromotá, z Pánem mówiąc, gdzie indzicy
patrzyć, álbo się tyłem do niego obrocić.
Nie rozumiał tego Desiderosus: Przeto pro-
sił áby mu to iásniey powiedział MIŁOSC
BOGA. Tyłem ná ten czas się do Pána
mego obracam, gdy z nim mówiąc, myśl
y serce moje, rozum y pámić, á zwłazcza
wola ku czemu innemu obracam y odry-
wam. Co áby mi się nie przygadzało, mam
u siebie zá rzecz pewną, że ustawicznie
ná mnie Pan oko swe ma: patrząc z iáką
uczciwością y nabożeństwem przed nim,
stoję, y co mówię. A nákoniec tamże mu
chwałę y dzięki oddáję zá wšyłtkie dobro-
dzieystwa iego, które mnie y wšyłtkiemu

*Kiedy się
tyłem do
Pána BO-
GA obra-
camy.
Pamięć ná
obecność
Pańską.*

stworzeniu uczynił: często ie przypo mi-
nając y wyliczając. Bo niechce áby nam
z pamięci wychodziły, y ábyśmy niewdzię-
cznemi byli.

R O Z D Z I A Ł VIII.

*Miłość ku BOGU w tym bywa poznána, gdy to
czyniemy, co mu sie podoba: y to miłujemy, co
on miłuje: to zaś w nienawiści mamy, co on
w nienawiści ma. Czym bywa miłość odda-
na Synowi Bożemu, y Bliźniemu.*

Miłując tak BOGA, iákomci iuż
powiedział: to jest, Nayprzed
nie obrażając go, potym będąc iego przy-
kazaniu posłusznym: wyciągamy się ku nie-
mu miłością jeszcze dálej postępując: to
jest, tak go wielce miłuję, że usłużyć wszystko
to czynić, co wiem, y pomyśleć mogę że
mu się podoba, DES. Po czymże to wiesz
że te rzeczy czynisz, które się iemu podoba-
ją? MIŁOSC BOGA. Po dwu rzeczach
tego dochodzę: to jest, gdy te rzeczy mi-
łuję, które on miłuje, á te zaś mam w nie-
nawiści, które on nienawidzi. Miłując te
rzeczy, które on miłuje, naybárdziej miłuję
Syná iego, iáko tego, który jest ze wśzech
rzeczy naycudowniejszy, naymilizy, nay-
szlachetniejszy, naylepszy, y Pánu memu
naymilizy y nayposłuszniejszy, y naypodo-
bniejszy; który też Oycá swego miłuje, y
Ociec go iáko naypodobniejszego sobie, y
nad którego nie miał nigdy y nie będzie
miał

*Co mamy
miłować, y
co mieć w
nienawiści*

miał postufznieyszego. Co się w ten czas
 iśnie pokazało, gdy temu Synowi swemu
 naymiltzemu, ten Pan moy, Oćiec iego
 sprawił rękoma swemi szatę, iaką pasterze
 miewają: którą on odziany ná ten świat
 przyzedł, z stąpiwszy z Krolewskiey swey
 stolicy y z námi obcował, szukając owiec
 swoich rosprolzonych po tey szerokiey pu-
 styni. Ná ktorey potym dopuścił go bydź
 zabitym okrutną y srogą śmiercią: á to u-
 czynił z niezmerney miłości swoiey ku nam,
 ábyśmy wszyscy ználi iego miłość, y zá to
 go miłowáli: ponieważ on nas pierwey tak
 umiłowal, że włalnemu Synowi swemu dla
 nas nie z folgował, ale go zá nas wżytkich
 wydał. Nie mogli się tu Desiderosus od płá-
 czu wstrzymać, przerażony y przebity po-
 wieścią o takiey miłości Bożey. Mowił
 jednak dálej Miłość BOGA powiádając, że
 chociaż go dopuścił zabić, jednak rychlo go
 niezmierną wszechmocnością swoia z gro-
 bu wzbudził, y dáleko sławnieyszym uczy-
 nił. Bo z łobą przywiódł wiele znalezio-
 nych owiec do Oycá: Drugie tu ieszcze
 zostawił, áby się znaiomością iego pásty y
 tyły, ustáwiczná pieczę y stáráníe o nich
 májac. Tam też do Oycá swego się wro-
 ciwizy, ná prawicy iego siedzac, przyczy-
 nia się zá námi do niego, bárdzo nas mi-
 łujac. Y tak wierzę, kiedyby go nam nie
 błagał, dawnobyśmy z tego domu wyięci
 y wyrzuceni byli, dla złości y niedbalstwa

Rzym: 8.

Rzym: 8.

nászego, z ktorego leniwie mu służemy, y często go zapominaamy y wzgardzamy. Lecz za przyczyną tego, iakom rzekł, nam folguie, zwłazczá gdy miłować Syná tego nie przedstawamy. Bo Ociec ten nie ma nic milizego nad to, gdy kto z nim Syná tego miłwie. Przeto naywiękzize staranie czynię, ábym go miłował. Spytał Demeterolus: Czym go miłujesz y co mu wdzięcznego czynisz? MIŁOSC BOGA. Miłuję go, żywot iego nayświętzy, prace, bolesci, y nayokrutnieyszą śmierć, także y iego święte ustáwy łobie przypominając, y ile mogę, iego się obyczajóm przytłosując: to jest, w żywocie go iego naśládując: Albowiem kogo Pan moy baczy pilnieyszym y naybliższym álbo naywłaśnieyszym Syná swego naśládowncą, ná tego też nayłaskáwizy jest. Bo nie dármo ná swiát go tu był zesłał, jedno áby nas był náuczył, iako mamy żyć, ktorzyśmy przedtym nie rožno od bydła żyli. Przeto go nam iako zwierciádko jedno postáwił; áby káždy kto chce wiedzieć dobrzeli álbo złeli co czyni, poznał, pátrząc w żywot Syná iego iako w zwierciádko, y nie ma wżylstek swiát, z kądby to pewniey y dostáteczniey poznać mogł. Ma przytym Pan moy drugą rzecz ktorą miłwie, to jest Chłopcá tego mego, ktore-

*Jako Páná
Chrystusa
mamy mi-
łować.*

*Jako mamy
bliźniego
miłować.*

go zowią Miłosć Bliźniego. W tym tak hárdzo się kocha, że cokolwiek mu tak dobrego iako y złego uczynimy, to łobie uczyniono

uczyniono bydź przyczyra. DES. A iakoż Matt: 25,
 to Pacholę misłujesz? MIŁOSC BOGA. Tak
 iako samego siebie. Nayprzod tak rozumem,
 że jest lepszy niż ja: A chociaż ja
 mam większy y zacnieyszy ná sobie urząd,
 iednak we wlyztkim co się z cnotą zgadza,
 jestem mu p wolny. Strzegę się też tego,
 abym mu się niwczym nie uprzykrzył, ani
 go zalmucił, y cokolwiek mogę pokazać mu
 miłosci y dobrej woli, to rad czynię. Niczego
 się złego nań niedorozumiewam, o-
 wliwem go omawiam. Niczego mu nie wy-
 mawiam: Wady y defekty jego przyro-
 dzone rad przeglądam y znoszę. W przy-
 godach jego złych, bardo go lituję. Be-
 zecznie o nim nie mówię, y innym obma-
 wiać go nie dam. Zyczę y żądam mu te-
 go aby Páná moiego bardziey niż ja miło-
 wał: y aby go Pan moy tak dobrym iako
 ja, albo y lepszym uczynił. Niczego mu
 dobrego tak duchownego iako y cielesnego
 nie zayrzę: owliwem się z dobrá y szczę-
 ścia jego weileę. Przym też trzecią rzecz
 miłuję, to jest, te rzeczy ktore w tym
 domu są spolne; przeto że ku chwale, czci
 y służbie Páná moiego y ná zachowanie
 tego jego domu służą. Przeto pilno strze-
 gę, aby nic nie zginęło z rzeczy, ktore do te-
 go domu należą: zwłaszcza ktore służą do
 odprawowania służby Bożey, według Za-
 konnego porządku nászego, y Kanonow
 świętych, niczego lekce sobie nie waząc,

*Iako miło-
 wać dobrá
 Chrystu/0-
 we.*

co ná

co náchwałę jego ustáwiono jest: ále z wielką chęcią y miłością wzystkiego przetrzegáiąc. Bo nic dármó w domu Bożym postánowiono nie jest y w tym się on wzystkim iáko w ustáwach Duchá swego świętego kocha. Przeto y ja miłując go, te wzystkie rzeczy że są iemu miłe, miłuję y záchowywam.

R O Z D Z I A Ł IX.

Drugi znak miłości ku BOGU, nienawiść nieprzyjaciół Bożych, swiata y ciała swego, y chrońnienie się z ludźmi obcowánin, co zakonniki psuje.

DRuga rzecz, po ktorey dochodzę y poznawam, że to czynię co się Panu memu podoba, jest, gdy te rzeczy mam w nienawiści ktore on nienawidzi.

Nieprzyjaciół Bożi y nási, swiat y ciało. Między innemi rzeczami dwu nieprzyjaciół, ktore nienawidzi, ma moy Pan, Swiat y Ciało moje; przeto y ja ná tom się udał, ábym się z sercá miał w nienawiści, y nie miał nigdy z niemi żadney przyiáźni y pokoiu: Co ábym mocniey mogł wykonać, umyśliłem nigdy z nimi miłe y towarzyško nie czynić, y nigdy z nimi w rozmowę y obcowanie przyiácielskie się niewdawać: iedno kiedy mi moy Pan rozkaże, ktorego zaś rozkazanie większey u mnie wagi, niż przedsięwzięcie moje. Dla czego proszę przełożonego domu tego, áby mnie nigdy ná rozweselenia iákje do miásta y między ludzie nie wypuszczał: máiąc to w wielkiej

w wielkiej nienawiści: Ale gdy każe, muszę mu być posłuszen. Spielczę się jednak, abym się conayrychley odprawił, y do domu wrocił. DES. To się tedy ludźmi brzydźisz, że tak obcowania z niemi się strzeżesz, y od nich się odłączasz? MIŁOSC BOGA. Nie: Y owtzem wszystkie mam za syny y Anjoły Boże, y niegodnym się rozumem tey ziemi całować, po ktorey oni depcą. Wszakże towarzysztwa y rozmow z niemi się bardo strzegę: wiedząc ná się, że wielką ztąd szkodę odnoszę, y że to wiele Zakonnikow gubi. Albowiem ztąd zstają się roztárgnionemi, á potym y onę iednotę y spojenie ducha y fercá w modlitwie trącą, záczyt potym zlekká y inne cnoty zakonnice trącą. Belpieczniey tedy chronić się ludzi, y czasu obcowaniem y rozmowami póspolicie próżnemi z grzechem nie trącić. Tákie był przedtym żywot tych co ie *Monachos*, to jest Sámomielzkácami zwano, ktorých teraz Zakon y reguła mało nie wyginęła przez zbytnie tych, co się ná ten żywot udają, nie tylko z sobą towarzyskie, ale y z świeckimi ludźmi obcowanie: Záczyt teraz Klasztory ráczey są páłáce Pánow y Książát, w ktorých mielzkający imię y ubior tylko Mnichow y Zakonnikow ná sobie noszą, nioczym iedno o próżnych świeckich rzeczách z sobą tráktując, y o nich sobie bájąc. Záczyt teź tak mała w nich święto-

Zakonnikowi belpieczniey sie chronić ludzi.

Przyczyna oziebtości Zakonnikow.

bliwość,

bliwość, y tak lichę nabożeństwo, że tylko do choru schodzą się, gdzie nieco czasu z BOGIEM trawia, y to za ledwie y z mu-
 fu, ledwie się mogąc wyplatać y wywikłać na mały czas od myśli świeckich, aby modlitwy y Psalmy mogli nabożnie odprawić: ktore, pełne tajemnic, bardzo z białym nabożeństwem y z lichą uczciwością odprawują, myśląc, aby corychley był koniec, a serce bardziej w kuchni niż w Kościele mając: co odeyma im wszystkie smaki, rzeczy niebieskich y Boskich, tak, iż bynajmniej się w nich nie kochają: zaczym też y BOG o nich niewie, y w nienawiści ich ma: tak, iż potym brzuchowi tylko twe-
 mu służąc, w grzechy się sprotnie, a potym y w kacerstwą w dawają, y w nich zasłepieni będąc, giną. Chcelzli tedy y ty przyść do miłości Bożey, to wszystko czyn, coś odemnie slytzał krotko, y co ja czynię. Ale bacz gdy to wszystko czynić będziesz, abyś nie przypulzczał Prożney chwały, y abyś o sobie dobrze nie rozumiał. Boy się tego bardzo, czego samego y ja w tym domu mietzkając bardzo się lękam. Pewien tego będąc, skore bym te dwie rzeczy Pychę y o sobie rozumienie do sercá mego przypulcił, a tey mátki moiey Pokory zawlze przy boku swym nie miał, żebym zaraz z tego domu, do ktoregoś oto przyzedł y wuić już miał, był wyrzucony.

ROZDZIAŁ X.

Miłość BOGA odchodzi, zaprowadzamy DE-
SIDEROSA do Pragnącego BOGA pokornego
odzwiernego Bożego, który mu o sobie, co
zaczęło, dare sprawę, y o teanym
w mocy swey arzwie powiada.

Dawszy Miłość BOGA takie nã-
uki DESIDEROSEMU, rzekł: Dofy-
ćieś już zemną długo tu stał, podź
zemną daley. Zaprowadzę cię też do dru-
giego towarzysza mego, ktorego urząd y
dostoieństwo jest więklsze y zacnieysze niż
moje: a zowią go imieniem własnym Bo-
gą pragnący. Szedł tedy bárdzo rad y o-
chotnie Desiderosus w towarzystwie Miło-
ści BOGA do BOGA pragnącego. Do kto-
regu przyzedłszy pytał go: A tyżes jest moy
pánie Bogą pragnący? Odpowiedział że on
jest, y pytał go: Czego tu żadałsz, y czego
chcesz? DES. Proszę ábys mnie sobie zá-
siugę przyiał. Podobała się y wdzięczna
była ona Desideriosowá dobrawolá, y rzekł
mu: Ponieważ tu chcelz zemną mieszkać,
potrzebác ábys miał dobre ćwiczenie od
Miłości BOGA: Baczże ábys się nie mylił,
dobrześli wyćwiczony y w miłość Bożą
wprawiony. Mieszkałem pánie, rzekł De-
siderosus, czas nieiaki trawiąc przy Miło-
ści BOGA, który mnie o wżyskim cobym
miał czynić sprawił: Co ábym mógł wy-
konác, będąc według sił moich, w nadzieię

BOGA
pragnący.

pomocy

Zaden nie pomocy Boskiej, starał. Ale tego nie
wie iako śmiem śmieie o tobie twierdzić, małoh, albo
bardzo wiele BOGA miłuię: Bo to on tylko wie,
BOGA kto y ile go miłuię. O tobie nie śmiemci
miłuię. nic innego powiadać, tylko że mam z sobą
 jedno tego psa, to jest Dobrawolą, y ten
 mi dąrowány jest. Podobály się Boga prą-
 gnącemu te słowá iego, że tak pokornie o
 tobie trzymał, y że nie śmiał powiadać,
 iakoby bardzo BOGA miłował. Przeto
 mu wielką chęć pokazał, którą on bacząc,
 prosił go, áby mu powinność twoię y urząd,
 który w onym Kłasztorze ma, oznáymł,
Co czyni Rzekł BOGA prągnący: Takim ja jest, y
BOGA tá jest moją własność, że kto mnie dostá-
pragnący. nie, żadnych sobie świeckich rzeczy mieć
 nie żąda. Albowiem iako z wielkiego po-
 znánia samego siebie wzgardá y nienawisć:
 Y z wielkiego poznánia BOGA, wielka mi-
 łosć Boża: Tak też zaś z wielkiej znáio-
 móści Bożey wielkie požądanie BOGA,
 czym ja jestem. Tak iż, iakom rzekł, kto
 mnie ma, nic świeckich rzeczy nie żąda
 Gdyż tak w nim czynię wielkie łerce y tak
 wspaniály umysł, że zá rzecz tobie nego-
 dną to poczyta, áby miał czego żądać
 oprocz samego onego naylepszego y nay-
 wyższego dobrá, to jest samego BOGA.
 Zączym nioczym infzym nie myśli, ani mo-
Matt: 5. wi, iedno o BOGU: y nie gdzie indziey, ie-
 dno tám łerce swoje ma, gdzie ten jest
 skarb iego. Urząd moy w tym Kłasztorze
 jest,

jest, żem jest pokoiowy odzwierny, który do Pana w pulzczam tych co chcą z nim mówić: y ja, gdy tu kto kołące, wszystkich y lam-go Pana budzę. Jam się na wołanie y kołatanie twoje, a nayprzod na szczenie pla twego, naypierwey ocucił, y innych pobudził, y o tobie oznáwił. Jam przytym tu jest pokarm y požądanie dusz świętych. Nawet ja mam w mocy swoiey jedno tu drzewo, ktorego owoc zowią BOGA widzenie, ktorego innym udzielam, y nim száfuię, sam się też nim karmiac.

R O Z D Z I A Ł XI.

Owoc Klastoru Miłości Bożej, Widzenie BOGA, a iako komu smakuie, y że go tu tylko zkořtawac dzia, y miernie go użymac trzeba.

Słyszac DESIDEROSUS o tym owocu, pytał się, ieśli jest słodki: Bom, powiáda, iadł też w domu Pokory owoc jeden, ále był przykwáśn, y z przodku trudno go było przełykac. Odpowiedział mu BOGA prágający: Trudno wypowiedziec, iako jest ten owoc smáczny y wdzięczny, wszákże iedni doznawaią go wdzięcznieyszym y smácznieyszym niż drudzy, a to iako z wiékszým áppetylem y zgłodzeniem się do niego przyidzie y im go mocnieyszemi zębami káta, y zdrowiszá á czyłiszá gęba ie. Bo są wiektorzy, ktorým Czemu ro-
zęby od zimná zdrętwiały: tak iż nie mo-
gą go dobrze zwać, a zatym y smáku z nie-
rożny smák
go nie

*czyna wrze-
czach Bo-
skich.*

go nie czują, y nie bardzo pragną. Dru-
 dzy bez appetytu do niego przystępują,
 mając czego innego żołądek pełny: Y tym
 nie bardzo smakuje, y za ledwie go strawić
 mogą, wszakże im jednak nie szkodzi. Trze-
 ci taką gorączką gębc swą, ięzyk, y podnie-
 bienie zarżone mają, to jest pożądlivością
 gorącą tego mizernego świata; że nie-
 wiedzą o tym najstodizym owocu, przeto
 też chęć do niego nie mają, y ledwie co
 o nim z innych powieści wiedzą. Trąfio-
 liby się im też iako kosztować go, bardzo
 się im zda gorzki. Prosił go potym Desi-
 derosus, mówiąc: Proszę dać mi też tego
 owocu skosztować. Podobalo się BOGA
 pragnącemu, że o skosztowanie tego owo-
 cu prosił. Albowiem nie może się im żaden
 w tym żywocie wedle wolei nasycić: Bo-
 by mu się już niechciało do onego drugie-
 go żywota: Przeto go tu tylko na skosztow-
 wanie dają a na posiłek, abyśmy z głodu
 y ze mdłości w tym wygnanstwie y w wię-
 zieniu nagłe nie pomarli; ale się nim do
 czasu posilali, poki nas Pan chce mieć w
 oczekiwaniu onego dnia, którego w pu-
 szczeniu będziemy na wieczerzę wielką Krola
 y BOGA nalezego: Czego nieinaczej, iedno
 iako jelen w gorąco do wod, pragniemy.
 Tam na ten owoc lepsze y mocniejsze
 będziemy mieli żołądki. Teraz tu potrzeba
 przedstawać na troize, y małym tego owo-
 cu kęsie, który jednak wedle potrzeby kar-
 mi y po-

*Owocu te-
go niedają
tu, iedno
kosztować.*

mi y posila. A iesc się tu wiele nie da,
 więcej szkodzić niż pomagając: Przeto po-
 trzeba go miernie tu używać. Baczył De-
 siderosus, że tu na ziemi będąc w tym Kla-
 szejorze Młości, który acz jest raiem ziem-
 skim, jednak nie może bydź doskonałe.
 Widzenie BOGA jedno przez wiare; a iako
 Apostoł mowi: Przez zwierciadło pod za-
 słoną: Zrozumiał też że to mąd ze y słusznie
 Pan z nam czyni, chowając nas na ono we-
 sele, które w Niebie nagotował: gdzie go i-
 ako jest, widzieć wiecznie będziemy. Miał ie-
 dnak wielką chęć do tego owocu: wszakże
 chciał pierwey wiedzieć, iakoby to mógł
 ten owoc im zawładzić, gdyby go wiele ie-
 dli. Zwłaszcza że mu się rzecz dziwna zda-
 ła, aby y ci, co w tym pałacu mieszkają,
 mieli też iakim niebezpieczeństwom pod-
 ledz. Mniemał że tylko w drodze idąc do
 tego domu, niebezpieczeństw się trzeba o-
 bawiać. Rzekł mu BOGA pragnący: Wiel-
 kie y tu są bracie niebezpieczeństwa, y o-
 wżem tym większe, im złodzieie wiedzą
 tu o większych skarbách. Dla czego y my
 musimy zawsze ostrożni bydź, y mieć
 stróża dobrego Boiaźń Bogá, aby iako zło-
 dziki, Prożna Chwała, y Chespliwa pychá
 tu między nas w padłizy, z tego nas owo-
 cu nie złupiły. Tenże stróż nasz nie da
 go nam wiele iesc, byśmy w chorobę Py-
 chy nie upadli, y tak tego trochy owocu tu
 nie stracili, y potym w niebie hoyniey go
 używać niegodacemu nie zostali,

Widzenie
 BOGA tu
 na ziemi
 nie bywa
 doskonałe.
 1. Cor 13

W klaszto-
 rze nay-
 większe nie-
 bezpieczeń-
 stwa.

R O Z D Z I A Ę XII.

Umyty y ochędżony Desiderofus ie owoc widzenia

BOGA: potym mu kazano śpiewać.

PROSIŁ z nowu DESIDEROSUS, mo-
wiąc: Dayże mi tedy moy pánie
profzę, ile chcesz tego owocu ieść.

*Czystym,
trzeba
bydź, kto
chce Boga
widzieć.*

Ale mu Boga prágnaćy rzekł: Potrzebać
nayprzod gębę y zęby dobrze wychędżożyć,
ręce, nogi, oczy, y wśyftkę twarz umyć:
bo ten owoc nie może bydź przyięty y za-
chowány, iedno w czystym y chędogim-
stárku. A przetoż záwiódę cię do wody ży-
wey; ktorą zowią Święty Zakon, y przy-
wiódęć kilká pánien ktore cię wymyją y
ochędżą. Rad temu był bárdzo Delide-
rotus, y z weselem czekał ná przyście tych
pánien, co go miały omyć. A w tym ry-
chło przyzedł Boga prágnaćy, wiodąc z
sobą one panny, y rzekł mu: Te cię
panny mają omyć Pierwszą zowią Słod-
kość. II. Zgodą. III. Pobożność. IV. Żá-
skáwość. V. Miłosierdzie. VI. Ufolgowanie,
y karánia ulżenie álbo odpuszczenie. VII.
Zmiślowanie. VIII. Dobrawola. IX. Do-
brotliwość. X. Znoszenie ćierpliwe XI.
Umyśl spokojny. XII. Běspieczęństwo. XIII.
Wesele. XIV. Baczenie. álbo pomiárko-
wanie się. XV. Nabożność, á tąc y przyśmák
nieśaki będzie gotowała do tego owocu, á-
byś go rádniey y śmáczniey iadł. XVI. Za-
konnicy żywot. XVII. Wytrwanie do
końcá.

*Cnoty keo-
re czyścą
y chędżą
cztowieká.*

końcá. XVIII. Modlitwa. XIX. Uczciwość.
 XX. y ostatni ja jestem, Pożądanie Bogá,
 który zawsze w towarzystwie z temi pán-
 námi chodzę. Będzieszli się ich y ty trzy-
 mał, przygotują cię nieładá iáko; ábyś był
 sposobny do jedzenia tego owocu, który
 skoro będziesz jadł, iuż cię nigdy nie opu-
 szcza, chybábyś ie od siebie sam odegnał.
 Bo są takie, że za temi idą, co go jedli, iáko
 pszczoły leca za temi, co miod jedli. Y to
 jest pewny znak kto ten owoc ma, gdy przy
 nim te panny widác. Obstąpiły tedy De-
 siderosa one panny, y pięknie go wśzystkie-
 go ochędożyły: Potym ow owoc jadł, y
 posilił się, y bárdzo rozweselił. Ktoremu
 rzekł BOGA prágncy: Brácie miły, iadłes
 iuż: Trzebać też śpiewác, dzięki czyniac
 Pánu B O G U Wizehmogácemu. Bo tu
 nikt nie mieszka w tym domu, coby śpie-
 wác nie umiał. DES. Jákoż mam śpiewác?
 BOGA PRAG: Wnidźmy ná chor serc ná-
 szych, tám kántory naydziemy, jednego
 zowiá Błogostáwienie. Drugiego Sława.
 Trzeciego Wychwalenie. Czwartego Dzięk-
 czynienie: z temi masz śpiewác. Bo to są
 znamienići śpiewacy, y osobne máią głosy.
 A ja, rzekł Desiderolus, co będę śpiewał?
 BOGA PRAG. Pierwizy śpiewak Błogo-
 stáwienie, ten będzie śpiewał Dyszkánt.,
 błogostáwiac BOGA zá iego naywyższą
 wizehmocność. Wtóry będzie śpiewał Alt,
 stáwiac BOGA zá iego niezmierná mądrość.

*Śpiewać
 iáko mamy
 w sercácb
 P Á N U.*

Trzeci będzie śpiewał Tenor, wystawiając wielką Bożą dobroć, y wszystkie zacności. Czwarty będzie śpiewał Bas, dziękując BOGU za wszystkie rzeczy stworzone, y za wszystkie dobrodziejstwa, które wszystkie-mu stworzeniu czyni.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Z dobra wola w Kłasztorze trzeba mieszkać nie z musu, poslušnym być, y wesoto śpiewać.

DZiwnie się podobąło DESIDEROSEMUI takie śpiewanie, y wielką z niego miał poćiechę. Co bacząc Pragnący BOGA, rzekł mu: Bacz, chceszli z tąd iść, wolność. DES. Gdzie mam moy Pánie iść? gdzie się tak dobrze mogę mieć? zwłaszcza żem tak wiele trudności y prac podiał idąc tu? Będąc ktemu tak dobrze przyięty, y mając tu wielki pokoy y wielkie ućiechy: żadną miarą z tąd niechcę, chyba żebyście mnie gwałtem wypędzili. BOGA PRAG. Nie mamy tego obyczaju, abyśmy kogo z tąd wyganiáli: Prosiemy ráczey tych co tu przychodzą, aby známi mieszkáli. Jednak nikogo bez iego dobrej woli nie trzymamy: Y owízem pytamy ieżeli chce odeysć, aby wiedział, że my tu nikogo z potrzeby nálezey nie puszczamy, ále prośzeni. A ponieważż tedy chcesz tu z námi zostać, wiedz, że tu nie trzeba próżnować, bo tu nikt nie

*Co ma czy próżnuje. DESID. Co będę miał czynić?
nie Zakon. BOGA PRAG. To coć rozkażą. DES. A
kiedy.*

Kiedy mi niczego nie każą, co będę miał
 czynić? BOGA PRAG. Spieway, błogostą-
 wiąc y chwalać BOGA. Albowiem nay-
 więcey tu dla tego przyięty iesteś. Owżem
 gdy y to będziesz czynił, coć rozkażą, tedy
 y w ten czas sam w sobie spiewać możesz,
 wybijając sobie spiewaniem myśli prozne.
 A chcieli większą łaskę u Pana naszego
 mieć, y większe pomnożenie z obfitzemi
 owocami uczynić, stáray się ile możesz,
 gdys nie jest czym z rozkazania zabáwion,
 abys sam á sam z nim rozmawiał y swo-
 bodnie obcował. Uslyszysz y poczuiesz iá-
 koć łáskawie wiele tájemnych rzeczy oznay-
 mi, przez co tym miłszym mu się przyia-
 cielem stánieś. DES. Czy może każdy do
 niego wnieść y z nim rozmawiać? BOGA
 PRAG. Może, byle miał z sobą w towá-
 rzystwie Pokorę. Albowiem to jest iego
 naywiększa rádość, gdy kto do niego przyi-
 dzie, y obudziwszy go, z nim rozmawia.
 Bo tak jest náturey łáskawey y dobrotliwey,
 że nie pátrza ná ołobę niczyię, y z nay-
 nędznieyszym byle był pokorny bárdzo rád
 rozmawia. Y owżem im kto jest podley-
 szy, byle się sam w sobie podłym czynił,
 tym mu większą miłóść pokázuie. Y w tym
 tu domu z námi naywięcey jest (opócz
 podobno kilku) ludzi podłego rodu. Al-
 bowiem czym świat wzgárdzi, to BOG do
 służby swoiey bierze; aby tego nikt nie ro-
 zumiał, iákoby to z zasług swych miał, á

BOG po-
 kornym.
 łáskę dáje.

*Czego ma
Zakonnik
najwięcej
pilnować.*

nie z samey łałki y dobroci Bożey, że tu wpułzczony jest. Chceszli tedy już tu zostać z nami, y śpiewać z kántory temi, á chcesz áby śpiewanie twoie wdzięczne BOGU było: Pilnuy tych trzech punktow, á nie zmylisz. Pierwszy zowią Dobrawola, ktorego pilnując, śpiewanie twoie będzie rowne y proste. Drugi punkt y trzeci jest, Pokorá y Cierpliwość, ktore masz trzymać śpiewając, iáko zowią *Contrapunctum*, to jest przeciw woli twoiey własney. Czwarty jest Miłość, ktory masz ná orgánách grać z wielką słodkością ducha. Tráfiłoby się kiedy zmylić y noty ustąpić, wnet się wroc do pierwszego punktu, to jest do Dobrey woli. Ustąpiszli y w drugich notách, słuchay korektorá, ktory cię miłością Pána naszego z iego pomocą ná notę nawiedzie. Nawet upominam cię, ábyś często onego owocu, ktoregoś w Klasztorze Pokory dostał, to jest nie ufanie w sobie używał: A im więcej miłości y požądania BOGA dostaniełz, y im z nim większe towarzystwo weźmiesz, tym częściej mu ten owoc ukázuy: Albowiem bárdzo się on w nim kocha, y sam go rad iada.

*Stuchać
korektora
jest kará-
nie y nápo-
minanie
wdzięcznie
przyimo-
wać.*

R O Z D Z I A Ł XIV.

*Z iáka boiáżnią y uczciwością przyść do BOGA,
y z nim mówić, y co mówić trzeba.*

POnieważes mnie tedy (rzekł DESIDEROSUS) przyjął, y chcesz ábym

abym tu z wami został, przycię cię, uczynię
 że mi przystęp do Pána, że go poznam, y
 rękę mu całuję BOGA PRAG. Podź zám-
 ną á zaprowadzę cię do niego rad. Szedł
 Desiderosus za nim: Lecz przypadł nań tak
 wielki strach: gdy sobie uważał do iák wiel-
 kiego Majeřtatu Pána miał wnić ná pokoy,
 y z nim mowić, że się náзад wroćić my-
 ślił. Szedł iednak pámiętaiąc co mu o iego
 wielkiej dobroći powiádano: w niey famey,
 że go łáskáwie przyiác miał, ufanie swe po-
 kładájąc, y serce łobie dobre czyniác. Gdy
 do drzwi przyszli, kazał mu BOGA Prá-
 gnący postać troché, że práwi, poydę pier-
 wey spátrzę co Pan czyni, y opowiem cię,
 że się z nim chcesz uyżrzeć y rozmowić.
 Czekał myślác sobie co przyszedłszy miał
 z Panem mowić. A w tym wyszedł BO-
 GA prágnący, y rzekł mu: Podź á wnidź
 do Pána, ia tu u drzwi postoię. Szedł z
 wielką boiáźnią y uczćiwością: A użrawszy
 Pána, padł ná ziemię płácząc, y nie śmiał
 głowy áni oczu podnieść. Dobrze pomniác,
 iák wielkim tak możnego Pána przedtym
 był nieprzyiácielem, y iáko tak wielce do-
 brego gniewał, obrażał, y iáką zelżywość
 mu czynił, źle o nim myślác, y mowiac.
 Co przed oczymá máiác, nie mógł nic od
 żalu przemowić, tylko leżác rzewno płá-
 kał. Rzeł mu tedy Pan: Co czynisz? Co
 to iest? czy mowić nie możesz? Wstań
 á powiedz czego chcesz? DES. Jako mam

*Ziaka bo-
 iáźnia do
 B O G A
 przystępo-
 wác.*

*Przygote-
 wanie ná
 Modlitwe.*

co mówić przed tak wielkim Májestátem? Co mam mówić, a iam nie godzien przed oblicznością twoią gęby otworzyć: Day mi tylko miły Pánie u nog się twych ną-
 płakác, y złości moje opłakác. A po cożes (rzekł Pan) tu wizedł? DES. Nie samem tu moy Pánie wizedł, bom y tego nie godzien ábym był y w ten dom, nie tylko ná twoy pokoy wizedł. PAN. A któż cię zą-
 prowadził? DES. Tyś mnie sam moy Pá-
 nie, z szczerey dobroci swey pociągnął, y ząwołać, także otworzyć mi y prowadzić mnie kazał: Co przez coś uczynił, álbo co cię do tego przywiodło, y co by było po-
 tym, niewiem. Ja się nie mam zą godnego, ábym był naypodleyszym niewolnikiem s-
 ług twoich. A ponieważ tyś mnie sam do siebie ząwołał, y ná pokoy swoy przypuscił, oświećże nmyśl moy, otworz uita moje, y náucz mnie, cobym miał z tobą mówić. Day mi y ducha boiázni y uczciwości, ábym się tak mógł przed tobą záchować, iako-
 bym májestátu twego czym nie obraził. Bobym wolał żyw nie bydź, niż tu przed tobą stać z iáką Májestátu twego zelżywo-
 ścią y krzywdą: Także y z wielkim zą-
 wstydzieniem Aniołow y Archaniołow two-
 ich, ktorzy cię wielce czczą y ważą, kto-
 rzyby się zą mnie łromać musieli. Ná-
 uczże mię tedy co tu mam mówić y
 czynić: Tobie się wszytek oddám,
 ná cześć y ná chwałę twoię.

*Modlitwa
pokorna.*

R O Z D Z I A Ł XV.

Cztery krotkie słowa, ktore ktoby chćiał zówse przed oczyma mieć: doysć może doskonałości.

W Strań á nie boy się (rzekł Pan) tylko ná potym bądź dobry y szczery. Naturá moia jest taka, że rad się zmiłuję nad wlystkiemi grzesznikami, ktorzy prawdziwie grzechow swoich żałują, y niechę więcej pomnieć krzywd y zelżywości, ktore mi kiedy uczynili. Ná znak łaski moiey żemćci grzechy odpuścił, damćci cztery słowa, ktore będziezli dobrze pámiętał, pomogać wielce, ábys się stał lepszym, y wielkić pożytek przyniosł. Pierwize słowá dwie te są, Ja y ty: Drugie, Niewolnik y Krol. Takie to są słowá, że iesli się w nich będziez pilno ćwiczył, y do skutku przywodził, do wielkiej ćie doskonałości y sercá czystości przywiodą. Y od wlystkich ćie złych żadz y rozerwania wolnym uczynią; nawet toć spráwią, że będziez mogli ze wlystkiemi ludźmi nápotym spokoyne y w miłości żyć y obcować. DES. Proszę moy Pánie, wyłoz mi te słowá, y náucz mnie iáko ich mam używać y w nich się ćwiczyć? PAN. Tak wiedz, że te słowá acz są węzłowate y bardo krotkie: Ale są wielkich náuk pełne, ná ktore moglyby się bardo wielkie księgi nápiśać. Y są takie, że przez nie człowiek moglyby bez wszelakich innych ksiąg, do wielkiej doskona-

Ja y Ty
Niewolnik
y Krol.

Wykład
tych cze-
rzech słow.

łości przyiść. Nayprzod gdy chcesz zemną rozmawiać, y tu do mnie wniść, Itarayże się, ábyś od wszystkich spraw y zabaw się ułacnił; á myśl to w sobie, iákobym w sercu twym do ciebie tak mowił, Ty y Ja: to jest, nie masz tu nic innego jedno Ja y Ty: Zączył zapomnił wszystkiego co jest ná świecie, nie máiąc nic przed oczymá, jedno iákoby nic wiúcey ná świecie nie było jedno Ja y Ty. Drugie dwie słowie: to jest, Niewolnik y Krol, będąc pomocne do spokojnego w tym domu z braciá mielzkánia. Albowiem gdy myślił, żeś jest slugá y niewolnikiem wszystkich, pokornym y posłusznym będziesz wszystkim. Będziełi też pámietał żeś ty Krolom, wspomnił, że masz być sobie pánem, y dobrze się rządzić, bo ia slugi twoje takiemi krolmi czynię, áby krolowali y rozkázowali nád trzemá rzeczami, to jest nád Ciąsem, ządzami swemi, y nád złościámi: á ktorzy dobrze nád nimi pánuia, wielce ich potym ubogacam, y do wielkich ie rádości domieszczam. A ná tym teraz przestawšy, odeydz w pokoju odemnie. DES. Czemu miły Pánie każeš mi z tą odedyć, y ciebie opuścić? Znáć że mu się zónąd bárdzo niechciało: Ale mu Pan powiedział: Każęc Pannie zą odeyć od siebie, ábyś nie mniemał żebyś wše chce to ząsłużył, y tego był godzien, żebyś zemną ząwíze mieszkał: á żebyś wiedział żeć się tu nie godzi bydz, jedno poki ia chcę, y gdy cię

y gdy cię zawołać każe: Bys snadź w iá-
 ką próżną chwałę y mniemánie iákie o so-
 bie, álbo w ufanie nie w padł. Każe cię
 tedy zawołać, gdy mi ſię będzie podobało.
 Idźże, ſerce tylko ſwoie u mnie zoſtaw, y
 tu ie zchoway: á tak gdziekolwiek jedno
 będziesz, tu zemną będzie cię więkſza y
 zacnieyſza część. DES. Bárdzo rad moy Pá-
 nie ſercec ſwe zoſtawuic y ono oddawam:
 miej ie zawlze u ſiebie. PAN. Ná ten
 czas podoba mi ſię áby u mnie zoſtało y
 zemną było. Będzie czas że nie będę go
 chciał u ſiebie mieć, dla twego wielkiego
 pożytku y uniżenia, á iżebyś nie mnie-
 mał że zálwſze y kiedy chceſz u mnie ie
 zoſtawić możeńſz. Wiedz y to odchodząc
 odemnie, że ten będzie znak łáski moiey
 przeciw tobie, gdy tam ná ſtronie częſtſze-
 mi przykroſćiami y trudnoſćiami będę cię
 trapił. Albowiena ſlugi y przyaćioły moie,
 imem ná nie łáskáwily, tym ie bárdziej
 ná ſwiećie kłopotę, ábym im potym więk-
 ſzy pożytek poćiechy y weſele ſpráwił. Pie-
 ſká iednak twego, to ieſt Dobrá wolá, ieſli
 chceſz, możeńſz u mnie zoſtawić: ten mo-
 że zálwſze przy mnie byđz, mnie nie od-
 ſtępując pokibyś chciał: Tylkoć potrzeba,
 ábyś mi go ná każdy dzień zálecał. DES.
 Co tego zá potrzeba, ábym ci go ná każdy
 zálecał? Aza nie dołyć razci go zálećić?
 PAN. Nie doſyc; nie ábym ia miał zápo-
 mnieć, ále ábyś ty mnie nie zápomniáł,
 y żebyś

*Serce ná-
 ſe u Bogá
 w zchowá-
 niu mamy
 mieć.*

*Znak łáski
 Bozey, cier-
 pieć utra-
 pienie.*

*Dobrá wo-
 lá trzebá
 zálwſze zá-
 lecać Pánu
 BOGU,
 y żebyś*

y żebyś miał przyczynę mnie zawsze w sercu swym mieć, y bárdziej się we mnie kochać: co by się potym w wielki pożytek, y ná wielką pomoc obrociło. Ktemu, choćbyś się czym zabawił, y w czym przeciw mnie tam ná stronie będąc, wystąpił, iednák gdy tu pieską tego swego u mnie ná łańcuchu Miłosci uwiązanego będziesz miał, wzystkoc się w dobre obroci, y ku dobremu końcowi przywiedzie.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Rozważa sobie Desiderosus one cztery słowa, wielka z nich znaczenie i naukę.

WYszedł tedy DESIDEROSUS z pokoiu Páńskiego, zostáwiwizy tam serce swoje, y pieską swego: A Boga prágncy ieszcze był u drzwi czekájąc nań, ktory uyrzawszy go rzekł mu: Coś tam tak dluogo czynisz? Podobno niemiałz aby się Pan ten w wielu słow kochał? Wiedz to, że więcey podczas u niego iednym słowem niż tyśiącem spráwiłz: gdy ie dobrze, czytym przedsięwzięciem y umysłem nierostárgnionym wymowisz, DES. A mnie się zda, że m bárdzo krotki czas u niego był, y bárdzo máło z nim mowił. Zatem go Boga prágncy samego zostáwił, iáko iuż przyiętego obywatelá onego domu, mowiáć: Już tu sam przechodzi się po domu, á przypatrz się wzystkiemu: Ja iuż do swey celle, Pana B O G U: cię porzuciwszy, odchodzę tam.

Matt: 6.

Tám Desiderofus mieszkał na każdy dzień pilno sobie rozważał one cztery słowa, które mu Pan dał. Często mówił sam do siebie: Ja y Ty, Niewolnik, y Krol. A iako je kolwiek obrocił, zawżze wiele się z nich nauczył y ucieszył. Rzekłli, Ja y Niewolnik, przypomniał sobie że jest Niewolnikiem dla miłości Bożey. Złączyłli też pierwsze słowo, ja z ostatnim, to jest Krol. Ucieszył się że jest Krolem, bo każdy Boży jest Krolem: ponieważ służyć BOGU, nie innego nie jest, jedno krolować. Gdy zaś złożył obiedwie ostatnie słowa, Krol y Niewolnik. Dobrze mówił, jest: albowiem, Krol moy y wżzego swiata niewolnikiem się stał, aby mnie krolem uczynił, y aby mnie nauczył, iż kto chce zostać krolem, trzeba mu wprzod stać się Niewolnikiem. Y do inszych wielu rzeczy te słowa otobliwie sobie stosował. Przyszli nań iaka przeciwność albo wżgarda, y kłopot, mówił sobie: Nie frąsię się, bom Niewolnik, ktoremu takie rzeczy cierpieć, jest rzecz przyzwoita, nie moia rzecz wczasu y powagi używać. Albo rzekł, Krol: czym tobie wspomniał na Pána, który Krolem będąc od wżyskkich wielkie urągania, nasmiewiska, y prześladowania cierpiał, nawet ubiczowany był, y do drzewa przybity wielkie boleści cierpiał: a ja Niewolnik mam roskoszy iakiey używać y czczon bydź? Ruszyli go też iaka cielesna po-

Ja Niewolnik.

Ja Krol.

Krol y Niewolnik.

Niewolnik

Krol

żądliwość

Krolowi żądliwość y rokosz, mowił: Krol jestem, *nieprzystoi* fromotá mi bydz Niewolnikiem szkárá-
byc żadz dnych rzeczy: ja mam władać y pánowác
swych nie- nád ciásem moim, y nád wszystkieimi po-
wolnikiem żądliwościami y złościami iego. Owo
 wielki pożytek odniosł z tych slow, máiąc
 ie ná dobrej pámięci, y we wszystkieim ich
 y w káżdey potrzebie używaiąc: A prawie
 się w nich iák w zwierciadle ogládaiąc, y
 czym jest, to jest slugą y niewolnikiem: á
 Páná krolém y dobrodzieiem swoim po-
 znać: Záczyń y w powinności się
 swey służebniczey przeciw Pánu y
 Krolowi swemu tym upominájąc.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Desiderosus prosi, áby do onego Klastona byl teź
przyiety brat iego, Poshylaiac mu *Historya o iednym*
Apostácie Mniehu: Także tu jest własne wymálo-
wanie dzisiejszego wieku Apostátow Mniehow,
ktorych był berstem niebezpieczny Mnieh Luter.

Będąc w onym domu iuż przez nie-
 málý czas DESIDEROSUS, y wielce
 nę w cnotách duchownych pomnożywlzy,
 wípomniał sobie ná brátá swego, ktorego
 był do czasu zábaczył, o którym mysląc,
 prágnął bárdzo, áby go teź w onym domu
 mogli z sobą mieć. Przetoż przyzedł do
 Bogá prágnącego, mowiąc mu: Mam brá-
Ciáło, brat tá iednego, ktorego zowiá Ciáło: Ktorego
y nieprzysta że bárdzo miśnię, radbym áby tu zemną w
czł. náś. tym domu Miłosci Bożey miezkał. Nie był
 od tego

od tego Bogá prágncy, áby brát iego był też tám przyięty, y kazał mu áby poniego posłał: Tylko, rzekł, bacz áby w drodze nie zbłądził, y tego domu chybiwszy gdzie indziej nie tráfił. Wiedział Desiderosus iáko była trudna y niebezpieczna drogá, y bał się bárdzo o brátá. Lecz iż mu się samemu íść po niego nie godziło, prosił Bogá prágnczego, áby poń kogo wypráwił: Ktory nie máiąc kogo poń posłać: rzekł Psa twego, ktory iuż świadom tey drogi posle, nápiławszy mu, á u tego psa przywiáza. wlyz iedną Historyá, ktora gdy przeczyta, będzie mogli bydz ostrożnym áby nie zbłądził. Y zá to podziękował Desiderosus, á wziáwszy pápier, káłamarz, y pióro, áby mu iá powiádał, prosił, chcąc iá z ust iego, brátu swemu nápiśać. Był (rzekł BOGA prágncy) ieden Mnich, ktoremu imię Sobiedobrski. Ten służąc iuż czas nieiáki BOGU, y myśląc sobie iáko rzecz dobra jest miłować BOGA y bliźniego, w czym záwiśł Zakon y Prorocy, y iáko zła jest rzecz w ustáwicznym życ próżnowaniu, czytá-

*Dobrowo-
la przeto-
wnik do mi-
łości Bo-
żej*

*Mnich So-
biedobrski*

Matt: 21:

*Niecierpli-
wość*

w łobie

w łobie, czyniąc łobie dobre serce: Jeszcze trochę wytrwam, da podobno rychło Pan B O G tym trudnościom koniec: Zátym nádeyda rzeczy miłsze, y drogi się pokażą lepsze: Y podobno trąfię ná zieloną łakę, gdzie będę mógł łobie wytchnąć. A tak nieco tą nádzicią stwierdziwszy się, niemáła

Szuka smęgowcajsu.

część przedsięwzięcia drogi uszedł. Zátym też nádziedł ná pásterze, ktorzy u ognia stali, czemu bárdzo był rad, á przystąpiwszy się do nich przywitał je, y grzał się u ognia, co bárdzo było w wielkim u pásterzow podziwieniu, że *Mnichowi* temu tak dobrze ubránemu było zimno. Y pytáli go: Czego ná tey pułstyni szukasz, y czemuś máiac ná łobie wiele odzienia tak

Ożiebłość wnetrzna.

zżiabł? Odpowiedział: Wewnątrz tylko zimno czuię, ná ktore nic te zwierzchnie száty nie pomagáią. A szukam Miłosci Bożey, do ktorey proszę ukażcie mi drogę, y mogli iá náleść, y do niey nie błádząc trąfić. PASTERZ. Chcelzli náleść miłosc

Bez prace nikt nie przysdzie do miłosci BOZET.

Bożą, y sługę iego Miłosc bliźniego, potrzebác dáley iść, więcey prace z potem użyć. Strzegąc się pilno byś nie zbłądził y nie nápadł ná dwie złośliwe y chytre biaległowy: iedną zowią Wielkie o łobie rozumienie; Drugą Ufanie łobie, ktore częstokroć po tey się drodze przechodzą, zwođząc wielu z tey drogi, ktora wiedzie do Miłosci Bożey, á zówodzą do domu Pychy, w ktorym mieszka Miłosc łamego łiebie, y

żoná.

żoná jego, którą zowią Swawola. MNICH. Nie boję się ich, bo mam dobre przedsięwzięcie. PAST. Nie mów tak, boć się trzeba bać y ostrożnym bydz, á od káżdego ktoć się w drodze trafi, pytay się do Miłości BOGA y Bliźniego, byś nie zbłądził, nie ufając swojemu dobremu przedsięwzięciu, bo to bárdzo sába podporá. A przytym pytam cię dla czego prágiesz náleść Miłość Bożą? MNICH. Abym mógł mieć krolestwo niebieskie, y chwałę onę którą BOG obiecał tym co go miłuią. PAST. Bawę że dla pożytku swego wżytko czynisz. Nie wielebyś podobno dbał o Miłość Bożą, kiedyćby nie szło o swoy pożytek. MNICH. Nicci potym: Niechciey się bádać tájemnic Boskich, powiedz mi chceszli drogę, y jeśli jest przykra álbo utorowana. PAST. Jednym jest bárdzo snádna y miła, ktorzy máią Dobrawolą, którą wżytkę przykrość drogi tey zwyciężaią. Maszli y ty Dobrawolą, niebędzieć przykra tá droga.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Mnichá niedbátego zwodza z drogi Wielkie o sobie rozumienie, y Ufanie sobie.

Z Teskniwszy sobie Mnich ná rozmowách z Pásterzem, y nie chcąc się wiécey y pilniey o drodze pytać, szedł drogą swoją dáley: A w tym iákoś prędko z szedł się z onemi dwiema złośliwemi niewiástami, o ktorých go Pásterz

przestrze gał

Swawola.

*Nie jest do-
tyc na do-
brym
przedsię-
wzięciu.*

*Nie dla ná-
wego poży-
tku BOGA
miłowác
mamy.*

Co odwo-
dzą ludzie
z prawey
drogi do
miłości
Bożey.

Dwie prze-
ciwne dro-
dze.

przestrzegał, to jest z Wielkim o sobie rozumieniem y z Ufaniem sobie. Y był temu rad nie znając ich. A bliżey się do nich przystąpiwszy, rzekł: Powiedzcie mi pańny, tali drogą prosta do domu Miłości? Tą odpowiedziały, drogą prosta, a chcieli poydziemy z tobą prowadząc cię tą drogą którą dobrze wiemy aż do samego tego domu. MNICH. Jąko was proszę zowią? Bobym się niechciał oszukać. Nie boy się, rzekły, będziemyc wierne: jednę z nas zowią Pokorą, a drugą Nádzieią MNICH. Bardzo dobrze, podzmyśl tedy wespól. Y tak dał się im zwiesć on nędzny Mnich. A idąc dąley z nimi, baczył podczas wielu, że inną drogą dąleko cieśniejszą y przykrzeyszą szli: Y gryzło go sumnienie, powiadaiać mu że ona drogą ciąsna y prosta: a tá którą szedł, mylna y niebezpieczna. Lecz Wielkie o sobie rozumienie mowia mu: Nic nie wátp: Prostać y tá nąszą drogą, choć nie tak przykra: y támże wlyscy doydziemy, to jest do Miłości Bożey: Bądź dobrej myśli, czasu mamy dołyć, będziemy tám gdzie y drudzy. MNICH. Dla BOGA byśmy nie zbłądzili: albowiem mi powiedział jeden Pasterz, że tylko są dwie drodze. Jedną Pokory, która prowadzi do domu Miłości: a druga Ufania sobie, która prowadzi do domu Pychy. Odpowiedziała mu Ufanie sobie: Száleie tám ten Pástuch, mnie ty wierz. Wiele jest drog do

drog do Miłości Bożej, y nie jednym wszy-
 ścy sposobem, ale wielą sposobow BOGU
 służą, a przecię wszystkich posługi są mu
 wdzięczne. Bądź dobrej myśli a idź za mną,
 nie zbłądzisz. MNICH. Boię się bardo,
 bo mi tam ten Pasterz powiedział że do
 domu Miłości bardo ciężka droga, zwa-
 Źczą z przodku, a ta którą idziemy nie jest
 taka. O SOBIEROZUM. Co? Jeszcze cię
 to nie zda, y nie jest dosyć przykra y cię-
 żna droga? Nie baczysz, iakoś już wiele dni
 y nocy, gorącą y zimną ciężkie cierpiąc
 użedł? Bądź dobrej myśli, a za nie widziś
 iakoś wielu wyprzedził, ktorzy cię doysć
 nie mogą. Czy chcesz się zbytniemi pracami
 zabawić? Wiedz to, że ludzka słabość po-
 trzebuie, aby nie zawsze w pracy była; y
 suk jeśli ustawnie będziesz ciągnął, spa-
 da się. Wytchnąć tedy podczas trzeba, y
 wolno biec, byś się prędko nie wyfilł.
 Szrodek w kądzey rzeczy naylepszy y nay-
 bezpiecznieyły jest, zbytki każde niebe-
 bezpieczne, y wielom szkodliwe. Rad tego
 nędzny Mnich słuhał. Jednak czaiem stą-
 nawszy na drodze, pátrzył na inne ktorzy
 inną drogą szli, nie bez frasunku y smutku
 swego. Co ona osoba po nim bacząc, cie-
 żzyła go mówiąc: Nie dbay o te liży obrazki
 y zbytnie nabożniki, niechay idą gdzie-
 chcą, popilnując się, że jednym pędem do
 niebá lecą: a to podobno nic innego nie jest,
 jedno szczera pokrytość. Droga náfza kto-

*Cieżna
 droga do
 miłości Bo-
 żej.*

*Pátarz
 pokusy.*

*Posadza,
 najlepzych
 anizeli
 sam.*

ra jest wolniejszy, od próżney chwały jest
 bezpieczniejsza. Oni częstokroć wlecia-
 wszy ná wyłokie gory, bårdzo nisko z nich
 spadają. A tak niech czynią, co chcą, ty
 pamiętaj, że wszystkich cnot matką jest
 Rostropność, y że nie wszystko zależy ná
 pracách cielesnych, chce BOG ábyśmy mi-
 łość y przeciw tobie tamym zachowali; Nie
 zbyt nie cięś ná tego trapiąc, ábyśmy mu
 w nim mogli służyć. Pomału (dawno
 mówią) dálej zaydziesz.

R O Z D Z I A Ł XIX.

*W domu Pychy ochotnie y rokosznie Mnich przy-
 iet, do Miłości samego siebie przystał.*

Z Wielką pilnością powieściami
 swemi w drodze zabawiając one
 zdradliwe niewiały nędznego Mnichá, y
 onę boiaźn y podeźrzenie drogi ustáwicznie
 mu z sercá wybijając: Przywiodły go ná-
 koniec do domu Pychy, gdzie przyszedłszy,
 sam się iuż nie czując, mając przez nie zá-
 ślepiony umysł, rzekł do nich: Co to zá
 tak piękny pałac? Jest to, rzekły, pałac
 Miłości, gdzie mieszka Miłość BOGA. Urá-
 dował się nędznik, mniemając, że ono wly-
 tko prawdá, co mu powiadały, y mówił tak
 sam w sobie: Dosyćiem iuż pracował, tak
 wielka praca ma być wdzięczna y przyię-
 mna Miłości BOGA. A w tym przyszło
 zaraz wiele osob, ktore go z wielką rado-
 ścią wesoło przywitały y przyięły, mówiąc
 do niego:

do niego: Wnidź do tego pałacu, a znay
 łaskę Bożą, która cię ná tak dobre y święte
 miejsce przywiodła. MNICH. Tak jest,
 wielką mi BOG łaskę uczynił. A wálzá
 Xieni co czyni, y gdzie jest? Záráz cię icy
 (rzekły) opowiemy. Poszły w łok. Xięni
 też nic nie mieszkając (ktorey imię wiałne
 było Pychá) do niego wyszła, ktorey on
 spytał: Jákoć imię? Imię moje, rzekła,
 Miłość. MNICH. To tu mieszka Miłość
 BOGA, y slugá jego Miłość bliźniego? Tu,
 rzekła: Lecz rádzcć, ábys tobie wytchnął
 aż się wroci: bo ná czas z tąd odziedł;
 tym czasem moželz się budowaniu temu
 kosztownemu przypátrować. A w tym
 stárała się tá Xięni pilno, áby się on strá-
 cony Mnich ná wizytkim miał dobrze:
 który rádował się temu, że mu taką do-
 brą wolą y chęć pokazowano, y że go tak
 czczono, a przytym iadł y pił dobrze, ro-
 zumiejąc o tobie, że mu taką chęć przez
 jego godność wyrządzają. Potym uyrzał
 jednego do siebie przychodzącego, przeciw
 ktoremu (że mu się zdał człowiek jakiś bár-
 dzo dobry y poważny) porwał się szedł
 chcąc mu rękę całować, y pytał go ieśli-
 by on był Miłość BOGA. Który mu
 odpowiedział (będąc Miłością samego sie-
 bie) Tak jest, iam jest Miłość BOGA. Po-
 coś tu przyszedł? MNICH. Słytzałem żeś
 bardzo łzczodry pan, który w wielkich po-
 dziechách y rokkołzách slugi swoje chowasz:

Obżárstwo

Miłość sa-
meo sie-
bie.

przetom tu do ciebie przyzedł. Ktemu slyszalem, że za pomocą twoją, ktoć służy, krolestwá niebieskiego y żywotá wiecznego dochodzi. Proszę cię tedy ábyś mnie w poczet sług swoich przyiąć raczył. MIŁOSC SAM. Czemu nie? Zostań tu iuż, czasu wolnego rozmowię się z tobą, y dam ci náukę iáko mi masz służyć, y miłować mnie. Bądź dobry mysli, mięć się tu dobrze. á nie frásuy się o nic: boś tu ná dobre mieysce przyzedł. Wielkie było nád tobą miłosierdzie Boże, ktore cię z tak wielu niebezpieczeństw burzliwego morza wyrwało. Y mozesz rzec żeś do bezpiecznego portu przypłynął; gdys do tego Klasztoru y w tak świętą regułę w stąpił. Podobało się to bárdzo onemu nędznemu Mnichowi, y wielką ztąd miał radosć: zwłaszczá że mu się frásować y starać Miłość samego siebie ni ocz nie kazał, mowiąc: Ponieważes do tey doskonałości przyzedł, żeś mi się cále wszystko oddał. Y tak nędznik staranie o duży twoiey z siebie ná inne złożył.

R O Z D Z I A Ł XX.

Xieni Pychá posła teź swoje corki do Sobiedobrskiego, dáley á dáley go mamiac.

Mieszkańciac iuż czas niemáły w onym domu Pychy Sobiedobrski, poczał z sobą bárdzo trwożyć że tám nikogo nie widział z tych, ktorzy się w tę drogę z nim byli puścili. Potym gryzło go y sumnie-

y sumnienie, powiadając mu że z drogi
 prawey ustąpił. Lecz Pan Miłość samego
 siebie wzięwszy ku sobie towarzysza swego
 Wzgardę bliźniego, wybijał mu to z głowy
 ukazując mu że wszystkie jego uczynki są
 dobre y doskonałe. Zaczyn co dzień wię-
 kize brał towarzystwo z onemi dwiema
 białemigłowami, które zwano Wielkie ofo-
 bie rozumienie, y Ufanie sobie, które w to-
 go dziwnie wprawiły, że rozumiał o sobie
 iż ma wielką łaskę u Miłości Bogą, y że mu
 pilno służy, y dla niego wszystko czyni.
 Y powiadał o sobie że nie jest iako inni,
 szczebietliwym y obzartym. Páni też Xię-
 ni bacząc że wielkie wzięł towarzystwo
 z Miłością samego siebie, nic nie opuściła,
 co rozumiała być potrzebnego ná utidlenie
 y omąmienie nędznego Mnichá: posyłała
 do niego corki swoje, które go czyście w pole
 wywodziły. Pierwsza ktorey imię było
 Dworność, ubrawszy ją w szaty Miłości,
 áby nie była poznána, poduszczala ją áby
 pragnał ksiąg cudnych, pięknie oprawio-
 nych, y tym podobnych rzeczy w ktorych-
 by się kochał. Nie dało mu pokoiu sumnie-
 nie, że to ná wielkiey przekázie do miło-
 ści Bożey. Lecz Miłość samego siebie to
 bie to obmawiał, mówiąc: Nie bądź tak
 trwożliwego sumnienia, ponieważ tych
 rzeczy ná chwałę y służbę Bożą pragniesz,
 y wszystek się do nich nie przywiezuiesz.
 Wtorą potym corkę swoję posyłała, którą

*Miłość sa-
 mego sie-
 bie, á
 wzgardá
 bliźniego,
 pospotu zso-
 bą chodzą.*

*Corki Py-
 chy.
 I.
 Dworność.*

*Lekliwego
 sumnienia*

Wszeteczeństwo.

III. IV. V.

VI.
Obżarstwo

zowią wszeteczeństwo, z wielą sprośnych myśli y spraw szkaradnych. Gryzło go sumnienie o one myśli y sprawy, mowido mu: Ey złe to: Będzie się tego trzeba spowiadać: Potrzebá się tym pokutom przeciwieć, y one postámi y modlitwámi zwyciężać. Baczył że z niedbálstwa swego do takich rzeczy przychodził; wżákże nie tak go to dolegało, aby był miał pochámować się y zaniechąć, tak w sobie mowiac: Nic to: Gdy ja umyślnie ná to nie zezwalam. Gdy go te dwie uśdliły, posłała potym Xienni Pychá do niego drugie corki swe, Gniew, Wasń, Uśwłaczanie czci bliźniemu, ubrawszy ie w szaty Dobrey gorliwości. Trapiło go sumnicie, gdy go poczęły y te złośnice w moc swoię brać, ále pácholo ono Miłości samego siebie, to jest Wzgárdá bliźniego, wnet go przystępując cielszył, y onemu bodźce wyimował, mowiac: Czemu sobą trwożysz? Dobrze to czynisz: Powinieneś się dla miłości Bożey gniewać: wżák nie innego w tym nie prágnielz, iedno aby złość była nápráwiona, y swe káránie wzięła. Ano taka ma byđ gorliwość, żeby się do niego nie przymielzał gniew, wasń, y swoy pożytek, co gorliwość we złe obraca, y człowieka do Pychy, Wzgárdy bliźniego przywodzi. Potym posłała też ieszcze iednę corkę swoię, ktorey imię Obżarstwo, ubrawszy ją w szaty enotliwey iedney pánny, którą zowią Mierność. Tá go po-

mału

miału że się nie poczuł do tego przywiódł, że skwápliwie y z większą chęcią niż się mu godziło jadł y pił. Y o to go sumnienie. ruzyló. Lecz pan Miłość samego siebie nie zaniechał go y z tego wymawiać, mówiąc mu tak: Nie gryz się o to: wšytko BOG *Wymówki* stworzył dla ług swoich; y nie obraża go *o i żądztwa* to co z dziękczynieniem jemy, y pijemy. Nie sam jeż ále z drugiemí. Powinien — człowiek potrzebie dołyć czynić. Ktemu y tych co przeń gotują, nie ma tym fráłowác, żeby go nie mieli zá niewdzięcznego ich prace, álbo iákoby ono źle y nie smáczno uczynili. Słábe to były ieszcze ná Mnichá dowody. Przeto tenże Miłość samego siebie bacząc to, począł potym nań fukać, mówiąc: Co? chcesz w Suchoty wpásć, y długą chorobą swoią opátrzyćciela chorych strapić, y Kłástorowi bydz cięfzki, ktory dla ciebie będzie musiał ná Doktory y Apteki niemáły koszt czynić? Ey w poyszrodku záwiśłá cnotá. Szrodkiem, y w miarę bráćie. Wiedz że tym co tak máło iáko y ty iedzą, żoładek się kurczy: á co tak máło piją, ci schóná: Záczym do služby Bożey, y do żadney rzeczy się nie zgodzą. Strzeż się y ty. Wšyſtkie rzeczy dobrym są dobre, y czyſte. Nie iedzeniem áni pićiem Kroleſtwa Bożego doſtáć. Wewnátrz człowiek ma bydz czyſty y trzeźwi: Bo w tym — prawdziwy poſt záwiſł.

R O Z D Z I A Ł XXI.

*Wprawnia do końca cory Pychy Mniehá
w dalsze złości. Aż sie nawet y od Spom-
niedzi częstej odwieść dat.*

VII.
Leniſtvo.

*Wymowki
leniwych.*

Szemranie

Poſtála ieſzcze do niego rychło
potym inną corkę ſwoię Xieni
Pychá. Leniſtvo. Tá mu nie dáła ráno ná
Modlitwy, y inne zabawy wſtawáć, leni-
ſtvo y oſpáłſtvo weń w prawniáć: które
on do ſiebie czuiáć tráſował ſię, y miał o
to ſumnienia gryzienie. Lecz pán Miłość
ſamego ſiebie po nim to bacząc, mowił mu:
Nie tráſuy ſię, áni ſię trwoż: Doſyć ten
czyni powinności ſwoiey, który choru nie
zámielzka, á Mſzą odpráwi. Co? chcelz
w záwrocenie głowy z niewyſypiania ſię
wpáść? Łuk, ktoby go záwſze ciągnął, zer-
wie ſię, á coż człowiek? Spádać ſię muſi,
álbo oſzaleć. Choway ty Dzieſięcioro przy-
kazánia, á bédziefz zbáwiony: iákoż widzę
że ie z láſki Bożey doſkonale chowafz. Bo
nie chwáñt bańwánow, y nie wierzyſz in-
nym zábobonom: Nie przyſięgaſz fałszywie,
Swięćiſz Swiętá, Nie zábijáſz, Nie Cudzo-
żożyſz, Nie krádniefz, Nie mowiſz fałszy-
wego ſwiádecťwa przeciw bliźniemu twe-
mu. A ſzemrzelzi kiedy, nie tráſuy ſię o
to zbytnie. Onći to ieſt proſzek, którym
ſię ſercá przyprołzyły ná ſwiećie, od kto-
rego nie wízyſcy Zakonnicy mogą byđz
wolni, wſzakże nie trzeba go łobie bárdzo
wáżyć,

ważyć, y nań dbać. Nie pożadasz też żo-
 ny bliźniego twego, ani żadney jego rze-
 czy. Czegoż chcesz więcej? Albo chcesz
 Cherubiny, y Serafiny przechodzić, y wy-
 żey niż oni w niebie bydź? Nie myśl o
 tym. Dobrze gdziekolwiek y w kącie bę-
 dzie, choć y za piecem. A też to, że nie
 wstanieś tey nocy ná Jutrznją, nie wádzisz
 bo tego nie uczynisz z ospálstwá y leni-
 stwá, ále z miłosci ku BOGU, ábyś wypawłszy
 się mógł wstać rzeźwieyszym y dłuższym
 do służby jego. Ze się też przechodziłz po
 mieście, nie zgrzelylz: bo potrzebá sobie
 wytchnąć po pracy, ábyś znowu z goręc-
 zym duchem wrociwszy się, ochotniey Pá-
 nu BOGU służył. Gdy go tá zła niewiásta
 osiodłała dobrze: Posłała za nią Xięni ie-
 lczce drugą corkę swoię Nienabożność, kto-
 ra go w niedbálstwo y lenistwo w służbie
 Bożey wprawiła, y bárdzo mu ie przy-
 krzyła, tak iż z wielką niechęcią, á prawie
 bárdzo nie rad Modlitwy y inne służby Boże
 odprawował. Czuł to wybornie do siebie,
 y gryzło go o to, iáko y o co innego sumnie-
 nie, ále pan Miłosc samego siebie wszystko
 to obmawiał, y we szyskim mu pobla-
 żał. Potym ielczce posłała do niego dru-
 gą corkę swoię Prożną chwałę. Tá go wio-
 dła do tego, áby się popiłował przed wszy-
 tkimi, gdy co dobrego uczynił. Znał nie-
 borak, że to źle czynił: Lecz tenże pan
 Miłosc samego siebie wybijał mu to z głowy,

VIII.

Nienabo-
żność.

IX.

Prożna
Chwała.

mowiac:

X.
Nieszta-
teczność.

mówiąc: Tak się godzi. Dobrze to nie kryć się z dobrymi uczynkami, dla zbudowania drugich. Nawet posłała jeszcze do niego córkę swoją Niesztateczność. Ta go do rozmaitych rzeczy wiodła, radząc mu, aby się starał iakoby miał wiele ksiąg, które-miby się a nie samym nabożeństwem zabawiał: Ukazując mu z tad wielkie pożytki. Zaczym począł się nędznik na księgi u rodziców, u przyjaciół, y gdzie albo iako mógł starać, y czytaniem się rozmaitych rzeczy zabawiać, a modlitw y innych duchownych zabawek zaniedbywał. Nie dało mu y o to sumnienie pokoiu: Ale onże Miłość samego siebie głaskał go y w tym, mówiąc: Dobrzeć to mieć wiele ksiąg, y wiele czytać, bo się za tym wiele rzeczy nauczysz, y więcej ku miłości Bożej wzbudisz. Lecz rychło potym przyszło do tego, że miało tego nieborak bardo osłabiał y oziabł, tak, iż począł sobie bardo

Obludne,
nabożeń-
stwo.

y w czytaniu tesknąć, y żadne mu iuz książki nie smakowały, we wszystkim sobie ckał. Co bacząc po nim Xieni, poczęła w niego wprowadzić iakieś fałszywe y obłudne nabożeństwo, które mu bardo zaśmakowało. Bo co daley, to w większe ciemności lał. y większe bractwo z Miłością samego siebie y z Hårdością brał: ktorzygo do tego potym przywiedli, aby się za co wielkiego wiał. ukazując, że iuz z czytania, wielce się pomnożył nad inne w cno-

tach.

tách. Tym nádęty począł się nád inne wynosić, posądzać inne, nie folgując y stárszemu swemu: To ten występek, to inne w nim upátruiąc, y iemu zádaiąc. Potym począł mnieyszych niektorych rzeczy zaniechywać, y niektore ustawy Zakonne lekce poważać, mowiąc sam w sobie: Wiemci ja dobrze że to nie śmiertelny grzech: Nie w tymci doskonałość należy. Zaczym począł sobie lekce ważyć y słowá próżne, zbytnie, y obmowiská, y próżne czasu trácenie. Aż náwet serce iego opánowały grube ciémności y wielka ślepotá, y ustawiczna z sumnieniem walka, ktore też potym ták w nim zágaślo, y zákamieniálo, że go máślo co czuł: káždy grzech za ták máły sobie máiąc, że się go spowiadác nie potrzebá, y ták wiele grzechow zamilczywał ná spowiedzi, ktorą ieszcze częśto czynił. Potym przyszła samá Xiemi, bacząc go iuz ták dobrze przez cory swoje wypráwionym, ále ieszcze nie do końca bezpiecznym, bo ieszcze o spowiedzi częśtey myślił, y bárdzo się z nią biedził. Tá mówić mu poczęła: Co się ták fráluielz y trápisz? Ná coé te ták częśte spowiedzi? Dofyci raz się w tydzień wyspowiadác &c. dał miysce iey mowie nędznik. Czekał tego dnia; ktory gdy przyszedł, ták mu była spowiedz ciężka, że nie wiedział (iako by się nigdy nie spowiadął) czego się miał spowiadác, y ták się spowiadął, iako gdy kto boiaźń álbo hi-

Posadzanie
nie m
nych.

Sumnie-
nie zaka-
miałe.

Zley y nie
wazney
Spowiedzi
stora

*wymało-
nie.* storyą iąką, którą na pamięć umie, powiá-
da. Pytałli go też o co Spowiednik, nic
innego nie odpowiadał, jedno mówił: da-
wam się winien, jeśliś to uczynił, albo mo-
wił. Owá spowiedź iego nikczemna była,
á zátym tákież y rozgrzeszenie. Co nikąd
inąd mu nie przychodziło, jedno z oney
ślepoty wnętrzney, do ktorey się dał zło-
śliwym onym białogłowom przywiesić: że
nie czuł o sobie, y przez wszystkie tygodnie
nie piłał sobie na pamięć tego, w czym
przećiw roskazaniu Bożemu ktoremu zgrze-
szył: Rozumierając o sobie że będąc Zakon-
nikiem z cnoty w enotę szedł, á ono
z grzechu w grzech postępował.

R O Z D Z I A Ł XXII.

*Zeni się Mnich, y Apostata zostáie, y
z Kłasztoru wychodzi.*

BAcząc páni Xięni że on iey Mnich
wybornie się pomnożył pod Mi-
strzem Miłości samego siebie, y że już na
wzelkie upominanie sumnienia zátwardł.
Umysliłá ożenie go, y dáć mu z Fraucy-
meru swego pánnę iedną, corkę tegoż iego
mistrzá, ktorey imię było Swawola. A bo-
jąc się iednak by iey niešťczęśliwy on Mnich
nie poznał co zacc jest, y oney sobie (iako
inni Zakonnicy dobrzy uczynili) nie obrzy-
dził, co raz ią przed ślubem winne łzáty
ubierałá. Krotko mowiąc: Dał się oszukác,
wziął z nią ślub, y pojął ią, Xięni też po-
tym

*Swawola
się rozma-
cie stroi.*

tym przyszła do niego, mówiąc mu: Bracie dosyć się tu już zda mi się namieszkać z nami: Człści też już wrocić się do swego Kłaźtoru, masz z czym, y naukęs tu, y rzeczy doświadczenie wziął nie mále. Wyzedł nędznik, y puścił się nazad w drogę do swego Kłaźtoru, z ktorego był szukać Miłości Bożey wyzedł; mając z sobą żonę Swawolę, y dwie iey służbiste panny, Mnie-*Slub wie-*
 manie o sobie wielkie, y Ufanie sobie. Gdy *ty z swa-*
 przyzedł do Kłaźtoru, dowiedział się Przeor, y wnet go szedł nawiedzić z oney drogi, *woją.*
 mówiąc mu: Jákoż miły synu, á znalazłes Miłość Bożą? Nalazłem prawi, oycze. Nie bardzo się Przeorowi ona iego odpowiedź tak bezpieczna podobáła: Dał iednak pokoy: poszedł do Celle swey. A Sobiedobrski w swey został, z żoną swoią, którą bardzo miłował, y we wżytkim iey był *Obyczáie*
 wolny, tak iż go prawie w niewolę była *złych Za-*
 wzięła, y nim rządziła. Często mu kazála *konnikow.*
 u Przeorá prosić dozwolenia to tám, to sam iść, Postulzeństwo mu z sercá y z pámięci wybijała. W Celi samemu się bawienie bez ludzi teskliwe czyniła, w rozmaite gó rzeczy wdawała, y stáráć się o nie kazála. To, co mu Przeor kazał, brzydziła, y zániedbác kazála. Tak iż potym nic nie czynił, iedno nie rad z musu: Stárájąc się y temu zábiegájąc, áby mu Przeor niczego czynić nie zlecał. A żeby to czynił, co on sam chćiał, y do czego miał chęć. Przetó
 się Przeorowi

się Przeorowi często tak wymawiał. Rzecz
 to przyrodzeniu memu bardzo przeciwna:
 Nie mogę tego uczynić. Proszę niech to
 czynię, do czego mam chęć. Y było to, że
 co on miał bydź Przeorowi posuszny, y
 to go Przeor słuchać musiał, bojąc się, aby
 go nie zafrałował, y nie dał mu przyczyny
 wyjścia z Kłasztoru. Co przedtę nie nie
 pomogło: bo Swawola żoná jego mocno
 już okiełznawszy y w mocy swey mając
 Maichá ubogiego, poczęła go co dzień
 bárdziej rozrywać: tak, iż co daley, to był
 gorszy, niepokoyniejszy, nie ćierpliwszy,
 zwadliwszy z domownikami wżyltkiem; má-
 iąc zawnię co z kim. Aż nawet ięła mu
 oná jego páni mówić. Na coż tu mieszkaż?
 Nie baczysz że Przeor iedną ręką chleb,
 á drugą kámięń podawa? Nie czutesz iako
 wżylscy złey wołey przeciw tobie? Przeor?
 śáskáwizy ná inne, niż ná cię: Tobą chce
 wżędy zátkać, y wżyltko záorać. Wy-
 nidź z tąd; Nie będziesz tu nigdy umysłu
 spokojnego, Nie będziesz tu nigdy mogli
 nic dobrego począc. Máiąc ná się tak wie-
 łe przeciwności, z iákim sercem mozeż
 się modlić, álbo Panu BOGU służyć? Nie
 pomnożył się w nabożności taką rzeczą.
 Rádząc corychley z tąd wynidź. Idź do
 Przeóra, mówiąc, że chceż do innego Kłá-
 sztoru, w inną Regułę wstąpić: Aza się
 zátym odmieni, á inaczey z tobą postępo-
 wác będzie, stárájąc się abyć się ni w czym
 nie uprzy-

Ostatnie
 pokusy.

nie uprzykrzył. Usłuchał nędzny Mnich, y tak uczynił. Folgował długo Przeor, ale prożno. Wyszedł z Klasztoru za żoną swoją, która go w świat y w zginienie wieczne zawiodła. Baczyliście (rzekł Boga pragnący) iako ten nędzny Mnich, choć począł szukać Miłości Bożej, iednak miało niey, Miłość samego siebie nalażł. Przeto że się drogi nálezey nie trzymał, y niedbale o sobie miał pieczę, ani sobie pilno gwałtu czynił. Y oto z stał się niewolnikiem miłości samego siebie, wolej swojej, namiętności swoich, złości wszelakich, pokus y trwog uśtawicznych. A utracił pokoy wnętrzny y weśele prawdziwe, które mają prawdziwi Zakonnicy. Poślize Historyę bratu swemu, aby wiedział iako się ma w drodze tej, do nas idąc, sprawować: by chybiwszy, do domu Pychy nie trafił. Uchoway nas tego Boże (odpowiedział Desiderosus) na cześć y chwałę swoją świętą. Y z tym szedł.

*Swawola
Mnichy z
Klasztorom
wypodźi.*



CZĘŚĆ TRZĘCIA.

ROZDZIAŁ I.

*Chcac Desiderosus Księgi piisać o onych
czterech słowach, wśedł do pokoju
Pánskiego o poráde y pomoc.*

DESIDEROSUS rozszedłszy się z BOGA prágnałym, z wielką tobie pilnością rozmyślał y uważał one cztery słowa, które mu Pan podał, y o których mu powiedział że w sobie bárdzo wiele rzeczy zamykają. Potym umyślił (zá rzecz bárdzo pożyteczną rozumiejąc) księgi o tych czterech słowách, ja y Ty, Krol y Niewolnik napisać, chcąc im dáć ten tytuł: Księgi o Miłości Božey: Spodziewając się że się y sam tym bárdziej miał ku Miłości Božey wzniecić. Lecz obaczywszy że te rzeczy tak wyłokiey y wielkiey zdołać nie mogli, stáráł się o to, áby był mógł do pokoju Pánskiego w niść, y tárn księgi te pisać: prosząc Pána

BOG iest o ráde y o pomoc. Przyzedł tedy do drzwi, **BOGIEM** które nálaźł zamknione, y wízytko bárdzo cícho, ták, iż nie nie było slychác, że

Pokaju.

też mniemał áby Pan spał. Stał dlugo bojąc się, až potym wzięwłszy więktzą śmiałość wiedzł

łość wszedł do pokoju Pańskiego, y rzekł:
 Co czynisz moy Panie? Czy śpisz? PAN.
 Nie śpię: Takci się wielom zda, abym spał,
 nie bacząc że tym czasem patrząc co się w do-
 mu dzieje, y iako się domownicy moi sprá-
 wują, wiernieli y itatecznie mi służą. Ale
 ty czego tu chcesz? DES. Chciałbym moy
 Panie złożyć Księgi o tych czterech słowach,
 któreś mi podał, aby się we mnie miłość
 ku tobie pomnażała. Otoż cię proszę ná-
 ucz mnie, y dopomóż mi. PAN. Wielę
 sposobow przyść może duszą nabożna do
 miłości moiey, wżakże naylepsza y nay-
 bezpiecznieysza jest droga, modlitwá, Al-
 bowiem inne sposoby y zabawy nabożne,
 których używają do dostąpienia miłości mo-
 iej, nieco się ku nim samym, y ku innym
 rzeczom stworzonym ściągając. Lecz mo-
 dlitwá prosto się do mnie ciągnie, y ku mnie
 miłość zapala: bo się mną tylko zabawia,
 y przedemną stawia zapalona miłością moją,
 pełna boiaźni, skruchy, y żalu za grzechy
 swoje, z itatecznym przedsięwzięciem wię-
 cey nie grzeszyć, owszem się zawsze zlepścić
 pełna ktemu y pokory, która w niey ná-
 majestat moy patrząc, roście. Inne zabá-
 wy iej, iakom rzekł, prosto do mnie się
 ściągają, iako uczyńki miłosierne: y czym
 innym się bawią, niż mną samym. Rádząc
 tedy y upominam cię, abys się wżytek ná
 modlitwę udał, y oney naybárdzicy pilno-
 wał: będzie to z twoim wielkim pożytkiem.

Co BOG
 czyni,

Modlitwá
 nayśnád-
 nieysza dro-
 gá do mi-
 łości Bożej,

Modlitwy
 zalecenie.

Co się tknie pytania o tych słowach, możesz pisać: Do czego będziesz miał pomoc dwie Książki o których ci powiem. Jedne są *Soliloquia*. Świętego AUGUSTYNA, które w sobie zamykają wykład słowa, Te. Drugie są *De contemplatione Divina* Świętego CHRYZOSTOMA. Te mają w sobie wykład słowa, Ja. Czytając tedy te dwie Książki, naydziesz w nich jako możesz przyjść do miłości mojej.

R O Z D Z I A Ł II.

BOGAPRAGNĄCY uczy DESIDEROSA
spiewać y na Arfie grić.

DOstał DESIDEROSUS onych Książek dwóch, y pilno się nimi bawił. W tym przyszedł do niego BOGA pragnący, y rzekł mu: Co czynisz? DES. Widzisz y baczysz co czynię. Czytaniem się tych dwoygá Książ zabawiam, z których mam wielką uciechę, tak iż często-kroć z radości sobie spiewam, BOGA PRA. Słyszałem cię spiewającego, ale częstokroć mylił: Przeto przyszedłem cię upomnieć, abyś w notę cudnie y słodko spiewał. DES. Naucez mnie proszę noty, bym spiewał bez omyłki y przykrości: bo y samo to czuję często, że mi nie bardo wesołe moje spiewanie, y dobre uczynki z przykrością, ckwie, y z gorzkością mi przychodzi czynić. BOGA PRAG Uczynię to rad: Naucez cię sposobu, że będziesz mógł zawżze w wesołym duchu

Iym duchu śpiewać, y uczynić Arfę o dzie-
 śności stronach, przy iakiey Dawid śpiewał,
 którą zwał *Psalterium Decachordon*. To jest,
 śpiewanie dziesięści stron, na dziesięści też
 koseczkach uwiązanych. Przy niey iako bę-
 dziez miał śpiewać, y grać, nauczę cię.
 DESID. Dla czego prozę cię tego mnie
 chcesz nauczyć? BOGA PRAG. Wiesz że
 kądziśło nie wydaie z siebie woni swojej
 piękney, aż ie wrzucą na węgle, ktore iesli
 przykryte jest popiołem wprzod z niego
 popioł zdmuchnąć, y dmąc go wzniecić, po-
 tym kądziśło włożyć, ktore dopiero zaią-
 wliży się wdzięczną wonią daie, y te, co są
 w gmáchu wonią swoją rozwesela: czegoby
 nie uczyniło ieslibys go nie włożył na ro-
 spalone węgle. Otoż y ten Instrument ál-
 bo tá Arfa będzie iako jedno węgle, na
 którym gdy będziez grał, umyśł się twoy
 y serce rospali, y do Miłości Bożey wznieci:
 że miłością y radością zapalony, wszedłszy
 do gmáchu Pańskiego, wonią piękną chwały
 iego z siebie wydać będziez mógł. Bo tá-
 kich Pan chce chwalcow wesołych, y kto-
 rzyby mu taką wonią z siebie wydawali,
 przeto idąc do niego, ofiarować mu kądzi-
 śło Modlitw Świętych potrzebá, w drugiey
 ręce mieć ogień nabożeństwa. DES. A kto
 ognia nie ma co ma czynić? BOGA PRA.
 Potrzebá mu mieć z sobą krzesiwo, żagiew,
 y krzemień, áby mógł wkrzotać ogień,
 bijąc ogniwem w krzemień aż skry poydą,

BOG iakie
 chwalcę
 chce mieć

y żagiew zapala. Krzemień ten jest ona żywa opoka. Pan nasz JEZUS CHRISTUS: który jest wszystko pełen niewymowney miłości. Żagiew jest duszą y umysł nasz, który gdy jest (jako żagiew) dobrze przyprawiony, bardzo prędko się zapala. Ogniw są myśli nasze, które według tego, z iakiego serca pochodzą, taki też ogień z nich pierzcha. Kto chce aby ogień Miłości Bożey wznicało, potrzeba aby ogniwo swoje, to jest myśli swoje, o samę tylko żywą opokę CHRYSTUSA JEZUSA był. Lecz iż mało takich coby umieli z tey samey żywey opoki iskry wybijać, y ogień krzosać; przetoć tę Arfę ubiorę, która może káždego by najsurowszym swem grzechow łpiącego obudzić, y miłość Bożą w nim wzbudzić.

R O Z D Z I A Ł III.

Opisanie Arfy, na ktorey ma grać, y co ma na niey wygrać.

Wielce pragnał DESIDEROSUS wie dzieć, coby zachyla y iaka Arfą, y iakoby miał przy niey grając śpiewać, czując się bardzo w miłości Bożey oziębłym, y mało nie zagaśłym. Z drugiey strony pragnąc, aby był nią zapalony: przeto prosił pilno, aby mógł wiedzieć o tey Arfie, y sposobie na niey grania. Arfa ta (rzekł Bogapragnący) jest ze dwu dek, ma dziesięć stron, y dziesięć kołkow, do ktorych strony są uwiązane: A każdą stronę stroić

*Arfa ze
dwu dek.*

stroić y w nią grać panna ma. Puzdro też, w którym ma bydź chowana, ma bydź chędogie y czcze. Deki tey Arfy nie jedney obiedwie są farby. Ze dwu jest, powiedziałem dek, zzwierzchniey y z spodniey spoiionych, ktore deki znaczą dwojaki nasz żywot, to jest pracowity y Bogomyślny. Albowiem spiewanie nąże nie podoba się BOGU, iesliby żywot nasz nie był pracowity y rozmyślający: Taki żywot Syn iego miły ná tym padole nędz wiodł. Deká zwierzchnia albo wyższa, jest czerwona, ktora znaczy żywot rozmyślający, y ukazuje zacność tego żywota nád drugi żywot, ktory znaczy deká spodnia, ktory zowiemy pracuiącym. Czerwona farbá deki zwierzchniey znaczy miłość Bożą, ktora duszá święta bywa zapalona, że się wszystká zanurza we krwi miłego swego JEZUSA Chrystusa. Deká spodnia nie jest jedney farby ale różnych, znacząc żywot pracuiący pełny Boiázní Bożey, ktora duszę nabożną światu y pożądliwóściom iego krzyżuje, y nie dopuści się iej próżną chwałę podnosić. DES. Ná takim Instrumencie muszá bydź y strony osobne. BOGA PRA. Pierwiza strona jest: Przywiedzenie sobie ná pamięć grzechow. 2. Przywiedzenie sobie ná pamięć, albo Rolpominanie smierci. 3. Rolpamiętywanie Sądu. 4. Rolpamiętywanie Piekła. 5. Rozmyślanie Świętych obsowania, 6. Uwazenie albo Rozmyśla-

*Dwoy ży-
wot czło-
wieka na-
bożnego,
pracowity
y bogomy-
ślny.*

*Activa &
Contem-
plativa.*

*Dzieśiob
Stron tey
Arfy, trzecí
ma rzędz
idące.
slanie*

Mátery nie o Ráju. 7 Rozmyślanie o Mieszczá-
rozmyślá- nách onego błogosławionego żywota. 8.
nia którym Rozmyślanie o Pánie náfzym. 9. Rozmy-
śie wzbu- ślanie dobrodzieyftw iego. 10. Rozmyślá-
dzáć ma- nie álbo uważanie spraw iego. To są tego
my do mi- Instrumentu wíszystkie strony, ktore trze-
łości. má rzędy idá, álbo ná troję się dziela, iá-
 ko y miłość troiáka iest. Jedná iest miłość

Miłość niższa álbo spodnia, druga zwierzchnia, á
iest troiá- trzecia wyższa. Pierwsza bawi się około
ka. samego siebie, Wtora o koło bliźniego, Trze-
Ku sobie. ćia około Pána náfzego: To iest, Pierwszą
Ku bliźnie miłością spodnią miłujemy nas samych,
mu. Wtorą zewnętrzną miłujemy bliźniego,

Ku BOGU Trzecią Paná náfzego JEZUSA CHRYS-
 TUSA. Ktore trzy miłości są stopnie, po kto-
 rych zá pomocą TROYCE Przenayświęt-
 szey idziemy do Niebá. Są Pilmá Świętego-
 summą y zabawą duchownego ćwiczenia,
 ktora iest nayzacnieysza nád wízytkie in-
 ne nabożne zabawy. Pierwszy rząd stron
 tych ma w łobie cztery pierwsze strony,
 ná których gramy wzbudzáiąc się do mi-
 łości nas samych. W drugim rzedzie iest
 piąta strona, ktora się ściągá do miłości bli-
 źniego. W trzecim są ostatnie 5, ktore ściągá
 się do miłości P. JEZUSA Chyftusa, y
 ná nich gráiąc wznieca się ogień miłości ku
 niemu. R O Z D Z I A ę IV.

Która iest prawdziwa miłość samego siebie.

N iż będziesz mowił (rzekł DESIDERO-
 SUS) o gránii ná tym Instrumentcie
 w te stro-

w te strony: powiedz mi, proszę cię, co to za miłość pierwsza ku samemu sobie, którą takim graniem w sobie mamy wzbudzać. Com ja do tych czasów słyszał, że miłość samego siebie zła y szkodliwa jest, a przeto gąsić ją raczy, a nie wzniecać potrzeba. BOGA PRAG. Słusznie się o to pytałeś y wiedzieć chcesz, o ktorey miłości mówię. Dwoiaka jest miłość samego siebie: Jedna, którą sam z siebie człowiek ma ku sobie; Miłość ta jest zła, zepłowana, y szkodliwa, albowiem człowieka wiedzie do rozkoszy cielesnych, odwodzi od prac y rzeczy przyrodzeniu naszemu przykrych y niemiłych. Druga miłość samego siebie, jest święta miłość, która w wzgardzie y nienawiści samego siebie zawisła, według onych słów Pańskich: Kto ma w nienawiści duszę swoją na tym świecie, ten iey strzeże ku żywotowi wiecznemu. A ta miłość nie idzie z przyrodzenia, ani z sił naszych, ale z samey łaski Pana naszego, który wrodzoną złą miłość z nas wypędza, za pilnym się ćwiczeniem w wzgardzie y znieważeniu nas samych, y za przydaniem do tego ostrości y surowości przeciw sobie. A w to nas wprawuje bardzo śnádnie bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości. A to gdy nas dobrze opanuje, y moc nad nami weźmie. bez ktorey żaden nie może dobrze w drodze Pańskiej chodzić. Ta jest dziwnym y ołobnym bodźcem, który serce

*Dwoiaka
jest miłość
samego sie-
bie, zła y
dobra.*

Jan w 12.

y wola nález kole y popycha, aby m tych rzeczy požądała naybárdzicy, ktore icy są przeciwné, choć y gwałt sobie czynią. Acz potym dużá nabożna gdy otrzyma miłość trzeciá, to jest onę wyższą ku BOGU, precz wyśyła boiaźń. Choć y w ten czas bezpiecnicy jest z nią, by snadź szkodliwa ufność w siebie, y prozne bezpieczeństwo, y ospáłość, do czegośmy bárdzo skłonni, duże nie uplátała y nie osłabiła. DES. Bacz już o iákicy miłości mowisz, o miłości trudney y ciężkicy: przeto iáko ją w sobie wzbudzić mamy, grájąc ná tych stronách, proszę powiedz.

R O Z D Z I A Ł V.

Rozmyślanie piáć piérwšych rzeczy, acz sie zda należeć do żywota bogomyślnego, do pracowitego jednak należy: Piérwey w sobie wzbudzić mamy miłość ku sobie y bliźniemu, potym ku BOGU. A iáko te miłości ciepskie ciátu.

Pierwsze cztery strony, ktoremi w sobie miłość ku sobie wzbudzamy, są czterech rzeczy wyliczonych rozważenie, ktore sobie dużá nabożna rozmyślając y rozważając, przywiedziona bywa do boiaźni Bożey. Zkąd się też wnicy zaczyna y rodzi pokorá, ktora nic innego nie jest, iedno wzgárdzić samym sobą, y mieć się w nienawiści. DES. Powiedziałeś że te strony piéc ná decę niższey znaczy żywot prácuiający, nie ow drugi rozmyślający,

iący, który wyższa deka znamięnuie. Já-
koż tedy na niey te strony są poladzone,
ktore nie mogą bydź iedno przez rozmy-
ślanie, ktore jest pracą myślną? BOGA
PRAG: Dobrze się pytałz. Dla tego ku ży-
wotowi pracującemu te strony należą, że
ku temu, abyśmy dobrze pracowali, rolę
naszą dobrze uprawując, y z oltu y z ciera-
nia y innych chwastow ją chędożąc (co
bydź nie może bez wielkiej prace, y woyn-
ny wewnętrzney ustáwicznejey ciała z duchem)
grania ná tych stronách pilnego, to jest ro-
zmyślania pomienionych czterech rzeczy
bardzo potrzebá. DES. Proizę cię ieszcze:
Czemu pierwey grác mamy w te strony,
ktore nas ku miłości nas samych wiodą,
potym w tę, ktora miłosć ku bliźniemu
wzbudza: á ná koniec dopiero w te, co mi-
łosć Bożą w nas wzniecają? czemu w te nie
pierwey? BOGA PRAGNĄCY. Dla
tego że w przod potrzebá się wpráwić w
pierwszą miłosć ku sobie. Albowiem iáko
kto ma miłować bliźniego, iesli w przod
samego siebie nie znieważy y sobą nie
wzgardzi, w czym prawdziwa siebie miłosć
záwiła? Jáko będzie ten miłował bliźnie-
go, który niocz nieába, iedno co jest z iego
własną roskoszą y pożytkiem? Jáko będzie
znosił bliźniego w miłości, który sam się so-
bie podoba? y nie zna się áni poczyta zá
nayıprofnieysze plugástwo? Czego doysć
nie może żaden, azby miał boiaźń y po-

*Czemu
pierwey
miłosć ku
sobie wzbud-
zić mamy*

korę.

korę. Acz taka samego siebie wzgarda w doskonałych ludziach pochodzi z fzczeroy miłości Bożey, y jest zacnieysza, y Panu BOGU daleko miłsza. Wszakże cis co dopiero poczynają się ćwiczyć, a ieszcze nie skosztowali iako, jest słodki Pan: tym pierwey potrzeba gorzkiego korzenia, pokory y boiaźni skosztować: który im wprzod zda się bårdzo gorzki, a potym miły, wdzięczny y bårdzo słodki. Albowiem iårzmo Pńskie słodkie jest, y ciężar iego lekki, y miłującemu nic nie trudno: bo mocna jest iako śmierć miłość. Ustawiwszy tedy tym porządkiem pierwize pięć ston, ktore ku żywotowi pracuiącemu należą, y ktorymi pierwtza y druga miłość bywa wzbudzona. Dopiero a słuznie idą daley wzgorę na zwierzchniey dece drugie pięć ston, ktore ku żywotowi rozmyślającemu należą, który zwierzchnia deką znamionnie. Te wzbudzają nas ku trzeci gorney miłości, to jest miłości Bożey. Słuznie mowię tym porządkiem idą. Albowiem iako nikt nie może miłować bliźniego swego, kto samego siebie nie ma w nienawisći: Tak też żaden nie może miłować BOGA, ktorego nie widzi, iesli nie miłue bliźniego ktorego widzi. Jako powiadają od iednego końca nie możemy przyisć do drugiego, iedno przez sřzodek. Miłość samego siebie jest iedno pierwizy kres, od ktorego idziemy do drugiego, to jest do miłości Bożey.

W Piet: 8.

Bożey: szodek u którego wprzód bydź
 potrzebá, iest miłość bliźniego. Nie nie mo-
 żemy tedy przyść do miłości Bożey, idac
 przez miłość bliźniego. DES. Jużem poiał
 kształt tego Instrumentu, y przyczynę dla
 czego tym kształtem iest urobiony. ze dwu
 dek, z dziesiąci stron, y z dziesiąci kołkow,
 y czemu te strony tak są uladzone. Zro-
 zumiałem y co może w nas na nich grá-
 nie spráwić. Aleć niż do samego gránia, *Cieźka ciá*
 iáko grác, przystąpiemy: Co tego proźę *tu tá trojá*
 za przyczyná, że z taką pracą do tych mi- *ka miłość,*
 łości przychodzą ludzie. BOGA PRAG. *siebie, bli-*
 Miłość tá o ktorey mowiemy samego lie- *źniego, y*
 bie, iż iest przeciw przyrodzeniu nálezmu, *B G G A.*
 nie dziw, że nie lada iáko w nią się może-
 my w práwić. Miłować też bliźniego, czcić,
 y ważyć iáko trudno, wiedzieć możelz:
 przeto potrzebá osobney sztuki na nas, kto-
 rąbyśmy do tego mogli bydź przywiedzeni,
 álbo ráczey przypchnieni. O Miłości Bo-
 żey iáko nam ciężka, nie trzebá nam do-
 wodu. Ciężar ten ciáła nálezego iest tak,
 ciężki duży nálezey, że ledwie przed nim
 może się wznieść wzgorę do miłości Bo-
 żey. Dla tego potrzebá w ostatnie pięć
 stron wyżej uladzone pilno bić, aby się
 áffekt, chęć, y prágnienie duży nálezey mo-
 gło wzgorę podźwignąć y wznieść.



R O Z D Z I A Ł VI.

Cztery punkty ná každey stronie wygrawać trzeba. Grac albo bić w strony ma Panna Myśl, kółek, u ktorego ma bydź uwiazana pierwsza strona, zowia Pamięć.

MAiąc już urobioną tym kształtem tę Arfę, y strony náwiazane ná niey, potrzebá iá umieć nástroić, y punkty tonow ustanowić, áby cudna była hármonia w graniu y śpiewaniu. Pierwszą stronę, którą zowia Rospominaniem grzechow, ná czterech punkciech zástanowimy, áby dobrze y wdzięcznie brzmiała. Także y drugie strony ktore po niey idą.

- Punkty kto** Pierwszy punkt nazowiemy: Co jest? 2. Jaki
remáia jest? 3. Od kogo jest? 4. Czemu jest? Ustá-
bydź wygra dziwszy ná tych punkciech tę pierwszą
wáne. stronę, niech w nią jedná pánienká bije,
Granie ná którą zowia Myśl. Tey jest powinność wy-
pierwszey iac Arfę z puzdrá czystego, y czczego od
stronie. innych rzeczy: to jest z pámięci, y onę
Rozmyślá- trzymac w ręku, á w strony bić. Naprzod
nie ogrze- niechay weźmie pierwszy punkt: Co jest?
cbu. y uważa co jest tam w sobie grzech? A nay-
1. Co jest duze że jest rzecz naysprośnieceyza, szkára-
grzech. dná, szkodliwa, y przeklęta. Potym bierze
2. Jaki jest Wtóry punkt, y przypatruie się: Jaki jest
grzech? A nayduze że często jest wielokroć
popelniony. Potym bierze Trzeci punkt
3. Od kogo y uważa: Od kogo jest grzech? y docho-
uś. dái tego, że z niego jest, on go popelnia
y iego

y iego jest własny. Nawet bierze Czwarty punkt, y rozważa sobie: Dla czego jest popełnion grzech? y poznawa, że on go winien jest sam, z złości iego własney jest, który dobrowolnie nie z przymuszania czyiego popełnił. Tak te punkty wygrawizy na tey pierwszej stronie, przychodzi dusza w skruchę y wzgardę samey siebie, tak, że się dobrowolnie upokorzy, czego naypotrzebniey: y poczuli się dobrze zapaloną, y głęboko bårdzo ukorzoną, może położywszy Arkę w niść do pokoju Páńskiego, gdzie o cokolwiek będzie prosiła, otrzyma. Albowiem nie gárdzi Pan sercem skruszonym y upokorzonym. Owizem to mu naymilsza ofiará, duch ściśniony y pokutuiący: na który, aby się dusza mogła tym lepiej zdobyć, tá pánná co w tę stronę pierwizą będzie biła, niech wlyzstkę myśl swoię zabawia rozpominaniem wlyzstkich swoich osobnych grzechow, y uważaniem ich wielkości. Co w niemy spráwi, że się sobą brzydźić, y samá się na się gniewać będzie. A zátym y onego, co sobie wspominała, że to popełniła, żáłowác y poprzestawác będzie. Albowiem tá pámięć jest pierwszym stopniem ze trzech stopniow pokory, do którego tá stroná przywiazána jest: to jest koniec tego rozmyślánia, który nie inny jest iedno wzgardá y nienawisć samego siebie.

4. Dlaczego
80.

Co się wy-
grawa na
pierwszej
stronie:

Kolek, u
ktorego
ma być u-
wiazána.

R O Z D Z I A Ł VII.

W wtora stronę grąci, poznawa sie człowiek czym jest, y czym będzie, y co z soba ma czynić.

Temiż punkty bić y w drugą stronę, która także pokorę w nas

Granie na sprawuie. Tá druga stroná iest rozpo-
wtorey stro minanie śmierci. Naprzód tedy onasz panna
nie. niech uderzy w ten punkt pierwszy: Co iest

Rozmyślá śmierć? Usłysz, że nic innego nie iest, jedno
nie śmier- gwałtowne á nieuleczone rozstanie się duszę
ci. z ciałem. Potym w drugi: Jaka iest śmierć?

1. *Co iest* Gorzka, ze wszecch strážnych rzeczy nay-
śmierć. strážliwszá, z przykrych nayprzykrysza,

2. *Jaka iest* y z niebezpiecznych nayniebezpiecznieysza:
bo z nią albo ná zátrocenie, albo ná zbá-
wienie idzie duszá naszá. W Trzeci: Czyiá

3. *Czyiá* iest śmierć? Człowiecza, wšlycy ludzie iey
iest. práwu podlegli, á żaden iey nie uydzie, má-

4. *Czemu* luczko co ná świecie pożywszy. W Czwart-
iest. ty: Czemu iest śmierć? Ze każdy człowiek

iest proch y ziemia, y w proch y w ziemię
się obroci. Ciało się dostanie sprotnemu

robáctwu ná požarcie: Duszá tá nie umie-
ra, ále żyć będzie albo w szczęściu, albo

w nieszczęściu wiecznym. Táki tedy w tę
stronę grájąc, to iest te rzeczy rozmyślá-

jąc, rodzi się w nabożney duszy boiaźń, ku
temu końcowi, áby ciałem bárdziej gár-

dziłá, y ono w wiéklzey nienawiści miałá,
poznawájąc że nic innego nie iest, jedno

wor błota y plugástwa, który się w krot-
kim czálie

*Pożytek ro-
zmyślania
o śmierci.*

kim czasie karmią robactwu stanie, y wproch obroci, mowiąc tak: Tak próżną y lprośną rzecz nie godzi się iedno w nienawiści mieć, y za nic poczytać.

R O Z D Z I A Ł VIII.

W Trzecia stronie grając, przychodzi człowiek do czucia o sobie pilnego, że często z sobą rachunek y sąd czyni.

POznawszy co jest człowiek, lichy, niedzny, zły, wszelakim złym pożądliwością poddany, do wszystkiego dobrego nieposobny y leniwy. Y co z nim będzie się działo, albo czym w rychle będzie. Y tym się do pokory Święty y do wzdąrdy samego siebie przywiodłszy, a miłością się prawdziwą ku sobie zapaliłszy: nie ma tu już stanać, żałując y opłakiwając grzechy swoje: potrzebą mu przestrogi napotym, aby się przelżych grzechow wárował, y do nich się nie wracał. Przeto do trzeciej strony potrzebą postąpić, która jest Rozmyślanie ostatniego Sądu, y w nią grąć: Biorąc przestroge y pilne ná się oko. Słyszac dźwięk tej strony, że ma ze wszystkiego dáć rachunek. Uderzyć naprzód w pierwszy punkt: Co jest Sąd ostatni? Jest rachunek wszystkich myśli, słow, y uczynkow człowieczych. W wtory: Jáki to jest? ostry bardzo, y spráwiedliwy bez wszelakiej folgi: a tym co w nim winni zostaną, żáłosny

Granie ná trzeciej stronie. Rozmyślanie o Sądzie Pańskim.

Co jest Sąd z. Jáki jest

y wiecznie

3. Czyi to y wiecznie opłakany. W trzeci: Czyi to Sąd? Boży, Wszechmogącego Páná, w ktorego ręku y mocy wszystko, ktorego nie zamierzoney woli nic się zastawić, ani sprzeciwić nie może, mądrości się jego nic nie zchroni, ktemu ktory wszystko widzi, y przed ktorym żaden grzech najszybszy táy ny nie jest. Nawet wszystkie tam rzeczy będą nagie, iawne, y odkryte: y ten że będzie świadkiem prawdziwym, co y Sędzią

Mik: w 3.

4. Czemu jest.

Pożytek

rozmysl. —
wia Sada.

Eccl: 7.

Rachować
się y sąd z so-
ba czynić
szefo po-
rzeba,

prawniedliwym. W czwarty: Czemu jest ostatni sąd? Aby każdemu ostatnim dekretem, bez appellacyey y wizełakiey wymowki y zwłoki, oddáno według uczynków jego. Sprawniedliwy jest Pan, sprawniedliwość miłuje, y sprawniedliwie sądzi. Wygrawszy duszą nabożna te punktá ná tey stronie, pobudzoná się nayduie do czucia o sobie pilnego, y przywicuie stronę tę u kółka, to jest u boiáźni, ktora iá od grzechow hámuie. Albowiem kto pamięta ná ostry sąd, nigdy ná wieki nie zgrzeży. Táż stronę raz dobrze náciágnioná, y w pamięci uwiázaná, pobudza duszę aby często, álbo acz nie raz ná dzień każdy rachowała się y rachowała się, y cyniła z siebie sąd y sprawniedliwość, á z tego, w czym się nayduie winná, w czas się wyprawnowała, z lekká ciernie y oset, y inne złe zioła z sumnienia swego wyrwáiąc: A prawnie czyniąc się sędzią swym, aby nie była w on dzień od Páná sądzona, Miłującego Sąd

(mowi

(mowi Pismo Święte) miłujcie Pan. Bałem Psal: 118
 się (mowi Prorok Święty) sądow twoich,
 przetom czynił sąd y sprawiedliwość. Ten-
 że. Umiatałem ducha mego. Byśmy się
 łami sądzili (mowi Apostoł) nie byłyby-
 śmy od Pana ładzeni.

1. Cor: 11.

R O Z D Z I A Ł IX.

W Czwartej stronie grasic, pobudza sie do ostrości y surowości przeciw sobie, z roztropnością iednak.

Lecz iż człowiek nie może przed
 się wziąć prawdziwey poprawy ży-
 wotą, y nie może prawdziwego przeciw so-
 bie sądu czynić, z taką, iakiey potrzebą, sprá-
 wiedliw ością y ostrością, folguie sobie rad,
 przeto potrzebą postąpić dálej, y przystąpić
 się doczwartej stronie, która jest Rozmysła-
 nie o Piekło, y naciłnąć ná pierwszy punkt:

*Rozmyślá-
nie o piekle*

Co jest Piekło? Jest mieysce ciemności y
 cienia śmierci, mieysce mąk, mieysce smro-
 du, mieysce stráchu y utrapienia. Ná Wto-
 ry: Jaka jest męka Piekielna? Strátna,
 nieznośna, sroga, wieczna, uławiczna, nie-
 skończona. Krotko mowiąc z Świętymi: Tá-
 ka y tak wielka, żeby lżej było wżysłtkie
 męki które są, bydz mogą ná świecie, cier-
 pieć ná wieki, niż przez ieden dzień nay-
 mnieyszą mękę piekielną cierpieć, y ná onę
 srogość, y stráśzne twarzy szatańskie pátrzyć.
 Ná Trzeci: Czyie jest mieysce Piekło? Grze-
 sznych, y tych co się z swym złym miło-
 wáli, á zwłászczá ktorzy się byli do woli

1. Co jest
Piekło.

2. Jakie
jest.

3. Czyie
jest.

Is

swey

Swawola swey przywiązał: Abowiem by nie była. *W Piekło* Wola swoią, nie byłoby Piekła. *Ná Czwar-gore.* ty: Czemu jest Piekło? Aby grzeszni ná 4. *Czemu* więki tam zá grzechy swe karanie brali *jest.* y odnosili. Wygrawszy te punktá ná tey *Pożytek te* stronie, roście w duszy nabożney ostrość y *go rozmy-* surowość przeciw samey sobie, y swey *slánia.* własney woli. Chcąc ná potym iuż samę

Karanie
samego
siebie ma
bydź z ro-
stropno-
ścią.

swego. Wygrawszy te punktá ná tey stro- nie, trzebá iá uwiązać u kółká, który zo- wią Rostropność, y tak iá wyciągnąć aby się nie zerwała, álbo też názbýt nie osła- biła. **DESID.** Jáko to? **BOGA PRAG.** Ostrość pokuty, baczeniem potrzebá miár- kować, uważając tiły przyrodzone; á złość w ciełe będącą, nie ciała psując. Bo Pan Bog nie więkzey pokuty ná nas wyciąga, iedno aby ciała duchowi było poddane; ciężar we- dług sił kładąc, nie nád siłę. To jest: Nie tak dálece ciała trapiąc y podbijając, żeby nigdy przeciw duchowi nie powstawało: bo to bydź nie może: y iużby nie było cia- łem, by nigdy przeciw duchowi nie po- wstawało: Ale aby ducha nie przemagało á duchowi y rozumowi podlegało. Pod- miarą y wagą tedy te strony cztery máj bydź

bydź wyciągnięte, y nie prędko álbo wskok
 trzeba w nie bić, ále z lekká y bárdzo wolno
 y cíchuczko: ktemu dáleko szerzey y pil-
 niey te rzeczy rozmyślając, niżem tu opi-
 sał. bom tutaj tylko dał wizerunek ták z gru-
 bą, według ktorego idąc mądra duszá a pil-
 na w rozmyślaniu, daleko większe rzeczy
 y zacnieysze ná myśli twoiey przychodzą-
 ce będzie miała,

R O Z D Z I A Ł X.

*Na piątey stronie wygrawa sie Miłość
 bliźniego, y Pokorá.*

WYgráwwszy ná pierwszych czte-
 rech stronách miłość samego
 siebie: W piątą uderzyć potrzebá, ktora
 brzmi o miłości bliźniego; á zowią ją świę-
 tym obcowaniem. W tę kto chce dobrze
 grać, potrzebá się udawać do domu Poko-
 ry, gdzie naydzie wszystkie cnoty y wła-
 sności tej Miłości. Zkąd pochodzi? Ze
 wzgárdy łamego siebie, á z poważenia bli-
 źniego; co áby w nim doskonale było, wízy-
 rko przedsięwzięcie ma się ściągáć y mieć
 do miłości Bozey. Bo kto ták bliźniego
 miłuje, to jest z szczerey miłości ku BOGU;
 ten go doskonale y wiernie miłuje. Kołek,
 do ktorego przywiązána jest tá stroná, jest
 cierpliwość: Bo Cierpliwość rzecz dosko-
 nálą czyni, ktora tá piątá stroná rodzi; iá-
 ko óne cztery rodzą, álbo spiewáją Pokorę.
 Tę stronę stroić álbo náciągać potrzebá.

*Rozmyśl-
 nie o miło-
 ści bliźnie-
 go.*

*Bliźniego
 miłować
 mamy dla
 Pana
 B O G A;
 Cierpli-
 wość do
 miłości bli-*

żnego potrzebna, dwiema żelaskami; jedno zowią: Co nie-
 Matt: 7. czyn. Drugie. Co chcesz aby tobie uczy-
 niono, to drugiemu czyn. Ten w którym
 w tę stronę bijąc trzeba trzymać, jest w
 uczynku doskonałym: Boby to mały po-
 żytek uczyniło, Grac tylko w te strony, a
 przytym tego, co brzmią, uczynkiem nie
 wykonywać. To jest: Jeślibys pilno po so-
 bie tego rzeczą nie pokazował, żeś sobą sa-
 mym pogardził, a bliźniego się rozmiło-
 wał, y powazył. A prawidło, którym ma-
 ją iść te strony jest *Bojaźń* Boża, która ma
 oboje tę miłość ku sobie y bliźniemu, sprá-
 wować y prowadzić.

*Milować
 rzecz y
 uczynki,
 a nie słowy
 tylko.*

R O Z D Z I A Ł X I.

*Co jest Rozmyślający żywot, ku ktoremu
 jest końcowi, y iako ma być czyniony.*

Postánowiwszy pierwszą część In-
 strumientu z połowicą stron, kto-
 re są w żywocie pracującym. Przyśtąpmy
 do drugiey części stron, które są na wierz-
 chniey decc, to jest które do żywota Ró-
 zmyślającego należą. Te duszę naszą po-
 budzają y podnoszą do miłości Bożey. A
 jeśli było potrzebá bić dobrze w strony pier-
 wsze, na wzbudzenie pierwszych dwu mi-
 łości; to jest siebie y bliźniego; dáleko wię-
 cey potrzebá bić na wzbudzenie tey trze-
 ćiey miłości ku BOGU, który jest szczyry
 y czysty Duch; A cielesny człowiek nie-
 poymuie

*Zywot bo-
 gomyślny.*

poymuie rzeczy duchownych, y niewie co jest duch. Postánowmysz tę drugą część stron do Rozmyślania należących. DES: Proszę powiedz mi, co jest Rozmyślanie? Dla czego jest: y iáko ma człowiek Rozmyślać? BOGA PRAG: Rozmyślanie jest widzenie ducha. DESID: Aza też duch ma oczy? BOGA PRAC: Ma: oczy, nogi, głowę, ále duchowne. Jest tedy Rozmyślanie duchowne widzenie, y ćwiczenie przez myślenie, phantazyą, y pámieć: ktore ćwiczenie potrzebuie wielkiej czystości w myśli, w rozrywce y w pámieći, y owszem zwycięstwá nád rzecząmi świeckimi, áby się Rozmyślanie lepiej mogło czynić: Ták, iż im myśl álbo rozum będzie czystszy, y ku BOGU bárdziej podniesiony, tym lepsze będzie Rozmyślanie. Dla czego jest Rozmyślanie? Wiedz że Rozmyślanie jest jeden sposób, ktorym duszá náfzá bywa przywiedziona do miłości álbo do nienawiści tey rzeczy którą uwazamy. A ponieważ dla niewiádomości náfzey nie umiemy miłować jedno co widzimy: Aby tedy duszá náfzá miłowála to, czego nie widzi, bywa oświecona osobliwą łaską, którą BOG dáie ludowi Chrześciańskiemu ná chrzcie, gdzie z nim slub bierze duszá, y dar światła wiary: bo bez wiary nikt nie może niczego miłować. czego nie widzi. Wiará tedy jest uwierzenie rzeczy

*Dla czego,
albo ku
ktoremu
końcu jest
Rozmyślanie.*

*Wiara to
jest.
tych*

tych, ktorych nie widzimy, y ktorych rozumem ludzkim dotrągać nie możemy. Máiąc tedy wiarę sobie od BOGA dárowaną, dula udawa się ná Rozmyślanie tych rzeczy, ktoremu miłosc Boża bywa zápalona. Ten bowiem iest koniec y cel Rozmyślania, co naywiększą się miłością zápalic ku BOGU y Stworzycielowi swemu. Co się tkanie trzeciego twego pytania: Jako ma człowiek Rozmyślać? Odpowídam według miátkiego dowcipu mego: Ze dula náleza samá z siebie nie może przyść do Rozmyślania y Uważania duchownych rzeczy niebieskich, iedno przez porównanie ich z rzeczami widomemi. Przeto ci, co się Rozmyślaniem rzeczy niebieskich niewidomych bawia, przyrownywają Krolestwo Niebieskie miástu bárdzo cudnemu y slicznemu, ktoreby miáło ulice y mury z nayczystszeo złotá, bramy z nayiáśnieyszeo kámienia y pereł. Nie izby ták w rzeczy samey było: bo ták nie máz nic máteryalnego, nic skázytelnego, iáko iest złoto y pereły: Ale do tych rzeczy bywa przyrownane; iz nád to dula nie zna nic cudnieyszeo. Przez to tedy przyrownanie, dula bywa zápalona miłością rzeczy niebieskich: Máiąc zá to, że ich cudność przechodzi myśl y wymowę nászę, iáko mowi Apostoł, że to ták sá takie rzeczy, ktorych oko nie widziało, ucho nie slyszáło, y rozum poiać, áni ięzyk wymowic nie może,

Jakie ma
być Roz-
myślanie?
Rozmyśla-
nie postępu-
je z rzeczy
tych wi-
dzianych,
do onych
nie widzia-
nych.

1. Cor. 2.

ROZDZIA 2

R O Z D Z I A Ł XII.

Reguły trzy, według których się ma sprawnować,
ten, co się chce żywotem bogomyślnym bawić.

N iż będziemy o tym mówić, iako
w te strony bić: potrzebá wprzod
postanowić Reguły, y Ton: Toż potym
kołki y tpołob bićia. Pierwsza Reguła:
Bogomyślny człowiek nie ma się zbraniać
zabaw żywota pracującego dla miłości y
pożytku bliźniego: Albowiem iesli Pan-
nátz JEZUS Syn Boży zstąpił z niebá, y
ciało człowiecze namiętnościom podległe
przyoblec raczył, y unizył się aż do śmier-
ci, dla miłości, którą ku nam miał; Cze-
mu Bogomyślny dla miłości Bożey zabaw
żywota pracującego ná pożytek bliźnich
swoich ma się zbraniać? A iako nie leni
się ani się wstyda człowiek temż rękoma
nogi swoje umywać, ktoremi twarz umy-
wa: tak też on ma ochotnie y mężnie prá-
cować ku pożytkowi bliźnich. A to w nim
więkzszą porość sprawnować będzie, zá czym
y do więkzsey Kontemplacyey przyidzie.
Kto się uniza (mowi Pan nátz) ten będzie
wywyższon. Z tey pokory będzie miał dru-
gi wielki pożytek: Albowiem, ponieważ ná-
turá ludzka bardzo pochopna jest do frá-
szek y zabaw tego nędznego światá; potym
gdy się zabawí świętymi á niebieckimi zce-
czami, bywa od Páná BOGA oswiecona,
áby, iako dáleko te od onych są rozne, po-

I.
Ma też y
pracować
dla bli-
źnich.

Matt: 23:

II.
*Ma mieć
 duży czy-
 sta.*
*Trzy prze-
 kłady ro-
 zmyślenia
 o rzeczach
 niebie-
 skich.*

Pfal: 03.

Pfal: 37.

Pfal: 37.

Pfal: 17.

III.
*Bacznie y
 w miarę.*

znała; zączył się w niej rodzi żal, że czas
 on na rzeczach świeckich źle utracił, a
 mnoży się prawdziwe Rozmyślanie. Wto-
 ra Regula. Dusza która się chce udąć
 na Rozmyślanie, ma być wychędożona,
 czysta, y podniesiona: Bo trzy rzeczy są
 które przekładają bogomyślności: Zmá-
 za grzechu, pożądliwość albo miłość
 rzeczy świeckich, y nachylenie albo ku-
 dołowi skłonienie się dusznych. O pierwszej
 przekazuje mowi Prorok: Ty pokładasz w
 wstąpieniu swoim obłok. O wtorym: U-
 padł ogień miłości cielesney, y nieogładali-
 sionca. Otrzećciey: Światło oczu moich nie
 jest zemną, to jest, nie mam światła wyro-
 zumienia y oczu duchowney czystości, dla
 wielu zabaw; przez które oczy moje tracą
 światłość. Dla tego mowi: Oświeć ty Panie
 świecę moie, to jest wyrozumienie moie.
 Trzecia Regula: Wiedzieć mamy że w tym
 żywoicie nie możemy mieć doskonałey Bo-
 gomyślności, że instrument nasz, y statek
 ten nie ząwsze jest dobrze sposobny do niej,
 nie ząwsze gotow y stroyny. Przeto ten
 nasz statek gliniány, y ułomny á słaby ba-
 cznie potrzebá traktowác, y w miarę się
 z nim obchodzić, nie lejąc weń tego co się
 weń wlać nie może: Co ták sprąwić raczył
 nie dármo Stworzyciel nasz według nie-
 zmierney dobroci swoiey, chcąc w nas
 zachowác pokorę świętą, áby w nas nie-
 wlląpiła pychá, ále raczey żebyśmy się znali
 státkiem

światkami glinianym; których oczy młde nie mogą patrzeć w słońce Sprawiedliwości. Potrzebna tedy jest rzecz podczas żywot ten nasz zabawić rzeczami nikczemnymi y podłemi. Jako wzrok zemdlony na czarne rzeczy patrząc bywa posilony: Tak rozmyślanie rzeczy czarnych, to jest nędz naszych posila wzrok, aby mogli na rzeczy duchowne pilniey y stałey patrzeć. Jako Organistowie, albo Lutnistowie nie zawsze w jedną stronę biją, y nie razem we wszystkie, ale to w tę, to w owę, to w niższe, to w wyższe, czasem też we wszystkie, co dla tego dziwnie wdzięcznie ulzom naszym smakuie. Tak y tu w tym graniu duchownym postępować potrzebá. Co też znaczy y ona drabina, którą widział Jakob, po której wstępowali y zstępowali Anieli z niebá.

Rozmyślanie miserycy naszej niekiedy potrzebne.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Ton na który bić albo grać y śpiewać trzeba.

MAiąc już Reguły, Ton też trzeba postanowić: Niechże będzie, co zowią Muzykowie *Sol*: Co znaczy Słońce. Albowiem iako ziemiá by była naylepsiey uprawiona, bez słońca żadnego pożytku nie wyda: Tak y duszá choć będzie Pokorą y Bojaźnią wyczyszczona przez pierwizą część Instrumentu; jeśli nie poczuie przyścia do siebie soneczney miłości, nie pożytku nie przyniesie. A iako w pierwizey części Ton był Uczynęk, tak w tey słusznie

Trzeba
Słońca ta-
ski Bożey
do Miłości.

ma bydz

ma bydź Słońce. Albowiem ci co w ży-
 2. Krol: 6. wocie pracowitym noszą skrzynię Pańską,
 stękając w drodze prac, a nie uchylając się
 na prawa ani na lewą, do samego Obede-
 domia domu idąc, bywają zapaleni y za-
 grzani od słońca. Y kształtowawszy na dro-
 dze Boiaźni gorzkiego korzenia Pokory,
 doznawają potym w żywocie Bogomyśl-
 nym słodkości miłości Bożey: Albo-
 wiem wielka jest słodkość Pańska, która
 chowa tym co się go boją. Bądźcie tedy Ton
 Słońce, to jest miłość, słodkość, dobro-
 tliwość. Położywszy Ton, przydamy U-
 miarkowania, które jest troiakię: Mówić
 Pána BOGA z całego serca, to jest słodko:
 Ze wszystkiey dusze, to jest mądrze:
 Ze wszystkich sił, to jest mocno. Nawet
 już ustanowie potrzebą strony. Pierwizna
 Matt: 23: jest, Miasto Ráyskie. 2. Mieszczanie Ráy-
 sey. 3. Pan BOG nasz. 4. Dobrodziey-
 stwa iego. 5. Sprawy iego. A to są stro-
 ny one pięć, ktoremi duszą naszą do prą-
 gnienia rzeczy niebieskich bywa podniesiona.
 Przyśtąpmy do grania w nie.

R O Z D Z I A Ł XIV.

*Tu się już poczyna granie na pięci zwiierzchnich
 stronach, na których się wygrawa Miłość
 BOGA y rzeczy Niebieskich.*

WEzwawszy oneyż panny do In-
 strumentu, to jest Myśli, niech
 w pierwszą stronę bije wyśpiewywiąc pier-
 wly

wszy punkt, mówiąc: Co jest Miasto Ráj-
skie? Jest oyczyzná násza oná wieczna, do
ktorey itworzeni iesteśmy, ku ktorey się ma-
my mieć, y prowadzić wszystkie słowa,
uczynki y chęci nasze: Jest mieysce w Nie-
bie naywyższym, gdzie jest Pan BOG nasz:
Jest mieszkanie odpocznienia, y widzenie
pokoiu. Wtóry punkt: iakie to tám jest
Miasto? Nad wzelaką piękność śliczniey sze.
Bo budownicy jego y stworca, jest pię-
knością piękności wlystkich rzeczy stwo-
rzonych; przeto jest naypiękniey sze: wlyt-
kie jego mury y ulice są z nayczystsze go
złotá: bramy wlytkie świecą się od pereł
y drogiego kámienia. Jest naybogatey sze:
A lbowiem w nim są wlytkie skarby, to jest
CHRYSTUS Pan nasz, w ktorego ręku są
wlytkie y ktory samego siebie wlystkim
tym, co ná tym Instrumencie pilno gráia,
szczodrobliwiey dáruie. Tám niemá sz głodu,
áni prágnienia, gorąca áni zimna: ále
wlytke doskonałe y naypiękniey pachnią-
ce, nád pomyslenie wlyelakie. Jest mie-
szkanie wesołe, pełne wdzięcznego
śpiewania, bo tám zawsze wielkie y zacne
święto. Jest zdrowe, bo tám niema mie-
scá chorobá áni stárość. Jest bárdzo wiel-
kie: bo w tym bárdzo wiele nie zliczonych
mieszkańców. Krotko mówiąc tak miłe y
wdzięczne, iako ięzyk wymowić, ucho
slyszec, y rozum poiąć nie może. Trzeci
punkt wyspiewywaiąc mowi: Czyie

to jest

3. Czyje to jest ták znamienite Miásto? Jest Páná jest. BOGA nášzego, dom y mieszkanie iego

Bożkiego májstatu, o którym mieszcie mo-

Psal: 86. wi Prorok: O iak zacne álbo chwalebne rzeczy powiedziane są o tobie miásto Święte Boże, Požadane y miłosne mieszkanie.

4. Dla kogo jest? Páná BOGA Wszechmogącego. Czwarty punkt: Dla kogo jest to Miásto? Aby w nim mieszkáli ei co miłują Páná, dla których ie zbudować raczył: gdzie ná wieki mieszkać będą chwalać y błogosławiać go, y sami błogosławieni będą. Ktorzy mieszkaia w miescie Pániskim. W tym miescie jest wie-

Psal: 121. le mieszkania. O tym mowi Prorok: Uradowałem się w tych słowách ktore mi rzeczo-

Pożytek te go rozmy- ślania. ślania. mniać ná to miásto, nie máia bydz ciężkie nikomu, krotkie prace, uciski y utrapienia

teráźniejszy. Przeto weloło y pokornie w oboygu tym żywoicie, pracuiącym y rozmyślaiącym pracuemy, nie schrániając się przykrości y gorzkości żadney ná tym pádole nádz. Bo ten ogień zápała dulze do prágnienia miłości Páná nášzego: Nie daymy się od tego żadnym kłopotom odwo-

dzic, áni żadnym łudárstwom świeckim odwabiác, wiedząc żeśmy tu pielgrzymy. Ták bijąc w tę stronę y przyspiewyuiąc,

rodzi się w nas wzgárdá y porzucenie tego swiátá. Kołek do ktorego przywiázac potrzeba tę stronę, jest Wiára nie wzruszona

Kolek Wiára. y stała, wierząc pewnie Zywot bydz wieczny,

czny. Bo to jest zwycięstwo nasze które zwycięża świat, nawet zwycięża y piekło. 1. Joan: 5
Bez wiary niepodobno podobać się BOGU. Herb. 11.
Kto nie wierzy, nie spodziewa się, ani tego pragnie.

R O Z D Z I A Ł XV.

Granie w Wtóra stronę, także we cztery punkty.

WTóra stroną miłości Bożey, mieszczanie rąyscy. Bijąc Panną,

w pierwszy punkt, mowi: Ktorzy są mieszczanie niebiełcy? Są Anieli, Archanieli, Księstwa, Mocarstwa, Państwa, Throny, Cherubiny, y Serafiny, ktorych wielkość y liczba nie może bydź wypowiedziána. Ktemu Pátryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice. Wwtory: Jacy są ci mieszczanie? Nieśmiertelnymi, nie nie cierpiący, chwalebni, błogosławieni, światleysi niż słońce, welelący się bez smutku, żywiący bez śmierci, bo są w poczet Synow Bożych, to jest Aniołów, policzeni. Máią cokolwiek chcą, nie máią, czego nie chcą. Bo wola ich zgodna jest z wolą Bożą, nie odstrzela się żądza od woli, y nie mogą więcey požądać nád to, co máią, ani mieć więcey niż požądaią, bo niczego nie požądaią iedno BOGA, ktorego używaią, ile chcą, y ná tym przedstawaią, co máią, y nie więcey nád to nie pragna. Acz między sobą rożni są w stopniách chwały, wizákże iednako są koń-

2. Stroná
Mieszczanie
nie Nie-
biełcy.

1. Co są?

2. Jacy są?

Świety
mniejszy,
nie zdyrzy
większe
tenci,

tenci, y fyci: Bo iednako y rowno kontent
mnieyfy iako y wieklyzy, y nie pragnie-
bydz wieklyzym, niz iest, ani miec wiecey,
niz ma, boby nie byli błogofławionemi.
Odzienie tych Mieczczan, purpurá nieśmier-
telney chwały: *ŝ* bielfi niz śnieg, czyft-
fi niz mleko, rumieñli niz Chryfolit.

3. Czyi ŝa? W Trzeci punkt: Czyi to *ŝ* miezczanie?
ŝ Pána BOGA náfzego, lud iego, trzoda
iego, robotá rak iego. W Czwarty: Dla

**4. Dlacze-
go ŝa?** czego *ŝ* ci Niebieŝcy Obywátele? Aby chwa-
lili, błogofławili, częili, wielbieli Pána BO-

GA náfzego. Bo go zawsze wielbiá mowiąc
Święty, Święty, Święty, uftáwicznie z wiel-
kim welelem ŝpiewáiąc. Przeto ci ktorzy
ná tym ŝwiecie poczną tak mu ŝpiewáć, ci
już koŝtować poczynáią żywotá wieczne-
go y błogofławionego. Z dźwięku tey ŝtro-
ny duŝá nabożna bierze chęć y żádość,
z niemi y w towarzyŝtwie ich żyć y kro-
lowáć. A tak ŝlugá Boży ma miec chęć ze
wŝyŝkich ŝiŝ ŝwoich ŝpiewáć ná káždy dzień
Pánu, mowiąc z Prorokiem: Będę błogo-
fláwił Pána wŝelkiego czáfu, záwŝze chwa-
lá iego w uŝeich moich. Koŝek do kto-

**Pożytek te
go rozmy-
ŝlania.**

**Koŝek Ná-
dziejá.**

Luce 12.

rego ma bydź przywiázána tá ŝtroná, iest
Nádiejá. Bo kto ŝuka żywotá wiecznego,
ma oczekiwáć ŝpołecznoŝci y przemieŝzki-
wánia z Świętymi, bo ŝię tác Oycu wie-
cznemu upodobało dáć nam Kroleŝtwo
ŝwoie. Na co mamy bárdzo pewne zadatki,
Sam Oćiec iest zadatkem, ktory przez moc
ŝwoię

swoię mowi: O cokolwiek będziecie prosić Oycá da wam. Mamy go zadatkem iamego w sercu naszym przez wiarę, w ktoregośmy uwierzełi, y wiemy że jest dobry y pełny miłości. W kimże tedy innym mamy ufać iedno w nim? Nie tracicie (mowi Apostoł) ufności swey, która ma wielką odpłatę. Kto w Pánu ufa, nie zeydzie mu na wizerem dobrym. A oczekiwać mamy y spodziewać się błogosławioney nadzieie, y przyścia wielkiego BOGA. Bo ieslibyśmy tylko ná tym świecie w nim nadzieię pokładali, náynieszczęśliwsibyśmy ze wšytkich byli. Mamy drugi zadatek Syná iego miłego, ktorego mamy w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Ten jest zadatkem y zakładem żywota wiecznego. Mamy zakład y DUCHA Świętego. Zakład iáko mowi Apostoł, dziedzictwá naszego. Ktoż tedy nie ma mocno ufać Pánu, mając takie zadatki? kto się nie będzie spodziewał, że będzie w poczet niebieskich mieszczan przyjęty, wszákże nie z swych záslug pożyteczne to jest rozmyślanie, w którym ná koniec z duszą naszą rozmowę czynimy, zápalając ją miłością ku požądaniu rzeczy Niebieskich, y wzgardzie ziemskich.

1. Cor 15

Eph 1:12

R O Z D Z I A Ł XVI.

Jáko ma bydź czynione Rozmyślanie.

Nie mogę ieszcze poiąć (rzekł *DESIDEROSUS*) iákieby miało bydź

Rozmyślanie?

*Rozmyślania
nie dwoi-
kim sposo-
bem bywa
czynione.*

I.

*Przez po-
torandnie
rzeczy wi-
domych z
niewido-
memi.*

*Przez my-
ślawienie
sobie przed
oczy rzeczy
przeſte.*

Rozmyślanie. Proszę naucz mnie, y iako w rozmyślaniu bywa rzecz do dusze czyniona, albo iak z nią myśl miewa swoję rozmowę? BOGA PRAG: Dwoiakiem sposobem, z pożytkiem wielkim y smakiem duchownym bywa rozmyślanie czynione, ktorego iakomci powiedział jest, zapalić duszę ku miłości Pána naszego. Jeden sposob jest przez porównanie ktore myśl czyni, tych rzeczy, ktorych nie widzi, ani zna, z widomemi y znaiomemi rzeczami. Drugi sposob jest przez imaginacyą rzeczy tych, o ktorych człowiek pewien, że się tak działy, iakoby się teraz przed oczyma iego działy, y iakie są teraz. Czym bywa wzruszony człowiek, albo miłością, albo boiaźnią. Jako rozmyślając mękę y śmierć Pána naszego JEZUSA CHRYSYTA: Rozmyślając o Piekle y o iego mękách. Będąc o tym pewien z Pilmá Świętego że się te rzeczy tak máią. Ktore rozmyślanie uczyniwłszy, zapala się duszą. Tak náprzykład śmierć Pániką rozmyślając, y onę sobie iakoby nánie pátrzył, imáginuiąc, á ono ná Łyley gorze w pośrodku dwu Łotrow wisząc, á długo y pilno oczy duchowne weń wlepiwszy, pátrzyć nań y uważać, aż się duszą ogniem Niebieskim zapali, y tak potym do dusze swey mowiąc: Pátrż duszo moia, ono Pan twoy y Swtorzyciel twoy między dwiema Łotry wiśi umarł! Pátrż ono SOWEY Zywot twoy umarł! Ono ciemnego swiata

światość

światłość zgąśła! Poyrzy iáko twoy náy-
 milizy y nayśłodizy Pan wili! głowá iego
 święta iáko się krwią oblała! iáko chwale-
 bna iego twarz krwáwym potem pokropio-
 na? Poyrzy ná śłodkie Usta Pána śwego
 gorzką żołącią nápoione! Y ták z iákim
 może náywiększym nabożeństwem wszytkie-
 mu się ciáłu przypátrzywszy: Náwet ták do
 dusze twoiey mow: Baczyśás duszo mojá
 Pána śwego, myślże też teraz kto to jest, co
 takie rzeczy ćierpi? Pan BOG twoy! á po-
 znawszy y uważywšy to u siebie, ze wszyt-
 kich go sił chwal y wysławiay. Potym y
 to uważay: Dla czego twoy náymlszy Pan
 takie męki ćierpi. Navdziesz że tylko dla
 cieble. Umieyże mu to miłością oddawać.
 Tákowym rozmyślánem duszá bywa bár-
 dzo wzruszona y zápalona miłością y uza-
 leniem, z wylaniem miłych łez. O czym
 trudno pisać: Bo w samym takim rozmy-
 ślánium więcey ná myśl rzeczy takich przy-
 chodzi niżby się mogły wypisać. Dolyć tyl-
 ko dotknąć, z łtrony sposobu jákim może
 bydz rozmyślanie.

R O Z D Z I A Ł XVII.

*Jáko bywa Rozmyślanie przez porównanie
 rzeczy: y ktore iego pożytki.*

A On sposob ktorys pierwszym bydz po-
 wiedział (rzekł DESID:) przez poro-
 wnanie rzeczy widzianych y znaiomych z
 niewidzianymi y nieznaiomemi iáko bywa
 do skutku przywiedzion? BOGA PRAG:

Powiedziałem ci wyżej, przetoć tu tylko krotko objaśnię com tam mówił. Chcę zapalić w sobie chęć ku miłości chwały Niebieskiej, y ku mieſzczanom Jeruzalem miastá świętego, y ku samemu miastu świętemu. Naprzod mi potrzebá światłością wiary być oświeconym, że wierzę iż to miasto jest. Bo bez wiary nic rozmyślać, nie możemy.

*Jako roz-
zmyślać o
Chwale
Niebieskiej.*

Potym ná umyśle swoim czynię nieiakię porównanie Nieba y rzeczy tamtych niewidomych y nieznałomych niebieskich, z rzeczami widomemi y znałomemi ziemskimi, duszę swoię tym wiodąc do miłości rzeczy niebieskich, y tak do niey mówię: Chcesz duszo moia chwale Niebieską miłować? Wierze naprzod że jest. Potym uważ iaka jest? Niż tam wnidziel: Naprzod myśl iakobys widziála śliczną murowiey iasność, ktore są z najczystiezo złotá, y najpięknieyſzych kámieni: Ná. hyl potym uszu duchownych, á słysz ono wdzięczne śpiewanie Duchow Niebieskich, ktorym błogosławia y chwala Pána, ktore jest daleko pięknieyſze y wdzięcznieyſze niż wszystkie muzyki y grania ná świecie. Przypátruy się duchom onym błogosławionym, ktorzy wszyscy w ślicznie biaſe száty będąc obleczeni, w nocy y we dnie uſtáwicznie śpiewiają Alleluia, Alleluia. Bacz iako wesoło przedźiw tobie wychodzą, z iaka cię miłością witaia y przyimua, y prowadzą po wſzytkim mieście: w ktorym nic innego nie
słyszysz

Byłyż, iedno rozmaitych instrumentow
 naywdzięczniysze grania, ktoremi chwala
 Pana naszego. Przepatrz się samemu Niebu
 iako jest ślicznieysze y iasnieysze niż kry-
 ształ. Gdzie mieysca nie mają żadne cie-
 mności, gdzie wszyscy używają wielkiego we-
 sela, y wielkiey roskofzy, bez wszelkiew bo-
 jażni y trwogi chwalać wszyscy B O G A y
 Stworcę swego. Bacz ielcze y myśl sobie,
 iako cię wdzięcznie do siebie wzywają An-
 geli mówiąc: Wnidź sam do nas: bracia-
 jesteśmy twoi, wŹytkich nas BOG ná to
 stworzył, ábyśmy wespoł tu wszyscy w tym
 świętym mieście mielzkáli, chwalać y bło-
 gosławiać go ná wieki. Myśle zawnle żeś
 ielc niebieskim mieszczaninem, á wygnán-
 cem świeckim, pielgrzymem, rozmaitym
 nędzom, niebepieczestwom y boleściom
 podległym. Nie masz tu mielzkania trwá-
 jącego: Szukayże tedy z wielkim prágnie-
 niem tego niebieskiego miásta, y nieśmier-
 telnego żywota, gdzie jest ustawiczne wi-
 dzenie istności Boskiej, w czym zawisto
 wszystko wesela y prawdziwy pokoy. Tym
 sposobem ćwiczac się w rozmyślaniu rzeczy
 niebieskich, zápalona bywa niezmierná y
 niewymowná chęć ku nim, że sie ich ro-
 zmiłuje y onych prágnie, y tak wielkie á
 bárdzo obfite owoce z Świętego Rozmyślá-
 nia odnosi. DESID: Jakobym mógł y ja te
 owoce mieć, proszę powiedz? BOGA PRA:
 Gdy się czymkolwiek ná tym świecie będąc,

M₂

w żywoćie

Owoce y
 pożytki
 wielkie z
 rozmyślania

w żywoście pracującym zabawił, widząc nędzę y prace tego świata, a mając myśl rozmyślaniem rzeczy Niebieskich ná pokoiu oświecona, zaraz sobie y snadnie wspomniesz ná rzeczy niebieskie, y ná niezmierną tych od onych różność. Zaczynam to będzie, że niebieskie rzeczy bardziej będziesz miłował, y bardziej ich pragnął. ktemu y większą chęć do rozmyślania ś. będziesz miał, y w nie się tak wprawisz y wzwyczaisz, żeć będzie bardzo łatwo zawłze y snadne. Nie zabawi cię ani złudzi piękność rzeczy tego świata, ale cię raczy poprowadzi y pobudzi do rozmyślania piękności niebieskiej: Tak że y muzyka albo śpiewanie każde piękne ná pamięćci przywiedzie wdzięczność niebieskiego pienia. Także y z drugiej strony, gdy co złego uyrzysz, wnet sobie wspomniesz ná Niebo, gdzie nic złego niemasz. Potkali cię też przeciwność jaka, utrapienie, niebezpieczeńść, albo dołączeli cię gorącość, zimno, głód, pragnienie, y tym podobne rzeczy, wnet ci przyidzie ná pamięć, że takiey żadney rzeczy nie masz w Niebie, tak iż z wielką żadością y z płaczem będziesz mógł rzec: Żadam byđż rozwiązánym, a byđż z Pánem moim: pragnę wynisć z tego pádołu nędz, a isć do onego z Anioły niebieskimi mieszkania. A w tym tak postępując, y tak się ćwicząc w rozmyślaniu, pomnoży sie w tobie światło wiary, tak iż ná każdym miejscu będziesz się ser-

cent mo-

Philip: 1.

ćem modlił, y zawsze będziesz stał przed oblicznością Pańską, ktorego na każdym miejscu mieć będziesz, y w rzeczach stworzonych smak jego poczujesz. Ktorzy do tey doskonałości przyidą, zawsze albo ustawicznie bez przestanku się modlą, do ktorych ono mowi Izaiasz: Wy ktorzy macie na pamięci Pana, nie milczcie, ani mu dawajcie milczeć: jakoby rzekł: Wy ktorym BOG dał tę słakę, że każdego czasu, y na każdym miejscu macie na pamięci Pana, y przez wiarę obecnego mając, oczyma duchownemi nań patrzycie, nie milczcie nigdy y na żadnym miejscu, ale bez przestanku chwalcie y błogosławcie Pana. A tak będziecie podobni Aniołom, ktorzy na wszelkim miejscu chwalą Pana: y nożąc ieszcze ciężar ten cielesny, żywotem Anielskim żyć poczniecie, y częstokroć złączycie się z chorymi Anielskiemi. Nie będzie y Pan milczał, ale zawsze do was, do serca waszego mowić będzie.

Isa: 36.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Granie na Trzeciej stronie we trzy punkty: Kto jest BOG? Jaki jest? Czyi jest?

Z Rozumiałem już (rzekł DESIDEROSUS) iákiemi sposoby bywa rozmyślanje. Przeto prowadź daley rzecz twoją ograniu na pięci stronach ostatnich, mnie nie mając za złe zemci rzecz przerwał pytaniem twym, BOGA PRA. Powiedziałem już o

M3

graniu

3. Stroná
Bojmyślá-
nie o BO-
GU.

1. Kto jest
BOG
nasz.

Psal: 55.

2. Jáki
jest.

gránia ná pierwizey y ná wtorey stronie
Miłóści. Trzečia stroná jest Pan BOG náš,
ná ktorey táž pánná Mysl ma grác, ten
Instrument náš wziąwszy w ręc. A jáke
ná pierwszych stronách éicho y w miarę bi-
ła, tak w tętelzce dáleko lzey y éiszey trze-
bá bić. Náćisnąwszy tedy ná pierwszy punkt
spiewaé: Kto jest Pan BOG náš? jest ten
ktory z samego siebie, á nie od kogo inne-
go istnosć swoię ma, on jest pierwsza wšytc-
kich rzeczy przyczyna, ktory nie ma po-
czátku ani koncá: Náđ ktorego żaden inny
nie jest, przed ktorym nie był ani będzie
BOG. A on jest ktory odcymnie duchá
Xiążetom, ktorego woli wšytek dwor nie-
bieski jest poslušny: Przed ktorym wšytc-
kie Chory Anielskie upadáją, y są mu z strá-
chem poslušni, y z ochotą go chwala: Jest
ten ktory ma w mocy żywoe y smierć, to
jest záchowác przy żyweéie álbo stracić
może: ktory może wšytko stworzyć y ská-
zić, ktorego żaden rozum nie może ogár-
nać: ktory wšytkie rzeczy, ktore stworzył
rządzi, spráwuie, y záchowywa, o wšytc-
kich y o káżdey z olobná májác pieczę:
nayswiętszy Májestat, przed ktorym ná-
koláná upada wšelkie koláno niebieskich
rzeczy, ziemskich y piekielnych, y ktorego
stworze nie chwali, błogosłáwi y wysławia,
y páncem swoim wyznawa: Od ktorego
wšytko dobre jest. Ná Wtorey punkt ná-
ćilnąwszy spiewa: jáki jest Pan BOG náš?
Wšzechmogący,

Wszemogący, bo cokolwiek chce czyni, bo w nim równa jest moc y wola. Jest najwyższa mądrość, bo wszelkie skrytości y tajemnice duszne przenika, y nic przed nim skrytego nie jest, wszystko wie y zna, y to doskonałey iestaze niż co iest, albo znaiomo bywa. Jest nieskończona dobroć, bo uczyni wszystko, czyni, y uczyni bez wszelkicy przyczyny do tego go przywodzący y przymużający. Jest miłosierny, bo świeci światłem swoim dobrym y złym, y delcz spuszca na sprawiedliwe y niesprawiedliwe, y opatruie potrzebami przyiacioły y nieprzyiacioły swoje. Jest naydobrotliwizy, bo wnętrzości jego pełne są miłości y dobroćliwości, a nie iest okrutny, y złości żadney nie ma w sobie. Jest wielki: bo nikt nadsie niego nie iest więkzsy, w ręku swoich trzyma wszystkie okragi świata. Jest miły y ślaskawy y snadny do przystępu, z którym każdemu wolno się rozmawiać, bo iest Ociec nasz, który nas więkzszą miłością miłuię, niż ktore stworzenie drugie miłowac może. Jest hojny y bardzo szczodry: bo każdemu, kto chce, daie chwałę swą, bez wszelkicy jego zasługi, który daleko więcey zawnię chce dać, niż go proszą, wszakże chce aby go zawnię y ustawicznie proszono: który chwały swej sam sobie nie chowa, ale drugim użycza. Bo dla tego stworzył ludzie rozumne, aby z nim wespół chwały jego uczestnikami bydz mogli.

gli; Y nie tylko dáie to, co ma, ále y samego siebie, y Syná swego naymilszego, tobie równego. Szuka y ściǳa tych, co go chcą, y kołáce u drzwi dólz nászych, prosząc ich ku sobie, iákoby czego mu była potrzeba. Krotko mowiac, tak niezmiernie iest szczodry, y spániałego ánimuszu, że się zda iákoby máiestatu swego wielmożnego, dáruiąc się nam, y błániáiac się do nas, zapomináć miał. Ktemu iest tak wielkiego lercá Pánstwego, bez wszelkicy złości, że y nieprzyiáćioły swoje miłuię, będąc gotow więkšzą im łáskę uczynić, y więcey im odpusćić, niż oni umieia álbó chcą od niego prosić: Prosząc ich ielzcze, áby chcieli bydź przyiáćioły iego, iáko mu są nieprzyiáćioły: á są mu nieprzyiáćioły nie z iego złości álbó iákiey przyczyny, bo tey w nim nie mász, álbó nie tak, iákoby im kiedy iáką krzywdę uczynił: ále sami są zli y przewrotni, y bez wízego rozumu y baczienia. Jeśli teź éi co mu słužą, nieštáteczność iáką z siebie pokažą, y zstáną mu się nieprzyiáćioły, á znowu się do niego náwrócą, tedy ich wšzytkich złości y krzywd które mu uczynili zapamiętywa, á one same łáskawie z obłápieniem przyimuie (iákoby záfwsze nieodmiennemi iego przyiáćioły byli, y nigdy go nie obrázili y nie odstąpili) y wielką uczćiwość im czyni, do pokoiu miłóści swojey ie przypuszcza, y tak się z nimi obchodzi, iákoby ich iáką miał potrzebę,

poerzebę, álbo iákoby ie on lam obráził. A to czyni będąc práwle spániálego y Krolewskiego sercá, y będąc naymędrszym, y o nas się ustáwicznie iáko Oćiec pełny miłohierdáia stárájąc. Jest też naypięknieysz, bo wszystkie piękne rzeczy stworzył. Jest naystodszy y naywdzięcznieysz, bo wszystkie rzeczy łodkie y wdzięczne, łodkosc y wdzięczność z niego máią. Náćisnąwszy potym ná Trzeci punkte spiewa: Czyi jest ten Pan ráki y ták dobry? Wszytkich tych, co go chcą y miłuią, bo się tym wszystkim dawa y užycza. Czwarty punkte, áby miáła Mysl weń bić, nie ma ná tey stronie mieylca. Bo Pan BOG nász nie ma końca oprócz łamego siebie, ále jest koncem wszystkich rzeczy. A to, że jest lepszy niż to wszystko, co się do niego ciągnie: Ktemu te tylko rzeczy máią koniec, ktore máią początek: ále że BOG nie ma początku, tedy áni końca. Pytałbyś się tedy czemu jest BOG? Ináczey odpowiedzieć nie mozem, iedno dla tego, że jest, iż nie może nie bydź. Bo jest przyczyną wszystkich rzeczy, y gdyby on nie był, niaby nie było. Kofek do ktorego ma bydź przywiązana tá stroná, jest Miłosc. Bo rzecz jest łprawiedhwa, áby ráki y ták wielki BOG był miłowan. Abyśmy go, ktorego tákim y ták zacnym bydź wierzemy, y w ktorym ufamy y nádziecie wszystkie mamy, ze wszystkiego sercá nászego, ze wszystkich się

3. Czyi jest
Pan BOG.

Pan BOG
nie jest ni
dla kogo
inšego ie-
dno sam
dla siebie.

4. Czemu
jest?

Kotek Mi-
łosc.

ze wszystkich

ze wszystkiey dusze y myśli naszey, sacze-
rze,, bardo y wiernie miłowali. Pomi-
waż nie miał mu nic podobnego, coby-
śmy miłowac mogli. On jest dobro nasz,
koniec nasz, ucieczka naszą, pociecha naszą,
żywot nasz, chwala naszą, wesele nasze,
pragnienie nasze, miłość naszą nayszczerzą,
Ociec nasz, Pan nasz, Krol nasz, Sprawca
nasz, y obrona naszą naymocniejszą.

R O Z D Z I A Ł XIX.

*Zapalenie się miłością ku BOGU, a ku
omierzeniu się sobie.*

WYgrawczy te punkta pomienio-
ne na tych trzech stronach, za-
sadzić się albo stanać trochę trzeba, mo-
wiąc tak do do dusze swoiey: Bacz y uważ
pilno duszo moia, a przypatruy się już te-
raz onym duchom niebieskim (ktorzyć
ono ukazali miasto niebieskie) iako cie pro-
wada do Nieba naywyższego, gdzie mie-
szka Pan B O G twoy: Klize za niemi a
ukazać go, tak iż ogladał on Boski Má-
jestat na Krolewskiej stolicy siedzący, gdzie
wszyscy Cherubinowie, Serafinowie, Trono-
wie, y wszyscy niebiescy mieszkaniey wesoło
śpiewając ustawicznie go chwala, błogosła-
wią y wielbia. Przypatrzże się iako on się-
dząc wszystkim rządzi, y wszystko sprawnie.
A ten to jest Pan B O G twoy, który z wiel-
kiey dobroci swoiey wzywa cie y wabi do
siebie, mówiaci: Chodź sam córko moia,
chodź

*Jako nas
Pan B O G
wzywa do
siebie.*

chodź sam przyjaćielko moiá, chodź sam Oblubienico moiá, nie boy się przyść do mnie. Proszę cię, przecz mnie nie miłuielz? przecz mnie sobie lekko y mało wazyłsz? czemu tak mało o mnie dbasz? Patrż, że ja nie máiąc cię potrzeby, jednákem cię tak umiłowal? Aż ja bez ciebie nie jestem y nie będę? ná coż się samę y świat bardziej niż mnie miłuielz? Azam nie ja, wżyskiego dobrá jest przyczyną? aza nie mam żywota y śmierci twoiej w mocy moiej? czemu práwie nie dbasz o te niebieskie pałace ani ich požadasz? To slysząc serce y myśl człowiecza, z płaczem mówi znówu do dusze: Ey nuż tedy duszo moiá, co czynisz? pádni u nog Stworzyciela y Pána twoiego, płacz, łkay, wzdychay, otwórz mu wnętrzości twoie, á mow: O nayśłodzzy Oycze, o nayświętlzy Majeście, o nieskończona dobroći, Pánie y BOZE, Stworzycielu y Odkupicielu moy, przecz cię nie miłuię? ná co się ciebie nie boję? czemu cię tak mało wazę? Pánie, moy czemu się sobą nie brydę, y sobie mierzoną nie jestem? Ná co wżyskich rzeczy stworzonych y wżyskiego świata nie zapomnię, z myśli, z serca, y z pamięci nie wyrzucę; ábym tylko ciebie Pána moiego w myśli y w pamięci miał? Ktoż jest taki, coby cię powinien był więcej miłować niż ja? Gdzie naymiłzzy moy, miłość moiá ku tobie? Gdzie moy Pánie przyśięzona y slobowana wierność.

Pieśń: 2.

*Jako się
człowiek
ma mieć
do BOGA
swego.*

Tak bracie miły będziezli sobie ná sercu grać, tym będziezli się zabawiać, y w tym ćwiczyć, dziw będzie, ieslibyś się nie miał choć iáką iskierką ognia Boskiego ku miłowanu B O G A zapalać.

R O Z D Z I A Ł XX.

Dobrodziestwa Boże iákie y ktore są: Czemu ie nam B O G czyni: wdzięcznym ich trzeba bydz;

Bo ci, ktorzy ich niewdzięczni, im większe wzięli, tym ciężey karani beda.

4. Stroná,
Dobro-
dziestwa
Paiskie.

1. Co są?

2. Jákiesą?

3. Ktore
są?

CZwarta miłości Bożey stroná, są dobrodziestwá Páná J E Z U S A C H R Y S T U S A. Wziąwszy tedy Myśi człowieká nabożnego instrument, niech uderzy w pierwszy punkt, spiewając: Co są dobrodziestwá Páná nászego? Są dary y łaski iego (ktore on sam nam dáruię, bez uprzedzenia zasług nászych iákich, z łczerey dobroći swoiey nie z powinności iákiey) tak duchowne iáko y doczesne. Wtóry punkt, mówiąc: Jákie są te dobrodziestwá? Są takie, ktore od wieku były, y ná wieki będą, tak ná Niebie iáko y ná ziemi. A takich nie mász liczby, miedzy ktoremi są siedmiory ná troje rozdzielone: To iest iedne są dobrodziestwá, ktore nam dárował: Druge ktore dáruię: Trzecie ktore nam má dárować. W Pierwszym rzedzie są dobrodziestwá: Dobrodziestwo stworzenia, odkupienia, wezwánia, uspráwiedliwienia. Pierwszę dobrodziestwo, to iest stworzenia, przy-

nia, przypisuje pilno Święte Oycu jako Mocy: Wtore odkupienia Synowi jako Mądrości: Iane Duchowi Świętemu jako Dobroci. W drugim y trzecim rzędzie są dobrodziejstwa U wielbienia. O których dobrodziejstwach iż się ná innym miejscu mówiło szeroco, tu się tym nie zabawię. Tylko to wiedz, że tá strona czwarta, to *Rozmyślanie* jest Rozmyślanie y uważanie dobrodziejstw *nie to wiel* Bożych, jest po oney trzeciej ná tym In- *ce jest pa-* strumencie przedniejsza, ná wykrzofanie y *mojne ku* wzniesienie ognia Bożey miłości, á zwła- *wzniesie-* szcza uważając dobrodziejstwo Odkupienia, *niu w nas* w czym się zámyka żywota y męki odku- *mitości* piciciela nášzego rozważanie, y kto umie z tey *Bożey.* opoki żywe z tak wielkiego dobrodziejstwa, ogień wkrzofać; dziwnemi ilkrami miłości bywa zápalony. Albowiem to dobrodziejstwo jest, ktore nam sam Pan sprawił. To dobrodziejstwo jest, jako on ogień przypráwny, co nád przyrodzenie, y ná wodę rzucony gore: to jest zápala miłością ku BOGU, y umysł miłością zdrádliwego swiáta uwikłány y ufidlony: byle jedno chciał uważyc te dobrodziejstwa Pána y Odkupiciela nášzego. Ty chcelzli bydz zápalonym prawdziwą miłością Bożą, przeniozszy miłość swoię od tych rzeczy skáżitelnych, stáray się ábys onego krzemieniá, prawdziwey opoki, o którymemci wyzey dał w onych trzech słowách znác ná káždy dzień pilno używał, y w nie krzofał.

W trzeciej

- Czyje są?* W trzeci punkt uderzywszy, tak daley spie-
wa: Czyje to są dobrodzieystwa? Są Pana
naszego JEZUSA CHRYSZTUSA. Bo w nim
żyjemy, ruszamy się, y jesteśmy. W czwar-
ty punkt: Czemu nam tak wiele y tak wiel-
kie dobrodzieystwa uczynił? Przez niezmier-
ną y szczerą swą dobroć, nie dla zasług na-
szych, ani iakiego, któryby mu z tąd mógł
przyść pożytku, ale tylko abyśmy go mi-
łowali, chwalili, wielbili, pragnęli, y dzie-
kowali. Iż iesliby w nas była taka ospałość
y nikczemność, żebyśmy go nie miłowali
z jego niezmierney dobroci; żebyśmy acz
nie wielkością dobrodzieystwa, które nam
uczynił, czyni, y uczynić ma, do miłości
się jego przywodzili. Co iesli nas nie ruszy,
źle bardo o nas: w bardo głębokim bło-
dzie złości leżymy, y dalekośmy gorši niż
bałwochwalcy. Dobrze powiedział Seneká:
Jeżeli chcesz, aby cię miłowano, miłuy. Kto
tedy tak zacnego Pana, tak miłuiącego nas,
y tak się miłości naszey domagáiącego nie
miłuię; bardo niezczęśliwy, opłakany y
naynędzniejszy ze wšytkich rzeczy iest.
Uczynił nam też te dobrodzieystwa Pan,
y teraz czyni, abyśmy dobroć, hoyność y
wielmożność jego poznawali, y za nie mu
dziękowali, a nie stáwali się dálzzych dobro-
dzieystw niewdzięcznością naszą niegodnemi.
Nád to, iest y tá przyczyna, czemu nam
te dobrodzieystwa czyni: aby w nas wier-
ność ku sobie w tym żywocie wzbudził, a
z którą

Czemu
nam Pan
BOG wiel-
kie dobro-
dzieystwa
czyni

1. Przy-
czyna.

2. Przy-
czyna.

3. Przy-
czyna

z którą chowając ją ku niemu) moglibyśmy większych w przybliżym żywocie dostąpić. Czyni nawet Pan te dobrodziejstwa, na nagrodę potępionych. aby tu niektórych dobrych uczynków, które kiedy czynili, zapłatę wzięwłszy; tym sroźsze y okrutniejszy męki y karanie odnieśli w piekle, im bardziej się onemi dobrodziejstwami zatwardzali, y im bardziej imai pogardziwłszy, łaski y dobroć jego upornie niewdzięcznymi byli. Przeto daleko ciężey będzie karana w wiecznych mękach zły Chrześcianin, który miał tak wielkie dobrodziejstwa od Pána swego; niż kto inny, któremu nie były uczynione. Także y zły Zakonnik ciężey będzie karana, niż wszelkie inne stworzenie. A to że nayprzedniejszy dobrodziejstwo BOZE wzięwłszy w tym, że za ołobliwego służę do wielkich y znacznych rzeczy z dobroćliwości Bożey będąc wzięty, niewdzięcznym był, y nie tak się sprawował, iako się (te dobrodziejstwa mając) godziło; ná dáremno je wzięwłszy. Złękł się bárdzo on Zakonnik Desiderosus, słyszác to, że ciężey zły Zakonnik karana będzie, niż kto inny. y rzekł: proszę cie bárdzo, powiedz mi, iako to może bydz człowiek wziętych od Pána dobrodziejstw niewdzięcznym, y iako ná dáremno bywa wzięta łaska Boża, BOGA PRAG. Ná dáremno łaskę Bożą bierze, y niewdzięczny jest ten każdy, który albo dánych dobrodziejstw nie poznawa, albo je

4. Przy-
czynę.

Chrześcianin
nie żli,
ciężey be-
da karani
niż pogani-
nie.
Zakonnik
zły ciężey
niż pospoli-
ty Chrześcianin
człowiek.

Kto ná dáremno łaskę Bożą bierze, y niewdzięczny jest ten każdy, który albo dánych dobrodziejstw nie poznawa, albo je
swym.

św. a Boże swym załugom y pracom á nie szczerem y
bierze samey dobroci Bożey przyczyta y przypi-

1. suie. Niewdzięczny jest y ten, ktorego wiel-
2. kość dobrodzieystw do większego samego
 siebie uniżenia y łobą pogárdzenia y porzu-
 cenia nie wzbudza. Bo komu więcey dano,
 więcey po nim będą chcieć. Ma tedy byđź
 każdy pokornieyszim, y niegodnym się tá-
 kiej łaski wyznać, y mowić: Podobno to
 mnie ná tym żywocie Pan chce kontento-
 wać, y tu nagrodę uczynić zá to, ieslim
 kiedy co dobrego uczynił. Niewdzięczen
3. y ten, ktorego tak wiele dobrodzieystw nie
 uczynią ochotnieyszim y gorętzim do mi-
 łości y słuźby Bożey. Y ten ktory się w słu-
 4. wach swoich chwali, mniemaiąc, że on sam
 sobie załuguje taką łaskę Bożą, y gárdzi
 drugimi, ktorzy takimi dáry od Pána BO-
 GA nie są uraczeni. Zaczym zstawa się o-
 zięblym w miłości Bożey, y niedbałym
 w powinności swey. Kończ ná ktorym uwią-
 zana ma byđź tá strona, jest Dziękczynienie.
 Bo záwsze powinniśmy Pána błogostáwić,
 ustáwicznie mu zá tego dobrodzieystwá dzie-
 kować. Zaczym też to będzie, że co dzień
 tym większą łaską iego y choynieyszemi
 dobrodzieystwy nápełnieni y zmocnie-
 ni będziemy.

R O Z D Z I A Ł XXI.

*Zápalenie dusze ku goracey miłości Bożey: Dusze
 zápaloney do BOGA mowá.*

Wygrawfzy ná tey czwartey stronie.
 pomienione

pomienione Punkty, ma myśl, chcąc duszę
 swą zapalić gorętszą miłością: ma, mówię,
 w obiedwie razem, to jest w trzecią y w
 czwartą uderzyć, aby obiedwie spólnie
 głos wydały, tak brzmiąc w uszy dusze
 swoiey. Uważ o duszo moia Pána twego
 dobroć, który cię stworzył, ná obraz
 y podobieństwo swoje: bacz iako go to bár-
 dzo frásnie, że się widzi od ciebie bydz za-
 pomnionym, opuśczone, y obrażonym.
 Także mu to oddajesz? czemuż to tak od-
 działywasz, który cię stworzył, odkupił, zá-
 corkę y oblubienicę twoię przyposobił?
 Tak wielą cię dobrodzieystw y łask, iako
 perlami iakimi uszláchcił y ozdobił? Dał-
 ci rozum, myśl, pamięć, abyś mogła się
 nimi podnieść, y dosiędz rzeczy niewidzia-
 nych Niebieskich, y onych się rozmiłować.
 A ty ná co innego tych szláchetnych klej-
 notow używasz. Bacz iako ma o tobie pie-
 czą, ołobnegoć Strożá Anioła swego przy-
 stawił. A nád wszystko uważ iako cię śmier-
 cią y krwią własną Syná swego od grzechu
 pierworodnego oczyścił, miedzy syny swe
 policzył: Do stołu swego cię godownikiem
 przypuścił, u ktorego cię nie lada potrá-
 wą częstuie y karmi, ále własnym y nay-
 chwalebnieyszym ciálem tegoż Syná swe-
 go. A to iakobys go nigdy niczym nie obrá-
 żiła była, iakobys mu się była nigdy ni w
 czym nie sprzykrzyła. Czemuż go tedy nie
 miłujesz? który dla ciebie z wielkicy łwey

*Rozmyślá-
 nie dobro-
 dzieystwa
 Bożych.*

dobroci którą cię miłował, ná ten świat Jednorodzonego Syná swego zesłał, ná którym przedány y kupiony był iáko ieden niewolnik, y dla ciebie sromotnie okrutną śmiercią zábit. Uwáž y to iáko ustawiczną o tobie ma pieczę, iáko cię zachowuya y spráwuje, á práwie iáko kokosz pod skrzydłami swemi pokrywa y ogrzewa, y iáko mátká máluczkie dzieciátko ná łonie swym piástwie. Ktemuć ietzcze chwaleć Krolestwá Niebieskiego obiecuie y dáć slubuie, iágo-dnie cię tylko ábys go miłowała wzywáiąc. Záiste twárdszabys była niż kámién y dyáment, iesliby cię tá wielka miłość, ku miłości jego nie ruszyła y nie pobudziła. Tym ruszona duszá y bárdzo przerażona, á iáko pijána miłością Bożą mowić zwykła.

O BOŻE, o PANIE moy, o dobroci niezmierna, dla czego mnie tak zápalenie miłujesz? dla czego się we mnie tak nędzney, niewdzięczney, y wszystkich cnot czczey kochasz? Coc się we mnie ulubiło y upodobáło? Co mię masz zá potrzebę? Coc zá pożytek, niedostátek y nędzá mojá może przynieść? Czymci zá tak wielkie y tak wiele dobrodzieystw iáką nadgrode mam uczynić, Niczegom takiego nigdy nie uczyniła, coby było miłość twą ruszyć mogło, ábys mnie był tylko zá stugę wziął? A dáleko mniey ábys mnie był miał tak wysoce umiłowác. Zá co baczę, niechcesz inney nadgrody iedno ábym cię doskonále miłowała.

*Modlitwa
do Pana
B O G A
o miłość
jego.*

wąła ze wszystkiego serca mego, y ze wszystkich sił moich. Biada mnie nędznicy, fromci mnie bardzo żeć tak nie mogę odmówić. Pomóżże mi ty sam moy Panie, ratunek day nędzy moiey y niestatkowi memu: miłość tę, ktorey nie mam, y ktorey ni odkogo innego dostać y nabyć nie mogę, nawet ani u kogobych o nią prosiła nie mam, day mi ją, udziel mi iey, abym z twegoż tobie oddawała, y ciebie samego tobie za nadgodę dała. Włóż do serca mego miłość twoię, boś ty ieść BOG moy y nadzieja moja. Niechcę y nie pragnę niczego, iedno miłości twoiey. Uczyn to miły Panie, abym zgoła światu umarła, y ukrzyżowana była: tak y świat aby u mnie był iako ieden szubienicznik, ktoregobym sobie za nic nie ważyła, y nic go nie miłowała, iakoby go nie było. Spraw y to moy Panie, abym woli przewrotney swey była głównym nieprzyjacielem, y nad nią srogim sędzią y wykonawcą.

R O Z D Z I A Ł XXII.

Co są rzeczy stworzone: Jakie są: Czemu są stworzone: Co myśleć, patrzeć na nie.

Plata miłości Bożey stroną, są stworzone rzeczy Pána BOGA nasze- go, na ktorego rzeczy niewidziane przez to: Rozmyśl- widziane patrzymy, tak iż większą chęcią nie orze- y miłością ku onym bywamy przez nie za- cząc swo- paleni, pewni będąc że tam daleko są nad rzonycb.

Nł

te zacniey-

te zacnieysze y ślicznieysze y godnieysze miłości. Granie ná tey stronie będzieł częstszé niż ná innych, (iakoż bárdziey podlega zmysłom niż inne, bo w pięciu myślnym tam te zawisły, y myśli są podległe nie zmysłom: Tá zaś zmysłom: wżákże jednak y tá duchem też bitá ma byđ) wielkie w nas pożytki spráwi. Dostaniemy z iey głosu y śpiewania wielkiey prostoty y czystości sercá, y wszystkie słowá y uczynki nasze ná dobre nam wynidá, y w nich się nam szczęśliwie powodzić będzie. Niechże tedy pánná Myśl weźmie ten nasz instrument w ręce, á pátrząc ná wszystkie te rzeczy stworzone, niech uderzy y zaśpiewa w pierwszy Punkt: Co są rzeczy stworzone? Są głosy Pána naszego, ktore świadczą y stawiają wielką iego dobroć, cudność y moc: Bo wszystkie chwala, wszystkie błogosławia, y po sobie ukázuia iego mądrość, moc, szczodroblivość, rostopność, sprawiedliwość, miłosierdzie, y innych wiele cnot iego y dobroci. Wszystkie według mocy swey y własności wołáia, mówiać: Jednego Pána czyn y robotá iestefmy, bo nie iestefmy same od siebie, ále z niego, ktory nas stworzył, rządzi, broni nas, y potrzeby nasze opátruie. A zwłaszcza człowiek iest ślad y znak Stworzyciela swego, bo ná nim iest wyráżony obraz iego, y w nim mądrość iego więcey niż w innych rzeczách stworzonych świeci, y ukázuie się. Albowiem.

Co są rzeczy stworzone?

Człowiek
Obraz
BOŻY.

wiem złożenie człowieka jest najszlachetniejsze. Złożony bowiem jest ze dwusobie przeciwnych rzeczy, z ciała ziemskiego, z Duchą niebieskiego, a to według Boskiej opatrności y woli. A tak jeśli myśl nalsza przypatrując się człowieku, słabieie y ustawa, y nie może doysć doskonale wielu w nim skrytych rzeczy: Jakoż daleko więcej ustanie a prawie ślepieć musi, jeśli w Majestat Boski oczu swych bystrość wlepić będzie chciał? A z przypatrowania się y uważania rzeczy stworzonych, mym zdaniem, może się doysć do niejakiego BOGA poznania, że go iako w zwierciadle jakim widzieć możemy, y iego siły, które się w nich pokazują, baczyć.

W wtory punkt bijąc niech śpiewa: Jakie są rzeczy stworzone? Są cudne, wielkie, dobre, mądre, mocne, wesołe, szlachetne, siodkie, wdzięczne, rozmaite, rozmaitych języków, sposobow, kondycyi y własności, każde mające ołobny swoy kształt &c

2. Jakie są?

W trzeci punkt bijąc niech śpiewa: Czyie to są rzeczy stworzone? Są Pana nalszego: On nas bowiem uczynił, y iego rąk robotą jesteśmy. On stworzył Niebo, ziemię, morze, przepaści, y wszystko co w nich jest.

3. Czyie są?

W czwarty punkt: Czemu są te rzeczy stworzone? Dla tego są, abyśmy w nich BOGA poznali, y żebyśmy go przeto miłowali, chwalili, błogosławili, y pożąдали, służąc mu y dzięki czyniąc. Przytym są iá-

4. Czemu są?

N₃

ko powrozy

ko powrocy po ktorychbyśmy się mogli wzgorę podnoić, ku miłości, wychwalaniu, błogosławieniu, y powolnym słuzeniu onemu, który je stworzył. Nąd to są ku temu, aby nimi było wzbudzone serce nasze ku zamiślowaniu onych niebieskich niewidzianych rzeczy. Są jeszcze y ná naukę naszą: Bo jeśli się dobrze przypátrzymy, ze wizerunków iáki pożytek, iáko mamy żyć, mozem odnieść, z káżdey rzeczy stworzoney mocy y własności biorąc sobie przykład. Bo wszystkie ná to są uczynione, aby nam były ku pomocy álbo duchowney álbo cielesney, y z dobrego ich używania y z pátrzenia ná nie, serce nasze bywa przywiezione do poznania y miłości rzeczy niebieskich. Albowiem iáko obraz, to co znać czy, zmysłom naszym podawa: tak serce człowiecze, gdy rzeczy stworzone, robota y czyn Stworce ich widzi, wnet się porywa y idzie do samego Stworce. Nic tedy innego nie jest ten wizerunek świat, który widzimy, jedno oney chwały niebieskiey wieczney obraz. A iáko ten świat rozmáitością kształtow, y pięknością stworzonych rzeczy jest ozdobiony: Tak on niebieski dziwną rozmáitością cnot, ktorými świecą Duchy tamte Święte, słucznie jest uszláhciony. Ma się tedy pilno nabożny człowiek zabawić y obierać w tym tak pożytecznym rozmyślaniu y stołowaniu rzeczy stworzonych widomych z niewidomemi, iáko Pan nasz ná-

thnie,

Co jest
wizerunek
ten świat?

technie, y iako mu w tym łaskę swą wlecie. Bo tu nie może bydź reguła o tym napisana: Różne są dary Duchá Świętego, Baczny y wysoki rozważyciel myśl swą ná to usadziwszy, z opoki twardey, miód wyśście. Jednak kilka rzeczy tu ieszcze powiem potrzebnych. Pierwsza, gdy poyrzysz ná ludzie, niechci ná myśl y ná pamięć przyida Anieli, y on wzystek dwor Niebieski. Wtóra, gdy uyrzysz biaległowy, wspomni tobie ná Dziewice czyste ktore tuż zá Barankiem ida. Trzecia, gdy slyszysz muzykę, álbo spiewanie iakie cudne, wspomni sobie ná ono gorne niebo, iakie w nim są pienia ná część y chwałę Bożą. Krotko mowiac, gdy cokolwiek cudnego ná świecie uyrzysz, myślże sobie że to wlystko nietrwale rzeczy y skáżeniu podlegle, względem niebieskich bardo nikczemne y podle. Zaczym to będzie, że będziesz miał zmysly postanowione y dobrze umiarkowane, ktoremi cokolwiek uyrzysz, uslyszysz y poczujesz, wlystko ku chwaleniu BOGA cię pobudzi y wznieci.

*Co myślić,
patrzac
ná rzeczy
stworzone.*

Tey strony nayprzedniejszy pożytek iest, poznanie dobroci Pána nášego, y wlystkich cnot iego. A potym doznašz, iako się wiele tym ćwiczeniem w miłości y w požądaniu BOGA pomnożyš. Košek u ktorego iest uwiązana tá strona, iest prágnienie; Bo zá poznaniem rzeczy dobrej, idzie prágnienie, álbo požądanie iey. A z wielkiego

*Pożytek te
go rozmy-
ślania.*

pożądania, gorące miłości iskierki wyśka-
kują. Z ktorey potym miłości wszystko czło-
wiek za wdzięczne przyjmuje, y skromnie-
żnośi, y to co woli jego jest przeciwno: Bo
gdzie jest skarb tam y serce.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

*Stworzone rzeczy na nas wołają abyśmy
ich nie miłowali, ale Stworzycielá ich.*

W Ygrawszy na tey piątey stronie
nabożna Myśl tak wdzięczny
głos, chcąc duszę swoją pobudzić bardziej
ku miłości Bożey y rzeczy niebieskich, á ku
wzgardzie y nienawiści, samey siebie, tak
do niey mówi trzymając za tę stronę: Bacz
y uważ duszo moia, patrząc na rzeczy stwo-
rzone, iáko są dobre, iáko cudne, iáko miłe
y wesole: á rozumiy iáko nad nie są lepsze,
cudnieysze, y na wżem doikonálnsze one
niebieskie. Przepatrz się im, iáko wszystkie
chwałą BOGA Stworcę swęgo. Co tego jest
za przyczyná, ze ty nie miłujesz Oycá twe-
go Niebieskiego? Czemu go ty nie chwaliś?
czemu onych dobr wiecznych nie szukasz y
nie pragniesz? Nie słyszysz żeć wszystkie
rzeczy stworzone mówią: Nie nas miłuy,
bośmy podleysze niż one gorne, bośmy zie-
miá y skaza: Y nie dla tegośmy stworzone
abyśmy od ciebie były miłowáne, y ty nie
dla nas, y nie nam kwoli stworzona jesteś,
abyś się do rzeczy ginących miałá przywie-
zowác, y w ich niewolá podawác. Niechce-
my nic

*Jáko z rze-
czy wido-
mych myśl
podnosić
ku niewi-
dzianym.*

my nic innego ani pragniemy, jedno aby w nas był poznany, chwalony, wielbiony, y błogosławiony, BOG, Pan, y Stworzyciel nasz. Bo koniec dla ktoregośmy się z stały, iest tam Pan nasz, aby od nas y w nas zawsze był chwalon y wielbion. To uwazenie tak duszę podnosi wzgorę, a od niskich rzeczy odrywa; że chceli się w ktorą rzecz świecką wdąć, y w niey kochać, zaraz ia iak wędziłem hámnie, mówiąc: Co duszo czynisz? albo nie słyszysz żeć to stworzenie, ktore miłujesz y ktorego pożądasz. mowi: Czemu mnie miłujesz? czemu mnie pożądasz? Nie baczysz że miłość moia, iest miłość fałszywa y omylna, bom ia iest rzecz nietrwala y skazytelna, rzecz nikczemna y podla: Z miłości moiey, albo za miłością moią idzie na cię śmierć wieczna. Nie chcę abyś mnie miłowala, y z przyczyny mey BOGA obrażala, y z iego miłości wypadla. Nie na tom ia, y nie ku temu celowi iest stworzona, abyś mnie miłowala, ale abyś BOGA ze mnie chwaliła, To bracie miły weźmieszli mocno przed się (rzekł do Desiderosa) y bądźieszli się w tym pilno ćwiczył, nie cię nie odepchnie od miłości Bożey: rzeczy te stworzone, ilekroć na nie poyrzysz, większą cię miłością y pragnieniem ku BOGU zapala, byleś miał wiarę mocną y ufność stała o iego świętey y zupełney łasce, y woli. Bez iego łaski ni do czego dobrego nie przydziesz. Prz eto y w

tákim

tákim twoim ćwiczeniu pomni sobie belpiecznie poczynáć : ále pomocy Páńsktey ustáwicznie gorácemí prozbámi záday.

Tymże spobem y o innych wšyſtkich ſtworzonych rzeczách Myśl do duſze mowí: Bacz duſzo mojá iáko wšyſtkie ſtworzone rzeczy ná cię wołáją, mowíąc: Czemu náſ tak miſzujesz? czemu námi umyſł y ſerce ſwe zábawiałz y wikłáſz? Co zá tak wielką póćiechę, y co zá roſkoſz w náſ nayduieſz? Nie baczyſz żeſmy wšyſtkie iáko trawá, która ráno ſie zieleni, á wieczór uſtycha. Upámięta y ſię. Nicéi z náſ pewnego, nie trwáſwego, nie ſtáłego nie przyidzie, z námi weſpół zginieſz. Czemuż náſ źle używaſz? Rozum twoy czemu námi ſobie ná rozmáite rzeczy rozrywaſz? Czemu go ráczy ná poznánie Stworzyciela náſzego wšyſtkiego nie obracaſz? Czemu pámięć ſwą rozmáitemi fantázyámi náſzemi y opiníami o náſ nápełniaſz? Táki ſię zda iákobyſmy Bogiem twoim były, záczym nie dáw że o BOGU nigdy czyſtą y proſtą intencyą y myſlą nie myſliſz. Ale wnet po ziemi ſię czołgájąc do náſ ſię udawaſz. Ućiekay duſzo od náſ: Do Pána y BOGA twoiego ſię uday. To duſzá ſyſząc nabożna y z ſobą wważájąc, ſwiátém wzgárdzá, y zá nic ſobie powaža te wšyſtkie rzeczy co ná nim ſą. A obraca ſię do Stworzyciela y Odkupiciela ſwego naydobrotliwízego, y onego ze wšyſtką ſiłą miłowác poczyna.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

Nie tylko sie rozmyślanie ale y praca dla pożytku bliźnich bawić potrzeba: w Rozmyślaniu nie zawsze sie smak y słodkość czuje: Kostronie y w miare sie rozmyślanie trzeba bawić.

O Toż iuż masz odemnie (rzekł Bogąpragnący) instrument (z pomocą Bożą urobiony) o dziesięci stron, na których graiąc y więcej zrozumiesz niżemci powiedział. Gdy tedy będziesz chciał serce twe wzbudzić, y ducha ochłodzić, a zse myśli od siebie odegnąć, weźmi ten instrument a gray ná nim w pomienione strony. Także gdy będziesz chciał uchronić się proznowania: Abo gdy cię podka iáki frásunek y kłopot, duchowny álbo cieletny. Tylko chceszli ná nim grać, pomni ná one reguły ktoręci z przodku opisał: To iest, że ten instrument urobiony iest ze dwu dek, y że nie masz zázawsze bić w ostatnią część, to iest, nie wszystko się masz wdawać ná żywot bogomyślny: Bo nie trzeba zaniechywać y pracowitego żywota. Albowiem ácz wyższa część iest słodsza y szlachetniejsza niż spodnia: ale y, spodnia iest bárdzo potrzebna y pożyteczna. Ktemu też y dla pożytku bliźniego, czasem własney swey poćiechy zaniebbać potrzeba. Przytym cię przestrzegam, żeć się nie zázawsze ku myśli będzie zdał głos y granie ná tym instrumencie, y nie zázawszeć będzie smáczny y wesoły, boć te-

Reguły ko-
re maia
bydź za-
chowane,
w tym ro-
zmyślaniu

Nie zázawsze
sie powo-
dzi rozmy-
ślaniu.

go czasem

go czasem nie da y nie pozwoli BOG: abyś poznał, że nic nie pomożesz uczynić choć Instrument przy sobie mając, y tym się pilno bawiąc, iedno co się iego Boskiemu Maje-
 stätowi podoba. Przeto się nie trwoż ani smęć, ani się w niecierpliwość oddaway, ale trwaj w pokorze wielkiej, w tych świętych zabawach, oczekiwając cierpliwie tego, że się podoba Pánu przywrocić cię do wdzięcznego ná tym instrumencie grania y spiewania. Trzecia gdy się upodoba Pánu sercá twego dotknąć, y zrzodłem łáski twey hoy-
 nie polać, tak iż niewymowną *słodkość* czuć będziesz: Pomniże ná onę stronę, ktoramci powiedział do Rostropności bydz przywią-
 zaną: A trzymaj ją w miarę, by się nie wyciągnęła názbyt y nie zerwała, albo żeby koncentru y temperatury nie straciła: za-
 czymby długo do nástroienia niespotobna była. Owo rostopności we wszystkim po-
 trzebá, ktora jest mátką wszystkich cnot. A z tym cię Pánu BOGU oddawam, ktoremu dziękuy, ieżli się czego dobrego z tey ro-
 zmowy nálezey náuczysz, y jaki pożytek we-
 źmiesz ná chwałę iego Boskiego Maještátu.

*W poście-
 cbach ná-
 zbyt się nie
 unosi.*

R O Z D Z I A Ł XXV.

Zostawšy już iedno sam DESIDERO-
 SUS w celli swej, dobrze od Bogá prágno-
 cego wyćwiczony, á żywa wiara y mocna
 nádziecia zapalony, udał się na modli-
 twe goraca, prośac Pána BOGA, nie o
 zdrowie

zdrowie ani o rzeczy doczesne, ale aby go mógł miłowac, y zeby sie z nim wola Boza dziala. na chwale Boza, a na zbawienie dusze jego.

MODLITWA.

PAnie moy y **BOZE** Wszechmogacy Niebá y Ziemie Stworzycielu, Oycze naymilsosci wszy. Ja nędzne stworzenie, czyn rąk twoich, z iáką mogę naywiększą pokorą y uniżonością, ze wżyskiego serca mego, y dusze moiey, y ze wżyskich sil moich, wżyską nadzieią moią proszę cię o łaskę twoię y o błogostawienstwo twoie, abym ufaiac łasce twoiey, w błogostawienstwie twym mógł co przemowić przed oblicznością twoią. Ale coż przed tobą będę mowić? Co będzie mowilo naczynie plugawe y zgniłe? Jáko nędznym y niegodnym grzesznikiem będąc, mam sprosne wargi głupich y sprosnych ust moich otworzyć? Niegodnemi się poczytają wżyskie niebieskie duchy ust swoich na błogostawienie y chwalenie ciebie, upadłszy przed tobą otworzyć. A ia szczerá niepráwość iáko będę śmiał, bydz tak hárdym, abym ustá swoje miał otworzyć. Przystoi mi ráczey ie do ziemie przytulic, a leżac przed oblicznością twoią niegodność swoię oplákiwac. Aza to máły niewstyd y niezbytne bezpieczenstwo, bywży twym przysegłym nieprzyiacielem, śmieć cię o co prosic. Zaište wielkie zuchwálistwo moie jest, ze tak do ciebie ide, y ku tobie się przystepuie, iákobymci był bárdzo wielkim przyiacielem, y iákobym iákas wielką w sobie miał dobroć y swiátobliwosc, albo iákobymci się

či się kiedy czym zaśluzyl. Nie zaśluzylem moy
 Pánie, y nie uczynilem nigdy nic, czemu ufaiąc
 moglbym się do ciebie przyślapić: owlzem to czy-
 nil, co mnie niegodnym czyni. Jákoż tedy moy
 Pánie mam mowić? Nie mogę nic innego: Jedno
 čię chwalić y błogofławić będę, á samego siebie y
 złości swe opowiadác y oplákiwác. Albowiem acz
 wlzyfscy złošnicy są niegodni chwalić y błogofłá-
 wić čię: ále iżeś ty godzien od wſzytkich bydź
 chwalonym y błogofławionym, niechżeć będzie
 cześć y chwala y błogofławieństwo: niech čię wſzy-
 fcy znáią, miłuią y czczą. A nád nami niech bę-
 dzie błogofławieństwo twoie, niech we wſzytkich
 będzie miłość, y uczciwość twoia: Niech w nas bę-
 dzie Duch twoy, ábyfmy w tobie y przez čię żyli
 y umieráli, iżebyfmyc ſłużyli w ſwiątobliwoſci,
 w ſprawiedliwoſci y w pokorze, po wſzytkie dni
 żywota náſzego, y żebyfmyc się z ciałem y z duſzą
 oddáli y ze wſzytkim co mamy, ná ſlužbę y ná
 chwałę twoię, y ná obronę wiary twoiey ſwiętey
 powszechney, y powołańia náſzego ſwiętego. O-
 tworź miły Pánie wárgi moje, á uſta moje będą
 powiádác chwałę twoię. Aczem tego nie godzien:
 boſty Pánie lepszzy niż čię ja chwalić mogę. Chciał-
 libym teſz samego siebie ſromocić y oſkarżác, dá-
 lekóm gorſzy ieſt niżbym mogł wypowiedzieć. Y
 ty miły Pánie lepiey mnie znaſz, y lepiey wieſz
 niż ja, czymem był, y czym ieſtem. Owo niewiem
 co przed tobą mam mowić, nie wiem y nie mam
 co. Będę jednák mowił proch y ziemia, to coby
 mogło duſzę moię zápalic ufnoſciá ku dobroci two-
 y ſwiętey, y to coby pomnożyło y ſtwierdziło
 we mnie

we mnie wiarę y ufność ku tobie. Nie wątpiąc w prawdzie twoiey, któryś obiecał nam dać, o cokolwiek cię ná chwałę twoię y ná zbawienie dusz naszých z pokorną wiarą y ufnością prosić będziemy. Otoż ia z wiarą tą, która we mnie jest, złączywszy ją z Wiarą Świętey Mătki naszey Kościoła twoiego, z mocną ufnością, nie w łobie ani zasługách moich, ále w szczerey samey dobroci twoiey, y w nadzieię miłości twoiey Oycowskiey, proszę dáy mi Duchá twego Świętego, któryby otworzył ustá serca mego, ná modlitwę którą prągnę do ciebie uczynić. Tyś moy Pánie, jest BOG Wszechmogący Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ty jesteś przedtym niż co było. Tyś z szczerey dobrej woli twoiey chciał stworzyć y wywieść wszystko, ábycie wszystko miłowało y błogosławiło y chwaliło. Tyś chciał stworzyć stworzenie iedno ná obraz y podobieństwo twoie, to jest człowieka: Dla ktoregoś wszystek świat stworzył, y uczyniłeś go z niezmierney twoiey hojności y szcudroblowości uczestnikiem krolestwa twoiego. Dla tegoż człowieka, gdy od ciebie odpadł, powstałeś z niewymowney miłości ktoraś go umiłował, Syná twego iednorodzonego ná świat, y dałeś go ná hániebną y okrutną śmierć, ábys go iedno do siebie nawrócił y áby cię tylko miłował. Uczyniłeś mu y inne niezliczone dobrodzieystwa. A toś wszystko uczynił, nie dla iákiego pożytku, ktoregobys się z tąd mógł spodziewać, ále z szczerey dobroci twoiey. Albowiem niczego nie potrzebuiesz, y niczego po człowieku niechcesz. (teżci niczym nádrodzić tego nie może) iedno áby cię miłował, y błogosławił. Sámym postuszeństwem

stwem y miłością od niego się chętnie y zupełnie kontentując. Tyś miły Pánie y mnie grzeźnego kiedy się twoiey Boskiey dobroci upodobáło, stworzył. y takimieś mnie uczynił, iákim oto iest, y dałeś mi takie ciało, takie członki, taką duszę, taki rozum, iákoć się podobáło, y iákoś chciał. Ciebie tedy Stworzycielem y Oycem moim byđź wyznawam y wszystko co we mnie iest dobrego tobie przyczytam. Stworzyłeś mnie był moy Pánie dobrym ná wszystkim, dałeś mi miłość y łaskę swoię. Leczem ia z złości twey, czyniąc sobie kwoli co mi się podobáło, od ciebie zbiegł, y daleko odszedł, brzydziłem się tobą, pogardziłem tobą, y wszystkiemci zelżywości y krzywdy wyrządzał. Gdym iednak taki był, moy Pánie, ty z wielkiey dobroci twoiey przegłádałeś to, wzywáiąc mnie do pokuty, y długo ná nię czekáiąc. Odpuść że mi proszę cię to wszystko, czymem cię obraził: grzechy moie y złości wszystkie moie z miłosierdzia twego zgládz. Aczci nie mam co zá to dáć, ále to co mam, ten kęs woli moiey ofiaruję, postána-wiáiąc to ná sercu swoim ná potym, tyśiáckroć ráczey dáć się zábić, y umrzeć, niż cię znouu obrazić. Abowiemci wielce dziękuję żeś mnie do tego dnia do piekła nie wtrącił, iákom był dawno y często to záfuzzył, áles ráczey z szczerey samey dobroci twoiey serce moie przewrotne uiał, dałeś mi poznać grzechy y złości moie, y rękąs mnie twą Boską z nich iáko z błotá iednego, w którymem był utonał, wyrwał. Y otworzyłeś oczy dusze moiey, ábym cię ogládał y poznał. Ale ieszcze nie stáneła tu dobroć twoia, y nie prześtála tu szcrodroblliwość

drobliwość twoją, wylała się nademną daley y obficiey. Boś mnie wprowadził do domu twego, w którym mieszkaią synowie twoi, y popisales mnie w poczet tych, ktorzy cię błogosławia, y uczyniles mnie prawie pokojowym slugą twoim. Nádto chciales mnie ieszcze bárdzo sobie obowiazac, gdyś mnie y do więkzszey poslugi swey wziął, uczyniwszy mnie kápłanem; dopuscilwszy mi niegodnemu złošnikowirękomá memi złošliwemi y ušty plugawemi spráwować on Nayświéctzy SAKRAMENT, ktorego się Anielinie tykają. Twoiem tedy jest moy Pánie, boś ty mnie stworzył: Twoy, boś mnie slugą swoim uczynił: Twoy bo z miłosci y łaski twoiey stałem się slugą y niewolnikiem slug domu twego, y zakonu twego. Mam się tedy za nayszczęśliwzszego miedzy wszystkim ludźmi, żeś mi taką łaskę uczynił. Twoiem, mówię moy Pánie, acz iáko przedtym tak y teraz powinności swey przeciw tobie nie czynię dosyć. Bom bárdzo nędzny, złošliwy, wszystkim niedoškonošćiom podległy. Ale ty moy Pánie bądź mi miłosciw, y grzechom moim, y oziębłosci moiey w miłosci twoiey, y niedbálstwu memu w službie twoiey, y w zachowaniu zakonu twego świętego. Ty wiesz Pánie y widzisz iákom cię oziębło miłował, iákom niedbále miłował syny twoie, y bliźnie moie. Iákom leniwo z sobą się ráchował. Iákom się niedbále w tym, w czymem błádził, nápráwował. Z iáką oziębłoscią y niedbálstwem ciebie o pomoc y ráunek w krewkošćiach moich prosię, y iákom gnušnie do powinnych się lekarstw uciekał. Zaczynam podobno w wiele skrytych tájemnych, y mnie nieznaíomych grzechow wpaść, od których

O

oczysć

oczysć mnie moy Pánie. Nie wchodź w sąd z slugą twoim, nádstaw łaską y miłosierdziem twoim czego mi nie dostawa, y w czym przed Sądem twoim upadam. A ponieważes mnie z upodobania swego naymiłosiernieyszy Oycze, w poczet slug twoich przyiąć raczył, uczynże mnie takim, którybychci się podobał, y uczyni zemną co się oczom twoim podoba, tak ná cieie iáko y ná duszy moiey, ábym wszystko był sprawiony ná cześć y ná chwałę twoię. Albowiem tego tylko ządam y prágnę, áby się we mnie y we wszystkim stworzeniu wola twoiá działa: nie dopuszczayże mi proszę cię ielzcie moy Pánie, ábym cię obrażał, zachowaymnie y obroń od grzechu. Strzeż mnie ná wet zmiłosierdzia twego, ábym dostąpił dotego końca, dla ktoregoś mnie stworzył. Boć ia wierzę żeś nas nie ná potępienie, ále do żywota wiecznego stworzył: bo gdy potępieni bywamy, z nas to iest, z złych naszych uczynkow, nie z ciebie. A to co bywamy zbáwieni z ciebie iest, my tego z nas mieć nie możemy; przeto cię też o zbáwienie nie z zaslug naszych ále przez dobroć twoię, á przez zaslugę śmierci Syná twego miłego, prosimy. Obiecuiac ci y ślubuiac záwsze to wizyltko o twoim máiście Boskim wierzyć, to Kościł twey Święty powizechny Rzymiski wierzy, y w tey wierze choć żyć y umrzeć, y nie chcę się dąć od niey żadney rzeczy odwieść, áni pokusom czártowskim, áni żadnym innym rzeczom stworzonym. Co ábym mógł spełnić y wykonać, wzywam tobie ná pomoc błogostawienitwá y łaski twoiey, bez ktorey iest licha jedná próżność. Ofiaruiac ci ná koniec y oddiac ducha mego, ábyś go z tą miłością do siebie przyiąć raczył, gdy będzie wola twoiá święta, z iákąś przepiał Duchá Syná twego miłego, gdy zá mnie umietaiac, mowil, do ciebie: Oycze w ręce twoie polecam ducha meiego. Amen.

BOGU CZESC Y CHWAŁA NA WIEKI.



TESTAMENT

Jednego Nabożnego KARTUZYANA, który na pierśiach jego przy sercu noszony należono po śmierci jego: który człowieka nabożnego wiedzie aż na sam wierzch doskonałości.

O Nayśłodczy á naymilszy Pánie JEZU Chryste, Stworzycielu, Odkupicielu, y Oycze moy, tyś one słowa rzekł: Kto się nie odzrecze wszystkiego co ma, nie może bydź moim Uczniem. Ocoż ia nayniegodniejszy robaczek tobie ze wszystkiego sercá dziękuję, iżes mi dał ciało y duszę, wolą własną, zdrowie, przyjaćiośy, do-czelne, stawę dobrą, wiarę mocną, nadzieię dostą-pienia Krolestwa Niebieskiego, wiadomość y smak miłości twoiey, Sakramentá Kościelne, uspokoe-nienie sercá y ciała, y wiele inszych á nieskończo-nych wnętrzných y zwierzchných dárow twoich. To wszystko naydobrotliwizy Pánie (comkolwiek od ciebie wziął, y cokolwiek potym wezmę, y com ia, niestetyśz, bárdzo mocno przy sobie trzymał) tobie zupełnie oddać: gotowym będąc y ná czas, y ná wieki wszystkich dárow twoich nie mieć; á ná Krzyżu tak zewnętrznym, iáko y zwierzchnym z tobą zostać; byle się jedno ztąd przez mię iákaż-kolwiek część twojá dziać mogła, y duśz ludzkich zbawienie.

A ponieważ ia nic inszego, procz ciebie, y nay-wyższey twoiey ze mnie czéi, y upodobánia twego, nie szukam áni żądam, tak ná czas, iáko y ná wieki:

proszę cie przez wszystkie zlitowania twoie, aby to wszystko y każde zosobną cokolwiek ná tym y ná onym świecie iákimkolwiek obyczajem będąc czynił álbo cierpiał; káżde też ciała, sercá y zmysłow, dusze y ducha, sił y możliwości moich uczyńki y sprawy, żądze, dzieła, y pomysłańia by też nayliźsze y naymnieysze, á nawet káżde oddychanie moje, y pulsy krwi moiey, ieszcze też y wszystkie proszki ciała mego póki ich iedno tylko stanie; aby tobie ták wielkie y ták wierne, wdzięczne, y rozkoszne, wyrządzały pienie, chwałę y słodkość, naywyższym sposobem wychwalania, dziękowania y wyznawania; iákoć się wielkie od szczerego stworzenia iákimkolwiek sposobem wyrządzić może: y iáko wiele kiedykolwiek przemogły, teraz mogą, y ná nieskończone wieki wieków będą mogły káżde zosobną y wszystkie w obec stworzenia twoie: y iákoś wiele nákoniec ty sam, naymilszy moy oblubien-
 cze Pánie JEZU, Niebieskiemu Oycu twemu wyrządził, y wiecznie będziesz wyrządzał: iáko wiele tobie przystoi, iákoś ty jest godzien, y chcesz odemnie nędznego, y będziesz raczył przyimować.

Osiaruięć tedy naymilszy moy, y Boskiey łasce twoiey, á práwie do szczátka ná cię przelewam, mnie samego y wszystkie istność moię, comkolwiek jest, cokolwiek mam, cokolwiek mogę w czasie y w wieczności nie tylko bárdzo rad, ále y sercem gorącym: (złączając to moię powzdanie, z onym twym powzdaniem ná wolę Oycá twego, y z káżdym inszym tobie od ktoregożkolwiek stworzenia uczynionym) ná wszystko cokolwiek iedno zemną według Oycowskiego sercá twego upodobania, będziesz

dzieśz chciał czynić: też y ná wszelką nieślawę y
wzgardę, y ná iáko naywiększy niedostátek rzeczy,
y ná oschłość dusze: byś mnie też chciał uczynić
stworzeniem nadewszystko ine stworzenie ktoreś
kiedy miał, álbo mieć będziesz ná wszystkim świe-
cie twym, naynędznieyszym y naywzgardzeńszym,
przez wszystkie sposoby ktoreby się tobie upodo-
bały ku dopeńnieniu nędze y mizeryey moiey. A
táak moy naymilszy Oycze y nayślodszy miłośniku,
iáko iedno raczysz, to co twego jest obciążay: co
twego jest by: boleścią nie folguyac niłcz, dręcz,
psuy: á iáko wiele, y iáko długo rozumiesz, mo-
żelz, y chcesz, bez przestánku mnie trap, karz,
y męcz. Bo ia bezpiecznie, y owszem z weśelem,
z ochotą, y z radością, wszelkiey przeciwności,
smutkowi, ciężkości, utrapieniu, mękom y káz-
niom w drogę zábiegam: wszelką poćiechą y roskoszą
nie potrzebną pomiacam: wszelákim się pracom y
posuszeństwu ludzkiemu nie zákazánemu poddaię:
pod tą kondycyą: ábyś łobie zemnie, y z tego wszy-
tkiego, y z káždego z osobná ruszánia mego sprawił
zupelną ofiarę naywyższej chwały twoiey.

A day mi nayślodszy Panie ustáwiczną, á nie u-
stawiającą sádkę twoię, ábym twoie upodobanie,
wszęd y we wszystkich rzeczách czuyno cho-
wał, iásnie poznał, wiernie á nieustájąc
peñił. A ktoreć się kolwiek nie spodobaią,
grzechy, występki, y poćiechy, ábym się ich z wiel-
kim ohydzeniem wystrzeżał, á ustáwnie ie bez za-
dney odwłoki w sobie umartwiał. Co się kolwiek
tobie spodoba; żebym to z gorącą bárdzo ochotą,
aż do ustánia wszystkich sił moich wykonał: prze-

ciwności wszystkie y ciężkości, tak wewnętrzne iako y zewnętrzne, mężnie a cierpliwie znosił: y wszystkie przygody z rąk twoich przyjmował: a wszystko na chwałę twoją najwyższą iako najwierniej wydawał, naciągał, y obracał. Jeżeli tedy co dobrego darmo dana łaska twoja przez liche bardzo prace, y máluczkie ucierpienia moje kiedykolwiek czynić będzie raczyła: to ja wszystko iako pełnym sercem wyznawam, iż z samego daru twego wypłynęło: tak z tego bynajmniejzey troski sobie nigdy nie przywłażczę: ale tobie wszystko zupełnym wyrzeczeniem oddać: abyś to obrocił na część twoją najwyższą, a na rodziców y obojwych przyjaciół moich, albo innych ludzi według najlepszego upodobania twego zbawienie. Tego tyło za żywota, y przy śmierci mojej od tego nieskończonego miłosierdzia proszę y czekam; abyś przepaść nieprawości y grzechow moich (które najwyżniej moje są) obmyć kwią twoją, y mnie twoimi cnotami y zasługami z szczerego miłosierdzia twego tak ozdobić raczył: iakim mnie będziesz chciał mieć na wieki: na to abym cię miłował y chwalił bez końca, na którym mnie kolwiek mieyscu postanowił, za łaską twoją zawsze przy mnie stojącą. Toć niechay tobie nawolniej będzie najśłodzy Pánie **BOZE** moy.

Proszę cię tedy najśłodzy miłośniku moy, przez wewnętrznosci miłosierdzia twego, ktoremis nas nawiedził wzwiódłszy z wyłoká: y przez miłość najwyższey Mátki twoiej, y wszystkiego świata; abyś te rzeczy ktoremci ofiarował w serce twoje najdobrotliwze przyjął: a na przymierze wieczne między
tobą

tobą najmiłszym Oycem moim, á między mną
 najwdzięcznieyszym synem twoim tak utwierdził;
 żebym ie rad nierad doskonale wypełnił. Albo-
 wiem ia tego w prostości serca moiego ze wszystkich
 sił y wnętrzości moich pragnę: á wszystkoć w całe
 bez odwołania za ofiarę całą ogniem miłości ná-
 Ołtarzu Wiary zapalam, y poświęcam, y ofia-
 ruję: y twoiey łasce y miłości cyrográphem moją
 własną ręką pilanym oddaie, pod pieczęcią zna-
 mienia Krzyża twego Świętego: oświadczaiąc się,
 iż nic inzego od ciebie nie żądam w czasie y w wie-
 czności. Ach miły BOZE, dayże mi to o co
 proszę: á uczyn to wszystko podług Krolewskiej
 hoyności twoiey. A niechay moje łaská twoia
 nigdy nie opuścza. Ach BOZE dobry, nie-
 chay nie opuścza: bo ia sam z siebie coż mogę,
 iedno złe? Ofiaruję tedy wszystko serce moie.
 Náley w nie słodkich y gorzkich rzeczy: á czyn
 z nim co iedno chcesz: á day mi to ábym nie zá-
 niedbał (com ia powinien) z tobą społem ustáwi-
 cznie iáko najwierniey robić.

Proszę cię najłaskáwsza y najsłodsza Mátko
 moją PANNÓ MARYA, przez najmiłszego
 Syná twego serce; ábys to wszystko, com ia z nim
 umowił, iemum ofiarował, y o com go prosił, w má-
 ćierzyńskie serce twoie przyiąć, y dáley to miło-
 sierdziu iego ofiarować ráczyła: á to mi u niego
 máćierzyńską łaskáwością uprosiła; áby to wszy-
 stko według zwykley przeciwko nam miłości two-
 iej przyiąć, potwierdzić, y spráwić ráczył naj-
 wyższym obyczaiem. Náđ to MATKO moją Nay-
 świętiza com iákokolwiek Synowi twemu ofiaro-
 wał,

wał, y czegom prosił u niego: też teraz y tobie przez słodkie serce iego podać y ofiaruję, y na wiekić to z siebie oddawać, y ciebie niemi czcić bádzo gorąco prągnę, według naywyżzey części y upodobania Syná twego: Pokornie przezeń prosząc macierzyńskiej łaskowości twoiey, ábys y ty też rzeczy także iáko y on z swey strony przyjąć, zá wdzięczne mieć, y wykonać raczył, które ja tobie teraz, y przez nieskończone wieki z siebie mam wyrządzać. Tegoż y od was żądam Wybórni Patronowie moi N. N. &c. á ná koniec y od Was wszyscy Święci. Amen.



REGESTR

REGISTR

PRZEDNIEYSZYCH RZECZY,

Ktore się w tych Książkach zawierają.

A.

Acedya y oziebłość do służby Bożej iako zwy-
ciężyć. LIST 31.

Apostátowie iako znienagiã z Kłasztorow wy-
wodzić się dają. 125. 141.

Arfa Duchowna, przy ktorey człowiek nabożny
śpiewając, wzbudza w sobie miłość same-
go siebie prawdziwa. Miłość ku bliźniemu y
ku BOGU. B. 147.

BOG nasz kto jest? Jaki jest? Czyi jest? 144.

BOG nie podległ próznej chwale. 15.

BOGA miłującym wszystko ku dobremu. 35.

BOGU samemu chwala, a nam zelżywość
przystoi. 46.

BOGA przecz miłować mamy. 80. 127.

Boiaźń Boża, dozorca wierny strozdomu cnot. 4.

Bośka obecność na modlitwie mamy mieć przed
oczyma. 99.

BOGA żaden nie wie iako bardzo miłuje 108.

BOGA pragnącego urząd. tamże.

Bogą widzenia tu na ziemi nie bywa doskonałe III

BOG czemu nas nie zawsze chce mieć przy
sobie. 120.

BOG co czyni. 145.

BOG iakie chwალce chce mieć. 147.

BOG

R E G E S T R.

- BOG czemu ludźiom wielkie dobrodźieystwa
czyni. C. 190.
- Ciąto główny nieprzyjaciel Miłości Bożej, a
iako z nim mamy postępować. 48.
- Ciąto brat y nieprzyjaciel nasz. 124.
- Cnoty do służby Bożej potrzebne. 42.
- Cnoty ktore czyszcza y chedoza człowieka. 112.
- Człowiek Obraz Boży. 196.
- Co jest kontemplacya, dla czego, y iako ma być
czyniona. 164.
- Cieleśna pozadliwość iako zwyciężyć. 22.
- Cztery słowa ktorych uważenie do doskonałości
człowieka przywodzi. 87.
- Czystości Matka, Pachoł, Towarzyski. 63.
- Czystość sercã iako zachować maia ci co z lu-
dźmi obcuje. 53.
- Czystości sercã iako mamy dostać. 96.
- Co do do Klastoru ludzie wprawuie. 8.
- Chrześcianaie żli ciężey beda karani niż Po-
ganie. D. 191.
- Dobra wola potrzebna do służby Bożej. 3. 10.
- Do BOGA kiedy sie tytem obracamy. 99.
- Do BOGA z iaka boiaźnia trzeba przystępować. 117.
- Do Klastoru rozmyślanie wstąpić trzeba. 13.
- Do Miłości Bożej naybliższa droga przez
pokore. 11.
- Dwojakim sposobem bywa czyniona. 176.
- Dobra wola przewodnikiem do Miłości Bożej 125
- Dobrze czynić dla czego mamy. 36.

R E G E S T R.

Despekt miłować y z niego się kochać wielka cnota.	támże.
Długo czekać y śmieie kołatać trzebá u wrot Domu Bożego.	4.
Drogá z Kłasztoru Pokory do domu Miłości Bo- zey ćierpliwość.	68.
Drodze dwie przeciwné.	128.
Dworność Corká Pychy.	133.
Dobrodziestwá Boże iákie y ktore są: dla cze- go ie nam BOG czyni; kto dárémnie używa: y iáko niewdzięczni karáni będą.	150.

G.

Gniew iáko zwyciężyć.	26.
-----------------------	-----

I.

Intencya álbo umysł dobry.	55.
Jáko może być zachowana.	87. 88.
Jáko miłować dobrá Chrystusowe.	103.
Jáko miłować bliźniego.	102.

K.

Ktore rzeczy iey kontemplácii są niú przekáźieć co w niey się bawiac zachować trzebá.	168.
Karanie samego siebie ma być z dyskretya.	162.
Kłasztorny wrotny Boiaźń Boża.	4.
Kłasztorne budowanie ma być proste 10. Bu- downik Kłasztoru doskonałości sam BOG 14.	10. 14.
Kłasztory czym teraz są á czemu.	105.
Księgi stworzenia Bożego.	12.

L.

Lámpá Kłasztorna, y oley w niey goracy, co ieść?	20.
--	-----

R E G E S T R.

- Leniwych wymowki. 136.
 Łaski Bożey znak iest cierpieć utrapienie. 121.
 Łaskę Bożą kto bierze nadaremno 191.

M.

- Máterye rozmyślania, którym się wzbudzić
 mamy do miłości. 150.
 Miłość iest troiaka, ku sobie, ku bliźniemu, y
 ku Pánu BOGU. cámże.
 Miłość samego siebie dwoiaka, zła y dobra 151,
 Miłość Boża gdzie mieśka, 3. Dla czego iey śu-
 káć mamy? Czego potrzeba kto ia chce náleść. 6.
 Miłość BOGA, z miłością bliźniego wespół chodza. 10.
 Miłosierdzie Boże nieprzebrane. 21.
 Miłości bliźniego własności. 78.
 Miłować co mamy, á co mieć w nienawiści 100.
 Miłować iako mamy Páná Chrystusa. 102.
 Miłość samego siebie w czym należy. 120.
 Miłość samego siebie, á wżgárdá bliźniego, po-
 społu chodza. 133.
 Modlitwy nie opuścić, choć smáku nie czuim. 39.
 Modlitwá pożyteczniejsza y zacniejsza niż
 czytanie Księg. 98.
 Modlić się mamy nie dla swey poćiechy, ále dla
 chwały Bożey. 40.
 Modlitwá nabożna. 164.
 Modlitwá pokorna. 118.
 Modlitwá najśnádniejsza drogá do Miłości Bożey. 145.
 Modlitwá do Páná BOGA o miłość iego. 194.
 Mysli plugawych iako pozbywáć. 24.

R E G E S T R:

Mnich Soliedobrski, wizerunek Mnichow nie dosłanych,
niedbanych. 125.

Myśl iako podnosi zręczy widziánych ku niewidziánymi 100.

N.

Ná leništvo oštrogí. 31.

Ná modlitwa trzebá sie przygotować. 98. 117.

Nienrzytaciele Pokory. 18.

Ná požadliwość oczu wstyd uzdźienić. 23. 29.

Niedbálistwo y gnusność do służby Bożej iako zwyciężyć. 31.

Nieprzytaciele nasi y Boží, świat y ciáto. 104.

O.

O BOGU rozmyślanie. 182. 186.

O Grzechu rozmyślanie. 150.

O miłości bliźniego rozmyślanie. 163.

Opisánie miłości ku BOGU. 82. 83.

O Piekłe rozmyślanie. 161.

O śmierci rozmyślanie. 158.

O Sadźcie Pańskim rozmyślanie. 159.

Obżartych wymawki. 135.

Officium y powinne Modlitwy z chećia máia bydź od-
práwione, P. 93.

Przed BOGIEM trzebá stać z boiźnia y z uczćiwością. 91.

Przez ćierpliwość przykra droga. 69.

Pojytki y owoce kontemplacyi. 179.

Przećiw leništwa y niedbálistwa obroná. 31.

Przećiw teskności ná modlitwie obroná. 32.

Prozna chwala co czyni, y gdzie sie bawi 3. zkad sie rodzi,

y iako jest škodliwa 6. Wsytkie zastugi y dobre uczynki

pożyra 7. BOG iej nie podległ 15. Kto iej pragnie. 16.

Po zwycięstwie pokusy strzedz sie potrzebá. 19.

Przełożenstvá pragnąć nie dobrze; Bo jest rzecza ćieška

y niebezpieczna. 17.

Przełożonym

R E G E S T R.

Przełożonym bydź ciężar wielki y niebezpieczny.	17.
Przełożony Zakonny iako sie ma obchodzić z poddánymi	26.
Przełożonym bydź znak gniewu Bożego.	29.
Pycha iako zwyciężać.	19. 30.
Pyśny każdy niesprawiedliwy,	46.
Pokora naybliższa drogá do BOGA.	10.
Pokorá starsza Klastorna.	12.
Pokory przodkowie y Oyczyzná.	14.
Pokornym y pyśnym zaraz iako kto bydź może.	18.
Pokornym BOG tájśo daje.	115.
Pożadliwość ciała iako zwyciężyć.	22. 29.
Przykład Pána JEZUSOW przyśmak ná robote.	33.
Podczyrzenie y posádenie bliźniego škodliwe jest, a iako sie go uwárować możemy.	41.
Pokus pożytki.	21.
Pokusy czci prágnienia, y obroná ná nie.	27.
Postuśenstwa zacność, 60. Córki iego 61. Znaki postuśenstwa tájśe jest BOGU naymilsze 83. Jáko sie zachowác.	84.
Potrzebá wlasna jest, bez czego bydź nie możemy.	66.
Prośtota prawdziwa ktora jest 49. Ma bydź z Madrościa z łaczona tájśe. We rzeczach zachowác potrzebá 50. Urząd iey w Klastorze.	51.

R.

Reguły ktore mádia bydź zachowane w rozmyślániu	204.
Rostropności starszym potrzeba.	51.
Rachowác sie z sumnieniem y sad z soba często czynić, wielka potrzebá kto nie chce w onym rachunku ná ostatnim Sądzie upáść.	125.
Rozmowá z BOGIEM iaka y o czym má bydź.	86.
Rozmyślánia o BOGU pożytki.	94.
Rozmyślánie o chwale Niebieskiej 171. O Mieśczánách Niebieskich	

R E G E S T R.

Niebieskich 173. O Macce Páńskiey 176. O dobrodziej- stwach Bożych.	195. 199.
Rozmyślanie o rzeczach stworzonych,	190. 192.
S.	
Stárszy ma w sŕstkich potrzeby opátrzyć.	86.
Serce náŕe mamy miec u BOGA w ŕchowaníu.	121.
Słowa cztery z uwážania godne.	123.
Spowiedź pierwsza Panna w Klastorze.	43.
Spiewać iáko mamy w sercach Pánu.	113.
Swawola ŕie rozmáicie ŕroi.	140.
Swawola Mnichy z Klastoru wymodźi.	143.
Smiat ten wŕsyttek co jest.	198.
Słab obraca ŕię w rozkazanie.	83.
Swieckich ŕtan niebezpieczny choç w nim zbáwieni bydź moga.	88.
Spowiedzi "nie dobrej y nie pámiestney wymalowanie w złym Mnichu.	139.
Surowo z ŕoba y zciátem swym bez ŕolgi postepowác trzebá	61.
Stworzone rzeczy ŕa glosy.	71.
Stworzenia Bożego Kŕiegi.	72y
Stworzone rzeczy co ŕa, y czemu ŕa, y co myŕlec mamy pátrzac ná ktora rzecz ŕworzona.	157.
Stworzone rzeczy ná nas wotáa, ábyŕmy ich nie miłowáli, ále Stworzycielá ich.	100.
T.	
Trzebá czyŕtoŕci ŕerca tym co chce BOGA widzieć.	112.
Trzebá dobra wola záwždy zalecáć P. BOGU.	125.
U.	
Uboŕstwa pożytki 57. Jáko może bydź zachowane.	63.
Uboŕstwa wlasnoŕc, nic nie miec y niechciec niczego.	56.
Uboŕstwo Pána náŕego.	59.
Uboŕstwo iáko zachowác.	85.
W.	
W Boskich rzeczach czemu nie káždy jednáki ŕmákezuie	109.
W enotách	

R E G E S T R.

- W cnotach kontemplacyi nie zawsze sie smak czuje, czym
nabożna Dusza nie ma sie frasować. Discretè y w mi-
re sie w niey bawić. 167. 176.
- W Klastorze kto wyrwa, a kto z niego biegać musi. 13.
- W Klastorze dwie drogie perle, czystość, serca, a nie-
winność si. ktore trudno w gminie zachować. 52.
- W Klastorze wieksze niebeskie zenstwo. 111.
- W ubostwie dla czego chce Pan swe mieć. 57.
- Wiara co jest. 165.
- Wola własna okrutny zwierz. 48.
- Wzgarda siebie y światu z kad sie rodzi. 8.
- Wzgardzie rada Córki pokory 44. Ze wzgardy wesoła
Córka pokory tamżc jako do tego przysc aby sie czło-
wiek z despektu weselit. 45.
- Widzenie Boze nie moze tu bydz doskonałe. 80.
- Wymalowanie zlych mnichow y Apostatow. 125.
- Z.
- Zazdrość iako zwyciężyć. 35.
- Zakonnikowi bezpieczniey jest chronić sie ludzi. 150.
- Zakonnikow ożebtość przyczyna. tamże.
- Zakonniczego żywota doskonałość w czym zależy. 60.
- Zakonnym ludzi takie przedstowienie bydz ma. 41.
- Zakonnik niczego nie ma żadać, y o nico nie prosić. 86.
- Zakonnicy żli ciężey bosa karani niżeli inni. 191.
- Zakonniki obcowanie z ludźmi świeckimi psunie y gubi 105.
y do czego zatym przychodzi. tamże.
- Zakonnik co ma czynić w Klastorze. 114.
- Zakonnik czego ma najwiecey pilnować. 116.
- Zakonnikow zlych obyczaje. 141.
- Zakonnika złego piekne wymalowanie. 125.
- Zywot czlowieczny dwoy ieden pracowity, drugi bogo-
myslny. 149.
- Złość z gniewem iako zwyciężyć. 34.

REIMPRIMATUR.

M MARTINVS WALE-
SZYNSKI Sacrae Theolo-
giae DOCTOR, & PROFES-
SOR, Collegij Majoris SENIOR
PATER, Ecclesiarum, Cathedra-
lis Cracoviensis CANONICVS,
Montis Sancti GEORGIJ in Sce-
pusio, & Præmykoviensis PRÆ-
POSITVS, Contubernij Hiero-
zolymitani PROVVISOR, Cano-
nizationis Beati JOANNIS CAN-
TIJ PROCVRATOR, Librorum
per Diœcesim Cracoviensem Or-
dinarius CENSOR, Studij Ge-
neralis Cracoviensis PROCAN-
CELLARIVS.

*Annó Domini M. DCCXXXIV.
Ipsis Calendis Decembris.*

